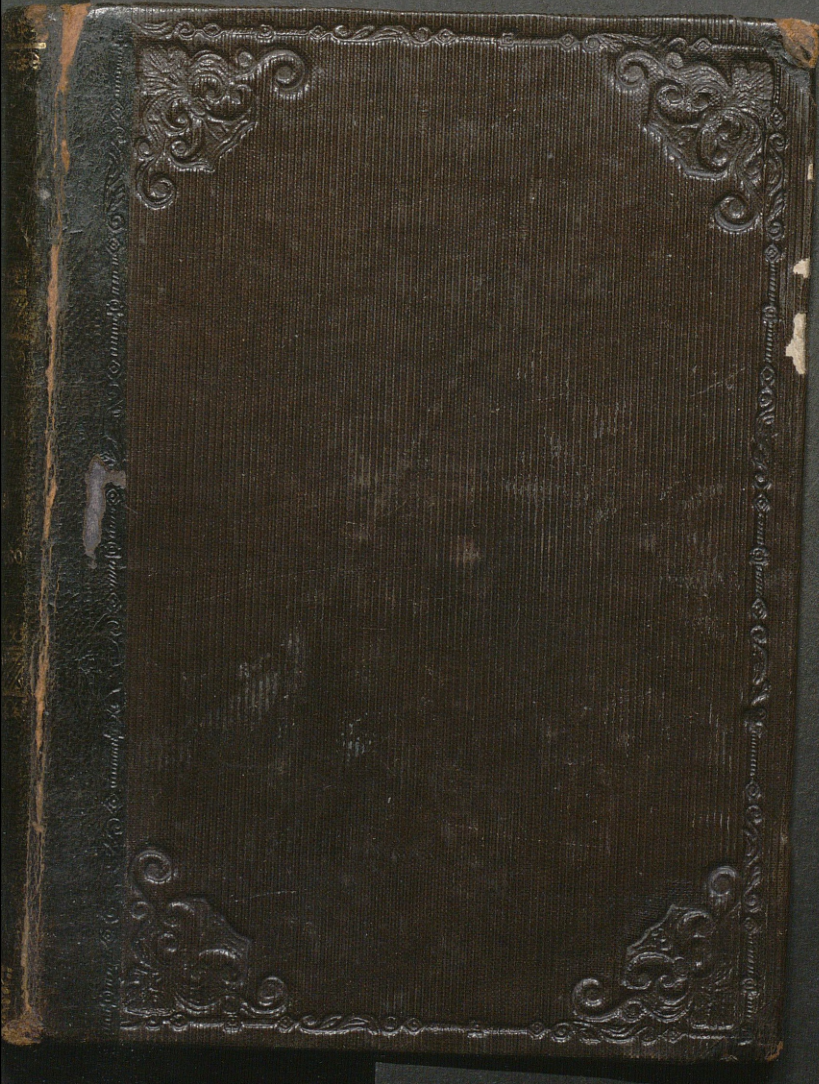
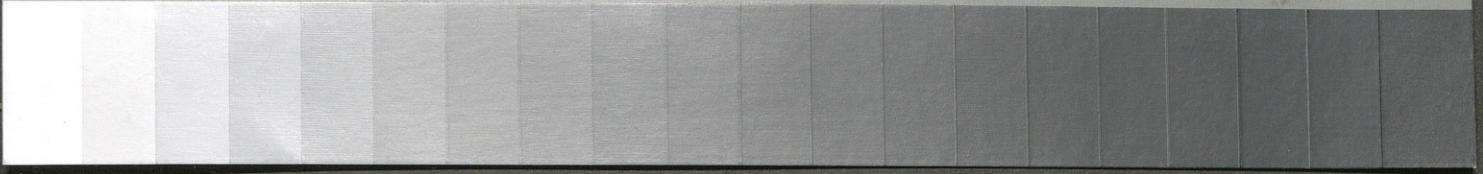




Grey Scale #13

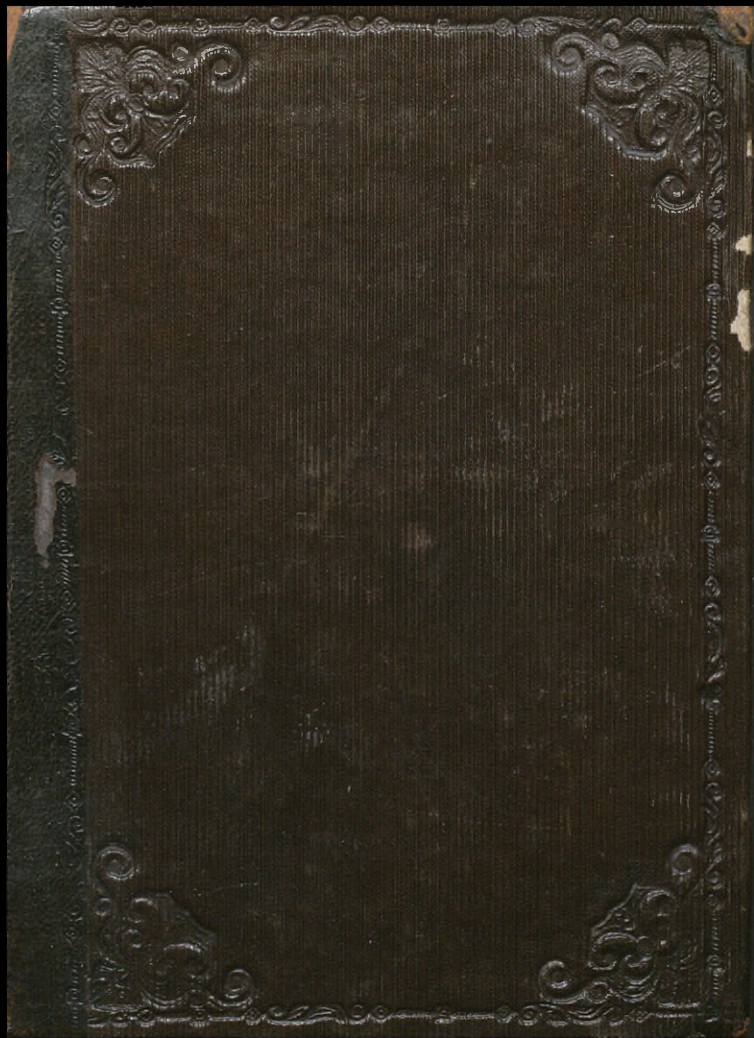


A 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





DZIEŁA

JĘDRZEJA SNIADECKIEGO.

TOM II.

W WARSZAWIE

WYDAWCA

WYDZIAŁ GŁOSNICTWA

ul. Nowy Świat, No. 537

1874

DZIEŁA

Jędrzeja Sniadeckiego.

WYDANIE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM II.

Brojinski

W WARSZAWIE,

NARŁADEM

AUGUSTA EMMANUELA GLUECKSBERGA,

księgarza przy ulicy Miodowej, No 497.

1840.

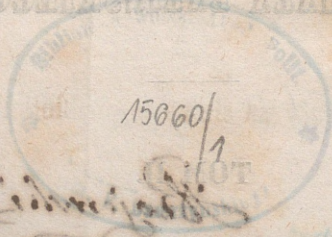
DZIELA

Teatr: ja Gniazdoska

4 CZER 1962

WYDAWCA

WYDAWCA



W WARSZAWIE

WARSZAWA

AUGUSTA BERNARDYNA GŁUCHOWSKA

ul. Miodowa, No 40

1940

O POKARMACH,

NAPOJACH I SPOSOBIE ŻYCIA W OGÓLNOŚCI,

WE WZGLĘDZIE LEKARSKIM.

© FOKA WACH

NAPÓJACH I SZPOZONIE ŻYCIA W OGÓLNOŚCI

WE WYGLĘDZIE PRZEWIDUJĄC

Lekarze przepisujący prawidła życia i postępowania, któreby służyły do osiągnięcia, lub utrzymania zdrowia, znajdują się w tym samym przypadku co opowiadający cnotę i surową moralność. Wszyscy ich słuchają lub czytają z ukontentowaniem; wszyscy chwalą zbawiennie przepisy, ale dlatego każdy żyje i postępuje swoim sposobem; bo daleko łatwiej jest żyć przyjemnie, aniżeli tak jak należy. Nie wypada atoli ztąd, że trzeba rzucić pióro i wyrzec się nauki, tak jak nie wypada, że trzeba zmazać i puścić w niepamięć przepisy cnotliwego życia. Owszem, im trudniej jest pociągnąć do słuchania i zamiłowania zbawiennych prawideł, tym usilniej pracować nad ich rozszerzeniem i upowszechnieniem należy. Przyznać też i to na obronę niedbałych i mniej posłusznych można, że jako cnota nie jest tak cierpka jak ją niekiedy jej opowiadacze malują, ale owszem przyjemnością i rzetelną słodyczą sama się zwykła nagradzać; tak i przepisy zdrowia, częstokroć z nieczystych czerpane źródeł, albo oparte na samych przywidzeniach

lekarzy, przesadzoną swoją surowością i dzikością zrażają; kiedy prawdziwie zdrowe życie nie jest nieprzyjemne, a wynadgradza się najpierwszém, owszem jedném tylko rzetelném dobrem człowieka. Wszelako taka jest moc narowów i skłonności do złego, tak częstokroć przesądem upoważnione i wkorzenione błędy, że ich inaczej jak siłą pokonać i wykorzenieć nie można; dlatego i prawidła moralności i przepisy lekarskie naówczas dopiero stają się prawdziwie użytecznymi, kiedy je rządy krajowe zamieniają w prawa. — Ztąd i filozofowie opowiadający cnotę i moralność, i lekarze dający przepisy zdrowego życia, nie tak do osób, jak do całych społeczeństw, jak do prawodawców, mówić powinni.

Cała historia życia w tém się zawiera, że wszystkie zewnętrzne posiłki, to życie utrzymujące, dostarczają nam materyałów, które mocą organizacyi tak przerabiamy, że się obracają w prawdziwą istotność naszą. Przez to utrzymują czynność wszystkich ożywionych części i narzędzi, a nagradzając straty przez samę tę czynność poniesione, zachowują całość, postać i przyzwoitą wielkość tak całego ciała jako i każdej jego części w szczególności. W takim więc składzie rzeczy, działamy właściwym sobie sposobem na pokarmy, napoje, powietrze i to wszystko co tylko w obręb czynności ciała naszego wchodzi, przerabiając wszystko w nas samych. Lecz tak przerabiane istoty obdarzone są pewnemi władzami, pewną mocą i postacią, przez które działają na

wzajem na nas tak, że chociaż je przekształcamy w samych siebie, ale i one odmieniają nas i przeobrażają mniej lub więcej; przez co zwolna i nieznacznie sposób życia naszego daje nam sposób bytu i działania, i robi nas takimi jakimi jesteśmy. Dla téjto przyczyny wszyscy pierwsi w starożytności prawodawcy, nie tylko mieli uwagę na sposób wychowania młodzieży, którą umiejętnie kształcili; ale przepisywali ludom swoim sposób życia, jakiego się nieodstępnie trzymać miały; rodzaj pokarmów i napojów, których używać lub nie używać należało; rodzaje prac i zatrudnień w każdym czasie; czas nawet i wielość użycia pokarmu, napoju, pracy i spoczynku. — Dlatego też w każdym z ludów starożytnych widzieć było można owe pewne i wydatne cechy, tak w jego składzie i postaci zewnętrznej, jako i w charakterze, sposobie myślenia i postępowania; skłonnościach i talentach, w zdrowiu nawet i chorobach; co w dzisiejszych ludach tak mało postrzegać się daje, że je chyba przez ubiór i mowę rozeznacć jedne od drugich można. Mówię o ludach Europejskich i wypolerowanych. Takto szcząc się w dokładnych naukach daleko obszerniejszemi od dawnych narodów wiadomościami, straciliśmy jedną z najdroższych, a którą ich prawodawcy tak doskonale znali, to jest: umiejętność kształcenia ludów i prowadzenia ich rządem i prawami do najważniejszych dzieł i przedsięwzięć; już nie mówię w sztuce wojennej, bo rodzaj ludzki, na téj na nieszczęście potrzebnej

2
umiejętności więcej traci jak zyskuje; ale w mocy charakteru, stałości umysłu, w pogardzie miękości a cierpliwem znoszeniu nieszczęścia i nędzy; w miłości prawdziwej chwały i cnoty, a nadewszystko w nadzwyczajnej owej sposobności umysłu do najpiękniejszych dzieł talentu i gienijuszu. Przypatrując się bliżej prawdziwej przyczynie tej niezmiernej Starożytnych nad nami wyższości, łatwo się przekonać można, iż to nie jest owo urojone wyradzanie się i psucie coraz mocniejsze natury ludzkiej, która jest i zawsze będzie ta sama i niezmienna; ale że źródło naszego skażenia i znikczemnienia jest w terażniejszym sposobie wychowania i życia. Tento zepsuty sposób życia tak odmienił całe przyrodzenie nasze, tak zwałił, poniżył i strącił z właściwej im godności wszystkie władze ciała i umysłu; że całe terażniejsze plemię nasze jest w rzeczywistym stanie niemocy, że liczba chorób daleko jest większa, że się znalazły i wykształciły niektóre starożytnym ludom wcale nieznanne, i że nawet tok dawno znajomych i opisanych znacznie się odmienił, a wiele wsławionych u Starożytnych lekarstw w czasach naszych dawną straciły sławę.

Nie jest mojem przedsięwzięciem wchodzić w opisanie sposobów kształcenia ludów przez wzgląd na ich polityczne znaczenie, ani rozbierać terażniejszych prawodawstw dla wytknięcia, ile te mogą nas prowadzić do słabości fizycznej i moralnej. Choć prawdę mówiąc, taki zamiar nie

A ponieważ pokarmy i napoje nie wprzód się stają materiałem odchodów, aż kiedy przeszły przez pewne szczeble wyrobień, przeistoczeń i rozrobień organicznych, a te wyrobienia zależą, co do doskonałości i szybkości, od działania organów w których się odbywają; więc ta czynność organów powinna być utrzymana w przyzwoitym stopniu. I to jest pierwszy warunek zdrowia do zachowania z naszej strony. Utrzymuje się ona wprawdzie poczęści przez sam napływ coraz nowój materji, która je do tego podbudza; ale właśnie powinna temu napływowi odpowiadać i przerobieniu przybywającej co moment materji wydolać. Krótko mówiąc, wszystkie organa powinny być utrzymane w ciągłej czynności i w przyzwoitym jej stopniu. Ztąd wypada, iż każdy człowiek powinien pracować ciałem i umysłem w stosunku pokarmów i napoju, któremi się utrzymuje; albo w ogólności, w stosunku posiłków zewnętrznych które w siebie bierze. Jeżeli praca te posiłki przewyższa, człowiek jest w nędzy i wycieńcza się, osłabia i choruje przez niedostatek zewnętrznych do życia pomocy. Lecz jeżeli praca nie odpowiada wygodom życia; człowiek upada na siłach, gnuśnieje i choruje przez zbytek. A zatem trzy są w powszechności wielkie źródła chorób: nędza, zbytek i próżniactwo, oczywiście te same co i moralnego ludzi zepsucia.

Ale prócz tego, gospodarstwo zwierzęce uważane w swojej całości, składa się z działania

rozmaitych narzędzi, w jedno wprowadzie ciało złączonych, lecz z których dlatego każde osobnym rodzajem roboty jest zajęte. A ponieważ potrzeba do zupełnego zdrowia, ażeby całe ciało było w należytej czynności; więc nie tylko potrzeba aby działał każdy organ, ale nadto ażeby zarówno wszystkie były zajęte; co nie tylko do zdrowia, ale nawet do zupełnego wykształcenia i doskonałości człowieka nieuchronnym jest warunkiem. Zepsucie tej równowagi albo jest częstkową nieczynnością, a zatém skutki próżniactwa ciągnie za sobą; albo, jeżeli zbyt natężona czynność jednych organów ma nagradzać spoczynek drugich, znosi się przyzwoity pomiędzy nimi stosunek i równowaga, tak że, gdy jedne cierpieć i chorować będą przez niedostatek, drugie muszą doświadczać wszystkich złych skutków zbytku i próżniactwa. Z tej nierówniej czynności ustanowionej od dzieciństwa i zamienionej w nałóg, rodzi się *naprzód*, jak w inném okazałem miejscu, różność konstytucyi władz i skłonności, *powtóre*, w wyższym stopniu może wypaść zatarcie lub niemal skazanie zupełne niektórych organów na nieczynność, a wówczas, podług znaczenia tychże organów w ogólném gospodarstwie, skutki mniej lub więcej szkodliwe. Tak atleci skazywali na zupełną nieczynność części rodzajne, a na niemal zupełną nerwy. To samo uważano w niektórych tułackich hordach tatarskich, które przez ustawiczne życie na koniu i całkowite ćwiczenie mięs, traciły zupełnie władzę płodze-

nia, a niemal zupełnie władze umysłowe i wszelką czułość. Ale części rodzajne, jako do życia *indywidualnego* mniej istotne, dają się skazać na nieczynność bez szkody; co wszakże w innych systematach i organach bez nadwężenia zdrowia nastąpić nie może. Nie można np. ani na moment wstrzymać działania serca, arteryj i płuc, i ażeby się to nigdy nie tamowało, sama natura zaradziła dostatecznie. Ale można znacznie zmniejszyć, i do zupełnej niemal przybliżyć nieczynności, działanie nerwów, mózgu i mięs, czyli muskułów. Doświadczenie zaś pokazuje, że zmniejszenie czynności nerwowej, nawet do !znacznego posuniętego stopnia, bardzo mało szkodzi ogólnemu zdrowiu; owszem ograniczając władze umysłowe i czułość, rodzi gatunek dobrego bytu i bydlęcego szczęścia. Inaczej się rzecz ma z umniejszeniem czynności mięs, a towarzyszącem mu niemal zawsze zbyt wysokim wywyższeniem działania nerwów; wtenczas albowiem rzeczywistej słabości towarzyszy niezmierna czułość, z czego się tworzy źródło tysiącznych cierpień i rzetelnego nieszczęścia.

Z tych i tym podobnych uwag wypada, że moc, czerstwość i doskonale zdrowie, są plodem skromnego i pracowitego życia, a doskonałość człowieka skutkiem takiegoż życia i równego użycia i ćwiczenia wszystkich organów; bo ten tylko człowiek nazwać się może doskonałym, którego wszystkie władze tak ciała jako i umysłu i równie są wydoskonalone i tyle ile tylko być mo-

gą. Jakże dzisiejsze życie nasze dalekie jest od owego umiarkowania, skromności i od takiej pracy jaka jedynie człowiekowi przystoi! Rzucmy tylko okiem na niektóre dawne narody, i porównajmy ich stan i sposób życia z naszym.

Można powiedzieć śmiało, że przyczyna wielkości Greków w każdym rodzaju zawierała się cała w ich sposobie wychowania i życia, które były najpierwszym i najważniejszym prawodawstwa zamiarem. Nieporównana stosowność ich wychowania i sposobu życia zależała najistotniej na tém, iż przy nader prostym a skromnym stole, pielegnowano zarówno i utrzymywano w całej mocy wszystkie władze człowieka; ćwicząc, doskonaląc i podnosząc do zupełnej siły i rzetliwości władze cielesne przez gimnastykę, wstrzeźliwość i mężne znoszenie wszystkich niewygód, a władze umysłowe przez nauki i wprawianie do myślenia i dobrego tłumaczenia się wszystkich klas obywateli. Sama religija pełna imaginacyi, pełna obrazów cnót i występków najżywszemi kolorami oddanych, pełna ważnych prawd filozoficznych wystawionych pod najdowcipniejszymi allegoryami; upowszechniona nauka wymowy i poezyi, których mocy i piękności tak dziwnie dopomagał mocny, przyjemny i nader wydoskonalony język; wpływ wszystkich obywateli do rządu i rozbieranie powszechne w rozmowach i pismach interesów publicznych; publiczne rozprawy filozofów; nakoniec życie wszystkich Greków, pod jednym zostających rządem, zawsze

wspólne, zawsze publiczne, i roztrząsanie poufałe wszystkich materij tak prywatnych jako i publicznych, tak moralnych jako i fizycznych, były najdzielniejszymi sposobami utrzymania czynności nerwowej i doskonalenia wszystkich władz duszy. Na wszystkich igrzyskach popisywano się równie z mocą i zręcznością ciała, jako i z płodami dowcipu i gienijuszu; a oświecony lud umiejący czuć prawdziwą wartość i jednych i drugich, okrywając oklaskami zwycięzców, wzniecał i podsyczał w innych zapał do ubiegania się o podobne zaszczyty.

Pomiędzy Grekami wprowadzie wychowanie i życie Spartanów, jako tylko żołnierskie, nie może być poczytane za wzór, nie mając innego zamiaru, jak tylko umocnienie i zahartowanie ciała; ale jest najlepszym dowodem, że życie proste, skromne, twarde i wstrzemięźliwe jest najpewniejszym sposobem utrzymania i zapewnienia sobie zdrowia, siły i czerstwości. Lacedemonczyk najmniej miał potrzeb z pomiędzy Greków i wszystkiego sobie umiał odmówić. Żeby mieć wyobrażenie niezmierniej prostoty ich stołu, dosyć czytać opisanie ich uczt publicznych, dosyć powiedzieć: że zupa czarna, gatunek naszego juszniku, złożona ze krwi, soli i octu, była najwyborniejszym ich przysmakiem. Nie znali co to jest pić bez potrzeby i, oprócz niewolników, nie można było widzieć nikogo pijanego w Sparcie. Ateńczykowie, których sprawiedliwie można wystawić za wzór ludu wypolerowanego,

żyli aż do ostatnich czasów *rzeczypospolitej*, gdzie się wkraśl do nich zbytek, a następnie i rozpusta, sposobem bardzo prostym, lubo nie tak ściśle ostrym jak Lacedemończykowie. Pielęgnowując i doskonaląc siły ciała, nie mniej mieli uwagi i bacności na władze umysłu, i dlatego zwyciężali, zarządzili się dobrze i napełnili miasto swoje najwytworniejszemi płodami gienijusza w każdym rodzaju, będąc tak długo szkołą nie tylko innych Greków, ale i zwycięzców swoich, Rzymian: będąc wzorem i prawidłem dobrego gustu, a dotąd jeszcze podziwieniem wszystkich oświeconych ludzi.

Kiedy pierwsi Rzymianie za czasów królów i *rzeczypospolitej* zwyciężali wszystkie włoskie narody i torowali sobie drogę do panowania nad światem; ich sposób życia był ubogi, a zatem skromny i prosty. Poczęli się oni, że tak powiem, pielęgowali i wzrastałi w pracy wojennej, przy uprawie roli i skromném życiu rólniczém. Najpierwsi z pomiędzy nich urzędem i znaczeniem uprawiali ziemię własnymi rękami i przechodzili od sochy do najpierwszych *rzeczypospolitej* dostojenstw, a od tych powracali do uprawy ziemi. Wszakże *Quinctius Cincinnatus* przyjął posłów przynoszących mu raz konsulat, drugi raz dyktaturę, przy pługu; bo uprawiał własną ręką kilka morgów ziemi, które były całym jego dziedzictwem. Wszakże *Curius Dentatus* wzgardził przyniesioném sobie od Samnitów złotem, chociaż posłowie ich zastali go jedzącego na obiad pieczoną

rzepę. Wszelako Rzymianie ustanowieni i urządzeni przez *Romula*, byliby może trudnym do podbicia i niezłamanym narodem, byliby najezdnikami i zwycięzcami małych swoich sąsiadów, aleby nie byli doszli kolosalnej owęj potęgi i wielkości, w jakiej ich widziano pod koniec *rzeczypospolitej* i za pierwszych Cezarów; gdyby był *Numa Pompilius*, w pierwszym zaraz dzieciństwie tego państwa, nie nadał srogiemu i wojennemu ludowi sposobności i popędu do ćwiczenia władz umysłowych; gdyby ustanowienie *rzeczypospolitej* nie było dało tym większej umysłom czynności, i gdyby ustawiczna o władzę walka między ludem a senatem, nie była nauczyła tego ostatniego owęj zręcznej i niewidzialnej polityki, która skruszyła potęgę tylu państw innych i ukuła dla świata kajdany.

W późniejszych po Rzymie i współczesnych nam narodach zaginęła całkiem gimnastyka, która tyle wpływała na utrzymanie zdrowia, siły i zręczności dawnych Greków. Zgnusnieliśmy i przyszliśmy do niepospolitej słabości przez samę nieczynność; nasze nawet ćwiczenia wojenne po wynalezieniu prochu, nie dają więcej ani tej siły, ani owęj jędrności i zwrotności, jaką dawały ćwiczenia gimnastyczne. Jedne tylko marsze są dla żołnierza równie pracowite jak były w dawnym wojowania sposobie; chociaż i w marszach żołnierz rzymski daleko był więcej obciążony. Oprócz tego, zbrojny Rzymianin żył zawsze w obozie; nigdy nie spoczął żeby się natychmiast

Fizykum?

nie opasał sznćcami, które sam robił; wśród po-
koju nawet ciąglą był mordowany pracą, jak
świadczą trwające dotąd szczątki owych niepo-
równanych drog ręką zwycięzców świata robio-
nych. Cóż dopiero powiedzieć o nieczynności
u nas i gnuśności osób cywilnych, zwłaszcza ży-
jących po miastach? Jeden tylko rólник pracuje
za wszystkich i dla wszystkich, szczęśliwy! je-
żeli przy tej pracy ma przynajmniej potrzebne
do życia posiłki. I w dawnych wprawdzie na-
rodach używano do ręcznej pracy niewolników;
ależ ich panowie albo byli żołnierzami oddanymi
ciężkim a ustawicznym wojskowym popisom, jak
Spartanie; albo większą część dnia poświęcali
ćwiczeniom gimnastycznym i trudom cielesnym,
jak Ateńczykowie i inne narody greckie: kiedy
nasza cała rozkosz jest w ustawicznym odpoc-
zynku bez pracy i w prawdziwie nudnej gnu-
śności. Same nasze towarzystwa, schadзки i roz-
rywki są z najwygodniejszym siedzeniem. Pra-
cujemy siedząc i siedząc odpoczywamy. Rozry-
wamy się grą bostona, wista lub faraona, albo
się bawimy rozmową na wygodnych sofach i krze-
śłach poręcznych. Sama nawet dorastająca mło-
dzież, której ruch i praca jest życiem, uczy się,
bawi i rozrywa siedząc. Rzadko spokojna prze-
chadzka lub taniec tę zabijającą przerywa gnu-
śność. Ztąd też nudna owa ponurość naszych
towarzystw rzadko kogo pociąga; same chyba
tańce i muzyka przerywają niekiedy tę fatygu-

jącą jednostajność, i dają zgromadzeniom naszym cokolwiek wesołości i życia.

Powiedziałem, że przy pracy najzdrowsze są pokarmy proste i jak najmniej przyprawne. Wszystkie zaś nasze pokarmy, albo pochodzą ze zwierząt albo z roślin; przyprawy mamy z soli, octu lub innych kwasów roślinnych, z rozmaitych korzeni, gorczycy, wina, spirytusów i cukru lub miodu. Napojem jest woda, piwo, miód, wino, lekkie niektóre kwasy i wódka; do czego dodać możemy powszechnie używaną u nas kawę i herbatę. Najpierwsza pomiędzy temi pokarmami różnica w tém się zawiera, iż jeden przyswajamy łatwiej i prędzej, drugie trudniej i powolniej. Pierwsze więc przebiegają cały okrąg przeistoczeń organicznych chyżo, drugie biegiem opóźnionym. A ponieważ życie całe z tych przeistoczeń organicznych się składa i od nich zawisło; więc jedne pokarmy i napoje przyspieszają, inne opóźniają bieg życia naszego, jak to w inném okazałem miejscu.

Pokarmy zaś i napoje składają się z tych samych chemicznych pierwiastków co i ciała nasze; ale podług stopnia ich organicznego wyrobienia, związek pomiędzy temi pierwiastkami raz jest bliższy takiego, jaki nam jest właściwy, drugi raz odleglejszy od niego. Przerobienie więc jest w pierwszym przypadku łatwiejsze i prędsze. Ztąd zaś wypada naprzód wniosek ogólny, że pokarmy zwierzęce, jako łatwiej przerabiane, dają nam materją szybko przez nas krążącą, a zatem

przyspieszającą bieg życia; pokarmy zaś roślinne przeciwnie. Oprócz tego, stopnie wykształcenia organicznego będąc różne w całym ogromnym łańcuchu jestestw żyjących; w samych zwierzętach, stopnie wyrobienia zwierzęcego, czyli uzwierzczenia (animalisatio), także różne być muszą. Więc i z tego względu te pokarmy, których wyrobienie zwierzęce bliżej przystępuje do naszego, lub z nim się równa, daleko prędzej przebiegają przez nas od takich, które albo bardzo mało mają natury zwierzęcej, albo wcale nie. Do tych ogólnych uwag i to jeszcze dodać należy, iż mogą się dostawać w ciało nasze pod postacią pokarmów i napoju, lub innemi drogami, i takie istoty, które albo z natury pierwiastków w skład ich wchodzących, albo z natury ich związku, zamienić się w istotność naszą nie mogą; takie, jeżeli są czynne, szkodzić koniecznie muszą, i dlatego dajemy im nazwisko jadów lub trucizn, których uwaga do terażniejszego pisma nie należy.

Im więc dostające się w nas posiłki trudniejsze są do przerobienia, tym czynność organów i władz cielesnych powinna być mocniejsza, im łatwiejsze tym słabsza. Oprócz tego, każde żyjące jestestwo, wzięte pojedynczo, ma właściwy sobie stopień siły, czyli nateżenia i napięcia organicznej czynności, którego przejść nie powinno, i nad pewien stopień nie może. Jeżeli posiłki zewnętrzne i praca utrzymują je w tym właściwym stopniu, jestestwo żyjące jest w całej mocy

i czerstwości; niedojście do tej granicy lub jej przeskoczenie równie jest słabością. Ztąd posiłki zewnętrzne wypada stosować do stanu i stopnia czynności organów i tę nawzajem do nich.

Oprócz pokarmów i napoju, wypada jeszcze policzyć do posiłków zewnętrznych samo powietrze i jego temperaturę. Powietrze jest pierwszym i najistotniejszym sposobem utrzymania życia, a jego temperatura bardzo ważnym; gdyż nic tyle i tak prędko nie wpływa na przyspieszenie lub opóźnienie biegu życia, jak ciepło i zimno. Ztąd uwaga klimatu, odzienia i pomieszkania, tak jest istotna w rozbiorze przyczyn zdrowia i chorób. Mając teraz przytomne w pamięci początkowe te prawdy, łatwo zrozumiemy cały wpływ na zdrowie i stan równie ciała jako i umysłu, tak władz zewnętrznych, jako i sposobu życia w ogólności. A naprzód:

Ponieważ pokarmy zwierzęce daleko się łatwiej przerabiają i prędej przez nas krążą aniżeli roślinne, ta łatwość przyswojenia przystoi gnuśnym: bo ich uwalnia po większej części od potrzeby pracy; ale też znacznie umniejsza sposobność do niej. Inaczej potrzebaby przy mocnych trudach cielesnych, daleko częściej powtarzać pokarmy mięsne jak roślinne. Ztąd wypada, iż klassom ludzi oddanym ciągłej i mocnej pracy, daleko są właściwsze i przyzwoitsze te ostatnie jak pierwsze. Ci więc, co żałują rolnika, iż mało i rzadko używa mięsa, nie wiedzą co mówią; równie jak błędzą i grubo grzeszą przeciwko zdrowej

nauce ci, którzy chcą mięsem karmić żołnierza. A im roślinne pokarmy są grubsze i do strawienia trudniejsze, tym dłuższą i cięższą pracę wytrzymać przy nich można. Ponieważ zaś siła cielesna czyli *muskularna* rośnie w stosunku pracy i napływu materji na mięso przerabianej; więc największa siła rodzi się z prostych roślinnych pokarmów i przy ich dostatku z pracy. Jakoż doświadczenie nas uczy, iż najsilniejsza i najzdrowsza klasa ludu jest rolnicza, która sama sobie chleb wyrabia i nim żyje; tak jak narody całkiem uprawie ziemi oddane są przy swojej mierności najmocniejsze i najszczęśliwsze, i zawsze podbijają ludy bogate i mięsożerne. Sławny uczony amerykański *Franklin* uważał, iż w dzikim stanie ludzi z polowania żyjących, najczęściej jedna tylko familia utrzymuje się w okręgu ziemi, którego średnica wyrównywa pięciu milom angielskim; kiedy też sama przestrzeń może wyżywić kilkaset osób żyjących w stanie pasterskim, a kilka tysięcy w rolniczym. Więc nawet rzetelna obfitość, prawdziwe i, że tak powiem, cnotliwe bogactwo jest w stanie rolniczym, i ten stan najwięcej powinien być ochraniały i zachęcany w narodach prawdziwie rządnych i dobrze znających własny interes.

Względem pokarmów roślinnych zachodzi jeszcze i ta uwaga, iż są pomiędzy nimi takie, które blisko przystępują do natury zwierzęcej; owszem są nawet i takie, co nawet przewyższają w tej mierze niektóre części samych nawet zwie-

wrzą; a zatem że znajdują się i pomiędzy niemi, które znacznie przyspieszają bieg życia.

Najmocniejsza natura zwierzęca jest w samych mięsach i krwi, mniej mocna w białku, jeszcze słabsza w galarecie i wszystkich częściach błoniastych; bardzo nieznaczna w ekstrakcie i kleju zwierzęcym, a najslabsza w tłuszczu, którą dlatego należy policzyć między grube i trudne do strawienia pokarmy. Jakoż widzieć pomiędzy nami codziennie można, jak osoby delikatne i siedzące cierpią od tłuszczu zwierzęcej i trawić ją nie mogą, kiedy nasz rólnik i żołnierz je za największy przysmak surową słoninę, trawi ją wybornie i wytrzymuje przy niej dość ciężką pracę.

Ale mięso, białko, galareta i tłuszcz sama, różne są w różnych zwierzętach, podług właściwego im stopnia wyrobienia. Ten zaś stopień zależy albo od gatunku zwierzęcia, albo od pokarmów jakimi żyje, albo nakoniec od mocnego ruchu, lub nieczynności. Te same zwierzęta żyjące w stanie wolnym, który my nazywamy dzikim, daleko są mocniej uzwierżone, aniżeli uglaskane i żyjące w stanie niewoli, wygod i spoczynku; jak można widzieć na gęsiach, kaczkach, bażantach, świniach i t. p. — W ogólności zwierzyzna daleko jest mocniejszej natury zwierzęcej, jak mięso ptaków i bydła domowych. Zależy to częścią od słabszego ruchu tych ostatnich, częścią od tego, iż je pospolicie roślinami karmimy. Takowe albowiem strawy koniecznie zmniejszają przyrodzenie zwierzęce, tak

jak samo mięso do najwyższego je stopnia podnosi; chociaż niedostatek natury zwierzęcej w pokarmach może się nagrodzić ruchem i pracą, tak jak spoczynek zapobiega uszczerbkom ze zbytęznego uzwierzęczenia wyniknąć mogącym. Ten sam np. jest pokarm koni co i wołów, wszelako gwałtowny ruch pierwszych daje ich mięsu daleko mocniejszą naturę zwierzęcą od ostatnich. Dla téj przyczyny ptastwo i bydło domowe, które daje z przyrodzenia pokarm mocno uzwierzęcony, jak są gęsi, kaczki, wieprze i t. p. umyślnie karmimy roślinami i przymuszając do spokojności zamykamy; co nie tylko zmniejsza naturę zwierzęcą mięsa, robiąc je bielszemi i miększemi, ale nadto rodzi bardzo wiele tłustości, która także jest plodem zmniejszonego wyrobienia zwierzęcego. I na odwrót, ile razy chcemy uzwierzęcenie bydła znacznie podwyższyć, a przez to nadać ich mięsu większą do zgnilizny skłonność, i kruchość, karmimy je długo mięsem, lub trudzimy i niemal zabijamy gwałtownym biegiem, co ich zmocowaniem, albo z francuzkiego *forsowaniem* nazywamy.

Są jednakże organiczne istoty, których stopień uzwierzęczenia dosyć znaczny, ani jest skutkiem pokarmu, ani gwałtownego ruchu; a zatem które to winne jedynie swojej naturze, czyli pierwiastkowemu utworzeniu. Takimi np. są niektóre rośliny, które albo całkowie, albo w pewnych swoich częściach mają naturę pokarmów zwierzęcych; takimi są pomiędzy zwierzętami

znajome z swojej gnuśności wieprze i t. p. — W zwierzętach jeszcze sam wiek bardzo wiele wpływa na stopień ich uwierzczenia, które w starych jest najmocniejsze, a najslabsze w młodych. W ogólności pomiędzy najużywaniszemi na pokarm można następujące położyć stopnie: najmocniejsza natura zwierzęca jest w ptakach wolno latających, czyli dzikich i karmiących się robactwem lub owadami^{*)}); po nich następują dzikie zwierzęta czworonożne^{**}); potem poczęści mięsem żyjące ptastwo domowe, jak kaczki i gęsi; po nich zwierzęta domowe czworonożne tak robocze jako i nierobocze, pomiędzy którymi najwyżej kłaść należy wieprze, najniżej bydło rogate^{***}); potem ptastwo żyjące trawą i ziarnem^{****})

*) Takimi są bekasy, słomki, kuliki, dzikie kaczki, kukawki i t. p.

***) Sarny, jelenie, łosie, zające, dziki i t. d.

****) Z pomiędzy innych mięs najwięcej cenimy i używamy wołowe, które, mojem zdaniem, mniej jest uwierzczone od innych pokarmów mięsnych, a zatem które nam daje najwięcej siły i sposobności do pracy, i jest podobno najstosowniejsze do naszych potrzeb. Rozumie się zawsze w osobach nie zbyt pracujących.

*****) Kury, indyki, bażanty i t. d. od których wszakże wyżej potrzeba położyć ptastwo dzikie ziarnem żyjące, jak cietrzewie, głuszce, jarząbki, kuropatwy, gołębie i t. d.

a na końcu wszystkie zwierzęta młode, jak cielęta, baranki, prosięta i t. p. — Po nich można położyć ryby, pomiędzy którymi wszakże zachodzi ta sama różnica, co i pomiędzy innymi zwierzętami; to jest: że mięsożerne są mocniej uwierzęcone od tych które roślinami się karmią. Owszem własności zwierzęce ryb mięsożernych, jak szczupaków, okoni i. t. p. zdają się nawet być mocniejsze od niektórych zwierząt młodych, jak są cielęta, baranki, kurczęta, młode cielęta i jarzabki; przynajmniej rosół z tych ostatnich daleko prędzej kwaśnieje jak z pierwszych.

Jest to przyjęte powszechnie od wszystkich lekarzy mniemanie, że mleko pomiędzy pokarmami roślinnymi a zwierzęcymi średnie trzyma miejsce; ma albowiem w sobie cukier i olej, które są natury całkiem roślinnej, ma twaróg własności wyraźnie zwierzęcych. Mojem atoli zdaniem, mniemanie to zupełnie jest błędne; bo część cukrowa bardzo jest nieznaczna, a olejna także nie obfita, ani olej ten jest natury całkiem roślinnej; tak, że mając wzgląd na obfitość twarogu, który jest mocno zwierzęcy, należy mleko uważać za pokarm dosyć mocno uwierzęcony. To zaś uwierzęcenie daleko jest mocniejsze w jesieni aniżeli na wiosnę, bo mleka dają naówczas nierównie więcej sera. Własności więc blisko roślinne zawierają się tylko w częściach wodnistych, które straciły po większej części twaróg, a zatrzymały cukier, jak jest maślanka i serwatka.

Ta ostatnia daleko jest słodsza i lepsza na wiosnę i w lecie, kiedy pokarmy, których było używa, nierównie są mniej wyrobione i wodnistsze.

Z pomiędzy istot roślinnych najwięcej używamy na pokarm nasion, korzeni, liścia i owoców. W tych zawierają się tylko niektóre pierwiastki karmiące, jak krochmal (najistotniejsza część mąki), klajster, cukier, klój, olej i kwasy; część albowiem włókniasta wcale nas nie karmi, jeszcze mniej żywiczna, a ekstraktowa bardzo mało. Pomiedzy temi pierwiastkami jedne są łatwiejsze do przerobienia od drugich, jedne podobniejsze do istot zwierzęcych, inne mniej podobne. Cukier i krochmal są pokarmem najlepszym i najobfitszym, tudzież najistotniejszą częścią używanych pospolicie nasion i korzeni ogrodowych. Do nich przymieszany jest w zbożach klajster, który ma naturę całkiem zwierzęcą i jest najobfitszy w pszenicy, w mniejszej daleko ilości w innych ziarnach. Między krochmalem, którego w karmiących roślinach jest najwięcej, a cukrem bardzo mała zachodzi różnica; obie te istoty są dobrym pokarmem przy pracy; dlatego uważano w *Jamaice*, iż podczas zbioru trzciny cukrowej i wyrabiania cukru, Murzyni tym rodzajem żniwa zajęci i wszystkie bydłeta robocze znacznie tyją. My mąką, która jest niemal samym krochmalem, tuczymy wszystkie nasze zwierzęta domowe. — Olej potrzebuje do strawienia bardzo wiele czasu i ciężkiej pracy, lecz właśnie dla tego ludzie silni i robotnicy najwięcej z niego mają posiłku. Ztąd

znakomita w nim władza opóźniająca bieg życia, i nie bez przyczyny przyjęty z doświadczenia u dawniejszych włoskich lekarzy zwyczaj używania samych olejów tam, gdzie wszystkie inne sposoby nie wystarczały na powściągnięcie jego szybkości*).

Wszelako bardzo jest mało pokarmów, którychbyśmy używali prosto i w stanie surowym tak, jak nam je daje natura. Mliwo, kiszenie, gotowanie, pieczenie, rozmaite ich mieszanie pomiędzy sobą i przyprawy, dają im wcale inną postać i odmienne własności. Pierwszym nauczycielem tego kunsztu była potrzeba, ponieważ są stawy, których użycie w stanie całkowitym i surowym jest niepodobne. Szukanie coraz większej wygody dało mu wzrost i postępek, a zbytek i zniewieściałość zrobiły go dosyć znaczną umiejętnością. Celem téj umiejętności jest podchlebianie smakowi i wezwanie do użycia pokarmów nad potrzebę, a oszczędzanie ile być może żołądkowi pracy, równie jak gnuśnemu i rozpięszczonemu ciału wszelkiego mozolu. Kunszt je-dnakże kucharski, uważany w przyzwoitych obre-bach, jest prawdziwie użyteczny; zwłaszcza stałby

*) Tak nazwana *cura d'oglio* nie była wprawdzie wymyślona i używana na takich zasadach, ani w tym zamiarze, ale że doświadczenie pokazało jój zbawienne skutki w niektórych przypadkach, te przypadki nie mogły być innego rodzaju.

się takim, gdyby kiedy mogła kierować nim umiejętność, która, prawdę mówiąc, ma się dopiero urodzić; rozumiem dokładną umiejętność: jakich i jak przygotowanych pokarmów, komu i kiedy używać należy, tak w stanie chorowitym jako i w swoim usposobieniu do niego. Samo nawet szukanie przyjemności jest bardzo przyzwoite i nienaganne, abyśmy jej tylko nie poświęcali zdrowia i siły. Gotowanie np. i pieczenie części roślinnych, mających w sobie krochmal, powiększa znacznie ilość cukru i robi je tym sposobem przyjemniejszym pokarmem. To samo odmiękcza i rozpuszcza części krochmalne, a wielką część twardych i łykowatych zwierzęcych przerabia na galaretę. Kiszzenie mąki i pieczenie chleba, odmiękczanie za pomocą wody i ognia wielu części roślinnych nadto twardych, gotowanie i pieczenie ryb i mięsa, są częściami sztuki kucharskiej nader użytecznymi. — Same przyprawy są do pewnego punktu niewinne i użyteczne, jak są kwasy, oliwa, cukier; ale największa ich część jest niepotrzebna i rozpalająca, zwłaszcza w pokarmach mięsnych, które już same przez się przyspieszają bieg życia. Moznaby względem nich powiedzieć bez błędu, iż utalwienie handlu indyjskiego i wprowadzenie rozpalających korzeni w powszechne użycie, mogło się znacznie przyczynić do wybuchnięcia nowych chorób lub przekształcenia niektórych dawnych.

Ponieważ wyrobienie ciepła zwierzęcego odpowiada chyżości biegu życia, więc wszystkie władze zewnętrzne bieg ten przyspieszające, roz-

palającymi albo gorącymi nazywamy; tak jak przeciwnie, dajemy nazwisko chłodzących tym, które bieg ten opóźniają. Wiemy zaś, że wszystkie pokarmy mięsne należą do pierwszej klasy, osobliwie zwierzęta mięsożerne i zwierzyzna. Ale oprócz tego należą do niej i niektóre istoty roślinne, mianowicie tak nazwane korzenne, które mają w sobie dosyć oleju lotnego; tudzież istoty gorzkie, ostre, i tak nazwane *narkotyczne*, czyli *odurzające*; należą wszystkie trunki fermentowane, równie jak kawa i herbata. Wszystkie inne części roślinne, a najistotniej kwasy, klój i oleje tłuste, należą do drugiego rodzaju. Oprócz tego, potrzeba uważać za mocno chłodzące wszystkie rośliny młode, wodniste i klejowate, równie jak wszystkie wybladłe przez chowanie ich w cieniu. — Ale podług tego co w inném okazałem miejscu, nic tyle nie chłodzi ile woda i kwas węglowy. Nadto: jedne i te same rośliny daleko mniej chłodzą gdy są dojrzałe, a zatem gdy doświadczyły zupełnego wpływu słońca, niż w pierwszych początkach swojego życia. Dla tej samej przyczyny mniej rozpalają w krajach północnych, aniżeli południowych; mniej na wiosnę aniżeli w jesieni. W naszych stronach naprawiamy tę wadę roślin, zwłaszcza z przyrodzenia swojego do istot zwierzęcych jakożkolwiek przybliżonych, kiseniem, gotowaniem z kwasami i pieczeniem.

Ale nic tyle nie przyspiesza biegu życia, ile podwyższona temperatura zewnętrzna; dlatego mieszkańcy krajów gorących żyją daleko prędzej

lecz krócej od mieszkańców stref umiarkowanych lub zimnych. Można by przeto rozumieć, że w krajach nadto ciepłych okres życia da się przedłużyć używaniem samych pokarmów i napojów chłodzących; tak jak zbyt liczne i nałogowe nadużywanie rzeczy rozpalających skraca go nawet w krajach zimnych. Wszelako są niektóre względy, dla których rzecz tę inaczéj uważać należy; bo *Naprzód*: w krajach prawdziwie gorących uwierzęcenie krwi, jak się gdzie indziej okazało, daleko jest słabsze, aniżeli w umiarkowanych, a tym bardziej zimnych, w których jest najmocniejsze. Ten zaś niedostatek nie może się nagradzać jak tylko pokarmami mocnéj natury zwierzęcej; albo przynajmniej tém wszystkiém, co przyspieszając jeszcze bardziej bieg krwi, mnoży jéj z powietrzem zetknięcie, i tym sposobem jakożkolwiek uźwierzęcenie powiększa. Ta prawda objaśnia nam wielką liczbę zdarzeń, dotąd w sztuce lekarskiej niezrozumianych, albo fałszywie tłumaczonych: co w inném miejscu obszerniej wypadnie rozebrać. W krajach zimnych rzecz się ma całkiem inaczéj; bo wyrobienie krwi arterialnéj nadto będąc mocne, nie można zapobiedz złym skutkom, jakie niekiedy wyniknąć ztąd mogą, tylko przez pokarmy i napoje bieg życia opóźniające i jak najmniej uźwierzęcone, tudzież przez spoczynek. Ztąd też pochodzi, że Europejczycy, w których po większój części uźwierzęcenie krwi jest bardzo mocne, nie używają za pokarm zwierząt mięsożernych, jakiemi są wilki,

lisy, psy, koty, wrony, kruki i t. p. owszem, brzydzą się niemi; kiedy mieszkańcy w krajach gorących nie tylko je jedzą bez wstrętu, ale częstokroć nawet z ukontentowaniem. U nas nawet w Europie, już niektóre z tych zwierząt, jak koty, dosyć są smaczne dla pospółstwa włoskiego. Dla téj saméj przyczyny srodzy i dzicy Afrykanie wewnętrzni, jak są *Imbis*, *Galle* albo *Gallany*, *Giagas*, i inni, tak niezmiernie lubią mięso ludzkie, które z pomiędzy innych pokarmów najprędzej przez nas krąży, i podobno bardzo jest mocno uzwierżone.

Powtórę: Chociaż użycie trunków rozpalających i ostrych korzeni, daje się tylko poniekąd usprawiedliwić w krajach gorących; wszelako przyspieszony do pewnego stopnia bieg życia rodzi gatunek przyjemnego uczucia, tak: że pospolicie życie szybkie nazywamy wesołym, i radzi się ubiegamy o to wszystko co je takim zrobić może. Ztąd pochodzi owa niemal powszechna skłonność do mocnych trunków, tudzież roślin korzennych i opajających, którą ledwie niekiedy cała moc rozumu powściągnąć zdoła. Ludzie dzicy, którym pierwszy raz dano skosztować wódki, araku lub rumu, pili je z taką chciwością i rozkoszą, iż nie powściągnięni byliby się zapijali na śmierć. Ztąd daje się pojmować owo nadzwyczajne upodobanie w rzeczach rozpalających, nawet z siebie przykrych, jak są niektóre gorycze np. chmiel, jak opium, tabaka, i dym tytoniowy.

Sam widziałem człowieka prostego, który użyty od aptekarza do tłuczenia na proszek opium, gdy go przypadkiem skosztował, uczuł smak taki, iż zjadł z niejakiem zachwyceniem łót cały i wpadł w ciężki sen apoplektyczny, który się skończył paralizem znacznej części ciała. We wszystkich więc krajach i klimatach, przyspieszamy i skraccamy bieg życia dobrowolnie przez ślepe jakieś ukontentowanie, a w krajach oprócz tego gorących, z potrzeby.

Posuwając się więc ku północy znajdujemy bieg życia coraz powolniejszy, ale za to wyrobienie krwi arteryjalnej mocniejsze. Pierwszy stan rodzi coraz większą chęć i skłonność do trunków gorących, drugi do pokarmów jak najmniej uzwierżonych, a mianowicie do kwasów. Narody np. nie nadto północne, jak są prawdziwi Rosyianie, Litwini i ich sąsiedzi, wołają chleb żytni jak pszenney i ubiegają się za kwasami, bez których żyć nie mogą; kiedy Europejczyk południowy brzydzi się niemi. Jakoż w rzeczy samój użycie pokarmów roślinnych i kwasów jest w tych narodach bardzo zbawienne; i tym zbawienniejsze, że natura klimatu przymusza je w czasie wiosny, lata i części jesieni do ciężkiej i ustawicznej pracy. — Lecz użycie trunków gorących nigdzie nie jest tak szkodliwe jak na północy, zwłaszcza podczas zimy. Przyspieszając albowiem obrót krwi już nadto uzwierżonej nie tylko to uzwierżenie jeszcze bardziej natęża, ale i cie-

pło wewnętrzne znacznie podnosi, a tym sposobem pobudką do najgwałtowniejszych chorób być może. Jedynym albowiem sposobem zbawiennym wyczerpania zbytelnego uwierzczenia, wynikającego z samej natury klimatu, byłaby praca, gdyby ta z drugiej strony nie natężała go jeszcze mocniej. Cóż dopiero będzie, jeżeli użyte obficie gorące trunki natężenie to podwoją lub potroją? — Zbyteczne *Naprzód* uwierzczenie bez pracy i z przyspieszeniem nadmierném obrotu krwi skraca życie, nie umacniając ani mięs ani nerwów, bo w opojach nieczynne są jedne i drugie. Mierne albowiem i krótkie przyspieszenie tego obrotu wszystkie czynności tak ciała jako i umysłu podnosi; lecz zbyteczne i długie też same czynności osłabia, miesza, tamuje lub niszczy zupełnie. — Ztąd owa niedołężność i rzetelna słabość pijanych, do której jest wstępem przy pierwszych kieliszkach wesołość, dowcip, żywość, bystrość, i rzezwość. Słabość ta nie jest wprawdzie trwała i prędko przemija, jeżeli się jęj raz dopuszczamy; lecz kiedy piąństwo zamienia się w nałóg, słabość ciała i niedołężność umysłu stają się opojów własnością. Ztąd ich niesposobność do pracy; ztąd owa niepokonana tępość ciągnąca za sobą niezdolność do wszelkich czynności umysłowych, nawet w osobach dość znacznych z przyrodzenia talentów.

Powtóre: nadto przyspieszony bieg życia i utrzymywana ciągle nałogowa gorączka prowadzi do dezorganizacyi w rozmaitych częściach i narzę-

dziach, zwłaszcza tam, gdzie słabość pierwiastkowej budowy może dać wstęp do tego. Ztąd najwięcej chorób tak nazwanych organicznych prędko i niezawodnie prowadzących do śmierci^{*)}. Nakoniec samo ciągle utrzymywanie się w gorączkowym stanie prowadzi nareszcie do tej nieodolności i do tych chorób, jakie właściwe są klimatom lub porom roku nadto gorącym. — Ztąd nałogowi pijacy wpadają nareszcie w stan całe przeciwny temu, w jakim byli z początku i w jakim znajdują się ci, którzy używają trunków miernie i nie często.

Sama nareszcie natura wskazywać się zdaje, że trunki mocne i rozpalające korzenie nie są na północy potrzebne, ponieważ ich tym krajom nie dała. Cieplesze tylko klimata mają swoje wina; a jeżeli my mamy równie wiele zboża, z którego się wódka wyrabia, można odpowiedzieć: że wódka nie jest darem przyrodzenia, ale dziełem kunsztu nierównie zawilszego od prostej fermentacji, jaka daje wino; że to jest wynalazek niebardzo dawny, który byłby przedziwny na lekarstwo, ale jest

*) Choroby organiczne serca i wielkich naczyń krwistych z niem połączonych, są w czasach naszych bardzo pospolite i zdarzają się zazwyczaj albo w nałogowych pijakach, albo w osobach podległych namiętnościom gwałtownym, lub podejmujących pracę jakąś z nadzwyczajnym usiłowaniem. —

wódka — 37 — polowa
rolnik

najgorszym na napój; że wódka pragnienia nie gasi, a użyta w znacznej ilości nieochybnie zabija, w mniejszej zaś wzbudza rzetelną chorobę, bo wszystkie znaki prawdziwej gorączki. Ze zaś gorączka ciągnie za sobą w pewnym stopniu osłabienie i nadwężenie wszystkich władz cielesnych, a w wyższym rzetelne zniszczenie, w inném okazy się miejscu. Ztémwszystkiem nadużycie mocnych rozpalających trunków, a mianowicie wódki, w żadnym podobno kraju nie jest mocniejsze jak u nas. Wszystkie klasy mieszkańców dopuszczają się tego szkodliwego przeciwko zdrowiu i czystości występku. Majętniejsi sprowadzają wino, mocne piwa, rum, arak i wszelkiego rodzaju ułagodzone ostre trunki dla zjednania sobie dobrego humoru. Jak gdyby wesołość była własnością krajów zagranicznych, którą my kupować od nich musimy. Mierna klasa nadużywa mocnych piw krajowych, miodów i wódek; rólник i rzemieślnik truje się pospolitą gorzalką. Do tego nadużycia dodajemy jeszcze częstokroć tabakę, tytuń i rozmaite korzenie. Potém dziwimy się, że wiek nasz jest krótki i tak wielą chorobami przeplatany.

Klasa majątniejsza i oświeceńsza sama zdrowiu swojemu zaradzać jest zdolna, ale nasz rólnik, który składa istotną siłę i bogactwo narodu, tak jest wciągniony w pijaństwo, iż przy grubej swojej niewiedomości potrzebuje jak najrychlej ratunku od rządu i ochrony od powagi prawa. Można albowiem bez błędu, ale ze wstydem na-

szym, powiedzieć: iż żaden rodzaj przemysłu tak się u nas nie przyjął, i tak powszechnie nie rozkrzewił, jak pędzenie wódek; ani żaden handel nie jest korzystniejszy nad trunkowy; właśnie jak gdybyśmy się uwzięli truć się i robić na przekorę naturze, która nas przeznaczyła do pracy, roślinnych pokarmów, siły i długiego życia. — Na nieszczęście najważniejsze nasze widoki w gospodarstwie wiejskiem opierają się na pędzeniu wódek, gdyż sprzedaż surowych plonów jest utrudniona i niezyskowna; tę wódkę powinien wypić nasz rolnik, bo jój nie mamy gdzie podziąć. Więc dla zrobienia gospodarstwa zyskowniejszém dla dworów, poimy, osłabiamy i utrzymujemy w bydlęcej niedoleżności klasę ludu, na której sile, dobrym bycie i zdrowiu, cała pomyślność rolnictwa zależy, i podobni jesteśmy w tym rodzaju przemysłu do owych dzikich ludzi, którzy dla dostania owocu ścinają drzewo. Wypuszczanie karczem i szynków klasie ludu, która się nie do pomnożenia plodów ziemskich nie przyczynia, a wszelako niemi żyje i handluje; a zatem której całe widoki i przemysł zależą na wydobyciu od rolnika za jak najniższą cenę jego plonów i dobytku, i która przez pojenie go najłatwiej swojego dopina celu; jest zapewnieniem, ugruntowaniem i uwiecznieniem tego nieszczęścia. Z tego jednego źródła wypływa cała przyczyna niedoleżności i coraz mocniejszego unieczemnienia ludu wiejskiego, który i z natury klimatu i z natury pracy i ze sposobu życia powinien być najsil-

niejszy i najzdrowszy. Ztąd rodzi się w nim owa niepojęta tępość, niechęć do pracy i obojętność na wszelką własność; bo pijaństwo stawszy się nałogiem, staje się nakoniec namiętnością, która wszelkie inne dobre skłonności pożera. — Polspółstwo miejskie równie, albo jeszcze więcej się osłabia i podli pijaństwem, żyjąc tylko dla wódki, a myśląc i pracując tylko tyle, ile dla nabycia jéj nieuchronnie potrzeba. Cudzoziemcy nie mogą się wydziwić niedoleżności i zepsuciu naszego ludu, i na wytłumaczenie tego zdarzenia rozmaite tworzą domysły, ale cała tego zepsucia przyczyna jest w pijaństwie. Same tylko mądre i surowe prawa mogą kiedyś téj powszechnej zarazie tamę położyć.

Ale żeby oddać każdemu co się należy, nie tajmy: że użycie wódki przechodzi miarę i potrzebę, nawet w klasie wygodnie żyjącej i oświecenijszej. Jest u nas wprowadzony zwyczaj używania wódki przed śniadaniem, obiadem i wieczera, a to dla strawności. Ale *Naprzód*, wymówka ta jest niesprawiedliwa, bo nie należy brać pokarmów tylko takie i tyle, jakie i ile strawić możemy; trzeba strawności i dobremu przyswojeniu pomagać pracą, a dopomaganie jéj lekarstwami zostawić chorym. Takie przynajmniej jest prawo przyrodzenia i zdrowego rozsądku. Prawda, że my wyrzekłszy się pracy chorujemy wszyscy na gnuśność i niedoleżność, a używamy pokarmu i napoju nie z potrzeby ale z ukontentowania, więc potrzebujemy lekarstw pomagają-

cych strawności i przyswojeniu; ale też właśnie taki sposób życia robi nas coraz niedołężniejszymi.

Powtóre, gdyby to użycie wódki, acz niepotrzebne, było skromne; grzech byłby znośniejszy i mniej szkodliwy; owszem byłoby to nawet pożytecznie w osobach, które z obowiązku siedzieć długi czas muszą, a które więcej jedzą niż potrzebują; ale w czasie śniadania i przed obiadem używa się u nas wódka po kilka i kilkanaście razy, przez co nie tylko nie pomagamy strawności, ale ją owszem psujemy; nie tylko nie wzbudzamy apetytu, ale go owszem przytępiamy zupełnie, a szukając w jedzeniu ukontentowania, uciekamy się do samych pokarmów ostrych, korzennych, gorzkich, słonych i mocno biegi życia przyspieszających. Takimi pokarmami są śledzie, kawior, wędzonki, szynki, sér zielony, musztarda i t. p. które znowu oblewamy portere*m* i winem, wymawiając się zawsze strawnością. Tak żyjąc nie można żyć długo, nie można się cieszyć prawdziwem zdrowiem, ani rzezwością i mocą ciała i duszy.

Ci, co wpadają w nałóg używania wódki, nie lubią innych napojów słabszych, jakimi są wina i piwa, a tém bardziej kawa i herbata; bo co tylko nie doprowadza szybkości biegu życia aż do stopnia, do jakiego przywykli, to wszystko jest dla nich chłodzące i niemiłe. Podobnym sposobem ci, co nabrali nałogu używania wina lub miodu, nie lubią piwa, a wzwyczajeni do tego

ostatniego nie cierpią wody. Kawa i herbata, które teraz są pomiędzy nami w codzienném użyciu, ogrzewają wprawdzie, ale daleko mniej od trunków; mogą wszakże w czulszych i delikatnych damach sprawić na moment skutki podobne do owych, jakie sprawują wina w mężczyznach, tylko z tą różnicą iż, woda ciepła będąc najwalnieszczą ich częścią, przyspieszają wprawdzie cokolwiek bieg życia, ale uzwierceniemu nie sprzyjają, i owszem do stanu przeciwnego prowadzą. Jaki zaś jest ten stan, i jakim cierpieniem daje początek, w inném miejscu rozebrać wypadnie.

Tymczasem z poprzedzających uwag tyle w ogólności wnieść można: 1) iż nadużywający mocnych trunków i gorących pokarmów żyją w najzimniejszych klimatach daleko prędziej, aniżeli mieszkańcy stref upałowych, a zatem i okres życia swojego równie szybko kończą i podobnym nawet ulegają chorobom. 2) Że mieszkańcy krajów umiarkowanych lub niezbyt zimnych, że ludzie żyjący samemi pokarmami roślinnemi, jeden tylko mają sposób utrzymania przyzwoitego stopnia uzwierceni i szybkości biegu życia, to jest: praca cielesna, która i doskonałemu wyrobieniu krwi arteryalnej sprzyja, i mięsa, najmocniej uzwiercony organ, doskonali i umacnia. A lubo praca fak umysłowa jako i cielesna bieg życia przyspiesza, i ta ostatnia mocnemu uzwierceniemu bardzo pomaga; wszelako przyspieszone tym sposobem życie doskonalc organa, bądź umysłowe bądź

mięsne, lub (co najlepiej) jedne i drugie, robi życie człowieka przyjemnym i tak jemu samemu jako i społeczeństwu użytecznym.

W krajach nadto gorących, niedostateczne wyrobienie arteryjalnej krwi jest przyczyną małej zdatności do pracy i prędkiego przez nią wycieńczenia; ztąd wynika niemożność znoszenia pokarmów mocno chłodzących, a zatem konieczna potrzeba używania gorących, a ztąd nieuchronna słabość ciała i skrócenie okresu życia wynikające z samej natury klimatu. I przeciwnie, w krajach znacznie zimnych, gdzie wyrobienie krwi arteryjalnej nadto jest mocne, jest najwyższe usposobienie do siły cielesnej, i sama tylko praca przy roślinnych pokarmach mogłaby to zbyt szybkie zużyczenie krwi wyczerpać, przenosząc je do mięs; gdyby z drugiej strony nie pomnażała skutku, który ma znosić. Ztąd zaś rodzi się najwyższy stopień siły, jeżeli zimno i praca są umiarkowane; a najgwałtowniejsze choroby, jeżeli są zbyt szybkie. W krajach więc mocno północnych, zima, wbrew powszechnemu mniemaniu, nakazuje spoczynek i długi sen. Ztąd znowu dla nadto długich zim, snu i spoczynku, słabość i niedołężność ludów zbyt północnych; tak dalece, że prawdziwa siła, czerstwość i byt dobry, są własnością strefy umiarkowanej i krajów blisko niej leżących, w których utrzymuje je i doskonali życie skromne i praca.

Tak więc każde klima, każdy kraj powinien

mieć swój właściwy sposób życia i bytu, swoje na to prawa i swoje zwyczaje, owszem, ściśle mówiąc, każda pora roku powinna mieć swoje. W naszym kraju, długa i przykra zima jest przyczyną mocnego uzwierzcenia krwi i skłonności do zapaleń wszelkiego rodzaju, która wzmagając się ciągle, musi być najmocniejsza na końcu zimy i na początku wiosny. Nieszczęśliwe uprzedzenie podsycane przez samych lekarzy: że złym skutkom zimna zaradzać potrzeba pokarmami i napojami rozpalającymi, daje chorobom tego rodzaju sposobność wybuchnienia tym gwałtowniej i prędzej, im po mocniejszym oziębieniu większe i prędsze następuje ogrzanie. Złe te skutki wszyscy jednogłośnie, a mianowicie lekarze, przypisują zaziębieniu; chociaż w rzeczy samej zimno jest tylko odleglejszą, a ogrzanie najbliższą ich przyczyną. Prawda, że dobre odzienie i skrętne ogrzewanie mieszkań, są jedynym sposobem ochrony się od nieprzyjemnego wpływu zimy, którejby u nas inaczej wytrzymać nie było można; ale to ogrzanie powinno być mierne i ile być może jednostajne; przy czém pokarmy mają być jak najmniej uzwierzczone, po wielkiej części kwaśne, napoje wodniste i kwaskowate, praca cielesna daleko mniejsza jak w lecie, a sen dłuższy. Ale nasz sposób życia znowu temu prawidłu bardzo jest przeciwny. Wielka część majątniejszych obywateli zbiera się w zimie do miasta, zwłaszcza na zapusty, które przypadają właśnie pod koniec zimy.

Przy takiem zebraniu się następują częste wieczorne zgromadzenia, uczyty i tańce; pierwszym i ostatnim poświęca się właśnie naówczas najpotrzebniejszy długi sen; na drugich pozwalamy sobie mocnych trunków przy dobrym stole, to jest mięsnym, korzennym i rozpalającym. W licznych i w późną noc przeciągnionych zgromadzeniach, następuje mocne gorąco, a zatem dostateczna pobudka do wybuchnienia zapaleń, katarów, reumatyzmów, krwi płucia i innych arteryalnych krwotoków. W osobach przez budowę ciała do tego usposobionych, młodych i czułych, natenczas się właśnie poczynają i rozwijają suchoty. Jeżeli zbyt uczucie rozwierzenie wzmacnia się stopniami aż do wiosny i wybuchnienia mocnego ciepła, co u nas najczęściej następuje nagle; wzmiankowane choroby albo się rozwijają natychmiast, albo się znacznie powiększają. Z tego względu daje się poniekąd usprawiedliwić zaprowadzony u nas dawniej zwyczaj wiosennych kuracyj, których sami tylko majątni używali, a które zależały na krwi puszczeniach, ciągle utrzymywaniem rozwolnieniu, ścisłym poście i długiem piciu serwatki, lub tak nazwanych dekoktów, to jest obrzydliwej wody, najczęściej jaką nic nie znaczącą rośliną zaprawnej. Wszystko to, jakkolwiek przez lekarzy przelotnych wcale z innych wymyślone względów, było dość dobrym sposobem zepsucia owego przesadzonego uwierzenia, jakiemu ulegamy na początku wiosny. Lecz leki te, tak nazwane majowe, powta-

rzano przez nieuwagę w jesieni, kiedy koniecznie szkodliwemi stać się musiały. Bo sama wiosna i lato, owo zbyteczne uzwierzczenie znoszą; owszem, jeżeli w ciągu lata praca cielesna nie była dostateczna, a pokarmy nadto chłodzące, w jesieni i na końcu lata znajdujemy się w stanie zupełnie przeciwnym, który przy pracy wymaga pokarmów i napojów mocniej ogrzewających. Ztąd w zimie i na początku wiosny największa potrzeba kwasów, a przy końcu lata i w jesieni najmniejsza. Ztąd z drugiej strony dziwić się potrzeba mądrości ustanowienia wielkiego postu, który właśnie przypada na koniec zimy i na początku wiosny; ustawą godna uwielbienia i prawdziwie natchniona. Śmiało mówię, natchniona, bo na nieznanym zasadach oparta być nie mogła; bo jest pełna mądrości i wymierzona na prawdziwe dobro ludzkiego rodzaju. A gdyby ten post wiernie był przez majątniejszą klasę obywateli zachowany, uwolniłby ich od potrzeby wiosennej kuracyi i wielu przykrych chorób. Uczęszczanie na wiosnę i podczas lata do wód ma ten sam pożytek, co tak nazwane kuracye majowe; zbyt albowiem daleko posunięte przez zimę uzwierzczenie w klasie majątniej, wymaga na wiosnę obfitego użycia roślin, wody i kwasu węglowego; przepelnienie całego ciała, przez mocne jedzenie i picie, materją niedosyć przerobioną, a dla nieczynności niewypróżnioną ile potrzeba, wymaga wstrzemięźliwości

w jedzeniu i sztucznych wypróżnień; co właśnie sprawuje największa część wód tak nazwanych mineralnych. Zgromadzenie przytém liczne i poufałe, rozrywki, ustawiczne przechadzki i przejazdki, myśl wolna i wesołość, dają właśnie zgnusiałemu ciału więcej ruchu i życia; wszyscy zatem powracają z wód zdrowi lub zdrowsi, dopóki sobie przez następującą zimę znowu na podobną podróż nie zarobią.

Ale co w klasie majątniejszej w powszechności robi pora roku i sposób życia; to we wszystkich bez wyjątku stanach i przemianach powietrza sprawuje wiek. Pokazałem albowiem, że z wiekiem uzwierzczenie wciąż rośnie, a tém samém przemagać musi we wszystkich osobach, które minęły południe życia; co wszakże w żyjących wygodnie i sposobem mocnemu uzwierzczeniu sprzyjającym daleko się więcej wydawać musi, równie jak musi najwyższego dochodzić stopnia pod koniec zimy i na początku wiosny. Taki właśnie jest stan osób chorujących na podagrę, dychawicę, kamienie nérkowe, i t. p. którzy do zbytęznego uzwierzczenia krwi łączą jeszcze wadę niedoskonałego trawienia. Ci wszyscy najgorzej się mają pod koniec zimy i często uciekać się muszą do wód lub kuracyi majowej. Zkąd znowu wniesć wypada przeciwko powszechnemu mniemaniu, że ci, którzy minęli południe życia, tym więcej potrzebują pokarmów roślinnych, im są starsi, ale pokarmów takich, któreby, przyspieszeniem cokolwiek obrotu krwi,

zastępowały niedostatek cielesnej pracy, bo ta staje się z wiekiem coraz trudniejszą, a nakoniec niepodobną. Krótko mówiąc, dla nich stworzone są trunki ogrzewające i korzenne przyprawy, których się młodzież jak trucizny wystrzegać powinna.

Uzwierzczenie więc krwi jako jest nadto mocne w zimie, tak nadto może być słabe w lecie; zwłaszcza przy spoczynku, a obfitém użyciu zielenin, kwasów i owoców. Użycie zielenin, kwasów i wody jest najistotniejsze na wiosnę w klasie bogatej i próżnującej; bo człowiek pracowity łatwo to zbyt uczucie uzwierzczenie krwi znosi przez umocnienie mięsa. Pod koniec tedy lata i w jesieni, krew w ogólności mało jest uzwierzczona, a w ludu pracowitym nawet znacznie wyczerpana i wodnista. Jest to więc pora roku, w której najwięcej jesteśmy usposobieni do chorób wątroby i brzuchowych, do febr, krwotoków żylnych, śledziony, puchliny i t. p. Mocniejszy ruch i przymieszanie do pokarmów roślinnych, już naówczas mocno wyrobionych, mięsa i zwierzyny, jest w tym czasie bardzo stosowne. Ztąd po długich i gorących latach kuracya jesienna może być równie dla nieczynnych potrzebna, jak majowa po dłuższej zimie; ale powinna być od téj ostatniej zupełnie różna. Ztąd pojmujemy, dla czego wiosna i jesień najbogatsze są w choroby, ale wcale różnego rodzaju. Można więc we wzglądzie lekarskim rok cały na

dwie rozdzielić części, to jest: rozrzedzonego powietrza i ciepła, tudzież zagęszczonego i zimna.

A jako cały przeciąg roku, tak i wiek ludzki na dwie wypada podzielić pory, to jest: wzrostu i doskonalenia się, tudzież powolnego schyłku. Rośniemy i doskonalimy się do południa życia, które w mężczyznach przypada około 35 roku, a w niewiastach około 30. W pierwszej porze rozwijają się i doskonałą rozmaite części i organa jedne po drugich; w drugiej czas niejaki trwają, z resztą zaś chylą się zwolna do rozrobienia, niemocy i upadku. W pierwszej, rodzaj zatrudnienia i pracy decyduje stan systematów, części i organów, które takimi mają być całe życie, jakimi je praca i ćwiczenie w samej wiosnie życia utworzą; w drugiej pozostaje tylko użycie wykształconych władz, i powolne a rozsądne ich trawienie. Szczęśliwy, kogo ten rozsądek nigdy nie opuszcza: wiek jego jest spokojny, przyjemny i długi. W całym tym przeciągu życia, wyrobienie zwierzęce coraz bardziej się wzmacnia: a ponieważ najwyższy jego stopień z rozrobieniem się styka i zaraz w nie przechodzi; więc kto utrzymuje uzwierczenie w zbytnej mocy i ciągle natęża, ten sobie starość i ostateczny kres życia przyspiesza. W krajach nazbyt gorących, samo klima koniecznie do tego prowadzi; lecz w strefach umiarkowanych lub nie nadto gorących, jest w mocy każdego, komu się z przyrodzenia żadna wada organizacyi nie dostała, żyć zdrowo, czerstwo i długo. I wła-

śnie téż te kraje dają nam najwięcej przykładów długiego życia.

Narody starożytne nie tyle dbały o długie życie, ile o utrzymanie zdrowia, czerstwości i siły. Albowiem niemal wszystkie te ludy były wojenne, a w dawnym wojowania sposobie osobista zręczność i siła daleko znaczyła więcej jak u nas. Dlatego téż przepisy dawnych prawodawców co do wychowania młodzieży i sposobu życia, dążyły raczej do ograniczenia całego przeciągu życia, ale razem do nadania mu zupełnej bujności i do wyniesienia go do najwyższej, że tak powiem, potęgi, jaką natura ludzka przyjąć może. Wszystkie te ludy, przy skromném życiu i mocném ćwiczeniu ciała, używały bardzo wiele kąpieli, tak dalece, żej te w codzienném były wszędzie i u wszystkich użyciu. Zdaje się, że Grecy wzięli zwyczaj kąpania się, równie jak budowania łazien publicznych, z Azyi, w której trwa po wielkiej części dotychczas; Rzymianie zaś z innemi wielą zwyczajami przejęli i ten od Greków. To pewna, że Ateńczykowie, tak jak wiele innych greckich narodów, mieli swoje łaźnie publiczne, do których się zgromadzał codziennie tłum rozmaitego ludu, a które w zimie służyły pospółstwu za miejsce ogrzania; kiedy obywatele dostatni mieli oprócz tego łaźienki w własnych domach. Gimnazya nawet miały w swoim obwodzie łaźnie, których użycie połączone i przeplatane było z ćwiczeniami gimnastycznymi. Owszem Ateńczykowie tak byli przyzwy-

czajeni do kąpieli, iż budowali nawet łaźienki na okrętach. Używali zaś wanien zazwyczaj przed jedzeniem lub po mocnej przechadzce.

Pozostałe dotąd zabytki dawnego Rzymu dowodzą dostatecznie, iż zadziwiający ten lud nie mniej używał kąpieli i łaźien od Greków. Same łaźnie Tytusa w daleko lepszym budowane gęście niż Agryppy i Nerona, lubo daleko mniej obszerne od łaźien Dyoklecyana i Karakalli, pokazują dostatecznie, jak tego rodzaju gmachy były obszerne, tudzież z jakim je stawiano przepychem i nakładem. Łaźnie rzymskie składały się z bardzo znacznej liczby izb, z których jedne miały w sobie wodę ciepłą służącą do obmywania się, inne wypełnione były parą wodną. Ale w łaźienkach tych, oprócz kąpieli, odbywano wszystkie ćwiczenia gimnastyczne i zapaśnicze, i używano długich przechadzek w rozkosznych gajach; tak dalece, że te ogromne i kosztowne gmachy publiczne były prawdziwymi pomnikami gustu, przepychu i zbytku Rzymian. Liczono zaś w Rzymie takich łaźien publicznych czyli cieplic (thermae) dwanaście, a prywatnych przeszło ośmset. Z czego wszystkiego to się pokazuje, że starożytne narody uważały codzienne używanie kąpieli za rzecz nie tylko przyjemną, ale najszczerzej do zdrowia i siły istotną. Jest więc rzecz warta zastanowienia: czy takowe mniemanie zgadza się z prawami gospodarstwa zwierzęcego i początkami zdrowej sztuki

lekarskiej? i czy sprawiedliwie teraz tak mało dbamy o tę pomoc do utrzymania ochędóstwa, zdrowia i czerstwości?

Ustanowiliśmy na początku terażniejszego pisma, iż jeden z warunków do utrzymania zdrowia najważniejszych jest ten: Ażeby zawsze odchody summie przybywającej z zewnątrz materji odpowiadały. Zkąd wypada, iż zachowanie ich w przyzwoitym do siebie stosunku powinno zawsze na pierwszym być względzie. Takim sposobem utrzymuje się we wszystkich częściach i organach jak najdoskonalsze wyrobienie i przyswojenie dostającej się w nie materji; oprócz tego zaś przez podwyższenie lub pomnożenie odchodów, nie tylko się to wyrobienie coraz bardziej natęża, ale się wznieca mocniejsza potrzeba przybierania nowęj zewnętrznej materji, czyli rodzi się pragnienie i głód: organa zaś szczególnie czynne i do mocnych pomagające wypróżnić, umacniają się i doskonają coraz lepiej. Skóra jest jedném z najważniejszych narzędzi odchodowych, a wyziewana na jęj powierzchni istota ma postać pary wodnistęj, zawierającęj w sobie szczególną kombinacyą zwierzęcą, która brudzi bieliznę i powierszchnię skóry. Praca i natężone poruszenie ciała, a mianowicie podwyższona temperatura zewnętrzna, znacznie ten wyziew skórny powiększają. Podwyższenie zaś temperatury tym mocniej działa na skórę, im się jęj przez gęstsze ciało udziela, a zatęm nie tyle działa przez powietrze, ile przez daleko

gęstsza od niego wodę; a to dla téj prostéj przyczyny, że im ciało jest gęstsze, tym większą liczbą punktów skóry się dotyka, i tym ją łatwiej ogrzewa lub chłodzi. Zkąd wypada: że ciepła para wodna, a jeszcze bardziej woda ciepła nierównie mocniej powiększają wyziew skórny, aniżeli równie z niemi ogrzane powietrze. Kąpiele więc powiększając odchód skórny, tak jak go powiększa ruch ciała i praca, muszą téj ostatniej pomagać do nadania i ugruntowania rzeczywólnej siły i czerstwości. Mówię, pomagać: bo jako wypróżnienia same przez się siły nie dają i dać nie mogą, tak i same ciepłe kąpiele więcej osłabiać i wycieńczać, aniżeli umacniać są zdolne. Do tego wypadku pomaga i to, iż wyziew skórny całkowicie i łatwo się w wodzie rozpuszcza, tak że przez kąpiele ciepłe i powiększa się i znacznie ułatwia, bo utrzymuje czystość skóry i wolność wszystkich na jój powierzchni otworów. Dlatego nieużywanie kąpieli po częsci się przynajmniej nagradza częstą odmianą bielizny. Zkąd łatwo pojmujemy jedną przyczynę, dla której ochędostwo tak istotnie pomaga do zdrowia i mocy. Ale na tém się nie kończy cały wpływ kąpieli na gospodarstwo zwierzęce; powiększone albowiem ciepło zewnętrzne przyspiesza znacznie czynność naczyń skórnych, a następnie i całego systematu cyrkulacyi; więc przyspiesza i poniekąd natęża cały bieg życia, a działając bezpośrednio na skórę, szczególnie powiększa moc i czerstwość tego organu.

Uważano także od dawna, iż kąpiąc się lub mocząc bądź ręce, bądź nogi, wody znacznie ubywa: ponieważ ją bierzemy w siebie przez naczynia ssące; i tym sposobem można wprowadzić w ciało znaczną jej ilość. Ssanie to jest bardzo mocne w wodzie ciepłej, a bardzo słabe lub żadne w zimnej; bo w tej odrętwiałe ssące naczynia całkiem, lub po wielkiej części działać przestają. Z tego postrzeżenia wypada, że we wszystkich przypadkach, w których uźwierżenie nadto jest mocne, a zatem potrzebne wprowadzenie w ciało wielkiej ilości wody, bardzo są właściwe wanny ciepłe; kiedy przeciwnie, obmywanie lub nurzanie ciała w wodzie zimnej jest tam najprzyzwoitsze, gdzie uźwierżenie potrzebnego nie dochodzi stopnia. Dlatego sprawiedliwie i nader mądrze Grecy i Rzymianie łączyli mocne ćwiczenia gimnastyczne z używaniem kąpieli i łaźni, bo te powściągają i zwracają do przyzwoitej miary nadto mocne uźwierżenie, do którego prowadzą zapasy; tak jak z drugiej strony praca i mocny ruch cielesny zapobiega nieprzyzwoitościom, jakieby z długiego i częstego używania wanien wynikały. Słowem, same zapasy i mocne ćwiczenia gimnastyczne prowadziłyby do chorób albo nadmiernej siły, okrucieństwa i dzikości, tak jak same łaźnie i kąpiele ciepłe do zmiękczenia i zniewieściałości; kiedy połączone razem prowadzą właśnie do owęj siły i jędrności mięs, do owęj zwrotności, do owęj przyzwoitej i ludzkiej odwagi, jaka ludom

wypolerowanym przystoi. Ztąd pochodziła owa dawna Greków i Rzymian giętkość i zwrotność, a przy sile i odwadze uprzejmość, na jakie rzadko w dzisiejszych narodach natrafić można.

Z tych samych uwag wypada, iż mocno pracującym i tym którzy używają najwięcej mięsnych pokarmów, bardzo dobrze służą kąpiele ciepłe, lub łaźnie; kiedy dla żyjących roślinami lub nieczynnych nie są potrzebne żadne, ale mniej szkodliwe zimne; że te ostatnie bardzo są właściwe we wszystkich przypadkach, w których bieg życia nadto jest przyspieszony, kiedy pierwsze mogą częstokroć być użyteczne przy jego opóźnieniu. Z tych samych powodów kąpiele zimne bardzo są zbawienne dla młodzieży, kiedy dla tych, którzy minęli południe życia, a mianowicie dla starców nader są użyteczne wanny ciepłe; użycie zaś kąpieli w ogólności jak jest zbawienne przy pracy lub częstych ćwiczeniach ciała, tak bez nich więcej może szkodzić niż pomagać. Dlatego bardzo sprawiedliwie polerowne starożytni ludy, których cały sposób życia i wychowania dążył do umocnienia ciała i usposobienia na bitnych i wytrzymałych żołnierzy, ale żołnierzy myślących i ludzkich, łączyły użycie łaźni z ćwiczeniami gimnastycznymi. A lubo nasz sposób życia wcale jest różny, a przyjemność jego zasadzamy po większej części na miękkiej gnuśności ze zbytkiem w stole i napojach; atoli żałować potrzeba, że przynajmniej pracowita klasa ludu i żołnierze nie mają zrzeczności uży-

wania więcej i częściej ciepłych kąpiel, tak istotnie do utrzymania ich siły i zdrowia potrzebnych.

Zdrowi nie powinni inaczej używać ciepłych kąpeli jak po mocnym utrudzeniu lub długiej pracy, powinni je brać przed jedzeniem, po nich zaś poświęcić czas jakiś odpoczynkowi. Zimne przeciwnie wymagają po wyjściu z wody mocnego ruchu i pracy, inaczej nie umacniać, ale osłabiać będą. Oprócz tego, jeżeli kąpanie się w wodzie zimnej nie ma tylko być sposobem ochłodzenia się podczas upałów, powinno trwać krótko, i kończyć się raczej na nurzaniu się w wodzie lub na samym nią oblaniu. Ten atoli przepis wcale się nie ściąga do tych, którzy się kąpią podczas upału w wodach otwartych, używając mocnego ruchu ciała aż do zmordowania, a to pływając lub biegając w wodzie; takowa albowiem kąpiel zawsze umacnia, kiedy samo siedzenie w wodzie zimnej chłodzi, opóźnia bieg życia i znacznie osłabia.

Z poprzedzających więc uwag razem wziętych to wniesć w ogólności można: że podług wychowania i przyjętego sposobu życia, raz się doskonala i utrzymują w zupełnej mocy bądź niektóre tylko, bądź wszystkie przyrodzone władze człowieka; drugi raz przez nieużycie tępieją i puszczają się, że tak rzekę, odłogiem; że zdrowie albo się utrzymuje w stanie doskonałości

zupelnój, albo nadweręza mniej lub więcej, a życie w powszechności albo się przedłuża albo skraca. Ktoby miał wzgląd na samo tylko przedłużenie życia, powinien się starać używać go jak najskromniej, owszem tłumić je i opóźniać, ile tylko ze zdrowiem zgodzić się może. Krótko mówiąc, kto udzielony sobie przy rozpoczęciu swojego jestestwa zadatek życia najlepiej i najrozsądniej oszczędza; kto unika tego wszystkiego, co przyspieszać przyrodzony bieg życia może: nakoniec, kto się chce poświęcić pewnemu stopniowi niedołężności tak fizycznej jako i moralnej; ten zdrowo jakożkolwiek i długo żyć może. Bo taki jest, niestety! smutny przyrodzenia wyrok, iż nie możemy przedłużyć pozwolonego sobie bytu na ziemi, tylko z niesławą, ponizieniem i wyrzeczeniem się najprzyjemniejszych w życiu społeczném uczuć. Kto zaś chce wydoskonalić władze swoje do najwyższego stopnia, jaki przyjąć natura ludzka jest zdolna; kto chce okazać się drugim w całej godności człowieka: ten nie mogąc tego dopiąć inaczej jak przez natężoną czynność tak ciała jako i umysłu, powinien się wyrzec długiego życia. Życie takowe sprawiedliwie porównane być może do jasno gorejącej pochodni, która daleko wokoło siebie światło i ciepło rozsiewa, ale razem prędko się wypala i trawi: kiedy człowiek poświęcony spokojnej nieczynności podobny jest do słabo tlejącej lub popiołem przyduszonej głowni, która za-

rzy się wprawdzie, ale od nikogo niedostrzeżona ni grzeje ni świeci. A ponieważ narody potrzebują obywateli czynnych i społeczeństwu w którym żyją użytecznych, prawa przepisujące sposób wychowania i życia powinny zawsze mieć na widoku doskonalenie wszystkich władz człowieka, ile być może; bo powinny poświęcać dobru publicznemu niepotrzebny przeciąg nie znaczącego i niekzemnego życia. Dla tej przyczyny tak trzymam, że terazniejszy nasz sposób hodowania młodzieży w tém jest niedoskonały, iż mając tylko wzgląd na wykształcenie i ozdobienie umysłu, zaniedbuje całkiem tak zbawienną w dawnych narodach gimnastyki, najpewniejszego i razem najprzyjemniejszego sposobu umocnienia i wykształcenia młodych obywateli. Bo młodzieńcy nasi pracą chyba rolniczą lub polowaniem doskonalą i utwierdzają siły mięsne, ale utwierdzają i doskonalą niezgrabnie. Nasze zaś terazniejsze wychowanie szkolne doskonaląc tylko władze umysłowe przez opatrzenie wiadomościami użytecznymi, nie jest zupełne; dla niedostatku przyrodzonej zdatności często się nie udaje; a przeto wszystkie nieuki wychodzą ze szkół do niczego niezdatne, jeżeli poświęcenie się potem jakiemuś stanowi pracowitemu nie wykształci poczęści niektórych władz cielesnych; ale i to wykształcenie byłoby daleko doskonalsze, gdyby nie było zaniedbane w samém dzieciństwie.

Ludzie prywatni, których nie do poświęce-
nia się dobru publicznemu nie obowiązują i nie
pociąga, mogą wybierać taki sposób życia, jaki
się im zdaje najlepszy, a z tych krótkich uwag
czerpać to wszystko, co może być dla nich naj-
zdrowszém.

KRÓTKI WYKŁAD

SYSTEMATU GALLA

Z PRZYŁĄCZENIEM NIERTÓRYCH UWAG
NAD JEGO NAUKĄ.

opracowania do tej chwili, jakkolwiek
nie jest jeszcze w pełni ukończony, a
niektóre jego części, jak np. rozdział
o systemie prawnym, są już wydane
oddzielnie. W tym celu wydano już
cztery numery, a piąty, który
zawiera rozdział o systemie prawnym,
wyjdzie wkrótce.

KRÓTKI WYKŁAD

SYSTEMATU PRAWA

Z PRZEŁĄCZENIEM NIEKTÓRYCH UWAG
DOKTORA PRAWA

Systema Fizyjonomiczne doktora Gall^{*)}), chociaż dotąd żadnem od autora nie ogłoszone dziełem, oprócz listu adresowanego do barona Retzer^{**)}), w którym pierwszy jego rys wydał, dało pochop do wielu pism nie tylko w niemieckim, ale i innych językach, i ściągnęło powszechną na siebie uwagę. Jakiżkolwiek los naukę tę spotkać na przyszłość może, nosi ona na sobie niewątpliwą cechę gienijuszu i oryginalnej śmiałości, i zdaje się zawierać nasiona prawd ważnych, z bliska interesujących człowieka. Dla czego mając ją za wartą wiadomości powszechnej, spodziewamy się zrobić miłą czytelnikom naszym przysługę, kiedy najkrótszy, ile być może,

*) Franciszek Józef Gall urodzony w Tiefenbrunn w Szwabii, od roku 1785 mieszka w Wiedniu, gdzie się zajmuje praktyką medycyny.

***) List ten znajduje się w piśmie peryodycznem Wielanda: Neuer Deutscher Mercur, na r. 1798.

jój obraz, z przyłączeniem niektórych uwag, w piśmie tém umieścimy.

A lubo imie nauki fizyjonomicznej nie jest właściwém jój nazwiskiem, jako raczej poznaniem mózgu zajętej, i nie tak z wyrazów twarzy, jak z postaci czaszki, o przymiotach rozumu i serca sądzącej*); wszelako gdy dotąd żadnym przyzwoitszym nie była oznaczona wyrazem, ten acz mniej dogodny, zatrzymamy. Podług zapewnienia autora, wszystkie powzięte w tej mierze wiadomości czerpane są jedynie z doświadczenia i ciągłych nad postacią mózgu, równie jak obejmujących go kości, uwag. Zbierał on czaszki i ich modele tak z rozmaitych zwierząt, jako i ludzi, którzy talentem jakim, lub namiętnością znacznie wygórowali nad innych, i uważał: czyli pewna postać zewnętrzna głowy statecznie pewnym odpowiadała przymiotom. Jakoż w samej rzeczy, jego terazniejszy zbiór czaszek i modeli gipsowych, z których najprzód sam czerpał własne wiadomości, i których następnie do lekcyj swoich używał, bardzo jest liczny i kosztowny. Przystąpmy już do samej nauki.

! Jest to uznana powszechnie od wieków prawda, że mózg jest narzędziem wszystkich działań duszy; z kądem wniesć należy, iż w organizacyi tej

*) Nazwisko jednakże Kranioskopii (Cranioscopia, Craniographia) zdaje się być właściwsze, ale jeszcze mało używane.

libry

wnętrznosci muszą być położone przyczyny skłonności serca i władz umysłu, tudzież wszystkich ich odmian: co nam następujący daje początek, że:

Sposobności i skłonności mają swoją zasadę i swoje siedlisko w mózgu.

Pominawszy, że równie wszyscy filozofowie, jako i lekarze naznaczali mózg za siedlisko duszy, Gall następującemi początek ten wspiera dowodami.

1) Wady, choroby i obrażenia jakiegokolwiek mózgu osłabiają lub psują władze umysłowe, wszystkie lub niektóre, jakoto: pamięć, pojęcie, rozsadek, i t. d.; kiedy zepsucie innych, nawet znacznych części ciała, żadnego na władze te nie ma wpływu. Nadwerżenia nawet samego szpiku paciierzowego, chociaż ruch dobrowolny zupełnie znoszą, nie dotykają mocy umysłu. W szaleństwie znajdujemy całe ciało zdrowe, jeden mózg wyjąwszy. Z postępkiem wieku i doskonalszém wykształceniem mózgu, władze umysłowe doskonala się i rosna; w zgrzybiałym wieku, w którym mózg zmniejsza się i twardnieje, słabieją.

2) Mózg nie jest narzędziem potrzebném do życia; widziano albowiem dzieci rodzące się zupełnie bez mózgu, które dlatego żyły, płakały i ssaly; widziano rany głowy i choroby, które odbierały lub psuły znaczną część jego, nie odejmując przez to życia. Więc w utworzeniu tak

znacznej i ślachtetnej części ciała, przyrodzenie inne musiało mieć zamiary.

3) Sposobności i skłonności muszą mieć jakiś organ materyalny, przez któryby się objawiać mogły. Ze takim organem jest mózg we wszystkich swoich częściach, przekonujemy się uważając: iż im większa jest w ogólności masa mózgu względem całego ciała w jakim jestestwie, tym większe i ślachtetniejsze władze unysłowe; że człowiek, który władzami temi celuje nad wszystkie inne istoty, największą posiada masę mózgu; nakoniec, że w zwierzętach pozbawionych tego narzędzia nie masz żadnej władzy od niego zawisłej. — Drugi początek nauki Galla jest, iż:

Sposobności i skłonności są ludziom wrodzone, a zatem ani jedne, ani drugie nie pochodzą z wychowania.

Ten początek najwięcej znalazł przeciwników, którzy na terazniejszą naukę powstali, przypisując złe lub dobre nasze skłonności nie tak organizacyi, jako raczej wychowaniu. Według nich albowiem, gdyby początek wspomniony miał miejsce, człowiek nie byłby panem swęj woli, ale raczej ślepym wykonawcą danych sobie skłonności; a cnoty i występki nie powinny być poczytane ani za zasługę, ani za winę, a zatem ani nagradzane, ani karane, będąc raczej skutkiem pierwiastkowego ukształcenia człowieka, aniżeli dziełem jego woli. Na co Gall odpowia-

da: iż przypuszczając, że skłonności nadane bywają przez edukacją, robimy człowieka narzędziem równie wykonawczém, bo wszystko jest w gruncie jedno, mieć sobie nadaną wolą przez organizacją, lub przez wychowanie. Wreście nie należy brać sposobności i skłonności za same postętki, które niewątpliwie są skutkiem rozmysłu. Wszakże człowiek pojmuje, sądzi, i za pomocą języka rozbiera myśli swoje; tym sposobem przychodzi do poznania dobrego i złego i umie sądzić, co jest sprawiedliwość, co niesłuszność; przypomina sobie rzeczy przeszłe, i zgaduje poniekiąd przyszłe. A tak przyszedłszy do poznania, iż nie jest jego interesem szkodzić drugim, skoro nie chce ażeby mu szkodzono nawzajem, uczy się walczyć ze złemi skłonnościami swojemi, a podsysać i doskonalić dobre. I tato właśnie walka daje nam wyobrażenie cnoty. Człowiek, który mimo skłonności i okazyi do zbrodni wierne obstaje przy cnocie, ma prawdziwą zasługę i prawo do wdzięczności drugich; kogo zaś własne przekonanie i rozum nie zdoła odwieść od złego, tego wstrzymują prawa, lub ścigają kary.

Wszakże przez to nie przypuszczają się wyobrażenia wrodzone (*ideae innatae*), ale tylko władza czucia, zatrzymywania wyobrażeń i porównywania ich pomiędzy sobą. Człowiek nie widzi i nie słyszy, jak tylko przez narzędzia wzroku i słuchu; równie i czuć, pojmować i działać nie może, jak tylko przez przyzwoite do tego narzędzia. — Nakoniec, jeżeli sposobności i skłon-

ności nie są nam wrodzone; zaco cnota, męstwo lub wysokie talenta, tak są w niektórych familiach dziedziczne, jak w innych zbrodnia lub niedołężność? zaco szaleństwo przechodzi częstokroć z ojca do syna, wnuka i prawnuka? i t. d.

Trzeci początek, na którym istota téj nauki najwięcej polega, jest: że

Sposobności różnią się od skłonności; że i pierwsze i drugie są nawet pomiędzy sobą istotnie różne i niezawisłe nawzajem od siebie; tudzież, że każda sposobność i skłonność w oddzielnej części mozgu ma swoje siedlisko.

Następujące są tego początku dowody:

1) Władze umysłowe mogą być w czynności i odoczynku naprzemian. I tak znużony nauką matematyki lub metafizyki, orzezwia się nauką historyi lub poezją; i gdy go te utrudzą, powraca z zupełną czerstwością do pierwszych. Są, których wszystkie władze umysłowe tak są słabe, iż za mało znaczące poczytane być mogą; a w których wszelako szczególny jakiś talent np. do muzyki, do języków i t. d. może być nierównany.

2) W ranach lub suppuracyach mozgu cząstkowych, pewne tylko władze cierpią i rzetelny uszczerbek ponoszą; a po ozdrowieniu tych części znowu się do pierwszej mocy wracają. Mamy wiele przykładów osób takich, które po ranach lub innych chorobach głowy, nie poznawały swoich krewnych i przyjaciół; które zapominały umia-

nych wprzód języków, muzyki i t. d. zostając się dla tego przy innych władzach umysłu. W szpitalach ludzi obłąkanych, widzimy częstokroć chorych, którzy przy zupełnej stracie rozumu w jednej jakiej materji najzdrowsze mają zdanie; lub przy zupełnym rozumie, o jednym przedmiocie sądzą przewrotnie.

3) Niektóre władze umysłu pokazują się bardzo wczesnie, gdy inne jeszcze są niczem; lub trwają nawet naówczas, kiedy tamte już znikły. Pamięć np. właściwa pierwszej młodości z postępkiem wieku słabieje, kiedy rozsądek coraz się więcej umacnia. Gdy w ostatnich życia momentach pytano się bezprzytomnego już matematyka de Lagny: jaki jest kwadrat 12? W tym momencie odpowiedział: 144.

Początek czwarty.

Im dana skłonność lub sposobność jest większa, tym obszerniejszy organ, który jest jej siedliskiem.

We wszystkich częściach zwierzęcych i organach zmysłowych, najoczewiściej widzieć i przekonać się można, że im takowy organ jest obszerniejszy, tym zmysł bystrzejszy. Anatomia zwierzęca uczy nas, że im mózg którego zwierza jest większy, tym władze jego umysłowe dzielniejsze. W ludziach nauką celujących postrzeżono masę mózgu daleko obszerniejszą i cięższą, niż w tępych lub niedołącznych. Postrzeżenia Galla czynione na zwierzętach przekonały go, że im spo-

sobność jaka lub skłonność była większa, tym naznaczona jej za siedlisko część mózgu pokazała się znaczniejszą.

Początek piąty.

Kształt mózgu oznacza postać zewnętrzną głowy, gdyż powierzchnia zewnętrzna czaszki zawsze jest równoodległa od powierzchni zawartego w niej mózgu.

Ponieważ różne organa, z których się mózg składa, różnej w różnych osobach mogą być objętości; więc ztąd różna musi wynikać postać samego mózgu, od której że zawisła postać zewnętrzna czaszki, następujące przekonywają nas uwagi:

1) W pierwiastkach życia naszego mózg wprzód się rozwija, aniżeli obejmujące go kości; cała naówczas czaszka składa się jedynie z błon, które taką biorą na siebie postać, jaką im mózg nadaje.

2) W nowo-narodzonych dzieciach, chociaż mózg zupełnie jest miękki i niemal w pół płynny, wszelako działanie jego na zewnętrzne powłoki jest mocne, i wpływa widocznie na ich formę, gdyż widzimy, iż nie tylko spiczasta po urodzeniu postać głowy zaokrąglą się zwolna, ale i wyciśnienia w połogach trudnych, bądź od rąk bądź od kleszczów zdarzone, zacierają się i nikną. Owszem postrzeżenia chirurgiczne nas uczą, że w kościach nawet zupełnie dojrzałych i twardych znaczne wygniecenia, zdarzone w czaszce przez uderzenie

lub upadek, równają się przez samo działanie mózgu i głada.

Z takowych przeto uwag wypada, że ile razy organ który mózgowy mocno jest rozwinięty, tyle razy kości czaszki w miejscu odpowiadającym jego siedlisku wypukłe być muszą; a zatem że wielka liczba takowych wypukłości jest dowodem mocnych namiętności i talentów. Gdybyśmy więc przez obserwacyą i doświadczenie wysledzili siedlisko każdego w szczególności organu; tedy bylibyśmy w stanie, przez rozpoznanie wypukłości i wklęsłości na powierzchni głowy będących, sądzić o zdatnościach i skłonnościach każdej w szczególności osoby. Chcąc zatem w takowej umiejętności postąpić, należy:

1) Przez częste dotykane się i oglądanie głów różnych, nauczyć się naturalnej konformacyi czaszki. Takowe dotykane nie palcem, ale całą dłonią odbywać należy, posuwając ją zwolna z miejsca na miejsce, i pilnie uważając każdą nierówność.

2) Ponieważ celujące tylko namiętności i talenta mają odpowiadające sobie pewne wydatności czaszki, zatem nie należy się na wszystkich głowach takowych wypukłości spodziewać. Ale nie należy opuszczać okazji doświadczenia głów osób takich, które nas zastanawiają szczególnym jakim talentem, lub nadzwyczajną skłonnością; albo w których niedostatek jakiegoś przymiotu w oczy uderza; w takich osobach należy szukać

wypukłości w pierwszym, wklęsłości w drugim przypadku. A szczególnie zastanawiać się należy nad czaszkami szalonych, których obłąkanie do jednego się tylko przywiązuje wyobrażenia; w nich albowiem ten właśnie organ najmocniej jest rozwinięty, na który wspomniane wyobrażenie działać zwykło. I tak w szalejącym z kochania najwydatniejszym będzie organ lubieżności; ten, który przez dumę ma się za króla lub Boga, powinien celować organem próżności i t. d.

3) Ponieważ są sposobności i skłonności, które służą w bardzo wysokim stopniu niektórym zwierzętom; zatem uważać należy, jakie im w czaszkach wspomnianych zwierząt odpowiadają wypukłości lub wklęsłości, i postrzeżenia takowe stosować przez analogią do człowieka.

4) Osoby poświęcone wychowaniu młodzi najwięcej się mogą do wydoskonalenia tej umiejętności przyłożyć, i najwięcej nawzajem z niej korzystać. Widzimy albowiem częstokroć, że skoro się władze umysłowe rozwijają w dzieciach poczynają, okazują się zaraz pewne skłonności i pewne talenta, których trudno jest naznaczyć przyczynę. Wtedy widzieć można organ tej skłonności lub temu talentowi odpowiadający znacznie wyniosły, kiedy inne żadnego jeszcze nie okazują postępu. I naówczas nauczyciel zajmujący się szczególnie doskonaleniem celującego talentu, może niekiedy najnikczemniejszą głowę przytecznymi społecznościami uczynić. Podobnym

sposobem równie nauczyciele jako i rodzice, postrzegając w dzieciach złe jakie skłonności, jakoto: kradzieży, kłamstwa, okrucieństwa i t. d. z których sobie najczęściej żart i zabawę robią, albo które pięknym dowcipu nazwiskiem pokrywają; zastanowić się zechcą, że skłonności te mają swój fundament w organizacyi, a zatem, że edukacya wczesnie całemi siłami na ich przytłumienie działać powinna.

Stosownie do tych początków doktor Gall zgromadzając wszystkie przypadki do nauki jego służące, i rozpatrując się ciągle w czaszkach, tak zwierzęcych jako i ludzkich, rozumie: iż przyszedł do odkrycia wielu organów, i do oznaczenia na powierzchni czaszki miejsca siedlisku ich odpowiadającego. Organa te, ile być może najkrócej wyliczymy.

Wszystkie części mózgu mniej ślachtetne, jedynie do życia potrzebne, lub narzędziom zmysłowym nerwy przesyłające, leżą na dnie czaszki, i niemal wszystkim rodzajom zwierząt są wspólne. Lecz im bardziej się zwierzęta doskonalą, tym więcej mózgu po bokach i w górę przybywa, tak, że największa wyniosłość i szerokość czoła najślachtetniejsze władze umysłu oznacza. Zaczniemy od dna czaszki.

Organ mocy życia. Ma być umieszczony w tej części mózgu, w której zaczyna się szpik pacieryowy, a kończy podłużny (medulla oblongata). Sądzymy o jego wielkości z obszerności o-

tworu tylnego głowy. Kobiety mają ten organ znaczniejszy od mężczyzn, i dlatego dłużej w ogólności od nich żyją. Rany, siedliska tego narzędzia sięgające, w momencie życie kończą.

Organ przywiązania do życia. Są osoby, które życie nad wszystko przenoszą, tak, że zachowaniu jego majątek i honor poświęcają; są inne, które je tak mało cenią, iż się nie tylko z najzimniejszą krwią na oczewiste narażają niebezpieczeństwa, ale nawet powziąwszy prawdziwą do bytności swojej nienawiść, śmierć sobie zadają. — Z tego powodu Gall przypuszcza wspomniony organ; niepewny, czyli go na dnie czaszki przed otworem tylnym głowy, czyli też in corpore calloso umieścić, ile że Hunczowski to ostatnie w jedynastu samobójcach całkiem znalazł zepsute.

Organ lubieżności. Powszechnie mniemanie niesie, że zupełna dojrzałość części rodzajnych jest prawdziwą do miłości fizycznej pobudką. Ztémwszystkiem autor, postrzegając częstokroć niepospolitą lubieżność w dzieciach i rzezańcach, rozumie, iż jój należy naznaczyć oddzielny organ mózgowy; i za takowy ma mózzdek (cerebellum). Im ten jest obszerniejszy, tym wypuklejsza tylna i spodnia część głowy, a tém samém i kark grubszy. Organ ten ma osobliwie być wielki w tym gatunku szaleństwa niewieściego, któremu nadano nazwisko Nimfomania (Nymphomania). Pomiedzy zwierzętami najwydatniejszy jest w małpach, wró-

blach, gołębiah, kogutach i t. d. W dzieciach i mułach wcale jest nieznaczny. —

Organ przywiązania do dzieci i rodziców. Gall postrzegał często tę wypukłość w ludziach i niektórych zwierząt gatunkach, nie umiając jej żadnej naznaczyć funkcji. Nareszcie postrzegł, że się wydawała najmocniej w dobrych ojcach i matkach, które największe szczęście w własnych znajdowały dzieciach; tudzież w synach, którzy siły swoje i zdrowie usłudze zgrzybiałych poświęcali starców. Płeć żeńska w ogólności ma organ ten znaczniejszy od mężczyzn, a jeżeli w tej płci trafiają się poczwary, które się targają na owoc własnego żywota, występki ten raczej im nadała zepsuta społeczność, aniżeli natura. —

Organ przyjaźni, miłości, wierności i uprzejmości. Piękne te skłonności człowieka, które go czynią towarzyskim i przyjemnym, dla których samego siebie szczęściu przyjaciół poświęca, ani się w rzetelnym przywiązaniu świetnością losu uwodzi, lub zraża nieszczęściem; dla których żyć bez przyjaciół nie może; te mówię skłonności w tej części mózgu przemieszkować mają. Pomiedzy zwierzętami psy, które są prawdziwym obrazem wierności, a pomiedzy niemi puḍle największą mają w tém miejscu wyniosłość.

Organ odwagi. Organ ten leży blisko na cal za, i nad otworem ucha. Mocne rozwinięcie się jego rozszerza znacznie tył głowy, i ucho od ucha odsadza. Dlatego w zwierzętach odważniej-

szych nad inne, jakimi są lwy, dziki, i konie niektóre, uszy znacznie odstają od siebie, w bojaźliwych zaś np. zającach, zaledwo z sobą się nie stykają. Gall posiada w zbiorze swoim cza-szkę sławnego generała Wurmser, w której guzy te niemal wielkości pięści dochodzą.

Organ zabójczy. Autor najpierw dostrzegł tego organu w zwierzętach mięsem żyjących, nie znajdując go w innych, które się roślinami karmią. A znalazłszy go potem i w ludziach, rozumie, że nadzwyczajna jego bujność musi być przyczyną róskoszy, jaką niektórzy w mordowaniu zwierząt, lub zabójstwach najmniejszego pozoru interesu nie mających, znajdują. Tenże sam organ musi być przyczyną, iż niektórzy ludzie udają się z prawdziwą pasją do rzeźnictwa lub katownictwa, i zabójcze te rzemiosła przenoszą nad inne.

Organ ostrożności. Wypukłość kości pobocznych głowy oznacza ten organ, który jeżeli znacznej dochodzi wielkości, daje głowie z góry widzianej czworograniastą postać, i naówczas dar ten zamienia się w słabość i niepewność. Osoby takowe są bojaźliwe i przez zbytęcną ostrożność nieczynne. — Jeżeli zaś zbywa na tym organie, kości poboczne głowy są płaskie, a osoby takie płocze, lekkomyślne i niebaczne; wszystko przedsięwzięją zuchwale, decydują bez rozmysłu, sądzą bez zdania. Ten przypadek połączony z dowcipem robi ludzi najprzyjemniejszymi w to-

warzystwie, dziwnie się podoba kobietom, i ma szczególniej służyć Francuzom.

Organ chytrości. Wypukłość ta leży o półtora cala nad uchem, i w osobach, w których jest wielka, daje przedniej części głowy znaczną szerokość. Tymto guzem celują nad innych intryganci, dworacy, podstępni hetmani i ministrowie obrotni. Przeciwnie, dobre dusze, i łatwowierni prostacy, którzy zawsze niemal są ofiarą podstępu drugich, zamiast wyniosłości mają czaszkę w tém miejscu wklęsłą. Kobiety, w których organ ten mocno się rozwinął, posiadają w wysokim stopniu talent zalotnic, który nigdy nie jest dziełem sztuki, ale zawsze darem natury.

Organ kradzieży. Często bardzo łączy się z poprzedzającym, i jedną z nim formuje wypukłość. Gall znalazł organ ten bardzo znacznym na głowach sławnych złodziejów, lub ludzi zkądinąd słusznych, którzy z przyrodzenia czuli w sobie niepowściągnioną chęć do kradzieży. Są osoby tak przez ten organ nieszczęśliwe, iż wyjść bez schowania czegoś z żadnego domu nie mogą, chociaż na drugi dzień schowane rzeczy pod różnemi nazad odsyłają wymówkami. W młodym chłopcu w towarzystwie łotrów wychowanym, którego ci nauczyciele żadnym sposobem do kradzieży przymusić nie mogli, znalazł Gall widoczną w tém miejscu wklęsłość. Pomiędzy zwierzętami najwydatniejszym jest w srokach, krukach, i niektórych gatunkach psów.

Organ pamięci. Gall kilka naznacza rodzajów pamięci, tak mało od siebie zawisłych, iż jedne bez drugich znajdować się mogą. Wszystkie te organa umieszczone są na kościach formujących sklepienie tych dołów, w których osadzone są oczy. Dłaczego każdy rodzaj pamięci daje odmienną oczom postać.

Pamięć rzeczy. Poznaje się przez guz, tuż nad samym położony nosem. Służy osobliwie ludziom, którzy nabyte umiejętności doskonale posiadają. Pomiędzy zwierzętami najznaczniejsza ta wyniosłość jest w słoniu.

Pamięć osób. Wypukłość w jamie zajętej przez oko ze strony nosa leżąca, oznacza właściwie ten organ. Dlatego w osobach nim celujących oczy zdają się odwracać nawzajem od siebie. Ta władza tak jest w niektórych mocna, iż pamiętają i poznają wszystkie osoby, które kiedykolwiek choć nawiasem tylko widzieli.

Pamięć miejsc. Organa te odpowiadają samemu zaczęciu brwi. W ptakach odlatujących, które po kilku-miesięcznej niebytności trafiają na dawne swoje siedliska, wyniosłości te bardzo są widoczne. Osoby niemi obdarzone lubią podróżować, i pamiętają z największą dokładnością wszystkie szczegóły miejsc, które widziały.

Pamięć słów. Leży w samym dnie wklęsłości, która obejmuje oko. Niepodobna jest organ ten namacać, ale jego bujność wydaje się przez oczy na wierszech wysadzone. Ludzie nim

obdarzeni lubią i przedziwnie pamiętają każdą nomenklaturę, kochają się w kollekcjach wszelkiego rodzaju, i popisują się z umiejętnością nazywania każdej rzeczy kilka wyrazami.

Pamięć języków. Organ ten leży przed poprzedzającym i ile razy jest znaczny, oko zwraca nadół. Jest on właściwy tym, którzy się biorą do nauki języków z upodobania, i którzy w krótkim czasie uczą się ich kilka razem z wielką łatwością.

Pamięć liczb. Organ jój leży także w wklęsłości obejmującej oko, ale w części jój zewnętrznej, i dlatego w osobach celujących tym organem oczy zepchnięte są ukośnie ku sobie, co daje szczególny rodzaj wejrzenia, właściwego wszystkim wielkim rachmistrzom. Gall ma organ ten za przyczynę gustu i zapału do matematyki^{*)}).

Pamięć tonów, czyli organ muzyczny. Są osoby, dla których muzyka niezmierne ma powaby, i staje się namiętnością, której wszystko poświęcają; są inne, które żadnego w niej nie znajdują smaku. Organ tej namiętności, i talentowi razem służący, leży nad organem liczb i łatwo się poznaje przez wypukłość nad kątem zewnętrznym oka leżącą. Na popiersiach i por-

^{*)} Trzebaby powiedzieć: Do arytmetyki, bo matematyka nie na samym zależy rachunku.

tretach wszystkich wielkich muzyków, wyniosłość ta bardzo jest widoczna.

Organ malarstwa, albo raczej kolorów. Wiedzieli dawno malarze, iż najślawniejsi kolorysty, jakimi byli *Correggio*, *Titian* i inni, formowali się sami przez się, i nie potrafili talentu tego przelać w swoich następców. Gall przypisuje tę zdatność szczególnemu organowi, który wydaje się przez wyniosłość, między organem muzycznym i pamięci miejsc znajdującą się.

Organ kunsztów. Widoczny jest w tych rodzajach zwierząt, które zwykły budować, jakoto w bobrach i bobokach. Utalentowani artyści posiadają go także w wysokim stopniu. Jeżeli organ pamięci liczb tuż przy nim leżący również jest znaczny, osoby takowe wychodzą na wielkich mechaników i wynalazców rozmaitych silni; jeżeli zaś działa wspólnie z organem kolorów, daje talent malarski. W czaszce Rafaela ten organ jest najwydatniejszy.

Następujące organa składają najślachetniejszy oddział mózgu, który samemu tylko służy człowiekowi, zajmując przednią i wierszchnią część głowy. I téjto właściwie części ludzie winni obszerność, wyniosłość i wypukłość swojego czoła, która im jest znaczniejszą, tym ślachetniejszy oznacza umysł.

Organ uwagi, czyli obserwacji. W ludziach obdarzonych tym talentem znajdujemy całą prostopadłą część czoła obszerną, i formę półkuli

mającą. Takowa postać czoła właściwa jest dzieciom, które mocno są ciekawe, i dla nowości wszystkich wyobrażeń chciwie każdą rzecz postrzegające, tak dalece, że nic ich uwagi ująć nie może. W dalszym wieku w niektórych tylko osobach pozostały podobny kształt czoła widzieć można.

Organ rozumu. Wydaje się przez wypukłość w tém właśnie miejscu, w którym kość czołowa wyniesiona prostopadle w górę, w tył się odchyła. Jeżeli wyniosłość ta ma formę trójkąta, którego zasada w górę obrócona, oznacza rozum przenikający, którego cechą jest pojmowanie prawdziwych rzeczy stosunków, i malowanie myśli swoich przez najszcześniejsze obrazy. Jestto organ wielkich mówców, sławnych pisarzy, a przy pomocy imaginacji wielkich poetów. Lecz jeżeli ta sama wypukłość rozciąga się poprzecznie w obie strony czoła, oznacza rozum głęboki, który podoba sobie w badaniach filozoficznych i metafizycznych. Obdarzeni tym organem wynajdują, doskonałą i objaśniają nauki; tworzą nowe systemata i teorye, a postawieni na czele rządu wychodzą na wielkich prawodawców. Na popiersiach Loka, Bakona i d'Alemberta, wypukłość ta bardzo jest znacząca.

Organ dowcipu. Dowcip, właściwie mówiąc, jest gatunkiem rozumu, ale lekko i powierzchniowo rzecz biorącego. Jestto twórca żartów, ucinków, zabawnych porównań i lekkich wierszy. Gall naznacza mu siedlisko po oby-

dwóch stronach organu rozumu. Na popiersiach i obrazach Woltera, dwa te guzy bardzo są wielkie.

Organ dobroci. Leży w pośrodku czoła nad organem rozumu, tuż pod zaczęciem włosów. Ludzie obdarzeni tym organem mocno czują nie-szczęścia sobie podobnych, a dzieląc je chętnie z nimi stają się prawdziwą towarzystwa pociechą. Tyrani mają w tém miejscu znaczny dół, jak na głowach Nerona i Robespiera widzieć można, która okropna wklęsłość nieznających się nawet na tém przeraża.

Organ szcudrobliwości. Dwie wyniosłości, które go oznaczają, położone są w pośrodku czoła, tuż nad organami malarstwa. Jestto cecha ludzi wspaniałych, którzy bez szukania w tém chluby, przez samo poruszenie wewnętrzne, dzielą lepszy swój byt pomiędzy nieszczęśliwych i nędznych; którzy mają sobie za roskosz wspierać i wywyższać ubogich. Skąpcy noszą w tych miejscach widoczną wklęsłość, po której najskrytszego lichwiarza można rozeznąć.

Organ zapалу i imaginacyi. W niektórych osobach, czoło zacząwszy od organu dobroci ciągle się w górę wznosi; co mu daje postać wyniosłą i niemal w półkulę zaokrągloną. Osoby tak ukształcone skłonne są do zachwyceń wszelkiego rodzaju. Żywa i twórcza imaginacya robi je śmiały i oryginalnymi wierszopisami; taż sama władza wystawując im najmocniej wszy-

stkie charaktery i stany człowieka, daje im talent wielkich aktorów. W polityce nadto się unoszą; w religii pałają żarliwością zbytęzną. I z tego ostatniego względu Gall umieszcza tutaj organ teosoficzny.

Organ stałości w przedsięwzięciu. Zaraz za kością czołową, tam gdzie obiedwie kości z nią się i z sobą razem stykają, położony jest ten organ. Osoby, w których miernie jest rozwinięty, mają pewne stałe początki, i niewzruszony charakter: jeżeli nadto jest bujny, stałość zamienia się w nieprzełamany upór. Ci, których czaszka zgnieciona jest w tém miejscu lub wklęsła, są niestali i ustawicznie przedsięwzięcia odmieniający.

Organ wyniosłości. Zajmuje sam wierszel głowy. Podług różnej swojej postaci różne oznacza umysłu skłonności, ale wszystkie z chęcią wyniesienia się połączone. Jeżeli wypukłość w tém miejscu jest okrągła, oznacza samę chęć wywyższenia się i panowania, czyli ambycją. Jeżeli się wzdłuż z przodu w tył rozciąga, znaczy zazwyczaj pychę lub dumę zuchwałą. Jeżeli zaś bardziej się w poprzek rozszerza, jest dowodem próżności, czyli czczego usiłowania wydawania się tém, czém nie jesteśmy.

Organ miłości prawdy. Niezupełnie jeszcze jest co do siedliska swego oznaczony, i nie dziw: bo gdy ludzie lubią zazwyczaj pochlebstwa, a boją się prawdy, Gall i jego naśla-

Galla
dowcy wiele jeszcze czaszek przeglądać będą musieli, nim nań natrafia. Należałoby go podobno szukać na głowie Henryka czwartego. Z czynionych dotąd obserwacyj to się tylko pokazało, że kłamcy mają w tém miejscu widoczną wklęsłość.

I na tém kończy się wykład nauki Galla, którą staraliśmy się ile możności skrócić, i w istotnych tylko wystawić zasadach. Mimo tego spodziewamy się, iż każdy z czytelników rozbie-
rając pilnie rzucone w tém piśmie myśli, i po-
jąc ją dosyć dokładnie i osądzić bezstronnie po-
trafi. A naprzód, nie można zaprzeczyć, że fun-
damentalne początki, na których się wspiera,
mają po części tę pewność, jaką dobrze ugrun-
towane nauki mieć powinny; chociaż nie możemy
zezwoić na pierwsze upewnienie autora: jakoby
cała osnowa wiadomości, z których się składa,
z doświadczenia była czerpaną. Jakież albowiem
doświadczenia mogą nam dać zupełną pewność,
iż wymienione od niego organa i mają w samej
rzeczy miejsce, i to właśnie, które im naznacza?
Każdy bezstronnie sądzący przyznać koniecznie
musi, iż rzecz cała kończy się na domysłach;
chociaż te mogą się częstokroć bardzo przybli-
żać do prawdy i mieć wszystkie za sobą pozory.
Rozbierzmy naprzód same początki.

Ponieważ cały rodzaj ludzki zgadza się na
to: że wola i rozum w głowie mają swoje sie-
dlisko, więc można pozwolić i przyjąć, iż przy-

czyną i źródło sposobności i skłonności naszych jest w mozgu. Tym sposobem pierwsza nauka Galla zasada nietkniętą zostanie. Jed

Że władze umysłu i skłonności są raczej skutkiem organizacyi, aniżeli wychowania, nie wszyscy się zgadzają, owszem rozdwojone są zdania uczonych w tej mierze. My jednakże przychylamy się całkiem do rozumienia Galla; bo doświadczenie codzienne i historia nas uczą, iż przymioty rozumu i serca tak są niewątpliwie dziedziczne, jak przymioty lub wady organiczne ciała. Bo widzimy częstokroć najgorszych ludzi z pomiędzy tych, którzy najlepszą odebrali edukacyą; i niekiedy najpiękniejsze przymioty w owych, którzy najgorsze mieli przed oczyma przykłady; bo nakoniec, wszystkie morały, pisane i opowiadane od tylu wieków, tak mało naprawiły ludzi, iż społeczność ich rozwiązać by się niewątpliwie musiała, gdyby na kilka dni samym sobie, bez rządu, praw i kar surowych zostawieni byli. A tak i drugi początek Galla utrzymać się w naszym rozumieniu może. 70

Lecz trzeci początek, jakożkolwiek najpóźniejszemi od autora wsparty dowodami, za niedowiedziony i wiele zarzutów przeciwko sobie mający uważamy. Bo naprzód, gdyby wszystkie sposobności i skłonności były różne i niezawisłe nawzajem od siebie; tedy nie tylkoby każdemu talentowi, każdej umiejętności i każdej skłonności człowieka osobny naznaczyć należało 3

organ, a przez to liczbę ich nieograniczonym sposobem pomnożyć; ale nadto, przez odebranie jednej władzy umysłu, lub jednej skłonności, inneby nie powinny cierpieć bynajmniej. A w takim przypadku możnaby się zapytać autora: gdyby komu była odjęta sama tylko władza pojmowania, lub zatrzymywania wyobrażeń, jakaby też była reszta jego władz umysłowych? Czemby np. był rozum lub imaginacya bez wyobrażeń i pamięci? gdyby nawet odpowiadające im guzy były największe. — Rozumielibyśmy zatem, że każda czynność rozumu powinna być uważana za złożoną, i mogącą się na pewne rozebrać elementy; takimi najpierwszemi elementami mogłyby być np. *pojęcie, pamięć, i zdanie*, czyli władza porównywania i sądzenia. Chcąc zatem każdą władzę umysłu w udzielnj części mózgu osadzić, należałoby zacząć od umieszczenia dopiero wspomnionych. Gall wprowadzie aż nadto jest dokładny względem pamięci, ale o władzy pojmowania i sądzenia zdaje się iż całkiem zapomniał.

Powtórę. Tak w rozumowaniu, jako i namiętnościach, Gall zdaje się całkiem zapominać o konstytucyi ciała ogólnej, czyli o temperamentach; których jednakże znaczenie, osobliwie w namiętnościach, bardzo jest wielkie. Namiętności np. gusta i talenta ludzi zimnych i powolnych całkiem są różne od tych, które służą ludziom żywym, zapalonym, i czułym zbytecznie. A gdyby wręście kto nie miał wypukłości mających ozna-

cząc dowcip, tedy dawszy mu szczęśliwą pamięć, bystre rzeczy pojęcie, mierny rozsądek, żywy i wesoły temperament, można się zapytać: czy nie byłby takowy człowiek dowcipnym? Toż samo, dawszy komu mocne pojęcie, mierną pamięć, głęboki rozsądek i temperament powolny, możnaby nie macając guza rozumowi właściwego zapewnić, że musi mieć rozum.

Potrzebie. Chcąc mieścić każdą sposobność i skłonność w oddzielnej części mózgu, trzeba było okazać, iż mózg w samej rzeczy z tyłu całe różnych składa się narzędzi. Anatomicy wprawdzie dzielą mózg na różne od siebie odmienne części; ale nie nauczyli nas dotychczas, jaką każdą z nich w ogólności naznaczyć funkcyą. Gall zaś przeciwnie, nie mając względu na podziały anatomików, najliczniejsze i najslabiej czetniejsze organa w tej właśnie części mózgu umieszcza, którą my jedną ciągłą i nieprzerwaną masą być znamy i w której, dla zupełnej jednostajności organizacyi, niepodobna przypuścić różności funkcyj.

— Zdaje się zatem, że lubo mózg składać się musi z wielu organów, na władze umysłu i poruszenia serca wpływających; oznaczenie ich liczby, miejsca i granic, jest dotąd tylko domysłem. Praca jednakże Galla i z tego już względu warta jest szacunku, że nas naprowadza na drogę podobnych badań, i że domysły jego mogły się w niektórych przypadkach znacznie przybliżyć do prawdy. Połączone z czasem prace

wielu uczonych w tym zamiarze, ciągle i uważne rozbiory anatomiczne mózgow, osobliwie zwierzęcych, mogą nas oświecić, jakimi stopniami massa mózgu w różnych klassach i rodzajach zwierząt przybywa i doskonali się, i jakie każdy takowy przybytek sposobności i skłonności ciągnie za sobą; a tém samém, jaka władza przywiązana jest do każdej części mózgu w szczególności. Jedném słowem, jako inne części fizyologii wiele przez anatomią zwierzęcą objaśnione zostały, tak i teorya mózgu najwięcej się z téj strony światła spodziewać może.

Takowe przepuściwszy uwagi rozumiemy, iż zastanowienie się nad szczególnemi, od Galla na powierzchni czaszki oznaczonemi organami, mniej będzie potrzebne. Niepodobna jednakże zamilczeć, iż niektórych władz i własności jestestw żyjących niesłusznie w mózgu szukał siedliska. Chcieć np. naznaczyć organ mocy życia w samym początku, albo raczej zbiegu nerwów, jest to mieć wyobrażenie jego całkiem fałszywe. Życie albowiem nie tylko jest własnością zwierząt obdarzonych mózgiem, ale wszystkich istot organizowanych w powszechności.

Z tych większa daleko część nie tylko pozbawiona jest mózgu, ale i nerwów, i ta właśnie część najmocniejsza i najtwardsza, jak mówić zwykliśmy, ma życie. Systema nerwowe przykładając się do wydoskonalenia życia, czyni je tém samém zawilszém i do zepsucia łatwiejszém. Jakże tedy można w niem szukać przyczyny mo-

cy życia? Toż samo rozumiemy i o organie lubieżności, której przyczyna że nie jest w mózgu, bardzo proste i naszym nawet gospodyniom znajome doświadczenia dowodzą. Za organ muzyczny wszyscy dotychczas mieliśmy ucho, tak jak za prawdziwego sędziego kolorów oko; chcąc władze te odnosić do mózgu, należałoby je odnieść tam, z kąd nerwy w tych organach czujące biorą swój początek. Zaczóż tedy Gall wcale im inne części mózgu wydziela? Zdziwi się zapewne niejednen z czytelników naszych, kiedy się dowie, że pomiędzy innemi narzędziami mózgowemi przypuścił autor i organ pociągający nas do używania pokarmu. Ten organ, jako żadnym sposobem do mózgu należeć nie mogący, z umysłu opuściliśmy.

Gall zatrudniał się przez czas niejaki daniem prywatnych lekcyj w Wiedniu, przez które sławę swoją i swojej nauki rozszerzył. Wielka liczba uczniów, pomiędzy którymi kilku prawdziwie uczonych liczyć należy, rozszerzyła znajomość tego systematu, nie tylko w Niemczech ale i za granicą. Nie wszędzie jednakże równie dobrze przyjęte było. Rząd wiedeński zabronił autorowi dalszego rozszerzania téj nauki przez publiczne lekcye; a uczeni francuzcy albo ją z obojętnością, albo z niezasłużoną przyjęli pogardą. Chaussier, Giraud i Duval, w raporcie danym Towarzystwu Lekarskiemu w Paryżu, oświadczyli się przeciwko systematowi Galla. Najwালniejszą od nich uczynioną autorowi zarzut

był ten: iż głowa pierwszego konsula, która tak wielkie poczyniła i wykonywała zamysły, zewnątrz bardzo jest mała*). Znalazł jednakże Gall i we Francyi żarliwego obrońcę swojej nauki, w osobie znajomego u nas Karola Villers, który w liście swoim do P. Cuvier, wykładając początki tej nauki, mocno na przeciwników jej nastaje**). Nie spodziewamy się jednakże, ażeby ją mógł zupełnie obronić.

*) Cette tête qui conçoit et exécute à la fois les plus vastes projets. — Millin, Magazin Encyclop. an X. Nro. 4.

***) Lettre de Charles Villers à Georges Cuvier, sur une nouvelle théorie du cerveau, par le D. Gall. an X. Metz.

System D^{ra} Galla

fig. II.

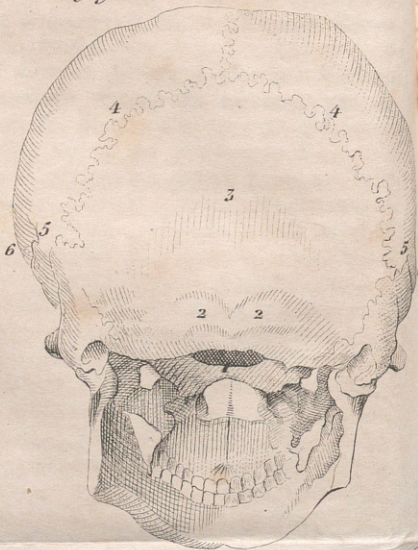


fig. I.

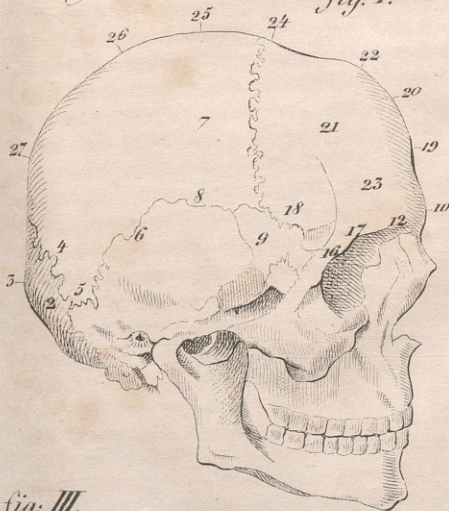
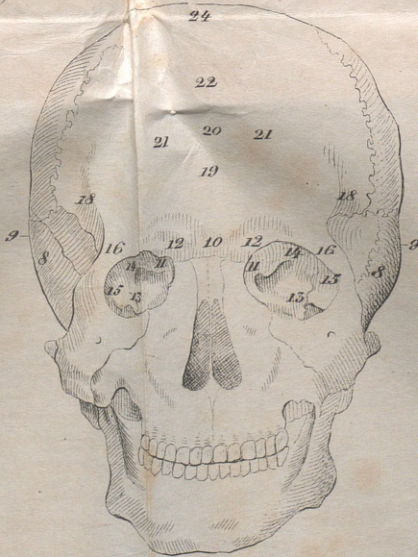


fig. III.



O GORĄCZCE.

O GORVANCE

Nie masz powszechniejszej pomiędzy ludem choroby, nie ma u pisarzy lekarskich pospolitszej do pisania materyi nad gorączkę; a wszelako choroba ta jest dotąd i częstą przyczyną śmierci i częstą pomiędzy lekarzami okazyą sporów. W czasach nawet naszych, chciano zagładzić wyrok doświadczenia wszystkich ludów i wieków, wymazać gorączkę z liczby chorób, i strącić pomiędzy symptomata, czyli znaki, przez które się choroby objawiać zwykły. A tak chwiejąc się i często odmieniając zdania lekarskie, raz było bardzo wiele gorączek, a nauka o nich obszerne składała pisma (*Pyretologia*), drugi raz nie liczoną ich więcej nad dwie lub trzy, jak u *Cullena*, dopóki nakoniec nowa szkoła francuzka nie wyrzekła, iż nie masz prawdziwej gorączki, bo to są zawsze symptomata zaognienia, a mianowicie żołądka i kiszek. Nie jestem ja pierwszy i zapewne ostatnim nie będę z pomiędzy tych, którzy przeciw takowemu powstają zdaniu i znowu gorączkę w liczbie znakomitych, owszem

najwalszych umieszczają chorób. W naukach doświadczenia krótkie jest panowanie błędów uczonych, choćby i najświetniejszych; bo prawda jakkolwiek pogrążona głęboko, później czy prędzej wydobywa się na wierszech. Od czasu odrodzenia się umiejętności na Zachodzie, nauka lekarska w tém była i po części jeszcze jest nie-szczęśliwa, że nigdy sama przez się i bez obcej nie stała pomocy, ale, albo nieoparta na własnych i czystych zasadach, albo dla szczególnej ludzkiego umysłu słabości, własnym nie ufająca siłom, szukała pomocy i podpory w umiejętnościach pobocznych, a ile razy która z nich nowém zajaśniała światłem, przenosili lekarze skwapliwie tę pochodnię do labiryntu swęj sztuki; przez co umiejętność coraz bardziej z właściwej zbijana drogi, musiała się ciągle błąkać i być niewolnicą obcej mądrości. Byli wprawdzie zawsze pomiędzy lekarzami tacy, którzy odrzucali te błędy i wołali, aby iść za samem doświadczeniem prosto; ale niestety, wejrzawszy dobrze w ich naukę, przekonamy się bardzo prędko i niemal statecznie, iż powstając przeciwko nowym błędom obstawali za innemi, wspartemi powagą wielkich ludzi lub wieków, którym dlatego dawali przywilej prawd dowiedzionych i gruntownych. Ja przynajmniej uważam iż, zacząwszy od Hippokratesa, nie było i nie masz medyka, któryby nie miał swoich, częstokroć najsmieszniejszych teoryj, choć w ogólności na teorye powstawał. Mogę więc powiedzieć śmiało, iż nie

było żadnej umiejętności, którejby lekarze nie tylko do swojej nie wprowadzili sztuki, ale którejby nie nadużyli. Filozofia we wszystkich wiekach, fizyka stara i nowa, mechanika, chemia, we wszystkich swoich epokach, panowały przez czas jakiś w umiejętności lekarskiej. W czasach nawet naszych, jużto niby mędrsi po szkodzie lekarze, zachęceni świetnym przykładem *Bonneta* i *Morgagniego* rzucili się hurmem do anatomii, tryumfując, że w niej nakoniec wyczytają: czém są choroby i gdzie ich prawdziwe siedlisko. Ani można zaprzeczyć, że anatomia patologiczna wiele się w czasach naszych przyczyniła do objaśnienia wad organicznych i chorób od nich zawisłych, czyli zaś sztuce naszej była rzeczywiście pomocną, zostawuję to do rozstrzygnięcia czasom następnym. Ale tego zamilczeć nie mogę, że, jak nadużyli lekarze wszystkich umiejętności posilkowych, tak nadużyli i anatomii patologicznej. Biorąc albowiem za przyczynę chorób to, co jest najczęściej ich dziełem i skutkiem, i szukając w ciałach martwych prawdziwego przyrodzenia chorób, których tam już nie ma; jeżeli poprawili niektóre dawne błędy, popadali natomiast w daleko gorsze. Bo czyż można było nie zastanowić się nad tém: że patrząc nawet w ciałach martwych na organ, który chorował, dlatego czém była ta choroba istotnie nie zgadniemy; tak jak nie widzimy, jaka istotna odmiana w składzie lub czynności organicznej stanowi wiele chorób zewnętrznych, na które

patrzemy. Ja z mojej strony tak jestem przekonany, że tylko w prawach organizacyi i życia można znaleźć prawdziwe tłumaczenie chorób, które także są życiem, lubo pochyloném do śmierci; że teorya lekarska nie może mieć zasad innych, tak jak sama sztuka, czyli praktyka, nie może mieć innych jak doświadczenie.

Chcąc wejrzeć w przyrodzenie gorączki i poznać ją, jeżeli można; najpierwsze zapytanie będzie: co nazywamy gorączką? A lubo znaczenie tego wyrazu zdaje się być bardzo pospolite i proste; wszelako każda niemal szkoła, każdy pisarz inaczej je uważa*). Baczniejsi oznaczają

*) Starożytni lekarze do nazwiska gorączki przywiązywali tylko wyobrażenie gorąca, z kąd wzięte jest nazwisko i w naszym języku. Takie było pojęcie Hippokratesa, takie nawet Galena, który tak oznacza gorączkę: „Calor praeter naturam accensus, interdum in spiritibus etc. etc.“

Boërhawe powiada, iż gorączka jest wielka chyżość w poruszeniach serca i arteryj. Równie i *Quarin* twierdzi, że gorączka jest przyspieszony bieg krwi, z nadwężeniem funkcyi „Celerior sanguinis motus cum laesione functionis, febris audit.“ *De curandis febribus p. 1.*

Sauvage ma gorączkę za taki stan ciała, w którym powiększona jest moc pulsu, względnie do mocy innych części ciała.

ją tylko ze znaków zewnętrznych, lubo i w tém opisanu cokolwiek się różnią. Śmielsi starali się w opisanu zamknąć i wyrazić całą istotę jęj przyrodzenia; albo naznaczyć, od jakiej mianowicie odmiany w cieie żyjącém zawisła. —

Najistotniejsze i stateczne symptomata gorączki są: przyspieszone pulsy i powiększone ciepło zwierzęce; wszystkie albowiem inne mogą być lub nie być; jedném słowem, przyspieszony nad zwyczaj obrot krwi, gdyż większe wyrobienie ciepła zwierzęcego jest jego skutkiem. Zdawałoby się więc, iż wszystko, co może bieg krwi przyspieszyć, może sprawić gorączkę. Ale jeżeli takie przyspieszenie jest krótkie i przemijające, nie uważamy go za chorobę; bo mierne i nietrwałe podniesienie pulsu i ciepła, jakie dają pokarmy, napoje fermentowane i niektóre istoty opajające, w niewielkiej wzięte ilości, są przyjemne i z rozweseleniem połączone, a przeto nie poczytywane za chorobę. Zeby więc była gorączka,

Selle opisuje gorączkę jako chorobę z zimnem, gorącem i pulsem bądź prędszym od zwyczajnego, bądź powolniejszym. *Pyretologia*.

Jan Piotr Frank powiada: że gorączka jest stan przyrodzenia drażnionego przez niezwykłą pobudkę, i przeciwdziałającego, z nadwężeniem jakiejś funkcyi: „*Affectio irritatae per inconsuetum stimulum, reagentisque naturae, cum laesa abhinc functione aliqua.*“

potrzeba: ażeby przyspieszony obrot krwi był nieprzyjemny i trwały. Są albowiem niektóre poruszenia umysłu nieprzyjemne, które także bieg krwi przyspieszają, ale na czas krótki. Więc, stale przyspieszony bieg krwi z powiększonym ciepłem zwierzęcym i czuciem choroby, lub z wyraźną chorobą*), stanowi gorączkę. —

Gorączka rzadko się pokazuje w jednej tylko osobie lub kilku, ale pospolicie, gdy się w jakim mieście, prowincyi lub kraju okaże, wiele razem osób i przez dosyć długi przeciąg czasu napada. Czyli, gorączki rzadko są pojedyncze, ale zazwyczaj epidemiczne. Jeżeli się zdarzą pojedyncze, rzadko bywają ciężkie i niebezpieczne; lecz te które panują epidemicznie, stanowią niemal zawsze chorobę wielkiej wagi, i znacznej niekiedy śmiertelności bywają przyczyną. Takowe epidemije mają niekiedy przyczynę widoczną i na cały lud w pewnym działającej obrębie, jak np. głód, nadzwyczajne upały i susze, powódzie, złe pokarmy, zepsute wody, stopy gnijących części zwierzęcych, lub zwierzęco-roślinnych, wojny i wypadający ztąd napływ ludów rozmaitych w jednym ściśnionych obrębie i t. p. Często jednakże panują gorączki bez żadnej wi-

*) Bywają przypadki gorączek ciężkich, w których chorzy nie z samego początku, ale już w daleko posuniętej chorobie, téj choroby nie czują i na zapytanie odpowiadają: iż są zdrowi. —

docznej przyczyny: niema głodu, pokarmy zdają się zupełnie zdrowe, wody czyste, ludność zwyczajna, pokój, niema ani nadzwyczajnej suszy, ani wylewów wody obszernych; wszelako podnoszą się niekiedy, szerzą i wielką część ludności trapią gorączki. W takim razie przyczyna działająca na ogół mieszkańców, nie będąc w pokarmach ani napoju, musi być w atmosferze, wszelako narzędzia fizyczne nie okazują w takim przypadku nic nadzwyczajnego, nic wyraźnie szkodliwego w powietrzu. Musi więc w tym ogólnym wszystkim jestestw żywiote być naówczas coś takiego, co działa na ciała żyjące, i działa szkodliwie, nie działając bynajmniej na narzędzia fizyczne, nie objawiając się w najściślejszym atmosfery rozbiornie. —

Ze atmosfera w samęj rzeczy częstokroć takie niewidzialne, niedotykalne, niewyśledzone jady w sobie mieści, uczy nas samo doświadczenie i prosta uwaga na to, co nas otacza, co się koło nas dzieje. W miejscach np. niskich i zapadłych, bagnistych lub wodą stojącą zalanych, panują statecznie febry i z nich niekiedy wyrodzone gorączki; choć chwywane i doświadczone nad temi bagnami powietrze nic nadzwyczajnego nie okazuje, i w narzędziach fizycznych, w rozbiornie chemicznym, wziętemu z miejsc zdrowych powietrzu zupełnie jest równe. Ale jako żyjące istoty organiczne wyrabiają niektóre kombinacye takie, których sposobu działania szkodliwego dla nas żadne narzędzie, żadne doświadczenie fizy-

czne, żaden rozkład chemiczny odkryć dotąd nie może^{*)}; tak i rozrabiające się na swoje chemiczne pierwiastki, te same lub im podobne istoty, podobnym jadowitym i niedoświadczonym tworom dać mogą początek. Zarazy, np. ospy, wakcyny, odry, skarlatyny, i t. p. są niewidzialne, niedostrzeżone, a wszelako tak srogim chorobom dają początek i tyłu śmierci są przyczyną. Lymfa z ospy lub wadcyny wzięta, zdaje się niczem od zwyczajnej lymfy zwierzęcej nie różnić, a wszelako oczywiście jest jadowita. Otóż podobne jady organiczne mogą się niekiedy i w powietrzu rozpuszczać, albo zawieszać, mogą na zmysły ani narzędzia fizyczne nie działać, a wszelako działać szkodliwie na zdrowie i życie nasze. —

Co się fébr tycze, żaden dziś lékarz uczony nie wąpi, że wyziewy bagniste (*Malaria*) dają

*) Cóż np. rozkład chemiczny pokazuje innego w strychninie, morfinie lub tyłu innych kombinacyach organicznych tak roślinnych jako i zwierzęcych? Te same pierwiastki co w pokarmach, co w najniewinniejszych częściach roślinnych. A wszelako to są okropne jady. To nas uczy, że ich działanie na gospodarstwo zwierzęce nie zależy od ich chemicznego składu, nie od ich fizycznych własności, jak np. kwasu siarczanego lub potażu, ale od jakiejś cechy, jakiejś własności organicznej, której żadne fizyczne narzędzia odkryć nie mogą.

im byt i początek. Bagna zaś i wszystkie miejsca niskie wodą zalane są składem, niekiedy odwiecznym, części organicznych roślinnych a po części i zwierzęcych, które się w czasach ciepłych, a zatem bardziej w krajach gorących, ciągle rozkładają i rozmaitym kombinacyom tak stałym jako i lotnym, tak widzialnym jako i niewidzialnym dają początek. — Lotne i nie-widzialne rozpuszczają się lub unoszą w powietrzu, które je do pewnej odległości roznosi, owszem często z wiatrem w dość odległe zanieść może strony. Ta własność bagien jest dziś dobrze dowiedziona, lubo nikt nie wie, jaka mianowicie z nich spłodzona kombinacja jest tego skutku przyczyną. Podobnym sposobem, doświadczenie przekonało wszystkich lekarzy, iż w szpitalach, więzieniach, na okrętach, w obozach, w zapchanych wojskiem fortcach, słowem, we wszystkich miejscach przepełnionych ludem, prędko się wszczyna i szerzy gorączka, która często z tych pierwiastkowych ognisk rozchodzi się dalej. Rzecz więc jest równie dowiedziona, że napływ i stek ludu lub zwierząt w jedno miejsce, daje podobnie początek jakiejś nieznanym kombinacyi zwierzęcej, która działa na inne podobne istoty sposobem jađu i sprawuje gorączkę. —

Takowe niedocieczone jady zwierzęce mamy w zarazie morowej, w tak nazwanej żółtej gorączce, w krwawej bieguncie czyli dissenterji, podobno w Cholerze Indyjskiej, kokluszu, ospie, odrze, szkarłacie i niektórych innych mianowicie

skórnych chorobach. Takowe rodzą się często-
kroć w ciałach chorych lub zmarłych gnijących,
jak dowodzi okropna choroba następująca po
najłżejszych nawet zranieniach przy otwieraniu
ciał zmarłych zdarzonych, zwłaszcza przy otwie-
raniu po niektórych chorobach*). Takowe jady
rodzą się w niektórych organach, tak w stanie
zdrowym jako i chorowitym. Pierwszego przy-
kład mamy w wężu grzechotniku, a po części i
w naszej żmii, tudzież w wielu insektach; dru-
giego w ukąszeniu od psa wściekłego**).

Doświadczenie równie nas uczy, że gdzie-
kolwiek się rozkładają kupy istot roślinnych,

*) Doświadczenie pokazuje, że takowe choroby
zdarzają się najczęściej przy otwieraniu ciał
zmarłych z zapalenia błony brzuchowej (*ex Pe-
ritonitide*). —

***) Zastanawiając się nad chorobą szczególną, przez
lekkie zranienie przy otwieraniu ciał zmarłych
nabytą, niepodobna nie uważać; że otwieranie
tych samych ciał bez zranienia nigdy podobnej
nie rodzi choroby; a zatem, że choroba nie ina-
czej powstaje, jak przez wniesienie jadu prosto
do krwi lub łympfy, słowem przez zmieszanie go
z sokami naszymi. Doświadczenia też pokazały,
że i jad węzów nie inaczej szkodzi, jak zaszczepio-
ny przez ranę; podobno to samo trzymać mo-
żna i o jądzie wścieklizny i t. p. Czy nie po-
każe się z czasem, że jady zwierzęce nie ina-
czej szkodzą, jak przez wprowadzenie do krwi?

zwierzęcych lub zwierzęco-roślinnych, zawsze takie pokłady rodzą jakieś wyziewy szkodliwe, dające niekiedy początek bardzo ciężkim gorączkom, tam tylko panującym, dokąd te wyziewy sięgają i dochodzą. Doświadczenie równie nauczyło, że co tylko psuć i rozrabiać kombinacye organiczne może, jak jest mianowicie chloryna, para mocnych kwasów i ogień; to wszystko w miejscach zamkniętych, takimi wyziewami zarażone powietrze mających, to powietrze poprawia i zdrowém robi. Ze miasta ludne a nieochędożne, w krajach zwłaszcza gorących, są niemal ciągle pustoszone przez gorączki, które z nich nigdy nie wychodzą. Ze domy, ulice i mieszkania oznaczone niechlujstwem, równemu podlegają losowi. —

Z tego wszystkiego wniesć,¹ zdaje mi się, można, że przyczyną epidemicznie panujących gorączek jest szczególny jad organiczny zwierzęcy, z rozkładu części zwierzęcych martwych, lub natłoku żywych zrodzony i w powietrzu rozpuszczony lub zawieszony. Nieepidemicznych przeto gorączek tu i ówdzie się okazujących podobna przyczyna być musi, to jest, podobny jakiś jad w jednej osobie zrodzony, lub tak utworzony i położony, iż na małą tylko liczbę osób działać może. —

Uważając, że odmiany czyli modyfikacye płodów, które nazywam kombinacyami organicznemi, liczne, owszem nieograniczone, nieskończone być

mogą; wypada przyjąć, że podług okoliczności, w jakich się podobne zwierzęce jady tworzą, odmienne, owszem w szczególnych przypadkach coraz inne być mogą. Od czego także przyrodzenie, moc, bieg i niebezpieczeństwo gorączek zależeć może. — Dlatego epidemija nigdy jedna do drugiej zupełnie nie jest podobna, ale każda inny odbywająca bieg, oznacza się szczególnymi fenomenami, a nigdy albo ledwo kiedy drugą zupełnie podobną mieć będzie. Dlatego opisanie szczególnych gorączkowych epidemij, których już tak mamy wiele, nie się niemal do postępu nauki naszej nie przyczyniły. —

Wszystkie istoty dostające się w ciało nasze, czyli wchodzące w obręb czynności naszych organów, albo mogą być przyswojone, czyli w krew i powstające z niej części przerobione, albo nie mogą. Pierwsze nazwałem odżywnemi, drugie nieodżywnemi; wszystkie zaś pierwiastki i kombinacye organiczne są odżywnemi, uważane w całym ogóle organicznych jestestw, ale w indywidualach lub organach, owszem w rodzajach i gatunkach mogą nie być takimi. Drugie nigdy odżywnemi stać się nie mogą. Te ostatnie są zawsze trucizną, albo lekarstwem. Pierwsze zaś, jeżeli mogą być przyswojone, stają się albo pokarmem, albo niekiedy i lekarstwem; ale te z pomiędzy nich, które się w nas odradzają, a zatem przyswajają sobie i przeistaczają krew i istotność naszą, są zawsze najokropniejszym jadem, i jeżeli zniszczone lub z ciała wyrzucone nie będą,

nieuchronną śmierć ciągną za sobą. Owe zaś, które się wprawdzie przyswoić nie dają, ale ani nas przyswajac mogą, zachowują się względem nas zupełnie tak, jak nieodżywne; to jest: podług stanu naszego ciała, albo są trucizną, albo lekarstwem. Mówię, podług stanu naszego ciała, bo ten stan mogąc się odmieniać, odmieniają się tém samém i nasze stosunki do istot działających na nas; a zatém istoty te mogą coraz inne sprawiać skutki, albo nie sprawiać żadnych. Ztąd jady i zarazy nie tylko w różnych czasach mogą działać na nas z różną mocą, ale nawet cale nie działać. Mamy tego oczéwisty i niemal codzienny dowód na pokarmach i roślinnych napojach, które jednym szkodzą, innych niekiedy trują, kiedy w innych żadnej widocznej nie sprawiają odmiany; mamy dowód w czasie panującej jakiegokolwiek zarazy, lub epidemij, które z pomiędzy osób razem żyjących jedne napadają gwałtownie, inne lekko tylko dotykają, kiedy na inne bynajmniej nie działają. —

Kiedy więc zjawi się gorączka epidemiczna, jadowne wyziewy lub zaraza, które są jój przyczyną, mogąc i same być różne, muszą oprócz tego w różnych czasach, miejscach i osobach odmienne rodzić symptomata, podług klimatu, pory roku, konstytucyi atmosfery, pokarmów i napoju, tudzież konstytucyi indywidualnej. W gorączkach przeto dwa tylko fenomena są stateczne, to jest: powiększone ciepło i puls przyspieszony; inne zaś wszystkie mogą być lub nie być. Czyż

więc dla tego tyle będziemy stanowić osobnych gorączek, ile jest osobnych a nie-istotnych fenomenów? Wszelako lekarze zwracający uwagę na same symptomata, czyli na zewnętrzną postać choroby, naznaczyli dosyć wiele gorączek, podzielili je na rodzaje i gatunki i utworzyli obszerną o nich naukę, *Pyretologią* nazwaną. Natworzyli przeto wiele imion, nie tylko, zdaniem mojem, niepotrzebnych, ale nawet ogromem swoim przerażających ucznia, uwodzących niedoświadczonego lekarza, a bynajmniej do leczenia gorączek niepotrzebnych; a zatém, jako obciążających naukę a dających fałszywe rzeczy pojęcie, po części szkodliwych. Nie tylko więc poprzedzające rozumowanie, ale i długie doświadczenie i pilna uwaga przekonały mię, iż prawdziwa gorączka tylko jest jedna, choć pod rozmaitą występująca postacią; tak jak jedna tylko jest febra, choć także dzielona na rozliczne rodzaje i gatunki. —

Jest jednakże jeden istotny, nie gorączek, ale chorób gorączkowych podział. Bo oglądając się prosto na samo doświadczenie, każdy praktyk przyznać musi, iż są gorączki przywiązane do cierpienia jakiegoś organu i oczywiście od tego cierpienia zawisłe; kiedy inne albo odbywają cały swój bieg bez takowego cierpienia, albo, jeżeli w nich cierpi organ jaki, tedy nigdy ten sam ale coraz inny, lub kilka organów razem; któreto miejscowe cierpienia są raczj dziełem samj gorączki, ustają, odmieniają się, wracają i znowu ustępują, bez odmiany jej samj. Pier-

wsze, jeżeli od cierpienia organu lub części pochodzą i zależą, jeżeli ciągle z tém cierpieniem są połączone, z nié m się poczynają, lub następują po nié m, z nié m razem ustają; są oczywiście tylko symptomatami tego miejscowego cierpienia; a zatem chcąc im zachować imię gorączek, wypada je nazywać *symptomatycznemi*, *nie istotnemi*; drugie zaś *pierwiastkowemi*, *właściwemi*, albo *istotnemi* (febres essentielles. Idiopathicae). Ja je prosto *gorączkami* nazywam.

Broussai i jego naśladowcy mają gorączki za symptomata zaognienia wewnętrznych organów, a mianowicie żołądka i kiszek, tak dalece, że gorączka znaczy niemal to samo co *gastro-enteritis*, a za przyczynę takowego mniemania przytaczają otwarcia ciał z gorączek zmarłych, w których się niemal zawsze znajdują ślady takowego zaognienia. — Przyznają wszelako sami, że są, lubo rzadkie, przykłady, gdzie po gorączkach nie można było nigdzie znaleźć nic do zaognienia podobnego. Ale ktokolwiek rozumuje, temu dosyć jednego takiego zdarzenia, żeby się przekonał, że gorączka bez cierpienia miejscowego być może. Oprócz tego, ktokolwiek miał i dobrze uważał gorączkowych chorych, mógł się bardzo łatwo przekonać, że cierpienia rozmaite, lub zaognienia tego lub owego organu, powstają i rozwijają się wśród samej gorączki, są niestałe, przenoszą się z miejsca na miejsce, i bardzo często ustają wśród samej gorączki, która dla tego trwa, idzie, i kończy się zwyczajnym sobie

trybem i porządkiem. A zatem cierpienia te miejscowe nie są przyczyną, ale sprawą gorączki, lub skutkiem téj saméj przyczyny, która ją sprawuje^{*)}. —

*) Nauka *Broussaigo* jest już na schyłku i wkrótce ustać musi zupełnie; a zatem jéj zbijanie obszerne mam za niepotrzebne. Nie mogę sobie wszelako zabronić, wytknąć słabości zasad, na których ją zbudowano. A naprzód, ogólne jéj początki są, prawdę mówiąc, początkami *Browna* dawno już i gruntownie obalonymi. Ale nie jest prawda, co przyjaciele téj nauki biorą za rzecz niewątpliwą, że ruch czyli czynność jakakolwiek nie może się odmieniać tylko na *plus* lub *minus*, czyli być statecznie co do istoty tą samą, ale się tylko natężać lub umniejszać. Albo, że czynność patologiczna nie może być jak czynnością fizyologiczną podniesioną lub zniżoną. Bo czynność każda organiczna będąc wyrobieniem, a wyrobienie organiczne będąc co do rodzaju i gatunku rozliczne, owszem niemal nieskończone; może cała choroba zależeć od odmiennego, patologicznego, nowego, niezwyčajnego wyrobienia bez *mniej* lub *więcej*, lub z niemi razem. Dowodem tego jest bardzo wiele chorób i wszystkie tak nazwane *plody patologiczne*. Bo, pytam się, kto może pojąć i przypuścić, że rak, kołtun, ospa, cdra, morowa zaraza, i tyle innych tym podobnych chorób, są tylko podnie-

Przyjąwszy więc, że przyczyna właściwej gorączki jest we krwi, bądź zarażonej szczególnie i dotąd niepoznaną kombinacją organiczną jadowitą, zewnątrz spłodzoną, i na ogół mieszkańców

sionym stanem fizyologicznym? Nakoniec, zacytujmy wszystkie choroby mają być miejscowemi i zależeć od zaognienia? Jeżeli mogą chorować organa i części, zacytujmy nie mogła chorować całość? jeżeli mogą chorować części stałe, zacytujmy nie miały podlegać właściwym chorobowym odmianom i rozcięki nasze? Ograniczenie przeto wszystkich chorób do części, czyli ich *lokalizacja*, przywiedzenie ich do zaognienia jest *solidismem* do najwyższego posunięciem stopnia, jest najwyższym i wyrafinowanym *Brownizmem*. A wszelako ta szkoła wypiera się rodzica swojego i powstaje na *Browna*, gani zdania zbyt powszechne, kiedy żadna dotąd sekta powszechniejszych nie miała. —

Zapęd szkoły irytacyjnej do tego przyszedł stopnia, że przypuszczała zaognienie nawet tam, gdzie go po śmierci znaleźć nie mogła, powiadając: że gdzie tylko są najmniejsze jego ślady po śmierci, tam musiało być za życia. Ale, jeżeli było nieznaczne, jakże mogło sprawić śmierć? kiedy jej częstokroć nie sprawuje nawet oczywiste i mocne? a nadewszystko, jakże mogło sprawić śmierć naówczas, kiedy go już nie było. Ale bo, powiadają, jeżeli w zaognie-

jakięj przestrzeni, jakiego miejsca działającą, bądź z działania chorowitych przyczyn w samej krwi jakiego indywiduum zrodzoną; wypada wrócić się po części do *Patologii humoralnej*, nieśluszenie od naśladowców *Cullena*, *Browna* i *Brousaigo* potępionęj. Oświadczyłem ja był bardzo dawno, kiedy jeszcze nikt o wskrzeszeniu humoralnej Patologii nie myślał, że płyny zwierzęce, będąc równie organicznemi częściami jak części stałe, równie jak te, żyć, chorować i umierać muszą. W gorączkach zaś właściwych, w których pierwiastkowo i istotnie cała cierpi machina, przyczyna tego cierpienia musi być w krwi, jako części wprost na całe systema żyjące działającęj, bo niema w ciele żyjącem punktu, do którego by rozcieki nasze nie dochodziły. Lekarze praktycy od najdawniejszych czasów przypuszczali stan chorowity rozcieków jako przyczynę chorób, ale że chcieli wytłumaczyć ten stan, przeto wpadali w tłumaczenia mylne lub przesadzone, na niedoskonałej znajomości rozcieków oparte. To jest, przekonani byli: że przyczyna wielu chorób jest w płynach ciała naszego,

niu jest zbyt wielki napływ krwi, tedy ta czynność chorowita musi się stopniami zmniejszać w momencie samej śmierci. — Ale jeżeli to zaozgnienie było przyczyną całej choroby i śmierci, a przed śmiercią ustało, z jakiejże przyczyny ta nastąpiła? —

le w tém bładzili, iż *naprzód* wszystkie choroby jedynie z odmiany rozcieków wyprowadzali, *potóre* iż chcieli wytłumaczyć, jakie są te odmiany chorowite i od czego zawisły, a zasięgaliby to pomocy innych umiejętności fizycznych, których stan ciągle się odmieniał, a do nauki o żywych stosowanym być nie mógł. Systema prawdziwie nerwowe jest także po całym rozstrzaskanym ciele, a zatem mógłby kto rozumieć, że jego cierpienia przyczyną cierpień ogólnych, a zatem i gorączki, być mogą. Ale nie okazano w nerwowym systemacie żadnego rozcieku, któryby w nim krążąc bezprzestannie wszystkich punktów ciała żyjącego dosięgał, pilne zaś i uważne przypatrywanie się chorobom tego systemu uczy nas 1) iż ile razy obrażona jest część ciała tego systematu, cierpią tylko części położone niżej, do których od części obrażonej nerwy pochodzą: a zatem, gdyby mogły być gorączki właściwe z przyczyny nerwowej, tedy musiałby być cierpieć ogólny ich wszystkich początek, to jest, mózg lub przynajmniej szpik pacierzowy cały.

2) Obrażenie nerwów w ich źródle rodzi raczej opóźnienie w biegu krwi, a zatem stan gorączki jest przeciwny. A lubo w doświadczeniu codziennem widzimy, że przyczyny umysłowe i moralne, które wprost przez zmysły działają na nerwy, przyspieszają bicie serca i bieg krwi, wszelako prawdziwej nie sprawują gorączki, bo zaledwo sprawują po długim i trwałym działaniu. Naówczas gdy takim, długim umysłowym

cierpieniom towarzyszy głód, bezsenność i inne tym podobne przyczyny mogące powoli i soki zwierzęce chorowicie odmienić; zawsze będzie rzecz wątpliwa, czyli przyczyna wszczętej gorączki jest nerwowa, czyli raczej humoralna: a zatem byt gorączek *nerwowych*, jeżeli ten wyraz ma mieć pewne i rozsądne znaczenie, zdaje mi się bardzo wątpliwy i niczém niedowiedziony. Te albowiem, które zapaleniu mózgu lub szpiku paciierzowego towarzyszą, są wyraźnie symptomatyczne, i za zniesieniem tego zapalenia ustają.

Uważając gorączkę za chorobę, nie mam jej tém samém za lekarstwo, wymyślone i użyte od samej natury*); lubo jak trucizny dają nam najdzielniejsze lekarstwa, tak i gorączka i inne choroby takimi się stać niekiedy mogą, ale nie zawsze i nie z planu od samego przyrodzenia ułożonego. Trzebaby albowiem w

*) To o gorączce mniemanie zdaje się mieć początek w odległej starożytności: i tak *Cels* powiada: „*Asclepiades . . . febre vero ipsa ad remedium uti professus est.*“ *Sydenham* miał gorączkę za zbawienne użycie natury, ażeby się pozbyć materyalnej przyczyny choroby. *Stol* powiada. „*Igitur febris est affectio vitae conantis mortem avertere.* *Aph. de febribus* pg. 2 etc. Podług téj definicyi gorączka oczewiście nie jest chorobą, ale lekarstwem.

takim przypadku mieć przyrodzenie za złego lekarza; bo pominiawszy, że sama gorączka częstokroć śmiercią się kończy, wiele jest ciężkich, owszem i nieuleczonych dolegliwości, którym ona daje początek i które zostawia po sobie. Wszelako gdy mądrość natury jest zupełna i najdoskonalsza, nigdyby przedsięwzięcia jej chybić swojego celu nie mogły, a zatem żadnaby się gorączka ani śmiercią, ani ciężką chorobą nie kończyła. Oprócz tego, gdyby się choroba jaka przez gorączkę wyleczyła, zostaje do rozwiązania pytanie: czy to jest skutek samej gorączki, czyli raczej przyczyny owęj gwałtownej która ją sprawiła?

Jak każdy bieg lub ruch w przyrodzeniu, jak wszystkie organiczne czynności, jak życie samo, wzrost, dojrzewanie, jak trawienie i przyswojenie pokarmów, jako odchody i wszystkie czynności organiczne odbywają się w pewnym przeciągu czasu, w pewnych peryodach, i mają pewne okresy, a tym odpowiadające właściwe objawienia; tak i gorączki mają swój oznaczony bieg, oznaczony przeciąg czasu w którym się poczynają, wzrastają, dojrzewają, i w którym się znowu zmniejszają i kończą; a każdy z tych okresów ma właściwe sobie phenomena czyli symptomata. A jako początek ich znamionuje dreszcz, czucie słabości z bólem i łamaniem wszystkich członków, ból krzyża, ból głowy, a w dalszym postępie mocne gorąco, suchość skóry i zmniejszenie lub wstrzymanie nie-

których odchodów; tak przy końcu zdarza się często ich powiększenie, połączone niekiedy ze znacznymi tych odchodów odmianami. Ztąd poszło, iż w odległej już starożytności uważni lekarze postrzegali i wytknęli pewne okresy czasu, pewne dni, w których się te choroby zazwyczaj kończą, i takie dni krytycznemi nazwali. Naukę tę znajdujemy wydoskonaloną w pismach Hippokratesa, a wyczerpaną z doświadczenia i czystej obserwacyi, nie z nauki Pitagoresa, jak się niektórym nowoczesnym pisarzom zdawało. A lubo Hippokrates czwarty dzień między znakomitemi krytycznemi położył, w następnym atoli rachunku dzień siódmy, pojedynczy lub dwa, trzy i więcej razy powtórzony, rachując bądź od samego początku, bądź od dnia czwartego, stanowi prawdziwe okresy krytyczne. Starożytna ta nauka i w naszych czasach trwa i ciąglem się doświadczeniem potwierdza. Ale że w tych peryodach pokazują się często obfitsze bądź naturalne, bądź nadzwyczajne wypróżnienia, czyli odchody; przeto i te krytycznemi czyli kończącemi chorobę nazwano. Ci, którzy mieli gorączkę za przedsięwzięcie samej natury usiłującej pozbyć się szkodliwej w ciało wprowadzonej materyi, sądzili, iż takowa pokonana przyczyna choroby, znajduje się w tych powiększonych, lub na nowo powstałych odchodach, i owe krytyczne objawienia mieli za znaki tryumfującego przyrodzenia. Lecz, jeżeli mi wolno z własnego coś stanowić doświadczenia, tak rozumiem: iż wypróżnienia te

krytyczne tak są objawieniami pewnemu stanowi, pewnemu okresowi gorączek właściwemi, jak dreszcz lub łamanie kości ich początkowi; a zatem tak, jak wiele innych objawień być lub nie być mogą. I w samej rzeczy, któryż lekarz mógł nieuważać, że się częstokroć i kończą szczęśliwie gorączki bez takowych wypróżnień i pomimo nich nie ustają: a zatem, że to nie są objawienia istotne i prawdziwe krytyczne. Nie można wszakże zaprzeczyć, że niekiedy właśnie kończącym się gorączkom towarzyszą.

Jako zaognienie, ropienie, lub inne mocne nadwreżenie jakiego organu wzbudza cierpienie systematu cyrkulacyi i rodzi gorączkę, czyli, jak patologowie mówić zwykli, mocne przeciwdziałanie; tak gorączka nawzajem łatwo ten lub ów organ zaognia, do rozrobienia lub wyrodzenia patologicznego prowadzi, a częstokroć w samej istocie psuje i rozrabia. Że zaś w jednych przypadkach cierpi raczój ten, w innych zaś inny organ, musi to zależeć albo od natury jadu sprawującego gorączkę, albo od stanu *indywidualnego* chorych, albo od konstytucyi atmosfery i innych współdziałających przyczyn, raczój ten a nie inny organ do cierpienia uspasabiających. Ale że te cierpienia szczególnych organów, jakkolwiek częste, nie są przyczyną istotnej gorączki, ani nawet koniecznym i nieuchronnym jej skutkiem, przekonywają nas przypadki, w których gorączki odbywają cały swój bieg bez najmniej-

szych cierpień miejscowych. Że cierpienia wielu szczególnych organów, lub nadwrażenie ich funkeyi, mogą być skutkiem przyspieszonego lub gwałtownego obrotu krwi, a nie przyczyną gorączki, przekonywają takie same skutki gwałtownych poruszeń umysłu, wielu jądów i trunków opajających; przekonywają takie same cierpienia lubo przemijające w gorączce febrowej^{*)}. Od tej różności miejscowych fenomenów zależy po części i natura epidemii. I tak, w krajach gorących lub podczas gorącego lata, najwięcej cierpi wątroba; wyrobienie żółci albo jest nadto gwałtowne, albo wyrodne i niemal jadowite, gwałtownie drażniące lub nawet zaogniające pokarmowy

*) Uważałem często, że niektórzy praktycy gwałtowny ból głowy, jaki się pospolicie na początku mocnych, zwłaszcza epidemicznych gorączek, postrzegać daje, lub obłąkanie umysłu w gorączkach, biorą za dowód zapalenia mózgu lub błon mózgowych, i za to uważają całą gorączkę. Zdarza się wprawdzie w gorączkach istotnych zapalenie, ale każdy praktyk uważać może; iż prawdziwa i istotna gorączka (*Typhus*) zawsze się od takiego bólu głowy zaczyna, który zazwyczaj szóstego lub siódmego dnia sam przez się ustaje, kiedy gorączka idzie dalej. Jeżeli pijanego od trunku, opium, lub innéj trucizny, napada gwałtowny ból głowy i obłąkanie umysłu, czy one są przyczyną pijaństwa?

kanał, i takie gorączki zdawna nazywano żółciowemi. Lecz te same gorączki jeżeli trwają aż do zimy lub wiosny, cierpią raczej płuca i oddechowe kanały, lub mózg i systemat nerwowy. W pijakach lub żarłokach, więcej cierpi od gorączek pokarmowy kanał lub wątroba. W uczonych, wszelkiego rodzaju zagorzalcach, w osobach gwałtownym uległych namiętnościom, więcej głowa i nerwy. Często i pijacy do tego oddziału należą. Są epidemie, w których najczęściej cierpi żołądek lub dalszy pokarmowy kanał; są w których więcej błony, lub mięsa i ścięgna. W febrach cierpi statecznie śledziona, i uważałem: iż jako każda zaniedbana i długo trwająca febra rodzi cierpienie tej wnętrzości, tak niekiedy i choroby śledziona dają początek uporczywym febrom; a zatem, że febra, tak jak gorączka, raz może być istotna, drugi raz symptomatyczna. Które wszystkie objawienia ponieważ być lub nie być mogą, istoty gorączki nie stanowią, ale są raczej przypadkowe, uboczne. Dlaczego i stanowienie z nich osobnych i niby oddzielnych gorączek mam za mniej właściwe i niepotrzebne.

Ale oczywiste jest i prawdziwie szczególne dążenie gorączek do tworzenia płodów patologicznych skóry; co mianowicie w gorączkach zarźliwych aż nadto bije w oczy. I tak: ospa, odra, szkarłat, morowa zaraza, żółta gorączka, oczywiście rodzą cierpienia skórne, w niej tworzą patologiczne płody sobie właściwe i chara-

kteryistyczne. Te więc gatunki gorączkowych chorób sprawiedliwie się uważają za osobne: ponieważ i od szczególnego gatunku jadu zwierzęcego, odradzającego się w chorych i mogącego wzbudzić te same a nie inne choroby, pochodzą, i statecznie się jednemi tworamii patologicznemi odznaczają. Żółtej wprawdzie gorączki sam nie widziałem^{*)}, nie są mi niewiadome trwające dotąd spory o jej zaraźliwej lub niezaraźliwej naturze; ale ze statecznych zawsze jej charakterów i choroby skórnej niemal przekonany jestem, iż zaraźliwą być musi. Czyli zaś ustanowiona od *Dra Bretonneau* i od szczególnej także zarazy zawisnąć mająca *Dothinauteria*, która ma statecznie zaognić i do ropienia doprowadzać gruzły *Peyera* i *Brunnera*, jest w samej istocie taką, dotąd własnem doświadczeniem stwierdzić nie mogłem, lubo mam podejrzenie, że i to cierpienie wspomnianych gruzłów także nie istotne być może.

Przyjąwszy takie o gorączkach wyobrażenie, wypada rozwiązać najważniejsze praktyczne py-

*) W gorączce wprawdzie epidemicznej widziałem często żółtaczkę, ale bez czarnego womitu i takich krwotoków, jakie są właściwe amerykańskiej żółtej gorączce. Oprócz tego, ta żółtaczka w gorączkach naszych nie na wszystkich się pokazuje chorych, w innych albowiem podobnie chorujących widzieć się dają *petecie* lub *fryzle*.

tanie: jak gorączkę leczyć należy? i czy ją leczyć potrzeba, czyli raczej własnemu zostawić biegowi?

Powiedziałem wyżej, iż gorączka epidemi- czna, wzniecona przez szczególny zwierzęcy jad wprowadzony do krwi, trwa przez pewien prze- ciąg czasu, i przechodzi właściwe sobie okresy, dopóki się nakoniec zdrowiem lub śmiercią nie skończy. Biorąc więc podobieństwo z innych jądów i ich sposobu działania na gospodarstwo zwierzęce, wniesłoby można, że i czynność go- rączkowego jadu trwa dopóty, dopóki albo z ciała wyrzuconym, albo przeistoczonym, strawio- nym i przyswojonym nie będzie; albo nakoniec dopóki wzniecona przezeń czynność sama się nie wysili, nie wyczerpa i nie ustanie. Władza al- bowiem i czynność jego nieskończona, nieogra- niczona być nie może, a zatem w pewnym prze- ciągu czasu skończyć się musi. Różny zaś trwa- nia gorączek okres może zależeć od natury sa- mego jadu, od natury więc epidemii, od stanu chorującego i od wpływu otaczających go lub nań działających rzeczy. Ale oprócz tego, mógłby jad ten, lub jego na gospodarstwo czynność być zniszczoną lub przywiedzioną do bezwładności, przez inną jaką istotę wprowadzoną w ciało. Przykład tego mamy na ograżkach czyli febrach, które także wzbudzone szczególnym rodzajem jadu, z wód stojących i gnijących w nich istot organicznych utworzonym (malaria), korą peru- wiańską, lub wydobytemi z niej kombinacjami

się leczą. Ten sposób trafem i prostém doświadczeniem wynaleziony i sprawdzony zdaje się robić nadzieję, iż kiedyś da się podobnym sposobem wynaleźć lekarstwo i na gorączki. Uważając wszelako, iż dotąd ledwo na który jad zwierzęcy pewne lekarstwo wynaleźć się dało, choć mamy wiele zachwalonych niesłusznie; że najmniejszy atom jadu zwierzęcego już swoje szkodliwe wywiera skutki i rozradzać się w ciele naszym zdaje: mała jest nadzieja, ażeby się podobny wynalazek mógł kiedy udać. Rozpaczad wszakże nie należy. Oprócz tego, jady zwierzęce będąc tworami organicznemi, później czy prędzej przerobić się i przyswoić dają. I na tęto podobno ich własności opiera się szczęśliwe zakończenie tak wielu gorączek.

Uwaga zaś ta, iż ograżki czyli febry dają się przez korę peruwijańską leczyć, kiedy ta kora żadnej na gorączki nie ma władzy, uczy nas: iż lubo febry w jednej zawsze klasie z gorączkami od pisarzy lekarskich były i są umieszczane, wszelako co do natury zupełnie różną stanowią chorobę. Zewnętrzna wprawdzie postać ograżek bardzo jest do gorączki podobna, owszem każdy paroxyzm febry jest niby krótką gorączką, a zbliżone te paroxyzmy do siebie lub w jedność zlane biorą postać gorączki. Wszelako i w tym przypadku korze peruwijańskiej ustępując, że są od prawdziwych różne gorączek, dowodzą.

Nie mając więc żadnego pewnego, wprost na gorączki działającego lekarstwa, zostaje za-

wsze to samo pytanie: co z chorującymi na nie czynić wypada? Mojém zdaniem, nie mogąc wprost zatamować i zniszczyć samej choroby, należy się starać łagodzić ją ile możności, ochraniać mocniej cierpiące organa i zapobiegać ich zepsuciu; łagodzić lub leczyć gwałtowniejsze symptomata; słowem, leczyć ją symptomatycznie. Powszechne prócz tego sztuki lekarskiej prawo przepisuje, aby ile razy choroby leczyć nie możemy, starać się ją przynajmniej znośniejszą uczynić. Doświadczenie zaś pokazało, iż gorączkowi chorzy zostawieni sobie samym, bez żadnej pomocy lekarskiej przychodzą często i zupełnie do zdrowia. Na pospółstwie nie mogącém zasięgać rady lekarskiej, prawda ta najlepiej widzieć się daje. Ja sam niekiedy na wsiach, podczas panujących między włościanami gorączek, nie mając nic pod ręką, czego pospolicie w takim razie używać zwykliśmy, kazałem tylko, w łagodniejszej porze roku, wynosić chorych z zakopconej i dymnej chaty do stodół czyli gumien lub do spichrzów, dla chłodu i wolnego powietrza, używać za napój zwyczajnych włościanom kwasów, lub czystej wody, i widziałem, iż przebywali gorączkę bardzo szczęśliwie i do zupełnego przychodzili zdrowia. Myślałem więc nie raz, iż szpitale, osobliwie mocno zapchane i nieporządne, są raczej gniazdem gorączek, są bardziej sposobem ich splodzenia i rozmnażania, aniżeli leczenia. Owszem, widziałem i to: iż ile razy zajmie się w mieście lub szpitalach go-

rażkowa epidemija, chorzy przyjeźci z innemi chorobami, skoro z nich wyjdą lub wychodźci zaczynają, dostają panującej gorączki; co nie wiem czy przypisać udzielaniu się gorączek przez zarazę od blisko leżących chorych, czyli raczej płodzonemu ciągle w tych gabinetach ludzkich cierpień zwierzęcemu jadowi, dającemu początek gorączce. Ze zaś samo powietrze napojone jest w takich szpitalach jadem zwierzęcym nieznośnym, przekonywa: 1) Zapach szpitalny. 2) Wpadanie w gorączki wszystkich osób w nich przebywających. 3) Poprawa i oczyszczenie tego powietrza przez chlorynę lub solniki.

Nakoniec, wielu wieków doświadczenie nas uczy, iż teorya sztuki lekarskiej, a mianowicie gorączek, tyle się razy odmieniając, dawała początek coraz innym sposobom leczenia, często kroc i gwałtownym i sobie wbrew przeciwnym; wszelako przy tylu tak różnych, owszem często tak przeciwnych leczenia sposobach i umierali chorzy i przychodzili do zdrowia. Owszem, zastanawiając się, bez uprzedzenia i z zimną krwią, nad skutkami tak przeciwnych leczenia sposobów, pokazuje się, iż ledwo który z nich ma w doświadczeniu większe nad inne zalety. Wrzeszczały wprawdzie i wrzeszczą rozmaite sekty lekarskie na siebie nawzajem, potępiały wszystkie inne sposoby leczenia, za jedynie zbawienne własny podając; ale patrząc bez uprzedzenia na ich leczenie gorączek, wypadki są nie-

mal z każdej strony równe. Cóż więc z tego wniesć należy? Oto, że żaden z tych sposobów gorączki nie leczy, ale ta, podług mocy z jaką się zapala, podług sił i konstytucyi chorego, albo zabija, albo właściwe sobie obiegłszy okresy sama przez się ustaje. Owszem, że jój bieg tak jest mocny i pewny, tak częstokroć ze zwyczajnego toru niezbity, że niekiedy, nawet z kąd inąd szkodliwy sposób leczenia, przymusić jój do zбочenia z toru właściwego nie może. I takięto właśnie zdarzenia, pospolitemu nawet ludowi wpadające w oczy, dały początek powszechnie niemal przyjętemu zdaniu: że natura sama leczy choroby. Takowe zdanie w prawdziwych i istotnych gorączkach tyle tylko znaczy, iż choroby te mogą się kończyć szczęśliwie bez pomocy sztuki; tudzież że daleko lepiej zostawić je właściwemu ich biegowi, aniżeli powierzyć czynnemu, a mniej rozsądnemu lekarzowi; lecz w innych chorobach zdanie to jest błędne i nie tak umiejętności naszej, jak samym chorym szkodliwe.

Doświadczenia czynione z truciznami uczą, iż wszystkie jady zwierzęce drażnią, rozjątrzają i zaogniają części ciała, których się dotykają: a wprowadzone do krwi przyspieszają i natężają jój obrot. Wszystkie przeto gorączki są z początku zapalne: a że przyczyna irytująca jest we krwi, zatem najistotniejsze objawienie, i niekiedy jedyne, jest natężona i przyspieszona czynność całego krwistego systematu. W pier-

wszych zatem ich początkach wszystkie środki chłodzące i zbytęcną systematę czynność usmierzejące są właściwe i jedyne, do jakich się uciekać w takim przypadku należy. Rozsądny wszakże lékarz uważać będzie konstytucyę, budowę, siłę, wiek i płeć gorączkowej osoby; uważać będzie moc samej gorączki, poznana już własność panujacej epidemii, i do tych względów użycie środków przeciw-zapalnych zastosuje. Nigdy albowiem z pamięci spuszczać nie należy, że gorączka musi przebiec swoje okresy, a chory wytrzymać całą jej siłę. Najistotniej uważać w tym okresie zapalnym potrzeba, azali się nie zaognia który organ, mianowicie mózg, żołądek lub kiszki, wątroba, płuca lub powietrzne kanały: należy albowiem w tym razie organ zagrożony ratować, inaczej śmierć nie z samej gorączki, ale z zepsucia istotnego do życia organu nastąpić może. Teraźniejszy sposób leczenia gorączek tę tylko jedną ma zaletę, że zwracamy więcej uwagi na cierpienie pojedynczych organów. Ale grzeszymy częstokroć przez to, iż nie mając uwagi na okres i stan gorączki, wszystkie cierpienia organów odnosimy do zaognienia i środkami przeciwzapalnymi, pospolicie gwałtownemi staramy się ratować. Mnie się zdaje, iż uważanie wszelkich miejscowych cierpień za zaognienie lub skutki zaognienia, jest błędem wieku w którym żyjemy: a za drugi niemniejszy błąd i to poczytuję, iż każde zaognienie tak nazywanemi przeciw-zapalnymi środkami ratować

chcemy; kiedy sposoby leczenia wielu zaognień zewnętrznych powinny nas były dawno nauczyć: iż i przyrodzenie wewnętrznych zapaleń podobne być musi i podobnych wymaga leczenia sposobów.

W pierwszym więc okresie gorączki, w osobach silnych, młodych, krwistych, jeżeli choroba jest mocna, lub organ który cierpiący wyraźnie, upuszczenie krwi, nawet obfite, a niekiedy i powtarzane podług potrzeby, właściwem będzie. Cierpienie organu, po ogólnych wypróżnieniach, znosi się często bardzo szczęśliwie, przez upuszczenie krwi miejscowe, czyli przez wydobycie krwi z drobnych naczyń włosowych za pomocą pijawek lub baniek. Ale przy tych lekarskich pomocach, wstrzymanie się od pokarmów, ile z życiem zgodzić się może, zupełna cichość i spokojność, nawet ciemność, napoje wodniste, kwasowate lub lekko klejowate, miejsce chłodne i wolne powietrze, należą do najważniejszych w gorączkach ratunków. Jeżeli skóra pali i mocno jest sucha, obmywanie ciała czystą wodą lub wodą z octem wielką chorym przynosi ulgę. Uważać także potrzeba, ażeby wypróżnienia zwyczajne, mianowicie przez stolec i urynę, szły swoim porządkiem, inaczey lekarstwa roślinne lekko rozwalniające, tudzież sole lub lawatywy mogą być użyte z pożytkiem. Często emetyk podany na samym początku gorączki tak: aby i womity wzbudził i żołądek rozwolnił, skraca bieg gorączek albo je znośniejszemi czyni. Rzadko wszak-

że teraz do tego uciekam się środka: lubo emetyku w wielkich dozach używać zwykłem, lecz w innym zamiarze. Nie sprawdza albowiem doświadczenie nadzici mojej, że emetyk w wielkich dozach i gorączki uśmierzyć może. Uśmierza wprawdzie symptomatyczne, zwłaszcza towarzyszące zaognieniom narzędzi oddechowych, lecz na istotne gorączki mało ma mocy.

Jeżeli więc gorączka nie jest gwałtowna, chorego konstytucya czerstwa, organ żaden w szczególności nie cierpi; tak urządziwszy spokojność i sposób życia chorego, jak opisałem wyżej, najbezpieczniej jest zostawić chorobę wyczałnemu jej biegowi i żadnych nie dawać lekarstw. Lecz gwałtowna gorączka, zwłaszcza w osobach mocnych i krwistych, lub przeciągniona do dni kilkunastu i dłużej, albo napadająca osoby delikatne, słabe i poprzedniczemi wycieńczone chorobami, prędko zapalną być przestaje, a wysilone narzędzia obrotu krwi coraz słabiej działać i mdleć zaczynają, co upadkiem sił nazywamy (collapsus). W takim przypadku, nim choroba właściwe obieży okresy, władza cyrkulacji przez wyczerpane siły serca coraz bardziej słabiej, nakoniec ustać zupełnie i tym sposobem życiu koniec położyć może. Całe więc usiłowanie lekarza w tém nieszczęśliwém zdarzeniu do tego zmierzać powinno; ażeby moc obrotu krwi utrzymać, upadającą siłę serca dźwigać i wspomagać, dopóki wzbudzona przez zarazę krwi chorobita czynność nie wysili się i całkiem nie

nstanie. Słowem, cała sztuka w tym razie zależy na tém, ażeby życie utrzymać, dopóki czynność chorowitéj przyczyny nie zgaśnie. I do takiego to stanu doprowadzoną gorączkę, stosownie do panującej w szkołach nauki, to maligną, to zgnilą, to nerwową nazywali lekarze. Ale pilnie i bez uprzedzenia rzecz rozważając, ta tylko jest prawdziwa różnica między chorującymi na gorączki, iż u jednych kończą się nim wyjdą z zapalnego okresu, i naówczas całe są prawdziwie zapalne, u innych zaś prędzej czy później przechodzą do stanu upadku sił (collapsus), i naówczas prawdziwém grożą niebezpieczeństwem. Im gorączka jest w samym początku gwałtowniejsza, tym prędzej przechodzi do stanu opadnięcia, i tym gwałtowniej. W niektórych osobach lub epidemijach stan zapalny ledwo trwa dzień jeden lub kilkanaście godzin, czasem tak jest krótki, iż ledwo dostrzeżonym być może; co wszelako rzadko się zdarza.

Nie każda wszakże gorączka, choć trwa długo, do stanu opadnięcia przechodzi; bo, albo się w okresie zapalnym kończy, albo i ten stan nie trwa lub nie jest wyraźny; ale tylko wzbudzona przez zarażenie krwi chorowita czynność systemu krwistego, i wynikający ztąd chorowity kierunek całego biegu życia stanowi chorobę całą. I w takim przypadku, który nie jest rzadki, najlepiej jest zostawić chorobę właściwemu jej biegowi.

Ale w prawdziwym stanie opadnięcia, po-

moc lekarska często jest potrzebna. Naówczas sposób leczenia przeciwzapalny dalej użytym być nie może, a przynajmniej nie powinien. W tymto właśnie stanie, jedni lekarze uciekali się do lekarstw przeciwnych zgniliznie, inni do tak nazywanych podbudzających lub wzmacniających, inni do nerwowych. Jeżeli mi się godzi z własnego coś doświadczenia stanowić, rozumiem: iż naprzód: Jeżeli upadek sił cyrkulacji nie jest zbyt znaczny i wyraźnym niebezpieczeństwem grożący; i w tym okresie można gorączkę właściwemu jej biegowi zostawić.

Powtóre. Jeżeli grożące niebezpieczeństwo utrzymywać siły lub dzwigać każe, całą nadzieję pokładam w posilnych, a nie nad siły żołądka i w małej ilości podanych, lecz często powtarzanych pokarmach, jakimi są mianowicie: dobre rosóły, klejki posilne i tak jedne jak drugie niekiedy zółtkiem świeżego jaja zaprawne. U nas bardzo często chorzy żądają kwasów, i w takim razie rosół wygotowany z kwasem burakowym, lub cytrynowym zaprawiony sokiem, będzie pokarmem bardzo właściwym. Do orzeźwiających i obrot krwi natężających należą trunki fermentowane. U nas zatem dobre, wytrawione i butelkowane piwo, naprzód lekkie, potem coraz mocniejsze, a w osobach przyzwyczajonych do wina, i wino uważnie i roztropnie użyte, bardzo są dobre w ostatnim gorączek okresie. W krajach południowych, gdzie wino jest pospolitym napojem, często samo jedno pod koniec gorą-

czek do utrzymania sił i przywrócenia zdrowia wystarcza. W takim razie i obmywanie lub ocieranie ciała winem, wódką, albo spirytusem jakim pachnącym, do podźwignienia sił i orzeźwienia chorego znacznie pomaga. Ja na tak nazwanych wzmacniających lekarstwach mało polegam. Mam całą o nich naukę za bardzo wątpliwą i rzadko się w gorączkach do nich uciekam. Tak zaś nazwane nerwowe, po większej części lotne i orzeźwiające lekarstwa, zdają się wprawdzie cokolwiek dźwigać siły cyrkulacyi, ale skutek ich jest nietrwały, często nawet bardzo krótki, następująca po tej czynności słabość daleko większa. A zatem w ostatniej zaledwo konieczności godzi się do nich uciekać, i naówczas stosowne do stanu chorego dozy często powtarzać wypadnie, pilnując, aby opadające siły cyrkulacyi nową zaraz ilością lekarstwa ratować; co wielkiej pilności, owszem niemal ciągłej przytomności lekarza wymaga. Mocne drażnienie skóry za pomocą gorczycy, much hiszpańskich lub innych tym podobnych lekarstw, podnosi także cokolwiek obrot krwi, dopóki trwa i działa nie przestanie; przez nowe zaognienie skóry ratuje niekiedy zaognione organa wewnętrzne i, jak się tłumaczą niektórzy lekarze, przez nową sztuczną irytacyą moc chorowitej irytacyi osłabia. Ale i te środki w przyzwyczajonym czasie i ostrożnie się używać powinny. Jeżeli albowiem siły serca mocno upadły i krew zaledwo do ostatnich końców arteryj, zwłaszcza

od serca odległych, dochodzi; takowe sztuczne
zaognienie prędko się śmiercią zaognionej części,
czyli gangreną kończy. Czyli zaś irytacja czę-
ści zewnętrznych irytacją wewnętrzną znosi
i co ja przez irytacją rozumiem, w inném może
wytlumaczyć się miejscu.

KRÓTKIE OPISANIE GORĄCZKI,

J A K A

PANOWAŁA W ROKU 1812 I 1813 TAK W
MIEŚCIE WILNIE, JAKO I W CAŁEJ
LITWIE.

*Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego
Wileńskiego. (Tłumaczenie z łacińskiego.)*

PROSTRIAN GORACNI

A H A U

W ROKU 1813 I 1814 W AIAWOLA
MIECIE WILNIE; JAKO I W CALI
LITWIE.

Wskazanie na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego
Wileńskiego. (Tłumaczenie z łotewskiego)

Ten jest, szanowni kolledzy, najgłówniejszy cel zgromadzenia naszego, ażebyśmy śledząc przyrodzenie, przyczyny i sposoby leczenia, jużto chorób w ogólności, jużto najszczególniej tych, które się często u nas zdarzają, wszystko to, co każdy w szczególności o nich trzyma, lub czego chodząc około chorych dostrzega, tu wspólnie rozbierali; a to w tym widoku, aby przez wzajemną pomoc i wspierać się w trudnej nader leczenia posłudze i, gdyby szczęście tak chciało, granice samój umiejętności rozprzestrzenić. Dla czego, jako zwykliśmy wciągać do dziejów towarzystwa naszego historye chorób szczególnych, i ich godne uwagi wyleczenia lub wypadki; tak bardzo będzie przyzwoicie i zgodnie z zamiarami naszemi, i pracowite opisanie epidemij, które się tutaj niekiedy zdarzają, w tychże dziejach umieszczać, i dla wiadomości przysłych pokoleń dochować.

Rozumiem przeto, że to nie będzie bez pożytku, przebiecz na nowo całą historyą gorączki,

która świeżo pomiędzy nami panowała; a która wpośród tylu klęsk, jakich nieszczęśliwy kraj nasz przez srogą i zaciętą wojnę doświadczył, pierwsze trzyma miejsce. Przeto wybaczcie mi, proszę, jeżeli wam przypominać będę zdarzenia, na któreście wszyscy codziennie patrzali, i o których już po tylekroć razy w schadzkach naszych rozmawialiśmy.

Miasto Wilno nad brzegiem dwóch rzek, na bardzo suchej i pochyłej położone ziemi, i bardzo ma zdrowe powietrze, i wody najlepsze: a przeto dziwnie rzadko chorób epidemicznych doświadcza. Ile albowiem pamiętam, od szesnastu lat mojego w tém mieście około chorych starania, przypadkowe tylko tu i ówdzie gorączki, epidemiczne zaś dwie zaledwo widziałem; a tych wszakże obudwóch była przyczyną wojna i zgromadzona do miasta znaczna liczba chorych żołnierzy. I najdawniejszych albowiem wieków postrzeżenia zgodnie nas uczą: że epidemiczne gorączki, które, jak się zdaje, mnożą się przez właściwe sobie nasienie (zarazę), są zawsze nieszczęśliwym płodem jakiegóś klęski na ubogą klasę ludu ciężaczej, a najistotniej i najczęściej wojen. Bo wszakże na to wszyscy w umiejętności naszej zgadzają się pisarze, iż nie tyle nie pomagają do zawiązania się i wylegnięcia zarazy, jak liczne zebranie się i ściśnienie ludzi w tém samym miejscu, jak nas przekonywają dzieje szpitalów, więzień, okrętów i miast oblężonych, tak dalece,

iż od tego nawet nazwiska samój gorączce dawano.

Ja do tak poważnego zdania najpierwszych w sztuce naszej mistrzów tębym tylko chciał przydać uwagę: że częstokroć nie tak zepsute, jak wszyscy mówić zwykli, powietrze, nie tak długie w tém samém miejscu liczne go ludu zamknięcie, do spłodzenia i wychowania zarazy należą; jako raczej samo zejście się i połączenie różnych i niepodobnych do siebie narodów. Czego liczne w dziejopisach zrobić można przykłady. Tak gdy za panowania *Vitelliusa* Germanów rotę w samym rozpostarły się Rzymie i z mieszkańcami mieszały; okropne, za świadectwem *Tacyta*, wszczęły się choroby. Tak w roku 1287 i 1288 przez napady Tatarskie najstraszniejsze choroby i sama nawet morowa, w Polsce i w prowincjach Ruskich, wybuchnęła zaraza. Tak z samego nie zwykłego stowarzyszenia się wcale różnych od siebie ludów, mogły się wyrodzić niektóre starożytnym nieznajome dolegliwości: jak choroba weneryczna i kołtun, którego początek także napadom Tatarskim winniśmy. Tak u nas w Litwie, za napędzeniem stad ukraińskich wołów, ledwo nie corocznie widzimy wszczynającą się między bydłem naszym zarazę, choć same woły ukraińskie najczęściej są zdrowe. Chociaż bowiem wojny pospolicie ciągną za sobą i inne klęski, z których się gorączki wyradzać mogą; bywają atoli i takie, w których wojsku na potrzebnych nie zbywa wygodach, a żołnierz i żyje

w otwartém i zdrowém powietrzu i podostatkiem dobrej ma wody; wszelako skoro tylko oyczystą opuściwszy ziemię z obcym dla siebie miesza się ludem, i sam natychmiast i lud który nachodzi, chorować, zwłaszcza na gorączki, zaczyna. Ale nie tu jest miejsce zgłębiać tę materią, jak należy, o której dla tego tylko namienić chciałem, że mi się zdaje, jakoby i gorączka, którą chcę opisać, a którą wojnie winniśmy, z podobnej pochodziła przyczyny.

Pokazała się ona natychmiast po krwawej biegunce, jaka panowała w miesiącach Lipcu i Sierpniu, owszem już się i razem z nią w tym samym czasie pokazywać zaczęła. Chociaż albowiem gorączki tu i owdzie i w Maju, zwłaszcza w wojskowych szpitalach, widzieć się dały; te atoli między mieszkańcami ani nie były dosyć powszechne, żeby je można było za epidemiczne uważać, ani dosyć niebezpieczne, żeby już naówczas szczególną na siebie ściągnęły uwagę. Owszem w Czerwcu ustały zupełnie i od następującej epidemii wcale były różne. Za przyjściem nawet pod koniec Czerwca wojsk francuzkich i ich sprzymierzeńców, w ustanowionych dla ich wojska szpitalach, zaledwo można było widzieć gorączkę.

Ale w Lipcu, gdy po niezmiernych ulewach mocne i długie nastąpiły upały, zjawily się natychmiast krwawe biegunki; między naszymi wprawdzie dosyć łagodne i do wyleczenia łatwe, lecz

w szpitalach i w ubogim gminie żydowskim najcięższe, łatwo za najmniejszą nieostrożnością w jedzeniu nawet po razy kilka powracające, i dosyć często śmiertelne. I właśnie gdy się najsrożej rozmagala biegunka, gorączka nasza nie tylko w szpitalach, ale i w samém mieście tu i ówdzie pokazywać się zaczęła, bez żadnej oczewistej przyczyny, oprócz niezmiernego wojsk obcych napływu; i nie w pospólstwie tylko, ale we wszystkich klassach obywateli, tak się razem z biegunką mieszała, jak gdyby się z nią samą zrodziła.

Jakoż na początku Sierpnia 1812, właśnie gdy się zaczynała choroba nasza, miałem staranie o pannę lat 20 mającą, w której przy gorączce gwałtownej miałem do czynienia z najokropniejszym bólem głowy. Ten od wznieconych womitów zmniejszał się wprawdzie znacznie, ale na krótko: gdym jęć więc dalej winian potażu antymonialny znaczną ilością wody rozwiedziony, z winianem potażu i sody brać kazał; znalazła się przy womitach mocna wolność żołądka, która tegoż samego dnia zamieniła się w prawdziwą krwawą biegunkę; ta zaś od dekoktu *Salep* z przyzwolitą ilością *Opium* w przeciągu dwóch dni zupełnie ustała. Drugi podobny przykład widziałem już w roku 1813 w Lutym, w damie na najcięższą chorującą gorączkę, w której dwudziestego już dnia choroby, przy siłach zupełnie upadłych, prawdziwa pokazała się dysenterya, którą bardzo prędko przez obfitsze użycie *Opium*, ra-

zem z gorączką wyleczyłem. Owszem w miesiącach, Lipcu, Sierpniu i Wrześniu, największa część gorączek zaczynała się od lekkiej biegunki, albo się przez nią kończyła; ani można było bez wyraźnej szkody tę początkową biegunkę wstrzymywać.

Ale gorączka, którąśmy w 1812 aż do początku października widzieli, może się jeszcze nazwać łagodną. Symptomata albowiem dosyć były lekkie i śmierć rzadka. W Listopadzie dopiero rozszerzać i zagęszczać się znacznie, tudzież ciężką i często śmiertelną być zaczęła, a doszedłszy w Grudniu i Styczniu najwyższego stopnia gwałtowności, na początku zaledwo Lutego do pierwszej zwracać zaczęła łagodności; dopóki w Marcu i Kwietniu zmniejszając się nieznacznie, zupełnie nakoniec nie znikła. Można albowiem bez błędu całą epidemią na trzy podzielić okresy, z których pierwszy, od Lipca aż do początku Października, pokazuje nam chorobę lekką i rzadko śmiertelną; drugi, od początku Października aż do Lutego, okropną i nader niebezpieczną; trzeci nakoniec, zmniejszającą się coraz bardziej, mniej częstą i już do pokonania łatwiejszą.

Zaczynała się zaś najczęściej niespodzianie, bez żadnych poprzedniczych znaków, chybabyśmy w pierwszym peryodzie za taki znak biegunkę mieć chcieli. Małe wyjąwszy dzieci, żadnemu nie przebaczała wiekowi, żadnej płci; chociaż mężczyzn daleko więcej zdawała się napadać, coby wszakże ich naówczas, dla zgromadzenia

ojsk, większości przypisać można. Ani można było dostrzedz, ażeby jakiś szczególny sposób życia lub stan więcej jęj sprzyjał: równie albowiem ubogich jako i majątnych, prostych żołnierzy jako i wodzów samych napadała, w którym zaś do domu raz się zjawiała, wszystkich mieszkańców jednego po drugim napadała: oczywiście zaraźliwa w tych tylko wybuchająca, którzy się więcej około chorych krzątali. Śledząc nawet jęj po domach początek, zawsze można było znaleźć, że odwiedzenie szpitalów, lub osób tą chorobą złoonych, albo nakoniec użycie sukien, bielizny, lub sprzętów od nich używanych, pierwszą jęj było przyczyną. I dlatego się potem tak między dydami, pospółstwem i wieśniakami zagęściła, że wychodzący ze szpitalów chorzy, lub obmagający się żołnierze bieliznę, suknie, i rozmaitego rodzaju sprzęty roznosili po domach i bezkarnie przedawali na rynku.

Na samym zaś wstępie tak zazwyczaj goączka ta bywała lekka; iż ją często i mało co uważano, i przybraną łagodną postacią samych nawet niekiedy zwodziła lekarzy. W pierwszym epidemii okresie, w rzeczy samej dosyć łagodna ze znakami kataru połączona, zaczynała się od gęzki i lekkiego ciepła, nie zbyt przykrego; czerwonosścią oczu, bólem głowy, kaszlem i bólem piersi, bez najmniejszej w oddychaniu trudności. Wkrótce, następowało chrząkanie matory wodnistej, niekiedy krwią zafarbowanej, plądek najczęściej zbyt wolny, rzadko zatwar-

dzony; pragnienie, pogorszenie wieczorne dosyć znaczne, a w nocy gadanie od rzeczy. Skóra pospolicie była dosyć miękka, rzadko sucha; język pięknie i mocno czerwony, niekiedy białawy, suchy; mocz mocno czerwony, czasem mętny, ból w krzyżu i udach. Jedyne ciężkie symptoma, ale które w tym okresie epidemii dosyć było rzadkie, a bardzo pospolite w następnym, jest nieznośny ból głowy, który częstokroć do nadzwyczajnych jęków i niemal rozpaczki doprowadzał nieszczęśliwych chorych, ale którego nigdy nie widziałem trwającego dłużej nad siódmy dzień. Przy tak jednakże powszechnej łagodności choroby, zdarzały się i przypadki śmiertelne, tak że ta łagodność była niekiedy tylko pozorna, co wszakże można było poznać przez mocniejszy z samego początku ból głowy, lub obłąkanie umysłu, a następnie przez drganie ścięgnów, wysypki i ustawiczną senność. Petocie w tym okresie, równie jak w całej epidemii, dosyć były rzadkie i w ogólności częstsze w zimie jak w lecie; pospolitsze były *fryzle* i ten gatunek pokrzywniej wysypki, którą *esserą* nazywamy. Ale wcale nie była rzadka żółtaczka, która w tym samym czasie i mimo gorączki, i bez żadnego widocznego cierpienia wątroby, tak w mieście jako i w kraju całym, prawdziwie epidemicznym panowała sposobem. Kończyła się zaś nasza gorączka najczęściej czternastego, rzadziej dziewiątego lub jedenastego dnia, pospolicie przez poty i sen, niekiedy przez lekką biegunkę; jeżeli zaś przetrwała

dzień czternasty, ciągnęła się do dwudziestego pierwszego; albo straciwszy pierwszą moc, sposobem małej gorączki i przy codziennych pogorszeniach wieczornych, do dnia 40tego i dłużej. Co że się zdarzało w młodych dziewczętach, zawalkom (scrofula) podległych, i sam widziałem i słyszałem od innych.

Lecz w drugim epidemii okresie, który trwał całe cztery miesiące, choroba zaczynała się od gwałtownego bólu głowy, i nader mocnej z samego początku gorączki, z następującym natychmiast obłąkaniem, lub uspianiem głębokim. Język zrazu bardzo czerwony lecz wilgotny sechł powoli, pękał się i czarną skorupą powłóczył, która rozciągała się wciąż aż do warg, dziąseł i zębów; chociaż widywałem i przez cały przeciąg najgwałtowniejszej choroby zawsze czerwony i połyskujący się język. Następowaly wkrótce obfite bez żadnej ulgi płynienia krwi z nosa, oczy błyszczące się z dzikiem wejrzeniem i groźnym; niekiedy mdłe i ciągle łzami zalane; pod koniec zaś choroby zawsze zamknięte, zaropiałe i brudne.

Chorzy leżeli wciąż na wznak i rozrzuceni niedbale; niespokojni, lękliwi; ścięgnię drżały; trzęsły się: język, głowa, ręce, a niekiedy całe ciało; następowały częste mdłości, a niekiedy i konwulsye, od których poczynającą się nawet chorobę widział dwa razy kolega *Seyffert*. Obłąkanie umysłu często bywało wesole, jeszcze częściej z największą połączone spokojnością, bezpie-

czeństwem i zupełnem nieczuciem choroby; bywało ponure, z rozpaczą i ustawiczną bojaźnią jakoby nieochybniej śmierci; czasem potajemne i niełatwe do dostrzeżenia: bo chorzy odpowiadali na zapytania spokojnie i bardzo dokładnie, ale powoli i długo się namyślając, jak gdyby ważną jakąś rzeczą zajęci. Oddech bywał często trudny, bez żadnego bólu piersi i kaszlu, lub z małym tylko kaszelkiem. Tu i ówdzie uparta czkawka. Puls zrazu prędko i mocny, bardzo prędko osłabiał, dawał się łatwo zacisnąć; pod koniec zaś niewyczerpanie bywał prędko i drżący. Żołądek często zaparty i twardy; zawsze pod koniec poniewolne puszczanie moczu i stolca; wyćucie jednak żołądka (*meteorismus*) rzadkie. Skóra popolicie sucha i szorstka, rzadko potem klejowatym okryta; czasem z samego początku, niekiedy w ciągu choroby żółtaczka, albo *fryzle*; czasem petocie, niekiedy żółtaczka i petocie razem. Odleżenie się (*decubitus*) dosyć było pospolite; czasem od przyłożonych much hiszpańskich gangrena. Widziałem kilka przykładów róży na całej głowie, widziano i *parotydy* niekiedy śmiertelne, czasem szczęśliwie ropiejące. Owszem kolega *Mianowski* widział trzy razy pod koniec gorączki twarde w skórze guzy, które się także ropą wypełniały. Widziałem dwa razy i obfite płynienie śliny, ale bez ulgi w chorobie.

Trzeci epidemii okres nie nowymi znakami, ale tylko coraz większą rzadkością i łagodnością choroby oznaczał się. Chociaż albowiem jeszcze

a i ówdzie mocna pokazywała się gorączka; ale
w marcu dosyć, w przeciągu następującego
wzrostu zupełnie zginęła. Ze w naszych wojen-
nych szpitalach widziano dwa razy *karbunkuły*,
wzrost z pewnych doniesień lekarzy francuzkich,
z których insi upewniali mię, iż je w obozie razy
kilka widzieli; sam ich atoli nie widziałem nigdy.
Lecz widziałem gangrenę wszystkich palcy u nóg
obudwóch, która dwudziestego pierwszego dnia
szczęśliwie skończyła jedną z najokropniejszych
gorączek. Obfity odchód czarnej i spiekłej krwi
przez stolec i sam kilka razy, zwłaszcza w mło-
dych dziewczętach, postrzegłem i postrzegali inni.
Uważałem nadto, że to zdarzenie wcale nie było
złym znakiem, gdyż osoby, w których się po-
kazało, wszystkie przysły do zdrowia. Owszem
zdawało mi się, jakoby w jednej piętnastoletniej
dziewczynie było krytyczne.

Drzenie rąk i całego ciała należało do naj-
gorszych znaków, bo niemal wszyscy, w których
się wydarzyło, pomarli. Stracenie przytomności
umysłu, lub konwulsye z samego początku także
do złych znaków należały. W ogólności, ciężej
chorowali silni młodzieńcy i panny dojrzałe, naj-
miejcej pijacy lub długim wycieńczeni głodem, mniej
ciężko dzieci i starcy; gdyż widziałem nie tylko
młode ale zgrzybiałe osoby, które wszystkie
chorobę przebyły szczęśliwie. Umierali wszyscy
ci, w których choroba, z początku nader łagodna
i lekka, nagle się dziewiątego dnia pogorszała.
Trudny z samego początku oddech, bez żadnego

bólu piersi, ostrzegał o ciężkiej i niebezpiecznej chorobie.

Do krytycznych i szczęśliwych dni najistotniej należał czternasty, rzadziej dziewiąty lub jedenasty, najrzadziej piąty. W kim czternastego dnia albo żadnej nie było ulgi, albo pogorszenie wyraźne, umierał siedmnastego; który dzień był najstraszniejszym i prawdziwie fatalnym. Ale też dobrym było znakiem, w najgorszym nawet położeniu rzeczy, przebyć ten dzień okropny; komu się to udało, kończył szczęśliwie gorączkę dwudziestego pierwszego; albo za zmianą jej w powolną (*febris lenta*) czterdziestego lub czterdziestego ósmego. Nie pamiętam albowiem, żeby w kimkolwiek dłużej nad ten termin trwała choroba. W drugim zaś epidemii okresie, nigdy się prawie choroba nie kończyła biegunką, ale pospolicie potami; lubo kollega *Beon* uważał, iż wojskowi tą gorączką złożeni prawie się nigdy nie pocili; co ich ciąglemu pod gołym niebem życiu podczas nieprzerwanie gwałtownych mrozów, a przez to stwardniałej i prawie nieczulej skórze przypisywał.

Byli tacy, w których sam sen gorączkę uśmierzył, lubo nie należało ufać temu zdarzeniu, ale owszem mieć je zawsze, jak podejrzane, na oku; były albowiem przypadki, że najśłodszy, jak się zdawało, snem uspokojeni nie obudzili się więcej.

Z umierających niektórzy umierali już pią-

tego lub szóstego dnia, najczęściej w konwulsjach; niektórzy zaś niespodzianie i bez żadnego tak nazwanego złego znaku. Owszem pomiędzy żołnierzami niektórzy już powracając po odbytej gorączce do zdrowia i chodząc, nagle jak gdyby gromem uderzeni, padali bez ducha; a kolega *Rossowski* rozumie, iż przypadek ten najczęściej pochodził z obżarstwa. Ale wiem pewno, że ten los spotkał niektórych nawet bardzo w jedzeniu ostrożnych. —

Samy przychodzenie do zdrowia (*Convalescentia*) dość było prędkie i łatwe; najczęściej albowiem po upłynieniu dni kilkunastu, powracały dawne siły tak ciała jako i umysłu. Widziałem jednakże takich, w których po zupełnym ustaniu gorączki, przy doskonałym apetycie i zupełnym powrocie sił, długo trwało pomieszanie umysłu, z niespokojnością dość wielką i skrytą ale nie małą obawą śmierci. Powroty choroby (*recidivae*), jak zwyczajnie w gorączkach, dosyć były częste, ale nie były niebezpieczniejsze od samej choroby. Byli tacy, co odbywszy gorączkę na początku epidemii odbywali ją powtórnie przy końcu. —

Ale rzecz szczególna, i prawdziwie szczególniej uwagi godna, jest osobliwsza zgodność tej gorączki z zimnym, tak dalece: że ile razy pomnażały się mrozy, i ona się wzmagala, i w tym znowu samym stosunku zmniejszała razem z niemi. Co się dało naprzód widzieć w Grudniu, kiedy zimno czwartego tego miesiąca nagle od

10^o Réaumura do 22^o podskoczyło w samém mieście, i utrzymywało się w jednej niemal mocy aż do 25, któryto przeciąg czasu był właśnie czasem najokropniejszej gorączki, tak co do mocy, jako i co do wielości chorych. Odtąd za zmniejszeniem się zimna ułagodziła się i choroba aż do trzeciego stycznia, kiedy za odnowieniem mocnego zimna na nowo się wzmoęła. Owszem nawet stan szczególnych chorych tak się, nie mnie tylko, ale i innym zdawał zależeć od stanu zewnętrznej temperatury powietrza; że, którego dnia mróz był większy, chorzy nie tylko więcej cierpieli, ale się rzetelnie w większém znajdowali niebezpieczeństwie, albo już wprzód niebezpieczni umierali; kiedy za zmniejszeniem się mrozu i choroba łagodniejszą brała postać; które, od nikogo u nas nie zaprzeczone postrzeżenie, dla tego szczególnie do dziejów Towarzystwa wciągnąć postanowiłem, że niemal wszyscy sztuki lekarskiej pisarze na to się zgadzają, że zimno choroby epidemiczne, zwłaszcza zaraźliwe, wstrzymuje, ciepło im zaś sprzyja; kiedy gorączka nasza, chociaż wśród lata poczęta, wcale się miała inaczej, i niemal w stosunku odwrotnym ciepłomierza podnosiła się lub spadała. Jakto objawienia życia zwierzęcego łatwo się odmieniają i tak trudno jest pod niezmiennie podciągnąć je prawa.

Sposób leczenia różny był w różnych epidemii okresach, tudzież podług mocy i stanu choroby. W powszechności zaś nic nie było zba-

wienniejszego i na złamanie choroby na samym wstępie skuteczniejszego, jak wzbudzenie wómitów, zwłaszcza na samym początku choroby; chociaż gdy były zaniedbane przy wstępie, widziałem, że nawet siódmego lub dziewiątego dnia niemało do szczęśliwego biegu choroby pomagały. Owszem winienem wyznać, iż mi się nigdy nie zdarzyło widzieć tego rodzaju gorączek (z rodzaju *typhus*), w którymby womity tak zbawienny i oczywisty okazywały skutek. Ani się pokazywały w tej chorobie tak nazwane znaki zamulenia żołądka (*saburra*), któreby tego rodzaju wypróżnienia wymagały. Owszem dawałem emetyk przy najczystszym języku, bez użycia wprzód tak nazwanych rozwalniających lekarstw (*solventia*), i dawałem z największym pożytkiem. Ani to, co chorzy wyrzucali przez womit, można było mieć za zamulenie lub ostrą i niestrawioną materią; a wszelako albo się tamował bieg samej choroby, albo przynajmniej wstrzymywała się pierwsza jej gwałtowność. Pamiętam, iż, gdym leczył kobietę ciężko na tę gorączkę chorującą, mąż jej młody i silny zaraził się od niej, i po nieznośnym poprzedniczym bólu głowy właśnie w mocnej leżał ograźce, kiedym zrana żonę jego odwiedzał. Nauczony już z doświadczenia być śmiały w tej mierze, dałem mu natychmiast emetyk wsrzód samej ograźki; od którego po dwukrotnym womicie nastąpiło nie przykre gorąco i sen przyjemny. We śnie przyszedł mocny pot,

który skończył chorobę, tak dalece, że przy pomocy emetyku cały okres gorączki odbył się w sześciu godzinach. To w samej chorobie; ale wieleżto razy udało się i mnie i innym, w osobach przez przebywanie z chorymi zarażonych, a w których niezmierna słabość, ból głowy i łamanie kości ostrzegały o mającej tuż wybuchnąć gorączce, przez same womity temu wybuchnięciu zapobiedz? Owszem sam lud prosty, bez radzenia się w tej mierze lekarzy, zaraz się do womitów uciekał.

Na wzbudzenie zaś womitów nie używałem nigdy ipekakuany, ale zawsze winianu antymonialnego potażu; a drugiego lub trzeciego dnia potem, dawałem tenże winian mocno rozlany, albo sam, albo, zwłaszcza w pierwszym okresie epidemii, z tamaryndami, manną lub jaką solą. W pierwszym albowiem okresie choroby, wszystkie lekarstwa gorące oczywiście ją pogorszały; kiedy bardzo dobrze służyły te wszystkie, które lekką utrzymywały laxę; i najczęściej, zwłaszcza w młodych i mocnych, same na pokonanie choroby wystarczały. W słabszych zaś i delikatniejszych, lub w owych, w których upadały siły, albo dla bardzo podeszłego wieku albo dla długości choroby, dekokt lub infuzya chiny i umiarkowane użycie wina, pożądane zdrowie wracały.

W drugim zaś okresie, womity równie były pomocne i potrzebne, ale nie laxa, która ile razy się nawet sama przez się znalazła, zawsze była szkodliwa; tak że ją wstrzymywać natychmiast

należało, i na ów czas wypadalo uciekać się do *Arniki*, kamfory, eteru, i *columbo*. China zaś lubo niewątpliwie była pomocną, daleko atoli mniej jak w pierwszym okresie. Wreszcie, długie użycie małych ilości winianu potażu antymonialnego i w tym okresie było zbawienne.

Gwałtowny ból głowy ustawał niekiedy lub znacznie się zmniejszał po womitach; co jeżeli nie następowało, pomagały muchy hiszpańskie położone na karku, zwłaszcza utrzymując długie i mocne ropienie. Niekiedy przynosiło ulgę zlewanie głowy płynami studzącemi; byli nawet tacy, którzy z znacznym pożytkiem stawiali pijawki na skroniach. Ale najczęściej wszystkie te sposoby były bezskuteczne, a chorzy dla nadzwyczajnego bólu do rozpacz przywiedzeni wołali o prędki ratunek lub śmierć. Na co gdy raz zżalem patrzył w bardzo czulej i delikatnej damie; gdy wszystkie użyte sposoby były nadaremne: przepisałem dwa grana makowego soku (*opium*), od czego natychmiast znaczna nastąpiła ulga, bez najmniejszego podwyższenia gorączki, o co się lękałem. Korzystając więc z tego postrzeżenia uciekałem się na potóm bezpiecznie do znacznych i, jeżeli tego była potrzeba, często powtarzanych ilości makowego soku, ile razy womity i postawione na karku muchy hiszpańskie mocnego bólu głowy nie uśmierzały. Od czego, ile mi się zdawało, zmniejszała się znacznie i sama gorączka; a przynajmniej nie wi-

działem, żeby to w jakimkolwiek sprawiło zły skutek.

Na ciągłą sennosć wszyscyśmy uciekali do gorczycy i much hiszpańskich, kładąc je na podszwy, ikry, uda lub ramiona, tudzież do infuzji *arniki*. Konwulsye uśmierzały się dosyć często przez lawatywy z gumą *asa foetida*; niemi przynajmniej i przyłożonemi na całą ogoloną głowę muchami hiszpańskimi uratował koll. *Mianowski* silnego młodzieńca, w którym kilkakrotnie powracały. Upartą i często się odnawiającą czkawkę poskramiałem zawsze znacznemi ilościami eteru siarczanego. W gwałtownych obłąkaniach umysłu, jeżeli nie zbywało na siłach, pomagały częste lawatywy i małe ilości winianu antymonialnego potażu; jeżeli zaś siły opadały, uciekałem się do kamfory często w małych ilościach powtarzanéj, do much hiszpańskich i infuzji dziengielu (*angelica*) z winem antymonowym *Huxkama*. Przy znacznym upadku sił, co się niekiedy już w pierwszych dniach choroby zdarzało, uciekałem się natychmiast do chinny, wina, *serpentaryi*, i częstego ocierania ciała spirytusem pachnącym (*spiritus aromaticus*); nigdy wszakże nie opuszczając emetyku, który niekiedy sam przez się całą pozorną słabość oddalał. Gdzie okazaniu się potów pomagać wypadało, ocieranie spirytusem pachnącym było najpierwszym sposobem. Trzęsienie się całego ciała sama tylko śmierć uspakajała. Piżmo i Waleryanę znalazłem w téj epidemii bez żadnego użytku.

Pokazująca się żółtaczka nie wymagała żadnej w sposobie leczenia odmiany. To samo i o wysypkach w ogólności powiedzieć można, wyjąwszy petocye, które potrzebowały częstego ocierania spirytusami. Sama przez się żółtaczka bez gorączki, na ów czas dosyć pospolita, ustępowała ciąglemu używaniu małych ilości rabarbarum, albo samego albo z eterem siarczanym. Osłabiającą biegunkę, która w drugim epidemii okresie tak bywała niebezpieczna, leczyła china, *columbo*, dobre wino; a w nagłych przypadkach lawatywy z krochmalu i makowego soku. Przychojącym do zdrowia dawaliśmy, oprócz dobrych rosółów, lekką infuzją chiny z małą ilością rabarbarum dla uporczywie zamkniętego stolca. W których po odbyciu choroby pozostał długi kaszel z małą złączony gorączką, tym pomagała infuzya *digitalis purpureae* i porost islandzki. Małe umysłu obłąkanie, niekiedy długo po gorączce trwające, leczył sam czas i powracające z nim siły.

NIEKTÓRE WIADOMOŚCI

o

ZÓŁTÉJ GORĄCZCE.

HERTAGE WILSON

NOTES FOR THE

Choroba, o której mówić mamy, stawszy się w tym czasie przez trwożące, a najczęściej fałszywe wieści, postrachem całej Europy, stała się razem przedmiotem ciekawości i uwagi powszechnej. Każdy się dzisiaj pyta: co to jest za choroba? i czy nie przejdzie kiedy do nas? Przebieżmy w krótkości jęj historję, a w niej znajdziemy odpowiedź na zapytanie pierwsze. Zastanowimy się potem nad pytaniem drugim, i wyłożymy sposoby, jakiemi przeniesieniu się jęj w nasze strony zapobiegać, lub gdyby pomimo tego wybuchnąć gdzie miała, jak się od niej ochraniać i ratować można. Ile o początku Żółtej gorączki z pewnością dowiedzieć się można; zdaje się, iż choroba ta, w starożytności zupełnie nieznaną, zjawiła się najpierw pomiędzy Europejczykami, którzy w Indyach i części południowej Afryki osiedli. Z Afryki przeniesiono ją do Indyj Zachodnich, w których stała się domową, że tak rzekę, chorobą. Ci, którzy starali się dojść aż do jęj źródła, rozumieją: iż okręt z wyspy afrykańskiej *Bulam* płynący, zarazę tę

pierwiastkowo do Grenady przywiózł, zkađ się po wszystkich wyspach amerykańskich i po brzegach samėj Ameryki rozeszła. — Podług świadectwa autorów, widziano ją już panującą w *Karolinie* południowej około 1699 r. gdzie ją miano naówczas za prawdziwe morowe powietrze. W ostatnich czasach zaledwo był rok, w którymby się tu i ówdzie w Ameryce nie okazała. W Filadelfii panowała od czasu założenia miasta, to jest 1683, razy jednaście. Podobnym sposobem pokazywała się często w miastach *Newjork*, *Baltimore*, *Charlestown*, *Norfolk*, *Wilmington*, i innych. Nigdy jednak tak często i tak szkodliwie wspomnionych miejsc nie pustoszyła, jak ku końcowi przeszłego i przy zaczęciu terażniejszego wieku, w przeciągu lat blisko dziesięciu. W tymże samym czasie, bo w r. 1800 pokazała się w niektórych miastach portowych hiszpańskich, mianowicie w *Cadix*, gdzie od sierpnia aż do listopada panowała. Niektórym lekarzom zdaje się, iż ta sama gorączka zjawiała się już była w Hiszpanii r. 1730 i 1764*), znajoma na ów czas pod imieniem Czarnych womitów; ale dowody na poparcie mniemania tego przytaczane nie zdają się nam dostateczne. Nakoniec r. 1803

*) Don Pedro Maria Gonzales, Ueber das gelbe Fieber, welches im Jahre 1800 in Cadix herrschte, übersetzt von Dr. Wilhelm Heinr. Lud. Borges. Berlin 1805.

okazała się w Maladze, a w ostatnim roku w Gibraltarze, i nareście w Liwornie, zkąd jednakże przez troskliwą staranność rządu, i światłe przedsięwzięcia lekarzy dalej się nie rozeszła. Choroby albowiem epidemiczne, zwłaszcza te których przyczyną jest zaraza, są, że tak rzekę, pod władzą rządów; dobra polityca, ochędóstwo, pilność i ostrożność, mogą je zawsze w samym gnieździe udusić. Jakie są przestrogi, które zachować w tej mierze należy? niżej namienimy.

Tak amerykańscy, jako i europejscy lekarze, którzy mieli sposobność Żółtą gorączkę leczyć i zbliżka uważać, różnego są zdania o jej przyczynach, i rzetelnym początku. Niektórzy mają ją za chorobę zaraźliwą, nie inaczej w zdrowe osoby, jak przez dotknięcie chorych, lub używanych od nich rzeczy przechodzącą; inni nie przypuszczają żadnej w niej zarazy, ale utrzymują, iż sposobem wszystkich chorób epidemicznie panujących, natura powietrza, jego temperatura, pora roku, wody, pokarmy, sposób życia i mieszkania, jako ją w pewnym kraju obrębie wzniecić, tak i dalej podsycać i utrzymywać przez pewny czas mogą. Na czele tych ostatnich można położyć *Dra Mitchill*, profesora w Newjork, który rozumie, iż gorączka ta sama przez się w pośród miast się rodzi, przez nieczyste, zgniłe powietrze, przy nadzwyczajnych upałach i suchości ziemi. Wiadoma jest uczonym lekarzom teoria tego profesora, który sądzi, iż przyczyną

wszystkich [zarazliwych chorób jest kwas lotny z azotu, i pewnej części kwasorodu złożony, który on *zgnitym* (acidum septicum) nazywa, a który sam przez się z gnijących istot powstawać, tudzież w powietrzu unosić się i szerzyć może. Dlaczego w jego rozumieniu, wszystkie alkoholi i ziemie, mając własność polykania tego kwasu, mogą podobną zarazliwą konstytucją w powietrzu atmosfery zniszczyć, i dalszego szerzenia się choroby epidemicznej nie dopuścić. Cała zaś część wschodnia Ameryki północnej, jako nisko położona, pełna bagnisk i wód stojących, formowaniu się podobnego kwasu zgnitego dziwnie ma sprzyjać, zwłaszcza że w miastach nadmorskich porty tak są źle budowane, iż częstokroć okręty w mule gnijącym leżeć przez długi czas muszą, a ciasne i wilgotne w tychże miastach ulice dalszemu psuciu się powietrza dopomagają. I w takichto właśnie miastach Żółta gorączka najpierw się wszczyna i najśmiertelniejszą być zwykła. Lecz jakkolwiek pozorne są i powabne dowody, które uczony ten professor, i jego stronnicy przeciw zarazliwej naturze Żółtej gorączki przywodzą, rzecz jest daleko podobniejsza do prawdy, iż ta kłeska nie inaczej się udziela i krzewi, jak przez zarazę, czyli szkodliwe, że tak powiem, nasienie, które w usposobionych do przyjęcia go ciałach ludzkich przyjąć się i chorobę tej, z której poszło, podobną utworzyć może. Nikt dzisiaj nie wątpi, iż zarazy, będąc pierwiastkową prawdziwą *sekrecją*, prawdziwem

dzielem chorowitéj organizacyi, choroby zaraźliwe same przez się wszczynać się w przyjaźnych okolicznościach mogą; lecz raz wszczęte, nie inaczej się innym udzielają i szerzą, jak tylko przez utworzenie i rozmnożenie podobnego szkodliwego nasienia, które się z jednego ciała żyjącego w drugie przenosić, i tam, zupełnie podobną dolegliwość rodzić może. Żółta zatem gorączka, której brzegi Afryki, lub Indye Zachodnie zdają się być pierwiastkowym gniazdem, może się i teraz w tych krajach sama przez się niekiedy wszczynać i płodzić, ale zapewne się nie inaczej rozchodzi, szerzy, i w pewnej rozległości kraju rozpościera, jak przez zaręc. Dowody tego zdają się być rozliczne i dosyć oczewiste; a najprzód: W saméj Ameryce, nigdy Żółta gorączka nie powstała w niskich i bagnistych miejscach w głąb kraju leżących, ale zawsze w miastach portowych. Owszem wglądając bliżej w jej źródło, pokazuje się, iż się zawsze poczynała w samym porcie, lub częściach miasta poblizkich, albo nareście w domach, w których składano towary, z miejsc gorączką tą zarażonych pochodzące. W *Cadix* pokazała się najpierw w téj części miasta, w której amerykańskie towary były złożone, i w osobach około tych towarów chodzących. 2) W téj saméj epidemii (w *Cadix*) uważano, iż Amerykanie, lub ci, którzy się znaczny czas w Ameryce bawili, nie ulegali téj gorączce. Takowe zaś oswojenie się z chorobą, i zabezpieczenie się od

niej, w samych tylko zaraźliwych dolegliwościach, jak doświadczenie pokazało, ma miejsce. 3) W krajach dotkniętych takową zarazą okolice, miasta, wsie, ulice lub domy, które z częściami zarażonemi żadnej nie miały społeczności, nie doznawały tej choroby. 4) Wszystko to, co zwyczajnie do zaraźliwych chorób, czyli raczej do przyjęcia zarazy usposobia, jakoto: nędza, ubóstwo, nieochędństwo, głód, ścisk ludzi razem mieszkających, namiętności osłabiające, a nadewszystko bojaźń usposabia do Żółtej gorączki. Postrzeżono albowiem w niej to samo, co dawno o morowej zarazie było wiadomo, to jest: że jęj ci najwięcej ulegają, którzy się najmocniej boją.

A jako każda zaraźliwa choroba w osobie tylko należycie usposobionej się przyjmuje, tak i szerzyć się i powszechnie panować nie może, tylko w miejscach, których ogólna konstytucya panowaniu takowemu sprzyja. Morowa zaraza, krwawe biegunki, odra, ospa, i t. p. mają swoje ulubione pory roku, klasy ludzi, konstytucye atmosfery i miejsca, w których najczęściej panują i najmocniej szkodzą. Toż samo postrzeżono i w Żółtej gorączce. Panuje ona zazwyczaj w najgorętszej porze roku, zaczynając się w Lipcu lub Sierpniu, a kończąc w Październiku lub Listopadzie; najsrozsza bywa w czasie ciągłej suszy i południowych wiatrów; a deszcze jesienne i wiatry północne zmniejszają ją, lub kończą zupełnie. Cudzoziemcy świeżo do Ameryki przybyli najwięcej jęj ulegają, z pomiędzy nich da-

leko więcej Biali, aniżeli Murzyni, lubo w gwałtownych epidemijach i tym nie przepuszcza. Ludzie ubodzy, rozwiązłe i nieporządne życie prowadzący, pijacy, mięsożercy i ci, którzy bezsenne nocy trawiąc wystawują się na zimne nocne powietrze, którzy się najwięcej podają bojaźni i rozpaczy, stają się niezawodnie łupem zarazy. W Filadelfii i niektórych innych miastach amerykańskich uważano, iż garbarze, mydlarze, ci, którzy potaż palą i świece robią, wolni byli od gorączki; chociaż pamiętna 1798 epidemia i im nie przepuściła. Odważni i zawsze weseli, jakkolwiek chorującymi i ustawiczném otoczeni niebezpieczeństwem, nigdy choroby téj nie doznali. Podobna szczególna konstytucya atmosfery była zapewne przyczyną, iż gorączka, o której mówimy, przed epidemiją 1793 przez lat trzydzieści jeden w Filadelfii, a przez czterdzieści dwa w *Charlestown* widziana nie była; i że od tego czasu ciągle niemal w ostatniém miejscu panowała, to jest 1794, 95, 96, 97, 99 i 1800, najwięcej się zawsze rozpościerając i srożąc w Sierpniu i Wrześniu.

Są, którzy sądzą, iż morowa zaraza, Żółta gorączka, i inne tym podobne klęski należą, tak jak trzęsienia ziemi, wulkany, potopy, i t. d. do peryodycznych i regularnych natury działań, których my przyczyn dostrzedz nie możemy. I w samej rzeczy, przeczyć nie można, że choroby zaraźliwe epidemiczne tak są skutkami przyrodzonymi, jak wszystkie inne działania natury.

Ale ztąd bynajmniej nie wypada to, co się wielu pisarzom o Żółtej gorączce twierdzić podobało, to jest: że wszystkie przedsiębrane przeciwko niej obrony i ostrożności, samych nawet nie wyłączając kwaranten i kordonów, są niepotrzebne i niepożyteczne. Wszakże pożary są także skutkami bardzo naturalnemi, wszelako nierozum byłby nie chcieć ich gasić; ani tam gdzie idzie o całość i bezpieczeństwo ludu, można jakąkolwiek ostrożność nazwać zbyteczną. Ze kwarantany i kordony są skutecznym na wstrzymanie zaraźliwych chorób sposobem, przekonana jest z doświadczenia cała Europa, która od czasu powszechnego ich zaprowadzenia nie doświadcza więcej morowej zarazy. Nakoniec starania i ostrożności przedsięwzięte w Liwornie pokazały, iż można Żółtej gorączce, nawet w miejscach które już opanowała, położyć tamę.

Symptomata Żółtej gorączki są*): najprzód wszystkim gorączkom właściwe, ale daleko mocniejsze, jakoto: dreszcz, gorąco, ból głowy w czole i skroniach, palenie w oczach; na przemian bladeść i czerwoność twarzy, ból w krzyżu, lędźwiach i nogach, ciężkość na piersiach, palenie i ból pod łyżką, osobliwie za najmniejszym dotknięciem, nuda i zbieranie się na womity, palenie wewnętrzne z czuciem powierzchownego

*) Tob. Louis Valentin. *Traité de la Fièvre jaune d'Amerique*. Paris 1803.

zimna, niekiedy zatwardzenie z znacznym wydeciem żołądka, czasem rozwolnienie zbyteczne ze rznięciem. Puls jest prędki, w początkach twardy i niekiedy pełny, skóra sucha, mocne pragnienie, język czerwony, potem żółty, brunatny, nakoniec czarny. Następują womity, z gwałtownym wstrząśnieniem całego ciała, trudnym oddechem i bólem żołądka; materya wyrzucona jest całkiem żółciowa i tak ostra, iż zęby od niej drętwieją. Każdy napój przy najgwałtowniejszym paleniu w żołądku, niespokojności i nudzie, pobudza natychmiast do womitów. Cały ten przeciąg czasu, dwa lub trzy dni wynoszący, zajmuje pierwszy peryod choroby, w którym mało się jeszcze od innych różni gorączek. Trzeciego dopiero lub czwartego dnia zaczyna się charakteryzować; oczy żółkną widocznie, i żółtość ta, przy bezprzestannych womitach, przechodzi na twarz, szyję i piersi; puls opada, stając się niezwyczajnie prędkim, słabym i małym; materya wyrzucona przez womity z krwią jest zmieszana, a wkrótce potem brunatna lub czarna, podobna do sadzy z gęstym płynem zmieszanej; w przypadku rozwolnienia żołądka, podobna materya i przez stolce odchodzi. Nakoniec przychodzi trzeci i najgorszy peryod choroby: zupełna nieprzytomność, nadzwyczajna słabość, czkawka, stygnięcie i drętwienie członków, zapadnięcie i zupełna zmiana twarzy, oddech smrodliwy, trzęsienie i targanie członków, konwulsye, nakoniec śmierć. I taki jest najzwyczajniejszy bieg choroby, od którego je-

dnakże dość często się oddała. Niektórzy mało lub wcale nie womitując wpadają w ciężki letarg, w którym rzuca się częstokroć krew z nosa, dziąseł, warg lub języka, niekiedy przez stolec lub z macicy, albo zamiast tego, pokazują się po całym ciele petocie, lub obszerne sine plamy. Do zwyczajnych téj gorączki symptomatów przyłącza się jeszcze, w drugim lub trzecim peryodzie, zatrzymanie uryny, i jest zazwyczaj bardzo złym znakiem. Niektóre osoby umierają tylko z żółtymi oczyma, inne bez najmniejszej żółtaczkę, i nawet bez czarnych womitów, nie wyrzucając jak tylko napoje. Największa część chorych umiera między czwartym a ósmym dniem; rzadko kto drugiego dnia, a bardzo rzadko w przeciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin. Kto ósmy dzień przetrzymał, najczęściej przebywa chorobę szczęśliwie. Są, którzy w téj gorączce, tak jak w morowej zarazie, widzieli pokazujące się dziумы, czyli bubony, co się i w epidemii w *Cadix* panującej zdarzało; ale przypadek ten nader jest rzadki.

Otwierając ciała zmarłych, znajdywano najczęściej wewnętrzną powłokę żołądka czerwoną i zgryzioną. Niekiedy błony żołądkowe były grubsze jak zwyczajnie, zamykając w sobie gęstą brunatną lub czarną materyą. Podobną materyą wypełniony bywał częstokroć i pęcherz żółciowy. Wątrobę niekiedy widziano w stanie całkiem naturalnym, czasem zbrzękłą, czerwoną, zapaloną, i tu ówdzie zropiałą. Powłoki wewnętrzne pe-

cherza były często zbrzękłe, zapalone i miejscami ogniem pickielnym tknięte. Zdarzało się, iż choro-
 roba więcéj się rzucała na piersi, niż żołądek; pluca pokazywały się krwią wypełnione, zapalone, zropiałe lub tu i ówdzie w gangrenę przeszłe. Niekiedy nawet krew rozlaną i skrzepłą, jużto w jamach piersiowych, już w worku sercowym znajdowano. Symptomata zatem, które gorączkę tę rozróżniają od innych, są: nadzwyczajna irrytacya w samym początku, żółtaczka, wómit materyi czarnej, i zatrzymanie uryny. Żołądek, wątroba i pęcherz zdają się cierpieć najmocniéj i najistotniéj. Nie zawsze jednakże gorączka ta równie jest gwałtowna i szkodliwa; i tak: ta, która w R. 1800 panowała w *Newjork*, była bardzo łagodna, rzadko trwała dłużej nad dni cztery, i zaledwo kiedy śmiercią się kończyła. Powszechnie niemal lekarzy amerykańskich nie-
 sie mniemanie; iż Żółta gorączka, pochodząca pierwiastkowo z krajów gorących, w północnej dopiero Ameryce jadowitych i szkodliwych na-
 była własności. Dlatego jednakże nie mamy dosyć dowodów, ażeby dwa osobne żółtej gora-
 czki stanowić rodzaje; to jest: jeden łagodny i niezaraźliwy, drugi szkodliwy i z zarazą złą-
 czony*); gdyż wiadomo, że każda bądź zaraźliwa,

*) Zob. Dr. Chr. Friedr. Harles, Ueber die Gefahr der Ausbreitung des gelben Fiebers in Europa. Nürenberg 1804.

bądź epidemiczna choroba, jak mamy przykłady na ospie, odrze i gorączce, raz może być bardzo niewinna i łagodna, drugi raz ciężka i szkodliwa, będąc w gruncie jedną i tą samą słabością.

A jako różne są zdania amerykańskich i europejskich lekarzy o naturze Żółtej gorączki, tak różne sposoby, których na leczenie jęj używają. Nie mając zaś własnego w tęg mierze doświadczenia, krótko tylko podane od innych sposoby opiszemy. *A najprzód.*

Mitchill naznaczając za przyczynę tęg choroby kwas szczególny, sądzi; iż ją przez alkoholi i ziemie alkoliczne leczyć należy; że jako miejsca niskie i pełne istot gnijących sprzyjają jęg najmocniej; tak przeciwnie, grunt suchy i wapienny, polykając i niszcząc natychmiast kwas zgnily, szerzeniu się jęg najskuteczniej przeszkadza. Dla czego wspomniony professor radzi, ażeby w miastach Żółtą gorączką zarażonych nie tylko domy, ale i ulice wapnem wyścielać.

Największa część lekarzy amerykańskich dzieli Żółtą gorączkę na dwa peryody, to jest: mocnej irytacyi i wielkiej słabości. W pierwszym zalecają lekarstwa chłodzące i wypróżniające przez stolec, a niekiedy nawet i krwi puszczenie; w drugim wszystkie sposoby orzezwiające i wzmacniające. Jakoż i w Liwornie w pierwszym peryodzie choroby, ile razy mocna nadto i gwałtowna była reakcyja, puszczenie krwi z ręki, lub otworzenie żył hemoroidalnych było pomo-

ne, owszem miało niekiedy kończyć w pierwszym tym peryodzie chorobę^{*)}). Co więcj, *Palloni* zdaje się całą chorobę uważać za *steniczną* i twierdzi: iż lekarstwa tak nazwane wzmacniające, nawet przy wszystkich pozorach wielkiego osłabienia, były zawsze szkodliwe, i zaledwo w ostatnim peryodzie, w czasie Czarnych womitów, pozwala na dekókt z chinę i kamforę. Sposób używany od *Valentin*, *Arejula*^{**)}), i większej części lékarzy amerykańskich, jest temu przeciwny. Pierwszy nigdy nie używał krwi puszczenia, i ma je za niebezpieczne; a w drugim peryodzie, skoro znaki osłabienia górę brać zaczynały, dawał natychmiast chinę w proszku, na której najwięcej w téj gorączce polegał, i którą podług potrzeby łączył z opium, gummą kino, *serpentaria*, lub kwasem siarczanym. *Arejula* używał niemal tego samego sposobu, z tą tylko różnicą: iż w samych początkach wiele polegał na sztuczném wzbudzeniu womitów, których *Valentin* rzadko i ostrożnie używa, które *Gonzales* całkiem

*) *Palloni*, Medicinische Bemerkungen über das herrschende Fieber zu Livorno, übersetzt von Weisenbach 1808.

***) *Johann Emmanuel von Arejula*. Kurze und fassliche Darstellung des ansteckenden gelben Fiebers, welches epidemisch in Mallaga herrschte. Aus dem Spanischen übersetzt von Jos. Salomon Frank. Wien 1804.

odrzuca, a *Palloni* w samym tylko początku zarazy za użyteczne, później zaś ma za całkiem szkodliwe. Wielu amerykańskich lekarzy, idąc za zdaniem sławnego *Rush*, wzbudzają w pierwszym peryodzie choroby laxę za pomocą jalapy i solanu żywego srebra (*mercurius dulcis*) i twierdzą, iż tym sposobem bardzo wielu ratowali. *Palloni* używał nie bez pożytku tego samego preparatu żywego srebra, dając go po dziesięć gran co trzy godziny. Niektórzy nacierają oprócz tego maścią merkuryalną żołądek w miejscu odpowiadającem położeniu wątroby, i to aż do wzbudzenia mocnego płynienia śliny. *Valentin* używał, zwłaszcza w początkach choroby, letnich kąpeli, obmywając razem głowę, piersi i ręce zimną wodą. *Palloni* radzi, ażeby po uśmierzeniu pierwiastkowej irytacyi, i wyczyszczeniu kanału kiszki, wzbudzić poty; które jeżeli się pierwszego lub drugiego dnia okażą, choroba kończy się szczęśliwie. W ostatnich peryodach używał z najpomyślniejszym skutkiem kwasu saletrowego, bądź w soku jakim, bądź też czystą wodą rozlanego. —

Nie mogąc nic o wzmiankowanych tu sposobach leczenia z własnego doświadczenia powiedzieć, wstrzymujemy się od wszelkich nad nimi uwag, ani chcemy w obszerniejsze ich wchodzić opisanie; ale raczej zastanowimy się krótko nad zapytaniem: czy należy się lękać przejścia téj choroby aż do nas? a w przypadku gdyby to

miało nastąpić: jakie na jój przytłumienie i zniszczenie przedsięwziąć środki należy?

Namieniliśmy już wyżej, iż choroby epidemiczne i zaraźliwe są po większej części w mocy Rządu i policyi krajowej. Pominąwszy albowiem wpływ ciepła, na które Rząd żadnej nie ma mocy, inne wszystkie chorób epidemicznych przyczyny, jakoto: nieochędństwo, wilgoć, gnicie wód stojących po miastach i miasteczkach, bliskość niezdrowych błot i bagnisk, niedostatek żywności, głód, pokarmy i napoje zepsute i t. d. w jego jest mocy odwrócić. Chorobom nadto zaraźliwym, których inaczej nabyć nie można, jak przez dotykanie się samych zarażonych, lub rzeczy od nich używanych, tym łatwiej jest zapobiedz, oddzielając natychmiast zarażonych od zdrowych, i nie dopuszczając żadnego pomiędzy nimi społeczeństwa. Na ten koniec dotknięte zarazą miejsca opasują się natychmiast kordonem, który powinien być jak najściślejszy, strzegąc i broniąc przejścia z miejsc zarażonych do zdrowych, nie tylko ludzi ale i zwierząt, któreby się razem z ludźmi znajdować mogły. Podobny porządek powinien być zachowany i w samych miastach, miasteczkach, lub wsiach, w których się już zaraźliwa choroba okazała. Na ten koniec mają być wyznaczone szpitale dosyć od miasta odległe, w miejscach, jeżeli być może, wyniosłych, dobrze przewietrzonych i suchych; chorzy powinni być do szpitalów tych przenoszeni, a domy, w których choroba wybuchnęła, zamknięte, odosobnio-

ne, i pilnie strzeżone. Policya miejscowa winna jest czuwać, ażeby żadnej między domami zarażonemi a zdrowemi nie było komunikacyi, ażeby lud nigdzie się nie zgromadzał i nie kupił: takowe albowiem zgromadzenia, w które jeden lub drugi zarażony wmieszać się może, najwięcej pomagają do rozniesienia zarazy po całym mieście. Oprócz tego, takowe kupienie się przez trwożące i niepotrzebne rozmowy, przez zmyślane lub rozmnożone nowiny, rozsiewa postrach, który tak dzielnie do przyjęcia choroby pomaga. W *Cadix* uważano, iż odprawiane przy wybuchnięciu Żółtej gorączki publiczne processy najmocniej się do rozsiania jej po całym mieście przyczyniły. I dlategożo teatra, publiczne ogrody, i wszystkie miejsca powszechnych schadzek i zabaw zamknięte i nie wprzód na powrót otworzone być powinny, aż kiedy o zupełnym wygaśnięciu epidemii wszelka jest pewność. — Przytém policya krajowa winna jest starać się o to, ażeby miejscom kordonem zajęтым dostarczana była wszelka żywność, potrzebne lekarstwa i trunki; policya miejscowa powinna obmyślić sposoby dostarczenia ich wszystkim domom, a tym sposobem zapobiedz potrzebie zgromadzania się ludzi na miejsca targowe i rynki. Psy i koty, które przechodząc z domu do domu i ocierając się około ludzi, niedostrzeżonym sposobem zarazę roznosić mogą, powinny być natychmiast wybite, inne domowe zwierzęta zamknięte. Lekarze mający mieć stranic około zarażonych po-

winni zostać się przy szpitalach, i przechodzeniem się z domu do domu choroby nie roznosić. Ci, którzy się bawią praktyką miejską, powinni o odkrytej w domu jakim chorobie natychmiast policyi donosić, a sami względem przeniesienia dalej zarazy należyte zachować ostrożności. Chorzy, którzy w szpitalach do zupełnego przyszli zdrowia, mają w przeznaczonych na to osobnych domach odbywać kwarantannę, i nie wprzód do społeczności i własnych domów powracać, aż po wykadzeniu sposobem niżej opisanym ich mieszkań, sprzętów, sukien i bielizny. Tym sposobem w najludniejszych miastach szerzenie się każdej zaraźliwej choroby zatamować, i samą w krótkim czasie umorzyć można; tak: że przy tych ostrożnościach żadna zaraza, morowej nawet nie wyjmując, straszną być nie może. Tym mniej zatem lękać się należy w dobrze urządzonych krajach Żółtej gorączki, która nie jest chorobą tak okropną, jak powszechnie rozumieją, i której nawet wielka część lekarzy uznać za zaraźliwą nie chce. Przydajmy do tego i tę uwagę: iż Żółta gorączka najwięcej dotychczas panowała w miastach portowych, do których zarażone zawijały okręta; że jej jeszcze nigdzie szerzącej się w głąb lądu nie widziano, nawet tam gdzie żadnych potrzebnych nie czyniono ostrożności; że w portach, aby tylko policya była należycie czujna, aby wszystkie z podejrzanych miejsc płynące okręta ulegały kwarantannie, aby osoby wychodzące i towary wynaszane z takich okrętów były wprzód

okadzane, że mówię w samych portach łatwo się jej ustrzedz można. Co wszystko zważywszy łatwo przyznamy, że postrach rozsiany w tym czasie po całej Europie jest płonny i bez fundamentu; że wiadomości o Żółtej gorączce są po większej części fałszywe i powiększone nad miarę, i że każdy z nas polegając na staranności rządu śmiać się z postrachów i bezpiecznym w własnym domu być może.

To w krótkości o samej namieniwszy gorączce, przystąpmy do wyłożenia sposobów, które w czasach naszych za najlepsze do ochronienia się od niej uznano, i które najpewniej jej szerzeniu się zapobiedz mogą; mówię o kadzeniach kwaśnych. Wynalazcą tego sposobu, mającego służyć do zniszczenia każdej materji zgnilej lub zaraźliwej w powietrzu, jest znajomy powszechnie chemik francuzki *Guiton Morveau*, który w r. 1773 pierwszy raz zarażone zgnilemi wyziewami w kościele katedralnym w *Dijon* powietrze, przez gaz kwasu solnego, poprawił. Na ten koniec postawiwszy na środku kościoła wielką fajerkę z gorącym popiołem, umieścił w niej naczynie szklanne mające w sobie sześć funtów soli kuchennej cokolwiek wilgotnej; na sól tę wlał dwa funty kwasu siarczanego, jaki się w handlu pod nazwiskiem oleju koperwasowego (*oleum vitrioli*) znajduje, i prędko sam się z kościoła oddalił, okna i drzwi jak najszczelniej pozamykawszy. Wkrótce para kwasu solnego rozeszła się po całym kościele, i całkiem już zepsute powietrze naprawiła

zupelnie. W następującym roku naprawiono w témże samém mieście i tymże samym sposobem powietrze w więzieniach publicznych, które tak już zarażone były, iż w przeciągu trzech miesięcy 31 więźniów umarło. Lecz sposób ten używać się tylko może w miejscach zamkniętych, z których się wszyscy oddalili mieszkańcy, a po upłynieniu dwóch lub trzech dni i należytem przewietrzeniu, miejsca te zupełnie znowu są mieszkalne i zdrowe. Chcąc go zastosować do miejsc zamieszkaných, jakeimi są sale szpitalne chorymi wypełnione, lub domy prywatne, starać się należy, ażeby para kwasu solnego jak najpowolniej się wydobywała, co zazwyczaj ma miejsce, ile razy się wypędza z soli kuchennej na zimno. Na ten koniec można wziąć obszerny tygiel Hesyjski, naczynie fajansowe, lub prosty garnek, w który się sypie pięć funtów soli kuchennej, a nalawszy na nią kwasu siarczanego cztery funty, naczynie obnosi się z wolna z miejsca na miejsce. Gdzieby proporcya materyalów na obszerność miejsca była zawielka, można ją zmniejszyć podług upodobania.

Ponieważ zaś zaraza najmocniej trzyma się sukien i bielizny, zatem przy szpitalach, w których często zaraźliwe choroby zdarzać się mogą, należy mieć oddzielną izbę, w którejby odzienie chorych i bielizna wykadzane podobnym sposobem być mogły. Chory każdy do szpitalu wchodzący powinien wziąć bieliznę i odzienie miejscowe, własne zaś swoje do ogólnego na wyka-

dzenie oddać składu. Ten sposób kadzenia, to jest: przez czysty kwas solny, długo był używany i zachwalony we Francyi, nie tylko do oczyszczania więzień i szpitalów, ale nawet stajen i obór, w których się zaraźliwa między bydłem okazała choroba.

Wkrótce potem doktor *Smith* w Anglii, podczas panującej zarazy na flocie, a mianowicie na okręcie *l'Union*, użył do podobnego kadzenia pary kwasu saletrowego z najpomysłniejszym skutkiem. Para ta nie jest szkodliwa osobom nią oddychającym, aby tylko uniknąć zamiany kwasu saletrowego w dymy czerwone, czego, robiąc zwolna i na zimno, łatwo ustrzedz się można. Na ten koniec biorą się równe części saletry na proszek utartej, i kwasu siarczanego; saletra dodaje się do kwasu zwolna w naczyniu otwartem, i naczynie to obnosi się zwolna z miejsca na miejsce. Lecz późniejsze doświadczenia, lubo władzę *przeciwzarazową* wspomnionych dwóch kwasów zupełnie potwierdziły, okazały razem, iż para przekwasu solnego (*acidum muriaticum oxygenatum*) daleko jest w tej mierze dzielniejsza, jako prędszej i pewniej działająca. Dla czego teraz przestają powszechnie na użyciu samego przekwasu, i to z najlepszym skutkiem. Chcąc tym ostatnim sposobem wykadzić salę mierznej wielkości, mającą w sobie łózek np. dziecięć, używa się następująca proporcya materyałów. *Braunszteynu*, czyli niedokwasu manganu czarnego, na proszek utartego, drachm sześć; soli ku-

chennój w proszku, łośów ośm. To wszystko miesza się jak najlepij i sypie w mocne naczynie gliniane; na takową mieszaninę nalewa się wody łośów trzy, i dodaje się zwolna kwasu siarczanego łośów cztery. Podnosząca się z téj mieszaniny para wypełnia wkrótce całą salę i powietrze zupełnie oczyszcza. W czasie mocnej epidemii, można kadzenie takowe dwa lub trzy razy na dzień powtarzać. Dla osób często na zarazę wystawionych, z obowiązku do szpitalów, więzień, lub domów zarażonych uczęszczających, wynalezione są flaszeczki, w których mieszanina wydająca parę przekwasu solnego już jest gotowa, a za otwarciem flaszki para ta natychmiast uchodzi. Takowe flaszeczki mogą być przygotowane i przedawane we wszystkich aptekach. Sposób robienia ich jest następujący: biorą się flaszeczki mogące trzymać w sobie około czterech łośów wody, dobrze szlifowanym korkiem zamykane; w każdą z nich sypie się niedokwasu manganu czarnego drachma, i nalewa się tyle kwasu saletro-solnego (aqua regia), ażeby dwie trzecie części flaszeczki wypełnić. Za każdym zamknięciem i odetknięciem flaszki, wydobywa się natychmiast para przekwasu solnego*).

*) Zob. Guyton-Morveau. *Traité de moyens de desinfecter l'air, de prevenir la contagion, et d'en arrêter les progrès.*

CO JEST IRRYTACYA?

CO TEST PRYTAYAS

W umiejętnościach i sztukach, dokładne rozumienie się pomiędzy sobą uczonych, uczących i uczniów, jest najpierwszą potrzebą, najistotniejszym warunkiem i pożytkiem nauki i jej postępu. Zeby tej potrzebie uczynić zadosyć, powinna umiejętność mieć język jasny i dokładny; a zatem używane naukowe lub artystyczne wyrazy powinny mieć znaczenie pewne i powszechnie przyjęte. Gdzie nie ma takiego języka, nie ma nic w naukach pewnego i stałego; bo te same wyrazy w różnym używaniu znaczeniu, nie określone, nie przywiązane do wyobrażeń czystych i jasnych, zamiast nauki, stają się przyczyną sporów i rozdwojeń bez końca. — Nauki dokładne są wolne od takiego zarzutu, bo ich język równie jest pewny i jasny, jak same niezaprzeczone prawdy, których jest wyrazem. Ale nauki oparte jedynie na doświadczeniu i obserwacji; nie mające oczywistych i powszechnie przyjętych zasad; podsyćcane niepewnemi, niejednostajnymi i szczegółowymi tylko postrzeżeniami; jako są pełne domysłów, mniemań i twierdzeń niedokładnych i nie-

oznaczonych, nie mogą mieć tak pewnego języka. Umiejętność lékarska jest właśnie w takim nieszczęśliwym przypadku. Nie skończyłbym, gdybym się chciał zastanawiać nad wszystkimi wyrazami używanymi codziennie w umiejętności naszej; owszem odmiennymi codziennie, a których znaczenie jest niepewne lub w rozmaitych szkołach różne; a zatem jeden tylko wybiorę, w ustach dziś wszystkich lékarzy najpospolitszy, co moment używany; a najmniej podobno, jeżeli się nie mylę, oznaczony. Chcę mówić o *irrytacyi*.

W mowie pospolitej irytacja (*irritatio*) znaczy rozdrażnienie, rozjątrzenie, gniew, a zatem stan ciała żyjącego gwałtowny wprawdzie, ale zdrowy. Słowem, znaczy mocniejsze poruszenie umysłu, mocniejszą czynność ciała; ale nie znaczy choroby. Ten sam wyraz wprowadzony do sztuki lékarskiej, jeżeli ma jakkolwiek odpowiadać pierwsiakowemu swemu znaczeniu, powinienby także wyrażać stan gwałtowny, stan mocnego poruszenia, ale nie chorobę, która jest pospolicie połączona ze słabością. Jakoż w rzeczy samej, fizyologowie, a najpierw *Glisson* i *Haller*, po ustanowieniu drażliwości (*irritabilitas*), nie dali jej znaczenia choroby; ale ten zwłaszcza ostatni do samego mięsnego włókna ją ograniczył, i w nim za przyczynę objawień żywotnych uważał. Następujący także pisarze, jego napojeni nauką, przyjęli za niezaprzeczoną prawdę: iż irytuje to wszystko, co włókno mięsne do

drżania i kurczenia się pobudza; co w ogólności bodźcami albo pobudkami (stimuli, incitamenta) nazwali. Wszakże nauka ta, lubo w istocie swojej utrzymana, rozmaitym potem ulegała odmianom. — Gaubiusz np. trzymając się nauki *Hullera*, siłę żywotną do samych mięsnych części ograniczył, nazywając mięsa *solidum vivum*, a dopiero chorowite powiększenie tej siły *drażliwością* (irritabilitas) nazywał^{*)}. — Późniejsi wszakże pisarze uważając, że niepodobna życie ograniczyć do samego włókna mięsnego, umieścili je w nerwach i mięsach razem i przypuścili jakąś władzę, jakąś własność ogólną, po tych rozpostartą częściach, którą *siłą życia* (vis vitae) nazywali najczęściej. W innych zaś ciała żyjącego częściach, to władzę ściągania się (contractilitas), to własność krzepnienia w części stałe (vis plastica) i tym podobne przyjmowali.

Brown ogólną ową własność przyjmowania wrażeń zewnętrznych *pobudzalnością* (incitabilitas), wrażenia sprawujące władze *pobudkami* (stimuli, incitamenta) nazwał; a wynikły ztąd skutek życie stanowiący *pobudzeniem* (incitatio). Ale *Brown* pomylił się: *Naprzód*, że pobudzal-

*) Zob. *Gaubii Institutiones Pathologiae*. — „Vis vitalis solidi est, qua id ad contactum irritamenti se contrahit, crispat“ (170). „Vis vitalis duplici modo peccare potest, excessu puta et defectu. Hunc torporem voco, illum irritabilitatem“ (189).

ność, obejmującą całą własność żywotną, w nerwach tylko i mięsach umieścił, a zatem w nich tylko życie pojmował; a zatem innym częściom organicznym i roślinom odmówił. *Powtóre* że nie zastanawiając się nad różną budową istot i części żyjących, ani nad przyrodzeniem władz na te części działających i nad ich sposobem działania, przyjął za podstawę nauki swojej: iż wszystkie działają pobudzając, a zatem wszystkie jednym i tym samym sposobem. I dla tego téż ostatniego błędu nauka jego upaść bez powstania musiała. Lecz w samej rzeczy, gdyby władza życia w samych tylko znajdowała się mięsach; tedy te, nie mogąc działać inaczej jak kurcząc się i drgając, wszystkie działające na nie istoty jednymby się sposobem działać zdawały. Owoż do jakiego błędu dała pochop nauka *Gaubiusza* i jego naśladowców.

Zdaje mi się więc, że nie zblądziłem, przyjmując: że żyje to wszystko, co jest częścią żyjącego ciała; a zatem, nie tylko wszystkie części skrzepe, ale i płynne. Owszem; im się mocniej zastanawiam nad rzeczą, tym się przekonywam wyraźniej: że w płynach więcej niemal jest życia jak w częściach stałych, i że z nich się do tych ostatnich przelewa. Gdyby więc własność czy siłę życia, bądź *siłą żywotną* nazywać (*vis vitalis*) przyszło, bądź *pobudzalnością* (*incitabilitas*); we wszystkich częściach tak stałych jako i płynnych być i objawiaćby się powinna. Ale na to zwróciłem uwagę: iż podług

budowy organicznej tych części, tudzież podług natury i składu istoty zewnętrznej, te objawienia różne być muszą. — Ztąd każdy oczewiście widzi, że nauka Browna, zasadzając całe życie na pobudzeniu, musiała uważać śmierć za ustanie, zgaśnienie tego pobudzenia; a chorobę za wstęp czyli przybliżenie się do śmierci (asthenia). Do tego zaś celu dwojaką prowadziła drogą, to jest: albo przez niedostatek pobudek (debilitas directa), albo przez ich zbytek i wyczerpanie tym sposobem pobudzalności (debilitas indirecta); co zawsze na niedostatek pobudzenia wychodzi. Choroby więc ze zbytęznego pobudzenia (sthenia), których nie wielką przypuścić liczbę, zawsze uważał jako prowadzące do słabości, a przez nią do śmierci.

W nauce *Brousaigo* władze drażniące (stimuli, irritamenta) sprawują *rozdrażnienie* (irritatio); a zatem, prawdę mówiąc, *irrytacja* znaczy to samo, co pobudzenie Brownowskie (incitatio). Czyli, pierwsze początki fizyologiczne są w obu naukach te same, ale wyrazy różne. Inni naśladowcy jego nauki Pobudzenia nazwisko zostawiają skutkowi ciał na nas działających, zgodnemu ze zdrowiem; lecz skoro pobudzenie to jest większe, niżeli się ze zdrowiem zgadza, dają mu imię *irrytacji*, tak: że u nich irrytacja jest tylko wyższym stopniem pobudzenia, a choroby niemal wszystkie od irrytacji zawisły. Gdyby się godziło wytłumaczyć to na język polszolity, choroba nie byłaby czém inném, jak zbytęcznym czyli przesadzoném zdrowiem; a śmierć

musiałaby być najwyższym jego stopniem. Taka śmieszność nie mogła nie wynikać z nauki francuzkiej, w której przyjęto za zasadę, że czynność patologiczna jest tylko czynnością fizyologiczną podniesioną lub zniżoną. Będąc więc taka nauka oczéwistém wykrzywieniem nauki Browna, a chcąc się wesprzeć anatomią patologiczną, poprowadziła nakoniec do tego wniosku: że choroby wszystkie są mniejszym lub większym stopniem zaognienia, a te stopnie zależą od różnej mocy irytacyi. A tak zaognienie, choroba, irytacya, stały się niemal wyrazami jednoznacznyemi.

! Nie obrazi się przeto publiczność lékarska, jeżeli unikając tych wad pokuszę się ustanowić znaczenie wyrazu *irytacya*; nie podług znaczenia pospolitego, ani dotąd w szkołach lekarskich przyjętego, ale podług zasad mojej nauki. W nauce téj, objętej w *Teoryi Jestestw organicznych*, życie jest wypadkiem siły organizującej, wywierającej się na materya ożywną, i składa się równie z czynności pierwszej jako i drugiej. Ale nie każda materya jest ożywna, czyli nie każda organizować się może; dlaczego w stosunku do jestestw żyjących, podzieliłem materya świat ten składającą na ożywną i niożywną. Więc naprzód, mówiąc najogólniej, inaczéj działać musi na organiczne istoty ożywna, inaczéj niożywna materya, a zatem i dwa obszerne wzbudzać w nich rodzaje czynności. Z tych pierwszy nazywam ożywieniem albo i po-

budzeniem, a druga drażnieniem, albo rozjątrzeniem (irritatio). Z czego natychmiast wypada, że drażnienie różni się całkiem i istotnie od pobudzenia, a zatem wyższym jego stopniem być nie może.

Sposób działania na nas istot ożywnych jest co do rodzaju, małe wyjąwszy odmiany, podobny, i różni się najwięcej mocą i trwałością; bo, jak w swoim pokazałem miejscu, jedne istoty ożywne wprowadzone w ciało nasze przyswajane są szybko, a przebiegając równie szybko cały szereg wyrobień organicznych, bieg życia naszego przyspieszają; kiedy inne z podobnych przyczyn, dla powolnego i długiego wyrobień przeciągu, opóźniają i osłabiają ten bieg. — Z takowego względu pierwsze rozgrzewającymi albo rozpalającymi (calefacientia), drugie chłodzącymi (temperantia, refrigerantia) nazywałem. Są jeszcze inne odmiany w sposobie działania istot ożywnych, nie tylko od stopnia ich ożywności, ale i od ich własności, bądź organicznych bądź fizycznych albo chemicznych zawisłe, nad którymi się w tém miejscu zastanawiać nie mogę. Wracając albowiem do istot nieożywnych czyli irytujących, nad ich sposobem działania i różniami jego odmianami zastanowić się krótko postanowiłem.

Istoty irytujące nie mogąc działać przez ożywność, ani żadne organiczne własności^{*)}, albo

^{*)} Na to wszakże będą wyjątki.

są bezczynne, albo działają tylko mechanicznie; albo nakoniec mocą własności swoich tak fizycznych jako i chemicznych. Lecz jeżeli są czynne, to jest: jeżeli działają przez siły fizyczne lub powinowactwa, takowy rodzaj czynności zawsze jest przeciw-organiczny; bo rozrabia lub rozrobić usiłuje materią organizowaną. Każda więc irytacja jest ustanowieniem lub dążeniem do ustanowienia procesu przeciw-organicznego, a zatem do zniszczenia życia; jest poczynającą się, ustanowioną, lub w części dokonaną dezorganizacją. — I nawzajem: każda jakimkolwiek sposobem ustanowiona dezorganizacja jest irytacją. Ta jest uwaga ogólna.

W szczególności zaś, *Naprzód*. Każda władza irytująca, obdarzona sobie tylko właściwymi przymiotami, działać musi sobie właściwym sposobem. A przeto irytacja nie może być jedna i zawsze ta sama, ale tyle musi być rozmaitych jej odmian, ile jest istot irytujących. Działanie np. żywego srebra, jest różne od działania antymonu, srebra, złota, platyny, arseniku i t. p. A zatem ogólny wyraz irytacji, nawet w mojem użyty znaczeniu, całego sposobu działania istoty irytującej nie wyraża; ani odmian, przez tę irytację w ciele żyjącem sprawionych nie obejmuje. Jest to wyraz ogólny, zajmujący wiele różnaitości i odmian. Wiadomość zaś o sposobie działania na nas każdej władzy irytującej w szczególności, nie może być z kąd inąd czerpana, jak tylko prosto z doświadczenia; a wielka część

takich wiadomości jest objęta w Materji medycznej i nauce o truciznach.

Powtóre. Podług przyjętych odemnie początków, każda władza w ścisłym znaczeniu irytująca, istotę na którą działa mniej lub więcej rozrabia; a zatem do wypróżnień i wycięczenia prowadzi; ale każda, podług swojej natury, inny rodzaj wypróżnień ustanawia; mianowicie, gdy na całą działa machinę. I tak: żywe srebro rodzi zbyt szybkie płynienie śliny; antymon womity; sole biegunkę lub mocniejsze płynienie uryny. Ale i od tej samej istoty wypróżnienia różne być mogą, podług natury i stanu ciała żyjącego, i części na które irytująca istota wprost działa. — I tak: jeżeli żywe srebro wchodzi w drogi obrotu krwi, zawsze sprawuje płynienie śliny; ale jeżeli wchodzi do żołądka i kiszek, tedy podług swojej mocy irytującej, w różnych preparatach bardzo różnej, i podług obfitości, albo irytuje tylko żołądek i wzbudza womity lub biegunkę, albo prosto przez zepsucie żołądka i kiszek zabija.

Potrzenie. Każda irytująca istota, prowadząc do rozrobienia, jest szkodliwa; wyjąwszy, gdy się użyje jako lekarstwo. Czyli mówiąc językiem pospolitym; każda istota irytująca, jeżeli jest czynna, albo jest trucizną, albo lekarstwem.

Poczwarte. Irrytaeyą albo jest powszechna, to jest, po całym rozpostarta ciele, albo miejscowa, podług tego, jak czynność drażniącej istoty

albo się ogranicza, do miejsca, albo się po całym ciele rozlewa. — Żeby ten ostatni przypadek nastąpił; władza irytująca musi być we krwi lub w całej miazdze nerwowej, bo te tylko dwa systemata do wszystkich punktów żyjących dosięgają; a mając wspólny środek, z którego wychodzą i w którym się kończą, prawdziwą stanowią jedność. Ale każda niemal władza irytująca jest w początkach miejscowa, sprawiona zaś przez nią irytacya dwojakim sposobem powszechną się stać może. Raz posyłając przykre czucie do mózgu przez nerwy; drugi raz połknięta przez naczynia ssące i wprowadzona do krwi. Ściśle mówiąc, w tym tylko ostatnim przypadku irytacya jest powszechną; bo sama irytująca władza po całym się ciele rozchodzi. W nerwach bowiem jest tylko czucie gwałtu części jakiej wyrażonego, ale sam gwałt z miejsca, że tak rzekę, nie wychodzi. A przynajmniej nie wiemy dotąd, czyli się istoty płynne lub lotne do miazgi nerwowej wprowadzone po całej tej miazdze rozejść mogą. —

Popiąte. Jeżeli irytacya udziela się całemu ciału przez nerwy tylko, tedy jedna znieść się i zgasić może przez drugą; bo nerwy dwoma różnemi rodzajami czucia w tym samym momencie zajęte być nie mogą. Czyli, dwa rodzaje nerwowej czynności ostać się razem nie mogą. Inaczej się rzecz ma w części irytowanej lub we krwi. Na część jakąś ciała może działać kilka władz irytujących razem, i każda ją właściwym sobie

sposobem rozrabiać, jeżeli się te władze nie niszczą lub nie przeistaczają pomiędzy sobą. Ale i w tym przypadku mocniej tylko irytującą władzę czuć będą. Do krwi także może się dostać kilka istot irytujących razem, i jeżeli się te istoty nie niszczą nawzajem, może każda z nich właściwym sobie działać sposobem i rozmaitym objawieniom dawać początek. Albo, jeżeli się dwie czynności chorowite razem zmieścić i ostać nie mogą, mogą się nawzajem przeistoczyć i jednej wypadkowej dać początek. Nauka przeto o niszczeniu jednej irytacyi przez drugą naówczas tylko prawdziwą będzie, gdy ta irytacya jest w nerwach; jeżeli się to ma stosować do irytacyi moim uważanej sposobem. Lub, gdy się czynność od jednej irytacyi zawisła przez drugą mocniejszą osłabia lub znosi. —

Poszóste. Jak skoro to tylko irytuje, co przyswojoném być nie może i do rozrobienia prowadzi, więc dwa będą rodzaje istot irytujących, to jest: a) *bezwzględne* (irritamenta absoluta), i b) *względne* (relativa) — Pierwsze nigdy i w żadnej organicznej istocie przyswajac się nie dają; drugie w niektórych tylko istotach żyjących, albo w niektórych ich częściach. I tak: są jadowite rośliny, są i zwierzęta albo ich części takie, które dla jednych istot żyjących są trucizną, dla drugich dobrym lub nieszkodliwym pokarmem. Są jady, które nie inaczej szkodzą, jak wprowadzone do krwi, a które w żołądku

bez szkody przebywać mogą. Wszystkie zaś istoty irytujące względne są częściami lub kombinacyami organicznymi, a zatem z odżywnych pierwiastków złożone; ale składu takiego, jakiego siła organiczna szczególnego zwierzęcia lub jego części pokonać, rozrobić i przyswoić nie zdoła. Kwas np. saletrowy mocny z ożywnych się składa pierwiastków, ale związek chemiczny tych pierwiastków i moc jego powinowactw jest taka, iż wszystkie istoty i części organiczne mocno gryzie i rozrabia, a zatem irytuje gwałtownie. Z drugiej strony, niektóre istoty lub pierwiastki organiczne, same przyswajając obdarzone władzą, nie tylko się wszelkiemu przyswojeniu opierają, ale same rozrabiać nas lub niektóre części nasze mogą; a mianowicie żołądek i kiszki, lub krew, jeżeli się do niej dostaną; i naówczas nieposkromionemi są jadami, jeżeli z ciała wyprowadzone lub zepsute nie będą. — Z tego powodu wszystkie istoty tak nazwane mineralne, jakimi są kruszce, ich niedokwasy czyli ziemie, sole po wielkiej części, są zawsze szkodliwemi, czyli truciznami, i to dla wszystkich istot organicznych bez wyjątku. Ale i istoty odżywne mogą być truciznami, nawet bardzo gwałtownemi, przez wzgląd na rodzaje, gatunki, individua lub organa. Takie jady albo są roślinne, albo zwierzęce; pierwsze mogą nas tylko przez proste rozrobienie zabijać, drugie mogą się niekiedy i odradzać i mnożyć kosztem krwi lub innych części ciała naszego. Ta władza przyswajająca jest najocze-

wistsza i najmocniejsza w rozciekach lub gazach, jakimi są właśnie wszystkie zarazy. —

Posiódme. Z takowej nauki wypada: że każda irytacja będąc czynnością rozrabiającą jest dążeniem, owszem biegiem do dezorganizacji i śmierci; a zatem każda większą lub mniejszą, krótszą lub dłuższą chorobę sprawić musi, podług swojej natury i mocy; tudzież podług przyrodzenia części, na którą działa. A że każda siła rozrabiająca wywiera się na siłę organiczną i ta nawzajem na nią; więc każda choroba, każde cierpienie przez irytacją zrodzone, z dwóch składa się części, to jest: irytacji od władzy obcej a szkodliwej, i przeciwdziałania organizacji (*reactio*). — To przeciwdziałanie albo się ogranicza do części zagrożonej, albo jest w całej istocie żyjącej. W każdym zaś przypadku, z takowego działania i oddziaływania musi wypaść odmienny kierunek siły organizującej; a zatem w części lub całej machinie nowe czynności, nowy i niezwykły bieg życia, nowe wyrobienia i rozrobienia organiczne. Z czego wypada, że każda irytacja musi być połączona z powstaniem i okazaniem się niezwyuczajnych organicznych płodów, które *tworami patologicznemi* nazywamy. —

Poósmie. Siła organizująca nie inaczej się wywiera na istoty zewnętrzne w obręb jej czynności wchodzące, jak usiłując je przeistoczyć i przyswoić; co jeżeli nastąpić nie może, istoty te zabijają albo są wyrzucone z ciała. Więc

każda choroba *irrytacyjna* poczyną się i naprzód zależy od podniesionój, w organie lub systemacie irytowanym, czynności, a kończy się wypróżnieniem lub śmiercią. — Takową walkę organizacyi z przyczyną irytującą postrzegali i przyjęli najdawniejsi i najlepsi lékarze, lubo ją wielą domysłami i przesadami zeszpecili. Komu wiadoma moja o gorączce rozprawa, ten przyzna natychmiast, iż to jest najczystsza choroba irytacyjna, a w jej historii znajdzie potwierdzenie całej terazniejszój nauki. —

Podziewiąte. Najistotniejsza zatém różnica między władzami pobudzającemi a irytującemi jest ta: a) że pierwsze albo należą istotnie do życia i utrzymania zdrowia, albo podobnie działając należeć mogą; drugie nigdy. b) Ze pierwsze utrzymując zdrowie mogą się stać przyczyną choroby nie przez własności swoje, ale tylko przypadkiem, przez niestosowne użycie; drugie zawsze zdrowym szkodzą, lubo w różnym stopniu; każda irytacya albo już będąc chorobą, albo do niej prowadząc. —

Pobudzenie wszelako gwałtowne, nagłe, ciągłe, zbyt znaczne lub niedostateczne, lubo samo przez się choroby nie stanowi, lub jest tylko cierpieniem przemijającym, jak naprzykład objędzenie się, opojenie, zbyt znaczne ogrzanie od ognia lub słońca, przez gwałtowny ruch, namiętność, lub użycie rzeczy rozpalających, może wszakże i chorobę sprowadzić, nadwężając or-

ganizacją przez swoją gwałtowność lub częste powtarzanie; może znieść równowagę funkcji, władz i systematów w ciele żyjącem; doprowadzić do zbytecznej pełni soków, otyłości, zbytecznego wybijania jakiegoś systematu lub organu, a tym sposobem nadwerżyć ogólny stan zdrowia. — Równie i pobudzenie trwale niedostateczne przez głód lub zepsute pokarmy, przez zimno, wilgoć, namiętności smutne i t. p. może poprowadzić do chorób i śmierci. —

Mogą nakoniec być władze irytujące mechaniczne, np. uderzenie, naciśnienie, zranienie, stłuczenie, złamanie, wywichnienie i t. p., które prosto rażą organizacją, tamują lub znoszą jaką organiczną czynność, jaką władzę; i o takich mówimy: że *irytują*, lubo ten rodzaj irytacji zupełnie jest różny od jądów wprowadzonych w ciało, na które się władza przyswajająca wywiera. I w tym wszelako przypadku, dla zdarzonego obrażenia organu lub zatamowania jakiej funkcji, następuje oddziaływanie systematu organicznego; a przeto i władze mechaniczne są w ścisłym znaczeniu irytujące, ale stanowią oddzielny rodzaj irytacji. Podobnym sposobem i wady organiczne mogą się stać przyczyną irytacji, tym gorszej, że najczęściej usunąć się żadnym sposobem nie dają, a zatem irytacja ta śmiercią się nieuchronną kończy. A ponieważ każda istota irytująca dąży do rozrobienia, a zatem albo do znizienia, zatamowania lub zniszczenia wszelkiego procesu organicznego; przeto w razie wybijania

jakiegokolwiek z tych procesów, ustanowienie irytacji, przez wprowadzenie w ciało istoty irytującej, może być sposobem leczenia powstających z takiego wybudzenia cierpień lub organicznych wyrobień. Takim sposobem zaognienia organów i wypływające ztąd choroby dają się leczyć przez irytacje metaliczne, a mianowicie przez antymon, żywe srebro, ołów, arsenik i t. p. — I nawzajem, każda choroba irytacyjna, przez podniesienie procesów organicznych wstrzymana być może; jeżeli irytacja nie jest taką, że albo już organ jaki lub systema zepsuła, albo znacznie nadwerżyła; albo prędzej śmierć sprawia, nim organiczne procesa podniesione być mogą; albo jeżeli nakoniec jej moc jest taka, iż żadne podniesienie procesów organicznych oprzeć się jej sile nie zdoła. — Bezpieczniej wszelako jest, w czasie szerzącej się przez zarazę epidemicznej choroby, utrzymać wszystkie procesa organiczne w pełnej czynności, ażeby tym sposobem ustanowieniu się irytacji, ile można, zapobiegać. Mówię, w pełnej czynności; zbytne albowiem podniesienie tych procesów, prowadząc do opadnięcia sił (collapsus), może owszem ustanowienie się irytacji i wybuchnienie choroby ułatwić. —

Do takowej nauki i to jeszcze dodać należy: że władze irytujące nie zawsze i nie koniecznie z zewnątrz pochodzą, ale i w nas samych, w rozmaitych organach naszych powstać i rozwinąć się niekiedy mogą. Do czego samo nadużycie lub niedostatek władz pobudzających prowadzi. —

I tak np. przeładowanie żołądka pokarmami, które się trawienia przewyższają, a zatem pozostać i długo leżeć w żołądku muszą, może dać początek rozkładowi i zepsuciu tych pokarmów; a z takowego rozkładu tak mogą powstawać szkodziwe i irytujące pierwiastki i wyziewy, jak powstają z rozkładu gnijących stosów istot organicznych, lub z wód stojących takimi istotami napełnionych. Tym sposobem wśród żyjącego ciała może się zrodzić i ustanowić irytacja, jeżeli zepsute w żołądku pokarmy nie wzbudzą weześnie womitów i wyrzucone nie zostaną. Podobnym sposobem niestosunek władz zewnętrznych do życia potrzebnych może się stać przyczyną wybudzenia, lub wyrodzenia się jakiej czynności organicznej, a ztąd może nastąpić prawdziwa irytacja. — Oto naprzykład zbyt czyste gorąco, mocny gniew, lub nadużycie rzeczy rozpalających może podnieść lub przeistoczyć wyrobienie żółci, a ta żółć, czy wylewająca się do kanału pokarmowego nadto obficie, czy ostra i gryząca, staje się dla tego kanału istotą irytującą i może dać początek chorobie irytacyjnej. Takim samym sposobem utworzone w worku żółciowym, nerkach lub pęcherzu kamienie stają się zawsze lub niekiedy przyczyną gwałtownej irytacji. Zagnieżdżone w ciele robaki są także częstokroć przyczyną irytującą zewnętrzną, dla części których się dotykają, lubo w samém ciele spółdzone. Najpospolitszą jednakże i najczęstszą przyczyną chorób irytacyjnych jest niedostatek potrzebnych

do życia i zdrowia pobudek; a zatem nędza, ubóstwo, głód, złe pomieszkanie i odzienie, zimno, wilgoć, niechlujstwo, zwłaszcza przy momentem utrudzeniu i pracy. W takim albowiem razie, nie tylko ciało najmocniej jest usposobione do przyjęcia irytacji, ale niechlujstwo, ściśnione i zamknięte powietrze, skupienie się w jedno miejsce ludu lub zwierząt, prędko daje początek utworzeniu najszkodliwszej władzy irytującej. Z drugiej strony w samém ciele, dla niedostatecznej odnowy, przesadzone uwierzczenie łatwo daje początek utworzeniu się i rozpostarcia władz irytujących organicznych, które pod nazwiskiem szkodliwych wyziewów (effluvia), lub samej zarazy (contagium), bądź rozpostarte w powietrzu wszystkich zarówno dotykają, bądź z chorego do zdrowych, przez zetknięcie się z nimi lub ich rzeczami, przechodzą. Są to najgłówniejsze przyczyny chorób ludu pospolicity trapiących i pod imieniem epidemicznych wszystkim znajomych. Wypada więc z całej tej nauki: że irytacja jest w samej istocie częstą, owszem, śmiało powiem, najczęstszą przyczyną chorób, ale nie jest ani podwyższonym ani niższym stanem fizyologicznym, lubo się częstokroć z jej przyczyny czynność organów nad zwyczaj podnieść lub niżyc może; ale zawsze ta czynność jest co do istoty zupełnie inna, od fizyologicznej zupełnie różna, krótko mówiąc, całkiem patologiczna. Słowem, irytacja nie podnosi, ale przeistacza czynność lub czynności organiczne. —

Na fundamencie takiej nauki możnaby podzielić wszystkie cierpienia nasze 1) Na wady organiczne. 2) Na choroby. — Chorobami zaś nazywam wszystkie cierpienia, bądź całego ciała bądź części jakiej, w których nadwzręzenie organizacyi nie jest widoczne lub wyraźne. Będą one albo z winy pobudzenia (morbi abnormis incitationis) albo z irytacyi (morbi ab irritamento). — Pierwszych nie nazywam chorobami ale wadami organicznemi; bo w ściśłym znaczeniu wszystkie choroby są organiczne, dla tego, że mają miejsce w istotach, systematach lub częściach organizowanych i organizujących się, a pierwszą zasadę w niewłaściwym wyrobieniu, czyli nieprawnym (abnormis) procesie organicznym. Ale obszerny téj nauki wykład byłby niewłaściwy w tém miejscu. —

O WYZIEWACH

JADOWITYCH I ZARAZACH.

© MAYERSON

ADOMITACH I SARAZCH

Od najdawniejszych czasów, nie tylko lekarze ale i lud pospolicie uważał: iż bardzo wiele chorób, a mianowicie tak nazwane gminne (morbi populares), mają swoje źródło, czyli przyczynę swoją, w zepsutém powietrzu. Ten atoli wyraz zepsutego powietrza nigdy nie był, śmiało powiedzieć można, doskonale i umiejętnie oznaczony. Samo albowiem powietrze psuć się nigdy nie może; bo ani składające je gazy, ani rozpuszczona w niem czysta woda, żadnemu zepsuciu podpaść przez się nie mogą. Jeżeli się więc powietrze psuje, muszą albo mieszać się z niem i w niem zawieszać takie istoty, które zepsuciu, czyli dobrowolnemu rozkładowi ulegnąć są zdolne; albo to zepsucie musi zależeć na tém: że się w powietrzu znajdują, to jest, unoszą albo rozpuszczają istoty takie, które nam, lub innym jestestwom żyjącym prosto szkodzić mogą. Innego rodzaju zepsucia pojąć niepodobna. Stosunek albowiem dwóch gazów powietrze składających jest, w otwartém przynajmniej miejscu, zawsze ten sam. Stosunek tylko wody i stopień ciepła, tudzież

stan elektryczny, odmieniać się w niém mogą i odmieniają się niemal ciągle; ale ta odmiana nie stanowi zepsucia. Lecz że powietrze może być zarażone istotami obcemi, do składu jego bynajmniej nie należącemi, przekonywa nas niekiedy sam jego zapach, którego czyste powietrze nie ma, a który częstokroć mocny jest i bardzo przeciwny; przekonywa poczęści i wpływ szkodliwy na oddychające niém jestestwa. Gazy albowiem z powietrzem się mieszają, pary w niém zawieszają mogą; a te gazy lub pary albo są same szkodliwe, albo są połączone z pierwiastkami dla nas nieprzyjaźnemi. Ale jest oprócz tego wiele istot tak płynnych jako i stałych, które się i w samym powietrzu lub gazach innych rozpuszczają, metalów nawet nie wyjmując niektórych; a takie gazy łatwo się mieszają z powietrzem mogą. Najpospoliciej wszakże i najszkodliwiej zarażają powietrze niektóre pierwiastki z istot organicznych wydobyte lub utworzone; i to, bądź z istot żywych, bądź z martwych rozkładających się, które się w powietrzu unoszą lub rozpuszczają, a które z niém zmieszane, do znacznej się niekiedy rozciągają przestrzeni. Mogą się nawet znajdować w powietrzu i istoty żyjące bardzo drobne, zazwyczaj okiem niedoścignione, które także szkodliwy wpływ na zdrowie mieć muszą. A że bez tego istotnego żywiołu ani na moment obejść się nie możemy; więc każdy łatwo pojmie, jak najmniejsze jego skażenie mocny wpływ na zdrowie nasze mieć musi. —

Ścisłe mówiąc, nie się w przyrodzeniu nie psuje. Istoty tylko organiczne, których byt jest przemijający i krótki, same jedne ulegają rozkładowi dobrowolnemu; to jest: rozwolnieniu i rozwiązaniu organicznego ich składu; nowemu, prędkiemu lub powolnemu łączeniu się między sobą ich pierwiastków chemicznych; a to z nieskończoności, co do charakterów organicznych, odmianami, co do psuciem ich nazywamy.

Choroby epidemiczne, a mianowicie gminne, dotykając znaczną liczbę osób w jednym czasie i w jednym mieście, prowincyi lub kraju, muszą pochodzić z przyczyny na wszystkie te osoby działającej razem; a zatem muszą być albo w pokarmach pospolitych i w napoju, albo w ziemi na której mieszkają, albo nakoniec w powietrzu. Dlatego najodleglejsza starożytność w ziemi, powietrzu i wodzie szukała przyczyny epidemicznych i endemicznych chorób. Właśnie też ziemia, wody i powietrze, działają wzajemnie na siebie, i zarażać się mogą rozmaitemi zwierzętom szkodliwymi pierwiastkami. Gdyby ziemia i woda były zupełnie czyste, to jest, nie obcego w sobie nie mające, tedy, równie jak powietrze, ani by się psuć, ani szkodzić mogły. Ale ziemia, równie jak powietrze, pełna jest wody, pełna jest powietrza; ziemia połyka niemal wszystkie gazy i pary w niższych atmosfery warstwach utworzone; ziemia, nie tylko na swojej powierzchni, ale i w głębokości, niekiedy dosyć znacznej, ma bardzo wiele zabytków tak zwierzęcych

jako i roślinnych; i to zabytków rozkładających się szybko lub powoli. Z tego rozkładu mogą powstawać szkodliwe gazy, pary, lub związki i pierwiastki nowe, rozpuszczające się lub zawieszające w powietrzu; mogą oprócz tego wznosić się w atmosferę, mianowicie w niektórych miejscach, i pary metaliczne lub inne kopalne; a takie wszystkie obce istoty, do składu powietrza nie należące, a w niem wszelako zawarte, zajmują się pod ogólném nazwiskiem *wyziewów* (*effluvia*).

W powszechności, kraje gorące a nizkie najmocniej sprzyjają wyziewom, i dlatego są najniezdrowsze i najwięcej epidemicznych doznawają chorób. Dlatego susze i mrozy wstrzymują niekiedy szerzące się między ludźmi lub zwierzętami zarazy. Ale i same żyjące jęststwa, wyrabiając rozmaite lotne i płynne w płucach i na powierzchniach swoich pierwiastki, zarażają nimi otaczające powietrze i są obfitým źródłem rozpostartych w niem wyziewów; wyziewów najszkodliwszych dla rodzaju lub gatunku, który im daje początek, jako dla tego rodzaju lub gatunku nieożywnych, a przeto *irrytujących*. Ztąd lekarze przekonali się od dawna, iż zgromadzenie się w jedno miejsce, a tém bardziej ściśnienie i zamknięcie wielu ludzi lub zwierząt razem daje początek chorobom ciężkim, które szpitalnemi, okrętowemi, więzieniowemi, obozowemi i t. p. nazywali.

Miejsca nizkie, zapadłe, zwłaszcza zarosłe, lub lasami, chwastami i górami otoczone, na-

przód ciągle się wypełniają okruszynami i zabytkami istot organicznych, tak roślinnych jako i zwierzęcych, które częścią tam rosną i obumierają, częścią spływająca z wyższych miejsc woda z sobą przynosi i osadza; *powtórę*, nigdy nie są ani dobrze przewietrzone, ani należycie osuszone; *potrzebie*, dla niedostatecznego przewiania, cieplejsze są nad inne; a zatem mają zgromadzone wszystkie warunki do rozkładu istot organicznych potrzebne. Trzy albowiem są główne do tego rozkładu pomocy: 1) znaczna masa istot organicznych lub ich zabytków; 2) wilgoć; 3) ciepło. Dla tych więc przyczyn krainy i miejsca takie zawsze są i wilgotne, i wyziewami psujących się istot organicznych napełnione. Ten rodzaj wyziewów, to jest: z błot, trzęsawic, bagnisk, wód stojących i gnijących, powinienby właściwie nosić imię wyziewów bagnistych (*miasmata*), i w takim się niekiedy znaczeniu używał. Włosi dali mu imię *Malaria* (*aria cattiva*), które niektórzy pisarze, zwłaszcza angielscy, przyjęli. Najczęściej jednakże imię *miasma* tak do wyziewów bagnistych, jako i zwierzęcych odnosić się zwykło, a zatem nie ma żadnego pewnego znaczenia. W takich (bagnistych) krainach i miejscach panują pospolicie febry i z nich wyrodzone gorączki, niekiedy bardzo ciężkie i ciężkim chronicznym chorobom początek dające. Takie krainy, zwłaszcza nadmorskie, sprzyjają tak nazwaną Żółtą gorączkę; takie nizkie i wilgotne miejsca przyjazne są oczywiście i cholerze

indyjskiej, lubo ta choroba przez szczególną i sobie właściwą udziela się zarazę.

Wszakże oprócz tego i w samych chorobach, ludzie chorujący i zwierzęta wydają z siebie pary, gazy i płyny takie, które wprowadzone w ciało lub w zetknięcie z ciałem zdrowym, nie tylko mu szkodzą, ale częstokroć mogą w niem podniecić i rozwinąć chorobę podobną do owęj, która im dała początek. Takie pierwiastki nazywamy *zarazami* (contagia). Jest więc zaraza plód istot chorujących taki, jaki w innych indywiduach może wzbudzić chorobę tego samego gatunku, owszem zupełnie podobną do téj, której jest owocem. Nie zdaje mi się albowiem powiedzianém właściwie i ściśle: że choroba zaraźliwa jest ta, która się udziela przez dotyknięcie ciała chorego; bo doświadczenie zapewne przekonało każdego lékarza, że, aby się zarazić, nie zawsze potrzebne jest zetknięcie się z chorym lub rzeczami, których on używał, ale częstokroć samo zbliżenie się do chorego, lub przebywanie choćby krótkie w jego atmosferze, do zarażenia się jest dostateczne. Bo jako wyziewy w ogólności w powietrzu mieścić się mogą, tak i zaraza, jeżeli jest w postaci wyziewów, może się w powietrzu zawierać, w niem rozpościerać i nawet do znacznej odległości rozchodzić. Choroby więc taką siejące zarazę, nie tylko zbliżka ale nikiedy i zdaleka zarażać mogą. Nie mogąc się wszakże rozmnażać w powietrzu i wzmacniać, musi takowa zaraza w stosunku swojego

rozlania czyli rozpostarcia się słabiej; a zatem w bliskości tylko chorego lub chorujących mocną i prawdziwie czynną być może. Taka zdaje się być natura zarazy dającej indyjską cholereę, teraz pomiędzy nami rozszerzoną. Że ta cholera nowa, może niewłaściwie cholereę nazwana, jest zaraźliwa, żaden, zdaje mi się, z naszych lekarzy nie wątpi, bośmy tego najoczywistsze widzieli przykłady; ale że, do zarażenia się nią, zetknięcie się z chorym lub jego rzeczami nie jest koniecznie potrzebne, mieliśmy także dowody bardzo jasne. Nie tylko albowiem samo zbliżenie się do chorych, lub przebywanie w ich pokoju, do nabycia choroby było dostateczne; ale, w której się części miasta lub w której pokazała stronie, przechodziła z domu do domu, z jednego piętra na drugie, z pokoju do pokoju. Owszem, raz postrzeżona w mieście i trapiąca różne członki téj saméj familii, pokazywała się niespodzianie i w innych częściach. Co luboby nie przypuszczający zarazy za dowód swego mniemania mieć mogli, ja weale uważam inaczej, jak się z tego później wytłumaczę.

W czasach naszych znaleźli się uczeni lekarze, którzy żadnej nie przypuszczali zarazy, albo przynajmniej wielu chorób, zdawna za zaraźliwe nawet od pospólstwa ogłoszonych, za takie mieć nie chcieli, a całą o zarazach naukę za owoc uprzedzenia uważali. Wszakże ci sami nie zaprzeczali i zaprzeczyć nie mogli, że ospa

naturalna i krowia szczepić się daje, a zatem niewątpliwie jest zaraźliwą. A że, mojem przynajmniej zdaniem, całe pytanie na tém się kończy: czy są zarazy (contagia), i czy się choroby tym sposobem udzielać i mnożyć mogą? więc zdaje mi się, że, kto przyjął choć jedną zarazę, nie ma przyczyny, dla którejby ich i więcej przyjąć nie mógł. A zatem rzecz jest dobrze dowiedziona: że są choroby mogące się udzielać od chorych zdrowym, a więc, że są zarazy. Cały zaś spór, niby uczony, ze złego rozumienia bierze początek; bo definicya „że choroba zaraźliwa jest ta, która się udziela przez dotykane ciała chorego lub rzeczy przezeń używanych“ jest niedoskonała, niedopełniona. Mogąc się albowiem zaraza udzielić przez pośrednictwo ciał innych, jak sprzętów, sukien i bielizny, może się niekiedy równie udzielać i przez pośrednictwo powietrza. Żeby albowiem tylko co wspomniane opisanie prawdziwem być mogło; potrzebaby aby zaraza była pierwiastkiem takim, który się ani w powietrzu, ani w parze wodnej rozpuszczać ani zawieszać nigdy nie może. A gdyby była taką; tedy żadna zaraźliwa choroba nigdyby się nie mogła, zwłaszcza w krótkim czasie, po wielkiej rozszerzać przestrzeni; a zatemby się nigdy prawdziwie epidemiczną stać nie mogła. Co jest wbrew doświadczeniu przeciwne; zaraźliwe albowiem choroby pospolicie epidemicznie panują i aby się w jednem pokazały indywiduum, przechodzą natychmiast do innych po-

blizkich, a potem i do coraz dalszych. W całym oprócz tego organiczném królestwie, każda organiczna czynność, każde przyswojenie dzieje się za pomocą płynów lub pary i za ich pomocą się w inne ciała przelewa. Płyn, para, czy gaz nasienny, daje początek nowemu życiu, nowemu jestestwu, właściwie takiemu z jakiego pochodzą. Ślina, sok żołądkowy, żółć, przerabiają rozliczne i bardzo różne pokarmy na te same płyny nasze. Krew daje początek i życie wszystkim częściom skrzepłym, chociaż te części całym niebem się różnią. Podobnym sposobem mnożą się i niektóre choroby, których zaraza jest nasieniem. To nasienie może być płynne, ale zaczoby nie mogło być w postaci pary lub gazu? a skoro będzie takim, czynność jego i większą się stać musi i dalej dosięgnąć potrafi. Niesprawiedliwa więc jest różnica, teraz u pisarzy lékarskich przyjęta, między zarazą (contagium) a infekcją, jeżeli ta bierze początek z ciał chorych i rodzi tę samą chorobę w osobach, na jój działanie wystawionych.

Zeby więc w tej liczbie nie dosyć określonych wyrazów ustanowić jakiś porządek, zdaje mi się, iżby można przyjąć następującą naukę. Istoty organiczne martwe, zwłaszcza w jedno zgromadzone miejsce, stanowiące całe pokłady lub znaczne stopy i do stopnia potrzebnego ogrzane, rozkładają się, bądź szybko i widocznie, bądź powoli i nieznacznie. Z tego rozkładu powstają nowe związki, nowe twory i nowe pier-

wiastki, tak stałe jako i płynne, parowe i gazowe, które się w pobliżkiem rozpościerają powietrzu i powietrze to niekiedy do znacznej odległości zarazają. Uczy nas tego nieznosny fetor gnijących stosów zwierzęcych lub roślinnych, z daleka o niebezpieczeństwie ostrzegający. Doświadczenia téż wielokrotne nauczyły, że gnijące części zwierzęce, zwłaszcza płynne, wprowadzone do krwi zwierząt zdrowych, lub dotykające się ich tak: aby ich wyziewy płynne lub parowe do krwi dostać się mogły, są okropną trucizną i później czy prędzej śmierć nieuchronną ciągną za sobą. Podobny będzie skutek i pokarmów nadgniłych czyli psujących się lub zepsutych*)

Doświadczenia Dra A. L. J. Bayle pokazały, że krew chorujących na gorączkę (typhus) jawną jest dla zwierząt trucizną, czyli się do krwi wtryskuje, czy do błony komorkowatej przyłoży.

Doświadczenie téż uczy, iż takimi wyziewami skażone powietrze, częstokroć nieprzyjemnym rażące zapachem, sprawuje w ludziach i zwierzętach na nie wystawionych ciężkie choroby epidemiczne. Toż samo doświadczenie pokazuje: że są chorzy, do których się zbliżać, lub z którymi obcować nie można, bez narażenia się na

*) Obacz: Orfila, toxicologie, Tome II. pag. 461, 463.

niebezpieczeństwo wpadnięcia w taką samą chorobę; a zatem, że są choroby, w których chorujący dają początek takim twórcom, takim pierwiastkom organicznym, płynnym, parowym lub gazowym, jakie w niektórych ciałach zdrowych zupełnie podobną chorobę podniecić i utrzymać mogą, a zatem za prawdziwe nasienie tych chorób uważać się powinny. Pierwsze więc, to jest: szkodliwe pierwiastki powstające z istot organicznych martwych i w powietrzu zawarte, *wyziewami organicznymi martwymi* (miasmata), drugie *zarazami* (contagia) nazywać należy. Pierwsze nadto, jeżeli powstają z istot organicznych zalanych wodą, *wyziewami bagnistymi* (miasmata paludosa) zwać się powinny. Ale że powiedziałem wyżej, iż i ciała żyjące zdrowe, w jedno miejsce zgromadzone lub ściśnione, dają początek wyziewom szkodliwym, także choroby wzniecić mogą; przeto takie szkodliwe wyziewy istot żyjących od wyziewów ciał martwych różnić należy. Powietrze więc temi ostatnimi wyziewami skażone *zepsutém* (aër infectus) nazywać na przyszłość będą. Rozróżnienie zaś wyziewów martwych (*miasmata*) od żywych, ale z ciał zdrowych pochodzących (*infectio*), i dla tego jest istotnie potrzebne, że z pierwszych rodzą się choroby, ale nie zaraźliwe, kiedy drugie bardzo łatwo dają początek zarazom. I w samej rzeczy choroba zaraźliwa, będąc gatunkiem nowego życia, z żywego tylko ciała powstać mo-

że; wyziewy zaś martwe mogą tylko dać początek śmierci ale nie życiu^{*)}.

Infekcyja więc będzie znaczyła zepsucie po-

*) Dr. Costa taką stanowi różnicę między zarazą a infekcją. Choroby zaraźliwe mają za przyczynę szczególny *jad* (virus), który się może odradzać, trwa nieodmienny w ciałach martwych, przez szczepienie lub dotykanie bezpośrednio z ciała do ciała przechodzi, nie własności swoich nie tracąc i zawsze tym samym fenomenom dając początek w każdym klimacie i w każdym czasie. Taka zaraza jest w ospie, odrze, wakcyynie, świerzbie i t. p.

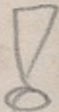
Infekcyja wszędzie być może, i rodzi się z wyziewów ciał tak roślinnych jako i zwierzęcych gnijących, lub z ciał żywych mocno skupionych, zwłaszcza zamkniętych. To skażenie rozlewa się do pewnej odległości w powietrzu i oddychające niem istoty zaraza, rodząc w nich podobne lub niepodobne choroby. Ale te wyziewy w pewnej odległości, w otwartem zwłaszcza powietrzu, moc swoją tracą. Te wyziewy nie mogą wzbudzić choroby same przez się, ale potrzebują pomocy ciepła, wilgoci i wielu innych okoliczności zewnętrznych.

Tym sposobem dr. Costa nie rozróżnił wyziewów żywych od martwych, i nie zastanowił się, że i zaraza nie w każdym ciele wzbudzi chorobę, ale także potrzebuje pomocy zewnętrznych i usposobienia właściwego.

wietrza przez istoty żyjące, jakiego zepsucia dają przykład przepełnione więzienia i okręty, przeludnione i zamknięte miasta, obłożone warownie, ściśnione i nie dosyć przewiane obozy i t. p. Wszakże nie zawsze te przypadki skażenia powietrza tak proste będą; ale i mieszać się i wylać nawzajem mogą. I tak w szpitalach, gdzie jest znaczne zgromadzenie chorych, może być razem infekcyja i zaraza, jeżeli się już jaka zaraźliwa rozwinęła choroba. Oprócz tego jakież zarazy miały i mają początek? z kąd się wzięły i z kąd się biorą? Jeden atom limfy wzięty z chorującej na ospę osoby i zdrowemu zaszczerpiony dziecięciu, daje początek mnóstwu krost ospowych, a każda krosta kilkunastu osobom zaszczerpioną być może. Więc ten atom zarazy nie-
skōńczenie się w osobie chorującej rozmnożył. Z czegoż się tak rozmnożył? Oto z ciała, oto z soków téj osoby. Więc zaraza, jeżeli w osobie jakiej właściwą wznieci chorobę, przeistacza, przyswaja soki nasze i kosztem ich się mnoży. Z kądże się więc wzięła najpierw? Oto oczywiście chorowitym czyli patologicznym sposobem wyrobiona, utworzona została. Cóż ztąd wypada? Oto, że w chorobach, w których patologiczne przeistoczenia części naszych i wyrobienia z nich tworów nadzwyczajnych zdarzają się lub zdarzyć mogą; może się wyrodzić i taki pierwiastek, taka kombinacyja organiczna, która w inne wprowadzona ciało podnieci, rozwinie i ustanowi taki sam proces patologiczny, jaki jój dał byt i

początek. Oczywisty tego dowód mamy na gorączkach, pospolicie z zepsutego powstających powietrza i w początkach niezaraźliwych, które jednakże potem takimi się stają. Wszyscy albowiem niemal lekarze zgadzają się na to: że typhus raz jest zaraźliwy, drugi raz nie jest taki. Może się więc zdarzyć i w innych chorobach dotąd niezaraźliwych, że się w szczególnym jakim przypadku, lub zbiegu okoliczności, jaki się dotąd nie zdarzył, nowa wyrodzi zaraza, dawnym wiekom i nam samym nieznana. Taką starożytnym nieznaną zarazą zdaje się być weneryczna, ospowa, odrowa i szkarłatowa, a całe nową, bo zaledwie przed kilką laty spłodzoną, choleryczna. Ilkroć albowiem natrafiamy na opisanie tej choroby w dawniejszych i nowych czasach, nigdy zaraźliwą nie była, ani się tak gwałtownie, bez względu na klimat, porę roku i zmiany atmosferyczne, nie szerzyła. Z tego przykładu wypada smutna dla ludzkości uwaga: że się jeszcze w przyszłych czasach niejedna nowa zaraza wyrodzić i nowej chorobie początek dać może.

Z poprzedzających uwag wypada: iż jest zawarta w zarazie władza przyswajająca, podobna do władzy soków naszych działających na wchodzącą w ciało materią ożywną. Można więc chorobę zaraźliwą mieć za rodzaj nowego życia, nowego bytu; który rodzaj przez utworzone płyny, pary lub gazy rodzi podobne życie w innych ciałach, z nim związek mających, lub w obręb



jego czynności wchodzących. A jako nie każda materya ożywna zawsze i wszędzie przyswajac się daje, tak i ciała żyjące nie wszystkie i nie zawsze dają się zarażać.

Jakoż trzymając się ściśle doświadczenia i obserwacyi, i nie odwołując się, jak tylko do chorób, powszechném zdaniem za zaraźliwe uznanych, widzimy oczywiście, że zaraza nie zawsze i nie wszędzie się przyjmuje. Często szczepiona ospa lub wakcyna nie rozwija się i nie daje choroby; często przebywający wpośród zapowietrzonych morowej nie dostają zarazy. Często ta sama ospa kilku zaszczepiona osobom w jednych jest nader gwałtowna, w innych bardzo lekka, a w innych całkiem się nie przyjmuje. Cóż to dowodzi? Oto, że jak w grunt rzucone nasienie nie zawsze wschodzi, i nie zawsze bujny plód wydaje; tak zaraza potrzebuje szczególnym ale dotąd nieopisanym sposobem przysposobionego ciała, aby się przyjęła i aby mocną wzbudziła chorobę. Zaraźliwe więc choroby wymagają pewnych warunków, ażeby zarazić mogły, a te warunki mogą być rozliczne: mogą zależeć od osoby chorującej, od narażonej na zarazę, od rzeczy otaczających, a mianowicie kraju, klimatu, położenia miejsca, temperatury, pory roku, suszy, wilgoci i t. p. Im przeto mniej będzie warunków do przyjęcia się jakiej zarazy potrzebnych, tym mniej osób zachwyci, tym się mniej szerzyć będzie, i tym sprawiona przez nią epidemija mniej będzie częsta. Z tego także

usposobienia koniecznie potrzebnego, a nie od wewnętrznych tylko, ale i zewnętrznych zawiślego warunków wypada: że mogą być zarazy przywiązane nie tylko do pewnej pory roku i pewnego klimatu, ale i do pewnego kraju, pewnego miejsca i pewnej klasy mieszkańców. Albo mogą być choroby zaraźliwe tylko w pewnym czasie i miejscu, które w innym czasie i miejscu takimi nie są. Mogą być zarazy, które się raz tylko pokazały i znikły na zawsze, tak jak mogą z drugiej strony być takie, które się często zdarzają i częstym epidemijom dają początek. Historia sztuki lekarskiej może nam na wiele takowych zdarzeń dostarczyć przykładów. Ow gatunek trędu, który *elephantiasis* nazwano, pod koniec trzynastego wieku całą południową Europę trapił okropnie i był oczywiście zaraźliwym, jak świadczą surowe w tej mierze prawa i mnóstwo szpitalów tej jednej poświęconych chorobie. Dziś ta choroba jest najrzadszém zjawieniem, owszem, jak się zdaje, całkiem zaginęła, lub jeżeli się gdzie i pokaże, nikogo nie zaraża. Pod koniec piętnastego wieku panowała w Anglii, a potem i w wielkiej części Europy, fatalna gorączka, często pierwszego zaraz dnia śmiertelna i nadzwyczajnym odznaczona potem (*ephemera maligna*), która się od owego czasu nigdzie nie pokazała. Zebrane względem Żółtej gorączki postrzeżenia zdają się przekonywać, że ta fatalna choroba od brzegów się morskich nie oddała. Zaraza zaś pospolitych gorączek, krwawej bie-

gunki i t. p. dosyć się często rodzi i znowu niknie. Niektóre kraje lub prowincye mają właściwe sobie choroby, których gdzieindziej widzieć nie można. Taką chorobą jest u nas *kol-tun*; w Lombardyi *Pellagra*, w Norwegii *Radesyge*, *Mal de la rosa* w Asturji, *Yaws* i *Pians* w Indyach i Gwinei, i t. p. Co się tyczy gorączki (typhus), ta nie tylko może być i nie być zaraźliwą, ale mi się zdaje, że ta zaraza w różnych spłodzona okolicznościach nie zawsze jest ta sama, jak o tém w inném już mówiłem miejscu.

Choroby endemiczne, czyli przywiązane do jakiegoś szczególnego miejsca, nie mogą mieć innej przyczyny, jeżeli się sposób życia mieszkańców żadną osobliwością nie odznacza, jak tylko naturę wód, gruntu i położenie miejsca. Przyczyny te albo same przez się szkodzą, jak np. wody^{*)}, albo szczególnym rodzajem wyziewów zarażają i psują powietrze. W krajach np. górzystych, zdaje się, że *wole* (struma) i kretynizm, nie tak od powietrza, jako raczej od szczególniej natury wód i pokarmów zawisły. Dodać albowiem do tego potrzeba, że gatunek ziemi,

*) Wody źródlane i rzeczne mają pospolicie w sobie, oprócz powietrza, niektóre gazy, tudzież istoty solne i rozmaitego rodzaju i w rozmaitej mieszaninie i ilości, a zatem rozmaitym sposobem na nas działać mogą.

wód i powietrza, nie na nas tylko ma wpływ oczywisty i pewny, ale i na zwierzęta i rośliny, na tém miejscu żyjące; a te służąc mieszkańcom za pożywienie, działać także na nich szczególnym mogą sposobem i do wzniesienia jakiej choroby pomagać. Nie mówię wszakże w tém miejscu o położeniu kraju jeograficzném i jego temperaturze, bo choroby zawisłe od klimatu do teraźniejszej uwagi nie należą; a w ogólności, to tylko powiedzieć można: że jak kraje gorące sprzyjają wyziewom, tak górzyste do północnych są podobne zupełnie.

Jakkolwiek wielka część epidemicznych chorób zaraźliwą nie jest, wszelako choroby tego rodzaju najczęściej epidemicznym panują sposobem, ile razy warunki zewnętrzne ich szerzeniu się pomagają. Przyjazne albowiem warunki wewnętrzne sprawić mogą, iż się zaraźliwa choroba na szczególném jakim *individuum* tu i owdzie pokaże; lecz, jeżeli zewnętrzne warunki jęj postępkom i szerzeniu się nie sprzyjają, tedy się dalej nie rozkrzewi i epidemiczną nie będzie.

Przykłady tego dają się często widzieć na ospie, skarlatynie, koklusz, krwawej bieguncie i samych gorączkach. Zeby więc zaraźliwa choroba epidemiczną się stać mogła, nie tylko jest potrzebna zaraza sama, ale i w stosunkach naszych zewnętrznych wszystkie te warunki, które chorobom epidemicznym sprzyjają. Te zaś warunki są po większej części te same,

które ustanowieniu się irytacyi są przyjazne, a o których w rozprawie o niej już namieniłem. Zresztą, zaraza tym się bardziej rozszerzy, przy innych sprzyjających jej warunkach, im będzie miała więcej, że tak powiem, pola. A zatem, kupienie się i gromadzenie ludu w czasie panujących zaraźliwych chorób, najwięcej pomagać będzie do jej rozpostarcia; tak jak rozpierzchnienie się jego najskuteczniej postępek zarazy wstrzymać potrafi. Wielkie przeto miasta i ludne, obozy, oblężone warownie, przepelnione więzienia i okręty są pospolicie gniazdem i siedliskiem zaraźliwych chorób. Zbierania się ludu, podczas ich panowania, w świątyniach, teatrach, publicznych ogrodach, kawiarniach i t. p. trwaniu i rozpościeraniu się ich pomagają.

Są zarazy, które się nie udzielają inaczéj, jak przez dotykane części chorującej, jaką jest weneryczna. Inne przylegają uporeczywie do rzeczy, zwłaszcza z organicznej i gębczastej materyi, jaką jest wełna, bawełna, jedwab', len, konopie, albo wyrabiane z nich materye. Trwają one zazwyczaj w takich materyach długo i przenosić się nawet z kraju do kraju dadzą; takim jest pierwiastek morowej zarazy. Są, które się nie udzielają inaczéj, jak przez ranę, jak wakena i wścieklizna; kiedy inne udzielają się nawet przez powietrze, a mianowicie, jak się zdaje, przez płuca; i takich, rozumiałbym, że jest najwięcej. Bo, dobrze się zastanowiwszy nad rzeczą, choroby zaraźliwe gorączkowe i indyjska

cholera, tym sposobem się najwięcej udzielać i szerzyć zdają.

Ze zaś te same choroby raz mogą być zaraźliwe, drugi raz nie być, jak wyżej namieniłem; może się zdarzyć i taka choroba, która w pewnym tylko przypadku udzielać się przez zarazę może, nie będąc z resztą nigdy zaraźliwą. Albo może choroba być zaraźliwą tylko w pewnym miejscu, lub w pewnym klimacie, nie będąc taką gdzieindziej. W krajach np. gorących lud pospolity ma suchoty za bardzo zaraźliwe, i Turcy np. daleko się ich lękają więcej, aniżeli morowej zarazy. Musi takie mniemanie ludu mieć jakiś w doświadczeniu fundament; a wszelako u nas ta choroba zaraźliwą nie jest, a przynajmniej nie mamy pewnych dowodów, żeby była taką^{*)}. Rozumiałbym, że w której chorobie przeistacza się cały porządek wyrobień organicznych, bądź w całym ciele, bądź w części, a

*) Ta choroba, lubo niekiedy bywa z przypadku, pospolicie jednak ma swoją zasadę w szczególniej budowie ciała, a mianowicie piersi; a ta budowa przechodząc z rodziców do potomstwa, rozwija się w swoim czasie całkowicie i daje początek chorobie, która jest nieuchronnym niemal jej wypadkiem. Wszelako widziałem niektóre przypadki przechodzącej choroby z żony do męża lub męża do żony, ale zawsze naówczas, kiedy budowa ciała téj chorobie sprzyjała.

zatem powstają nadzwyczajne patologiczne tworzy, łatwo i pierwiastek zaraźliwy utworzyć się może.

Doświadczenie pokazało, że najzdrowsze są kraje wyniosłe, z gruntem piaszczystym lub wapiennym, a zatem suche. Kraje takowe, *naprzód* z natury wyniosłego położenia swojego lepiej są przewiane; *powtóre* nie bardzo sprzyjając roślinom, najmniej mają w sobie zabytków organicznych; a gdyby i były jakie, wody je zabierają i na niższe przenoszą miejsca. Dla suchości zaś nie bardzo sprzyjają dobrowolnemu ich rozkładowi, a zatem najmniej tworzą wyziewów szkodliwych. Ponieważ tedy miejsca zapadłe, wilgotne, wodą zalane, są najniezdrowsze i najwięcej sprzyjają epidemicznym chorobom; więc szkodliwe wyziewy, tak roślinne jako i zwierzęce, nie tyle się muszą rozpuszczać w samym powietrzu, ile w wilgoci w niem zawartej. Dla tej podobno przyczyny i pory roku wilgotne, jaką jest np. początek wiosny i jesień, więcej mają chorób epidemicznych, aniżeli samo lato i zima. A że i ciepło nie tylko potrzebne jest do rozkładu istot organicznych, ale i do mocniejszego parowania wody i rozpuszczania się w tej parze wyziewów szkodliwych; przeto też kraje gorące a mokre najniezdrowsze być powinny; co doświadczenie najzupełniej potwierdza. Ameryka albowiem południowa nadbrzeżna, Indye wschodnie i zachodnie bagna, tudzież brzegi Afryki

są, powszechném zdaniem, najniezdrowszemi krajami na ziemi.

Próżne są usiłowania i życzenia uczonych, którzyby zarazy, lub szkodliwe organiczne wyziewy uchwycić, pod doświadczenie podciągnąć i chemicznie poznać chcieli. Jestto przywiązany do jakiejś istoty, do jakiegoś pierwiastku, *organiczny charakter*, żadnemu rozkładowi, żadnemu poznaniu fizycznemu nieuległy. Jakiż np. rozkład chemiczny nauczył lub nauczyć może? jakie cechy fizyczne pokażą: od czego zawisła władza przyswajająca naszych rozcieków, lub limfy z ospy albo wakcyny wziętej? Jest to limfa do każdej innej podobna, ale dla nas niedocieczone piętno organiczne na sobie nosząca. Bo jak jest niepojęte pierwiastkowe stworzenie, tak niepojęte są i na wieki będą wszystkie przyswojenia i wyrobienia, słowem, wszystkie czynności organiczne.

Że zaś powiedziałem wyżej, iż zarazy w postaci wyziewów być mogą i w powietrzu się unosić i szerzyć; przeto każdy chory zaraźliwą złożony chorobą uważać się może za punkt środkowy, w postaci jakby promieni zarazę wyziewający. Będzie więc siła tej zarazy najmocniejsza w samym punkcie środkowym, a w stosunku oddalenia się od niego coraz słabsza, dopóki nareszcie zupełnie władzy swojej nie straci. A że usposobienie do przyjęcia zarazy w różnych osobach, miejscach i w różnym czasie jest różne; przeto osoby najmniej usposobione od samego

chorego prosto zarażać się będą; mocniej zaś usposobione mogą się zarazić i w pewnej, niekiedy znacznej odległości. Owszem, może niekiedy usposobienie być tak wielkie, iż w odległości bardzo znacznej zaraza, lubo już mocno osłabiona i przez powietrze rozlana, przyjąc się i właściwą sobie chorobę podbudzić potrafi. Jeżeli tedy w czasie panującej i szerzącej się zarazy, osoby niektóre, żadnego nawet bezpośredniego z chorymi nie mające związku; jeżeli niektóre nie stykające się z zarażonemi wioski lub miasta dostają zaraźliwej choroby; nie jest to dowodem, że tak szerząca się słabość zaraźliwą nie jest, jak lekarze niemal powszechnie rozumieją; ale to dowodzi, że ci, którzy w tak znacznej odległości najpierwej padają ofiarą zarazy, najmocniej byli usposobieni do jej przyjęcia. Że zaś stopnie usposobienia w różnych osobach są różne, nikt nigdy nie przeczył. To owszem dowodzi, że jad stanowiący zarazę albo się ulotniać i z powietrzem mieszać może, albo w niem się rozpuszcza i tym sposobem znaczną przestrzeń atmosfery, lubo coraz słabszy, zajmuje. Tak w czasie epidemicznego kataru (influenza) ogromną zajmującego przestrzeń, lub szerzącego się z kraju do kraju i niewątpliwie zaraźliwego; skoro się zaraza w miejscu jakim zjawi, nie tylko zapadają ci, którzy są w blizkim z chorymi związku, ale i mieszkający odległe; a wszelako i ci ostatni zarażają z sobą żyjących. Samo ciągle przechodzenie tej epi-

mii z kraju do kraju i posuwanie się w pewnym zawsze kierunku pokazuje: że zaraza rozpostarta jest w atmosferze; przez nią się coraz dalej posuwa; w niej się w stosunku liczby chorujących mnoży. Przekonywa o zawarciu téj zarazy w powietrzu i to: iż niekiedy, skoro posuwając się coraz dalej raz miejsce jakie opanuje, wielka część mieszkańców razem chorować zaczyna. Nie można takiéj epidemii przypisywać samym odmianom temperatury, suchości lub stanu elektrycznego atmosfery; bo takie odmiany są niemal codzienne, a epidemije ledwo się zjawiają co kilkanaście lat lub kilkadziesiąt, i przechodzą ogromną strefę ziemi, posuwając się widocznie zawsze w jednym kierunku.

Takiego rodzaju musi oczywiście być i zaraźliwy pierwiastek indyjskiéj cholery, jak historia jéj zjawienia się i postępuku oczywiście dowodzi. Choroba albowiem ta zjawila się najprzód w sierpniu 1817 r. w Jessora, około stu mil angielskich na północ i wschód od Kalkutty, a posuwając się w Bengalu z wioski do wioski i niszcząc tysiące mieszkańców, doszła w wrześniu do Kalkutty saméj. Rozciągnęła się ztamtąd w Bahar wyludniając wiele miast znakomitych, dopóki mieszkańcy w inne nie rozpierzchli się strony. *Benares, Allahabad, Agra, Dehli, Matura* i inne miasta znaczniejsze kolejną ucierpiały. A co zdaje się zadziwiać najwięcej: miasta te nie cierpiały razem, ale choroba przechodziła następnie z jednych do drugich. Nakoniec poka-

zala się i w wielkiem wojsku naprzód w Mundel-
lah, a potem w powiatach Jubbedpore i Sanger.
Ztamtąd rozciągnęła się do *Nagpur* i przechodziła
cały *Decan* bardzo gwałtowna. W *Hussingabad*
okropną była przez dni kilkanaście, a postępując
brzegami rzeki *Nerbudda*, doszła do *Jannah*;
odwiedziwszy sławne miasta *Auremgabad* i *A-*
chmetnugger przeszła do *Puhna*, ztamtąd w
kierunku brzegu szerzyła się ku południowi i pół-
nocy, a odwiedziwszy *Salsette* doszła do *Bombaj*
w drugim tygodniu września 1818 roku, a za-
tém w rok po zjawieniu się w Kalkucie. Gdy
się to działo na zachodzie półwyspu, szerzyła się
równie epidemija na wschodzie i południu, zaj-
mując cały brzeg *Koromandel*, zkąd przeszła do
Cejlon, do zdrowego i umiarkowanego klimatu
Siam, ztamtąd do *Malacca*, a nareszcie do
Chin).

Jak są wielorakie i coraz inne własności w
organicznych utajone płodach, tak i zarazy bardzo
różne własności mieć mogą. A zatem nie tylko
zaraza może być ukryta w istotach stałych, płyn-
nych lub gazach, ale i udzielać się każda wła-
ściwym musi sposobem. Jakoż widzimy w do-
świadczeniu, iż są takie, które się nie udzielają
inaczej jak przez ranę lub obrażenie skóry,

*) Obacz: *Medico-chirurgical Transactions*. Vol.
11. Part. 1. London 1820, w rozprawie Fry-
deryka Corbyne: O choleryze spazmodycznej.

choćby najlżejsze; inne tylko przez doknięcie, jak jad weneryczny i świerzbowy; inne nakoniec przez atmosferę, jak katary, cholera indyjska, gorączki; a największa część przez dotykanie bądź pośrednie, bądź bezpośrednie i przez powietrze razem. Rozszerzanie się tych ostatnich jest największe i najprędsze.

Rozmaite też są sposoby bronienia się od zarazy, tak policyjne jako i lékarskie. Do pierwszych należy: 1) Strzeżenie mieszkańców, aby się na przyjęcie zarazy nie narażali. 2) Odwracanie téj zarazy od kraju lub miejsca zdrowego. 3) Zniszczenie jéj bądź w powietrzu, bądź w rzeczach. Do pierwszych należy odosobnienie chorych zupełne i przecięcie wszelkiego ze zdrowymi związku. Do drugich tak nazwane kwarantanny. Do trzecich zaś oczyszczenie powietrza przez sposoby mechaniczne.

Trudno jest w czasie panującej zarazy tak odosobnić chorych, ażeby żadnego nie mieli ze zdrowymi związku. Chorzy albowiem potrzebują pomocy i posługi zdrowych; a ciała zmarłych potrzebują pogrzebu. Jedynym przeto w takim razie ratunkiem jest założenie szpitalów, od domów ile można odległych; zupełne oddzielenie i zamknięcie tych szpitalów i dobrowolne poświęcenie się do ich posługi osób, któreby się wszelkiego ze zdrowymi wyrzekły społeczeństwa. Wyznaczenie osobnych i zamkniętych miejsc na mogiły i cmentarze, tudzież odosobnienie poświęconych na to grabarzy. Palenie bielizny i rzeczy

po zmarłych pozostałych, mam za mniej potrzebne, samo albowiem ich wymoczenie bądź w płynącej wodzie, bądź w chlorynowej, lub w roztworze chlorku wapiennego; wykadzenie nakoniec chloryną, wypranie i przewietrzenie do oczyszczenia tych rzeczy bardzo jest dostateczne. To odosobnienie chorych w szpitalach udzielnych ratuje i ochrania klasę uboższą, która się w tym przypadku bez pomocy Rządu obejść nie może. Trudniejsze jest postępowanie z klasą dostatnią, która ma opatrzenie w własnych domach, a od której niepodobna usunąć służących lub krewnych. W takim zdarzeniu, skoro się choroba ukaże w jakim domu lub rodzinie jakiej, należy część tego domu oddzielić dla chorych i wszelkie, ile być może, przecinać ze zdrowymi związki, słowem, należy część domu i posługi zamienić na szpital. Do najskuteczniejszych wszakże policyjnych środków należy rozdzielanie ludu i rozpraszenie, ile być może, największe; a zatem nie tylko zabranienie wszelkich schadzek i zamknięcie miejsc publicznych, ale rozesłanie na wieś wielkiej części ludności zdrowej, wyprowadzenie wojska z koszar do obozów, jeżeli pora roku pozwala, lub rozrzucenie jeszcze niezarażonych po zdrowych domach lub wioskach.

Wszakże wszystkie te policyjne środki są bardzo zbawienne, ile razy zaraza nie udziela się inaczej, jak przez bezpośrednie dotknięcie chorych lub rzeczy; daleko mniej pomocne, jeżeli zaraza w powietrzu się unosi i przez nie

udziela. W takim albowiem razie, mocno usposobionych, jak już powiedziałem, w znacznej nawet odległości dosięgnąć może, a zatém mniej tylko usposobionych ochrania. Toż samo rozumieć należy o tak nazwanych kwarantanach. Zachowały one niewątpliwie Europę od morowej zarazy, której jad zdaje się tylko przez dotykanie udzielać; ale, jeżeli się nie mylę, mało ochraniają od cholery indyjskiej, dysenteryi czyli krwawej biegunki, a nawet mało i od gorączek. Owszem, chociaż cholereę mam za zaraźliwą, przekonany jestem, iż kwarantany postępku jęj, w kierunku jaki raz wzięła, zatamować nie potrafią. Niepewne też jest ustanowienie jakiegoś okresu, do rozwinięcia się choroby zaraźliwej potrzebnego; bo jad ten czasem działa bardzo prędko, a czasem przez bardzo długi przeciąg czasu utaić się i beczynnym być może, jak tego na jądzie wściekliczny niewątpliwie mamy dowody. Nie ma tedy żadnego pewnego przeciągu czasu, jakiby na odbywanie kwarantany wyznaczyć można; co zabezpieczenie się przez kwarantany zawsze czyni niepewnym. Czas czterdziestodniowy pokazał się wprawdzie dostatecznym co do morowej zarazy, gdyby jad się już w ciele podejrzanego znajdował; ale ten sam jad może się bardzo długo ukrywać i trwać niezmienny w rzeczach; w których jeżeli sposobami chemicznymi zniszczonym nie będzie, po upłynieniu nawet kilku miesięcy, owszem i lat kilku, w osobach, tych rzeczy używających, przyjąc się i chorobę rozniecić może.

W takim więc zdarzeniu, sprzęty, których sposobami chemicznymi oczyścić niepodobna, spalone być mają. Ogień albowiem, jako wszystkie organiczne związki niszczący, za jeden z najlepszych sposobów nie tylko zniszczenia zarazy w rzeczach, ale i wytrawienia jej w samém zarażoném powietrzu uważać muszę. Dla tej przyczyny i wzniesienie wielkich ogniów w miejscach zarażonych mam za bardzo dobry oczyszczenia ich środek. Nie chwalebę wszakże często u nas używanego sposobu zapalania gnojów, które nie dając płomienia zepsutego powietrza czyścić nie mogą, a przykry fetor naokoło roznoszą. Nie było też bez fundamentu i rozsądnej nauki lékarskiej powszechnie u starożytnych ludów zaprowadzone palenie ciał zmarłych; bo, jeżeli te ciała z zaraźliwej zginęły choroby, ogień niszczył razem ciało martwe i zarazę. Często naówczas panujące morowe powietrze, a niepoznane inne niszczenia zarazy środki dały zapewne tę myśl rozsądnym i światłym lékarzom. Ten środek daleko jest pewniejszym, aniżeli zaprowadzone u nas grzebanie, choćby głębokie i posypywanie wapnem; postrzeżono albowiem, że poruszenie ziemi na mogiłach, w których grzebano zmarłych z morowej zarazy, dało raz początek nowej epidemii tej okropnej choroby.

Jest jeszcze jedna uwaga, której opuścić w terażniejszym piśmie nie mogę, jako godnej zastanowienia praktycznych lékarzy, aby ją obalić lub potwierdzić mogli; a ta jest następująca. Ile

razy się zjawi nowa epidemija zarazę za początek mająca, tyle choroba najgwałtowniejsza jest na samym wstępie, za czasem zaś łagodnieje, i im trwa dłużej, tym jest lżejsza i mniej zabójcza, dopóki się nareszcie całkiem nie wysili i nie zgaśnie. Postrzeżenie to jest oczywiste w panującej teraz cholery. Może to wprawdzie zależeć od tego, iż najmocniej usposobieni i najprzód i najgwałtowniej chorować muszą, a w stosunku zmniejszającej się ich liczby i choroba folgować powinna; co w zarazach epidemicznych łatwo przyjąć można. Ale np. choroba weneryczna tak w swoich początkach okropna, w naszych czasach do ciężkich i niebezpiecznych nie należy chorób. Ależ trąd, tak dawniej pospolity i ciężki, dziś albo całkiem zginął, albo, jeżeli się gdzie i zjawi, cząstkowym jest tylko i mniej okropnym. Sama ospa nie zdaje się w czasach naszych tak zabójczą jak była w początkach. Są epidemije, w których osoby, które raz odbyły zaraźliwą chorobę, daleko są mniej skłonne do nabycia jęj powtórnie; są nakoniec zarazy, które, jak wszystkim wiadomo, raz tylko chorobę wzniecić mogą: a zatem są, które sposobność do przyjęcia się osłabiają, i są takie, które ją całkiem znoszą. Panująca u nas cholera była oczywiście w początkach bardzo gwałtowna i wszystkich niemal ubijała; po upłynieniu dni kilkunastu ulagodziła się znacznie i często leczyć się dała. Gdy zaś zlagodniała zupełnie i ustawać się niemal zdawała, najwięcej i najmocniej zapadali

nowo przybywający z miejsc zdrowych. Czyżby się można do rozlanego w atmosferze jadu i na cały ogół mieszkańców działającego przyzwyczaić? Czy jady te zwierzęce nasycają się i trawią powoli? czy dziś panujące zarazy zginą kiedy zupełnie? Bo, że się na przyszłość rodzaj ludzki nowych lękać może, nie wątpię. —

nowo przybywający & miejsce zdrowych. Czyżby
 się można do rozlanego w atmosferze jadu i na
 cały ogół mieszkanców działającego przyzwyczaić?
 Czyżby to zwierzęce nasycenie się i trawienie po-
 woli? czyżby panujące zarazy znowu kładły na-
 rękę? Nie, nie się na przyszłość rozciągnęły
 nowych i nie może, nie wątpię. —

[The following text is extremely faint and largely illegible due to fading and bleed-through from the reverse side of the page. It appears to be a continuation of the text above, discussing health and environmental conditions.]

O

PRZYPADKACH POZORNÉJ ŚMIERCI

I

**SPOSOBACH PRZYWRACANIA TAK OBU-
MARŁYCH OSÓB DO ŻYCIA.**

0

FRYTABACH FOSONNEU SHIERCI

1

SPSOBACH PRYWRACANIA TAN OBU
MARTECH OSOB DO SYCIA.

Jest powszechne pomiędzy uczonymi lekarzami zdanie: iż nie należy wiadomości lekarskich pomiędzy ludem rozsiewać. Kto albowiem całej umiejętności w pierwszych jej zasadach należycie nie objął i nie zgruntował, dla tego zastosowanie jej do użycia łatwém i zrozumiałém być nie może. Ztąd poszło, iż pisma zawierające w sobie wiadomości lekarskie dla spólstwa, albo opisujące tak nazwane domowe lub gospodarskie leki, więcej podług zdania uczonych zaszkodziły, aniżeli pomogły mniej oświeconemu ludowi.

Nie wchodząc bynajmniej w rozbiór i wartość takowego zdania, i przypuszczając, iż z prawdą w samej rzeczy jest zgodne, przyznać wszelako potrzeba: iż mogą być niektóre zdarzenia chorowite, lub gwałtowne i prędko się śmiercią kończące przypadki, w których niepodobna jest zasięgnąć rady uczonego lekarza; a zatem, że nie tylko jest rzeczą dobrą, ale nawet nieuchronną każdej zwierzchności, każdego rządu powinnością, starać się dać wszędzie ludowi dokładną o takich przypadkach wiadomość, i oswoić go, że tak powiem, ze sposobami, jakiemi się ratować

od nich powinien. Z tego powodu wszystkie oświecześniejsze narody starają się rozsiewać i nagradzać takie pisma, które dążą do oświecenia ludu o istotnych jego potrzebach i korzyściach, lub które podają mu sposoby ratowania się w gwałtownych i niebezpiecznych przypadkach, albowi też wskazują drogę, jaką postępować dla uchronienia się od nich powinien. Te są przyczyny, dla których postanowiłem rozebrać, w terażniejszym piśmie, wszystkie przypadki pozorniej śmierci (asphyxia), wskazując okoliczności, w jakich się wydarzać zwykły, rozbierając ich fizyczne przyczyny, i opierając na tym rozbiorze tak sposoby chronienia się, jako i ratowania od nich. Te przypadki bardzo są w kraju naszym pospolite i częste; a dobra i rozsądna pomoc bardzo jest rzadka. Sposoby ratowania się, których pospółstwo tu i ówdzie używać zwykło, są ciemne, niedostateczne, na samych zabobonach oparte, i często nawet szkodliwe. Ci zatem, dla których skład nauk w ogólności, i umiejętności fizyczne nie są obce, łatwo zrozumieją teorią tych nieszczęśliwych wydarzeń, i sami o wartości proponowanych ratunków sądzić potrafią; mniej w tym rodzaju uczeni przestaną na opisie samych praktycznych środków, jakie do ratowania w zdarzeniach tych za najlepsze są uznane.

Rozróżnienie prawdziwej śmierci od pozornej jest jedną z rzeczy w doświadczeniu najtrudniejszych. Często pozorne znaki zdają się nas o niewątpliwym zapewnianć zgonie, kiedy należyta sta-

20000
18000

ranność życie przywraca. Często gwałtowne przypadki dla tego jedynie prawdziwą śmiercią się kończą, że nie masz potrzebnego okolo na pozór umarłych starania. Wszystkie znaki, po których się śmierć prawdziwa poznaje, dopóty są niepewne, dopóki się nie zacznie prawdziwa i ostateczna dezorganizacya, to jest: dobrowolny rozkład zwierzęcy czyli zgnilizna. Lecz i ta, jakkolwiek w dalszym postępie najoczewistsza, w pierwszych swoich początkach bardzo jest wątpliwa, i zaledwo się przez szczególny rodzaj fetoru oznacza, który zwyczajnie trupim nazywamy. Jednym słowem, nie masz żadnego pewnego znaku, któryby wskazywał moment, w którym życie prawdziwie wygasło. W czasach naszych, sądząc fizyologowie o przytomności życia przez pozostałą władzę ściągania się w mięskach, radzą umarłych na pozór przez galwanizm doświadczać, i twierdzą: iż gdzie mięsa bodźcem tym gwałtownym dotknięte ściągają się jeszcze, tam życie nie może być zupełnie wygasłe. Twierdzenie to jest w samęj rzeczy bardzo pewne w teoryi, lecz ztąd jednakże wnosić w doświadczeniu nie należy, jakoby we wszystkich przypadkach niezupełnej śmierci życie i dawne zdrowie przywrócić na powrót można. Widziano albowiem mięsa, we trzy dni jeszcze po śmierci, za dotknięciem galwaniczném mocno drgające, kiedy zmarłych na pozór po upłynieniu nawet kilku minut wskrzesić w niektórych przypadkach niepodobna. Może albowiem nadwężenie organizacyi być takie, iż

później czy prędzej prawdziwa śmierć nastąpić koniecznie musi; mogą płynąć ciała naszego zatrzymać się w swym biegu, ostygnąć, i skrzepnąć do tego stopnia, w którym niepodobna je do dawnego ruchu, umiędziania i stopnia ciepła przywrócić. Krótko mówiąc, można osoby pozorną dotknięte śmiercią ratować wprawdzie, ale nie zawsze. Może pozorną śmierć bardzo być od zgonu ostatecznego daleka, a z tém wszystkiém jego odwrócenie niepodobne. Lecz gdyby jeden tylko ze stu mógł dobroczynném dziełem sztuki powrócić do życia, zawsze ludzkość wiele na tém zyskuje, zawsze tak zbawienna umiejętność warta jest zachęcenia i wsparcia. Cóż dopiero mówić, kiedy niezliczone doświadczenia pokazały, że, aby tylko pomoc zbyt późną nie była, większa daleko część tych nieszczęśliwych znowu zupełnie przychodzi do siebie. Jest to zatem nieludzki i okropny zwyczaj, mieć natychmiast za umarłych, opuszczać lub grzebać wszystkich tych, których upadek, uderzenie, uduszenie lub tym podobne zdarzenia pozbawiły zwyczajnych znaków życia. A wszelako zwyczaj ten bardzo jest pomiędzy gminem pospolity. Ztąd pochodzi, że wiele osób żywych i do ratowania podobnych staje się lupem śmierci, jedynie przez niedbalstwo lub niewiadomość powszechną.

Nazywamy pozorną śmiercią wszelki przypadek, w którym wszystkie w oczy wpadające znaki życia, jakoto: ciepło, krążenie krwi, ruch wszelki, czucie i użycie zmysłów, znikły, przy-

najmniej na pozór zupełnie, a wszelako życie nie wygasło i przywróconém na powrót być może. Nie można tego przypadku nazwać z niektórymi pisarzami zatrzymaniem czyli zatamowaniem życia, boby to znaczyło, że życie może na czas niejaki ustać i znowu powrócić, co ani z rozumem, ani z doświadczeniem nie jest zgodne. Przywrócenie do życia w takim przypadku byłoby prawdziwém zmartwychwstaniem, a to, gdyby mogło być podobném w minutę po prawdziwej śmierci, nie byłoby niepodobném w godzinę, ani w dni kilka. Ztąd wypada, że osoby pozorną śmiercią dotknięte żyją; lecz na czémby to życie zależało, trudno jest oznaczyć. Nie wchodząc zatem w tém miejscu w żadne o tak mało zrozumianym przedmiocie rozumowanie, przystępuję do rozebrania szczególnych pozornej śmierci przypadków, do wyłuszczenia ich przyczyn, i do podania najprostszyc ratowania się w tych zdarzeniach sposobów.

Śmierć pozorna nowonarodzonych (Asphyxia neonatorum).

Najpierwszy przypadek śmierci pozornej jest w dzieciach nowo narodzonych, które niekiedy bez żadnego znaku życia na świat przychodzą. — Przyczyną tego przypadku jest przyciśnienie sznurka pępkowego w czasie porodzenia. Dopóki albowiem dziecię oddychać nie zacznie, dopóty jego doskonałe, ciągłe i zupełne z matką, przez Miejsce (placenta) i pomieniony sznurek, złączenie

nieuchronnie jest potrzebne. Pominąwszy albo wiem potrzebę pokarmu, który płód w macierzyńskim żywocie jedynie z matki mieć może, a co do terażniejszej uwagi naszej, jako pozorną śmierci sprawić nie mogące, nie należy; miejsce i sznurek pępkowy, któremi dziecię z matką się łączy, zastępują w niem czynność płuc i oddychanie, bez którego, jak każdemu wiadomo, życie ani momentu nie można. Dopóki zatem dziecię powietrza w płuca nie wciągnie i oddychać nie zacznie, dopóty wspomnionego z matką przez sznurek pępkowy związku ani na moment przerywać bez niebezpieczeństwa utraty życia nie można. Ztąd pochodzi, iż zawiązania, czyli węzły sznurka w żywocie macierzyńskim zdarzone nieuchronną śmierć płodu ciągną za sobą. Ztąd jeżeli w czasie porodzenia sznurek pępkowy naprzód się wysunie, lub obok z głową w samym przechodzie się znajdzie; jeżeli przypadek ten postrzeżonym od pomagających położowi nie będzie, lub sznurek cofnionym na powrót być nie może; uciśnienie jego od głowy jest nieuchronne; jakowe uciśnienie jeżeli nad minut kilka nie trwa, śmiercią pozorną, jeżeli dłużej, prawdziwym i ostatecznym zgonem dziecięcia się kończy.

Przyciśnienie sznurka pępkowego w dwojakim uważać się zwykło względzie; to jest, albo uciśnienie to jest takie, iż krew z miejsca do płodu wolno przechodzi, lecz powracać od płodu do miejsca nie może, albowi też takie, iż mogąca z płodu do miejsca przechodzić, zatamowana

złamał ma powrót. W pierwszym przypadku, zgromadza się krew w dziecięciu i wzbiera zbyt mocno; w drugim, dziecię znajduje się w rzetelnym wycięczeniu i niedostatku soków potrzebnych. Pierwszy przypadek nazwano *apoplexyą* drugi *mdłością*.

W pierwszym przypadku, dziecię wydaje się całkiem nieżywe, twarz nabrękała jest i zupełnie sina lub czarna, oczy na wierzch wysadzone, a cała powierzchnia ciała albo jest sina, albo tu i ówdzie obszerne plamy sine mająca. Ciało jednakże nie jest zimne, i arterye pępkowe niekiedy biją widocznie. Jeżeli takie znaki pozorniej śmierci dziecięcia towarzyszą, należy natychmiast po urodzeniu sznurek pępkowy przeciąć, i wprzód nim się zawiąże, cokolwiek krwi z niego wypuścić.

W drugim przypadku pozorniej śmierci, to jest omdleniu, śmierć zdaje się być niewątpliwa: twarz i całe ciało jest blade, wargi sine, ręce, nogi, i szczeka spodnia obwisłe; niekiedy ciało wypuszczonymi czarnymi ekskrementami zmasane. W tym przypadku należy nadewszystko unikać przecięcia sznura pępkowego; w takim albowiem zdarzeniu nie możnaby więcej dziecięciu krwi zatrzymanej w Miejscu przywrócić, a zatem zguba jego byłaby nieuchronna. Zostawiwszy zatem sznurek nietknięty, starać się należy pierwsze odetchnięcie przywieść do skutku. Na ten koniec skrapia się twarz dziecięcia zimną wodą, podają się pod nos mocne zapachy, jako np.

ammoniak, pospolicie nazywany *spiritus salis ammoniaci*, ocet mocny i t. d. Okłada się żołądek ciepłemi chustami; wkłada się palec w usta, dla wzbudzenia w nich lekkiej irytacji, i skrobiona się z wolna podeszwy. Skoro dziecię raz odetchnęło, należy je tak zostawić, dopóki zupełnie do siebie nie przyjdzie i głosu mocnego nie wyda; naówczas dopiero zawięzuje się i przecina sznurek pępkowy. —

Lecz w obydwóch tych przypadkach istotną pozorną śmiercią przyczyna nie tak na zbyt późnym zebraniu się, lub niedostatku krwi w płodzie zawisała, jako raczej na tém, iż bieg jej przez sznurek pępkowy będąc zatamowany, przerywa się zamiana krwi czarnej, jaka jest żyłom właściwa, w arteryalną, jaka do utrzymania cyrkulacji ciepła zwierzęcego, a tém samym i życia nieuchronnie jest w każdym momencie potrzebna; przez co wstrzymuje się naturalne poruszenie krwi w sercu i naczyniach, a życie i ciepło zwierzęce umniejsza się i gasnąc stopniami zaczyna. Jeżeli zatem po urodzeniu dziecięcia pozorną śmiercią tkniętego, można przez radzone powyżej irytacje bieg krwi przez sznurek pępkowy na nowo wskrzesić, naówczas dziecię odychać natychmiast zacznie, i pozorna śmierć zupełnie jest oddalona. Jeżeli zaś tego dokazać nie można, starać się natychmiast należy, pobudzić piersi do czynności i odetchnięcia; na ten koniec, przyłożywszy usta do ust obumarłego płodu, wydać mu zwolna piersi, a potem przez powolne uci-

śnienie żołądka wdmuchnione powietrze na nowo wycisnąć, i to dopóty powtarzać, dopóki dziecię własną siłą oddychać nie zacznie. Ogrzewanie za pomocą chust ciepłych, nagradza po części niedostatek ciepła zwierzęcego, i śmiertelne skrzeptwienie soków opóźnia. Rozróżnienie zatém dwóch wspomnianych pozorniej śmierci przypadków, na to istotnie i koniecznie jest potrzebne, ażeby w przypadku apoplektycznym przeciąć sznurek natychmiast, w drugim zaś nie wprzód, aż kiedy znaki życia, oddech i czerstwość zupełna powrócą.

*Uduszeni lub jakimkolwiek sposobem
zadławieni.*

Częstokroć z umysłu lub przypadkiem tauruje się w zdrowych skądinąd osobach oddech. Mamki lub niańki, kładąc małe niemowlęta przy sobie, lub przykrywając je nieostrożnie poduszkami, bywają niekiedy przez zatknięcie przypadkowe ust i nozdrzy, ich uduszenia i śmierci przyczyną. Są nieszczęśliwi, których przeciwny los, do rozpacz i wydarcia sobie życia, przez powieszenie się, ściśnienie szyi, lub zapchnienie ciała jakiegoś w gardziel, przymusza. Takowi, jeżeli przypadek ich wczesnie postrzeżonym będzie, mogą jeszcze być ratowani i przywróceni do życia. Są nakoniec, którzy przez złość i niegodziwe zamysły, innych o utratę życia przez zatamowanie oddechu przyprowadzają. Jakowe zatamowanie oddechu różnym się wykonywa sposobem: albo się zatykają gwałtownie usta i nozdrze, nie wpu-

szczając do płuc, ani z nich nie wypuszczając powietrza; albo przyciska się mocno gardziel czyli kanał powietrze do płuc prowadzący; czasem ciało jakieś obce w kanał ten zapadłe tamuje powietrzu przejście. Wszystkie te przypadki kończą się na tém, iż oddychanie zatamowane jest zupełnie; i ani zawarte w płucach powietrze oddane na powrót, ani nowe wciągnione być nie może. Wszyscy zatém uduszeni, zadławieni i powieszni jednym zupełnie umierają sposobem, to jest z niedopuszczonego oddychania. Nie masz zaś żadnej w ciele żyjącem funkcyi, któraby tak blisko z życiem była związana, jak cyrkulacyi krwi i oddychanie; owszem pierwsza nawet od drugiej po większej części zależy. Ztąd pochodzi, iż zatamowanie oddechu nawet najkrótsze, natychmiast ściąganie się serca i żył bijących, a tém samym i cały bieg krwi wstrzymuje, i śmierć pozorną natychmiast, a prawdziwą bardzo w krótkim czasie ciągnie za sobą. Mechanizm tego zdarzenia bardzo jest dla świadomych początków fizyologii i chemii łatwy do pojęcia, a mniej nawet fizyologii świadomym, następującym go sposobem wyobrazić można.

Wszystkie zwierzęta gorącą krew mające, mają serce dwókomorkowe, albo raczej dwa serca razem z sobą złączone, lecz których próżności nie kominikują z sobą nawzajem. Z tych jedno (lewe i tylne) rzuca krew do arteryi aortą zwaną, która ją za pomocą licznych gałęzi po całym ciele rozwozi, i wszystkie części żyjące od-

żywia, karmi i ogrzewa. Cała ta krew, skoro w ostatnich aorty gałązkach celowi temu uczyniła zadosyć, powraca ku sercu nazad, zbiera się w żyłach coraz znaczniejszych, i przyplywa do próżności serca przedniej i prawej. Z tej nie inaczej na powrót do lewego serca zwrócić się może, jak tylko przechodząc przez płuca, w których doznaje odmian tym, jakich w innych częściach ciała doświadczyła, przeciwnych. Ta albowiem krew czarna węglem i wodorodem obciążona niezdolna więcéj jest ani do ogrzewania, ani do karmienia i odżywiania części żyjących, i nie inaczej pierwsze swoje własności odzyskać może, jak tylko zetknąwszy się z powietrzem atmosfery, co jedynie w płucach nastąpić może. W tém zetknięciu zbytecznego węgla i wodorodu się pozbywa, tudzież kwasorod w siebie przyjmuje. Jeżeli zatém zatamuje się oddech, a tém samém i zetknięcie krwi z powietrzem, na ów czas krew czarna, jaką serce prawe do arteryi płucnych przesyła, nie podpada tym odmianom, jakim przez zetknięcie się z powietrzem podpaść powinna, a zatém zupełnie do odżywienia i ogrzewania części żyjących niezdolna, do serca lewego przychodzi. To zatém serce nieodżywiającą go krwią zalane, a tém samém wrażenia tego, które je do czynności pobudza, nie doznające, ściągac się przestaje, przez co zatrzymuje się natychmiast bieg krwi w systemacie aorty, a całe ciało znajduje się bez ożywienia i ciepła. Ztąd czucie, władza zmysłów i czynność mózgu, które od ożywienia

zależą, ustają, całe ciało stygnie, i następują wszystkie pozorniej śmierci znaki. Ponieważ zaś krew arteryalna różni się od żylniej, wesołym i jasnoczerwonym kolorem, zatem skoro żylna krew dla zatamowanego oddechu, w arteryalną się zamienić nie może, cała powierzchnia ciała, w miejscach zwłaszcza tych, w których kolor krwi mocniej się przebija, sina być musi. Dla tej przyczyny twarz osób uduszonych cała jest sina i niemal granatowa lub czarna. Ztąd otwierając ciało osób uduszonych lub powieszonych, wszędzie w arteryach zamiast jasnoczerwonej, znajdujemy krew czarną i rzadką. —

Dla tak znacznej pełności i siności twarzy osób uduszonych, rozumieli dawniejsi lekarze, jak i dotąd jeszcze wielu rozumie, iż dla nadto mocnego zebrania się krwi w głowę, powieszeni i wszyscy uduszeni w ogólności z apopleksyi umierają; a wszystkie sposoby podane do ratowania tych nieszczęśliwych, jedynie oddalenie tej pełności od głowy i usunięcie apopleksyi miały na celu. Za przyczynę tej apopleksyi naznaczyli przyciśnienie żył karkowych (*venae jugulares*) przez które krew z głowy do prawej próżności serca powraca, tudzież przeszkodzenie wolnemu rozwijaniu się płuc, co podobnie powrót krwi z głowy tamować miało. Lecz późniejsze doświadczenia przekonały dostatecznie, iż mniemanie to całkiem jest mylne. *A najprzód:* co do przyciśnienia żył karkowych, wiadome jest wszystkim lekarzom dawne doświadczenie *Lowera*, który w

psie żyły te z obydwóch stron szyi zawiązał, przez co wodna tylko nabrzmiałość zewnętrznych części głowy, lecz nie apopleksya nastąpiła. *Van Swieten*, to samo doświadczenie powtórzywszy, widział, iż pies bynajmniej nie cierpiał, a po zabiciu go i otworzeniu głowy, najmniejszych apopleksyi znaków nie okazał. Roku 1782 w Edynburgu przeznaczony był, na doświadczenie w tej mierze, skazany na powieszenie złoczyńca, w którym tak wszystko urządzone, iż powróż przycisnąwszy gardziel, wzmiankowanych żył pobocznych szyi wcale się nie dotykał, wszelako powieszony równie prędko jak inni skonał; a w kilka potem minut odpuszczony, żadnym sposobem do życia przywróconym być nie mógł. Więc nie przyciśnienie naczyń krwistych szyi, ale przyciśnienie gardziela, a zatem zatamowanie oddechu, jest przyczyną śmierci powieszonych. Co doświadczeniem *P. Monro* zupełnie się potwierdza; który, gdy psa tak z umysłu powiesił, ażeby wszystkie żyły na szyi przycisnąwszy, gardziel wolnym od ucisnienia zostawił, pies lubo przez dwadzieścia zawieszony minut, bynajmniej nie cierpiał, a uwolniony zdrowym się i zupełnie wesołym okazał.

Ztąd pokazuje się niewątpliwie, że samo zatamowanie oddechu jest przyczyną śmierci powieszonych. Lecz i to zatamowanie nie wstrzymuje krążenia krwi przez płuca, jak dawniej rozumiano, a tém samém i do apopleksyi nie prowadzi. Podług albowiem doświadczeń *P. Goodwyn*, płuca człowieka miernego wzrostu, nawet

w czasie najdoskonalszego wytchnienia 109 caliów kubicznych powietrza w sobie zawierają; która to ilość powietrza aż nadto wystarcza do utrzymania najwolniejszej w tej wnętrzości cyrkulacji. Zatem przeszkodzone zetknięcie się krwi z powietrzem w płucach, a tém samém niepodobna zamiana krwi żylniej na arteryalną, jedyną jest prawdziwą, w powieszonych i uduszonych, śmierci przyczyną. Zkąd wypada, iż cały tych nieszczęśliwych ratunek do tego jedynie zmierzać powinien: 1) ażeby dobre powietrze do płuc wprowadzić, i tym sposobem krew arteryalną w wnętrzości téj uformować; 2) ażeby się starać krew tę do serca lewego popchnąć, a tym sposobem serce to ze spoczynku do czynności i ściągania się podbudzić, czyli króciój mówiąc, ażeby przez przywrócenie oddechu, przywrócić na powrót cyrkulacją, a tém samém i ciepło zwierzęce. Lecz że to ostatnie zdaje się być najistotniejszym do życia warunkiem, że od niego po większej części płynność i przyzwoite umieszczenie soków zależy, że czułość nerwów zupełnie za ostudzeniem ciała gaśnie; zatem nim oddychanie i krwi krążenie, dwa ciepła zwierzęcego źródła, zupełnie powrócą, należy, ile możności, zewnętrzném przynajmniej ciepłem, niedostatek wewnętrznego nagradzać, i jakążkolwiek jeszcze czułość w nerwach, tudzież płynność w sokach utrzymać. Należy przez mocne i w najczulszych częściach wzbudzone irytacje, czynność nerwów i mięśni obudzić, ażeby uspięne, że tak po-

wiem, i do najwyższego stopnia zmniejszone życie, ze wszech stron razem orzeźwiać i podniecać. Wszystkie więc sposoby ratowania powieszonych, uduszonych, lub jakimkolwiek zadławionych sposobem, w następujących można zawrzeć przepisach.

Usunąwszy natychmiast przyczynę oddech tamującą, rozbiera się chory zupełnie, lub przynajmniej rozwołniają się na nim wszystkie więzy, ażeby bieg krwi, podbudzany przez tarcie i inne sposoby, najmniejszej nie doznawał przeszkody; kładzie się w wolnym i czystym powietrzu, tak, ażeby leżał z głową dosyć podniesioną; okłada się całym ciepłym popiołem, prażonemi otrębami, lub owsem, albo obwija się w ciepłą wełnianą kołdrę, i kładzie się obok ognia, w tym samym czasie wyciera się całe ciało, dobrze ogrzaną flanelą, którą spirytusem lub winem ciepłym skrapiać można. Małe dzieci, można kazać matce, mamce, lub niance, rozebrane do siebie przytulić i zewsząd obsłonić. To uczyniwszy, poddają się mocne zapachy pod nos, nacierają się niemi skronie, i kładą się rzeczy irytujące w nozdrze i usta. Jeżeli znajduje się pod ręką ammoniak, tedy można go nie tylko dawać pod nos, ale nadto parę kropel z wodą wlać w usta, tudzież nacierać nim skronie i szyję. W niebytności jego, mocny ocet może być z równym użyty pożytkiem; do nacierania zaś można użyć ciepłego wina lub wódki. Należy podobnie otworzyć natychmiast jedną lub wię-

cój żył, nie tak dla ratowania od apopleksyi, która nie jest, jak pokazaliśmy, przyczyną pozorną w tym przypadku śmierci; jako raczej dla tego, ażeby zobaczyć czyli krew jeszcze w naczyniach jest płynną, czy pozostał się jakikolwiek jej ruch? i ażeby przez upuszczenie małej jej części, poruszeniu się jej, a zatem rozpoczęciu wstrzymywanej cyrkulacji dopomódz. To zrobiwszy należy całą uwagę zwrócić na przywrócenie oddechu. Chirurgowie robią sztuczny, tym celem w samym gardzielu otwór, wprowadzając węć rurkę spłaszczoną, przez którą łatwo można płuca obumarłego wydymać; operacyą tę nazywają *bronchotomią*. Lecz w niebytności człowieka zdolnego wykonać operacyą tę należy, pierwsza przytomna osoba, powinna jedną ręką mocno zamknąć otwory nosa, a usta swoje do ust obumarłego przyłożywszy wydać mu płuca świeżo wciągnioném w siebie powietrzem. Jeżeli zaś jedno lub drugie takowe wydęcie płuc nie wystarczy, dobrać należy dwie lub trzy mocne osoby, któreby na przemian to samo powtarzały, dopóki się jakieżkolwiek rozpoczętej cyrkulacji nie okażą znaki.

Takowy sposób wydymania płuc tę wielką zda się mieć nieprzyzwoitość, iż osoby z zatrzymanego oddechu umierające potrzebują do rozpoczęcia go na nowo, najczystsze, ile być może, powietrza, kiedy powietrze to, które z płuc naszych w płuca uduszonego wpędzamy, już jest po większej części zepsute. Dla uniknienia tej

nieprzyzwoitości, radzą niektórzy używać do sztucznego płuc wyjęcia miechów, których otwór bądź w usta się wkłada, bądź w nozdrze, starając się pozostałe ust lub nozdrza otwory, jak najdoskonalej zatykać. Są nawet wymyślone na ten koniec miechy podwójne, tak opatrzone klapami, iż za pomocą jednego wpędza się do płuc powietrze, kiedy za pomocą drugiego z nich się na powrót wyciąga. *Monro* używał miecha z otworem podwójnym, tak z umysłu zrobionym, iż każdy otwór jedną próżność w nim wypełniał. Lecz że podobne miechy nie wszędzie mieć można, ani można natychmiast mieć je w miejscu, w którym się wydarzyła śmierć pozorną, wdmuchywanie powietrza proste, może wszystkie te sztuczne sposoby zastąpić, zwłaszcza że zepsucie jego, tylko co przez mocny oddech wciągniętego, i w takiej obfitości, jaką tylko płuca umieścić mogą, nie jest tak wielkie, jak się niektórym zdaje, i że doświadczenie pokazało, że raz odetchnięte powietrze, kilka jeszcze razy bez szkody oddychane być może.

Ażeby zaś irytacją, ile możności, upowszechnić i rozszerzyć, a przez to pozostałą iskrę życia tém pewniej i skuteczniej odżywić i podnieść, radzą niektórzy oprócz nacierania, ogrzewania, wprowadzania rzeczy ostrych w nozdrze i usta, dawać lawatywy z dymu tytoniowego, i przepuszczać iskrę elektryczną przez piersi, tak ażeby uderzenie w same płuca i serce trafiło, i tym sposobem pobudzić je do ściągnięcia się

mogło. Ten ostatni sposób mam za niepotrzebny i więcej uszczerbku niż pożytku przynieść mogący, sama albowiem tylko krew arteryalna serce lewe skutecznie do ściągnięcia się pobudzić może, gwałtowna zaś i przemijająca irytacja, jaką iskra elektryczna sprawuje, resztę tylko tkliwości wyczerpać, a tém samém pożądane obudzenie serca, niepodobniejszym uczynić może. Anibym na lawatywach tytunianych tyle polegał, ile nam z nich korzyści niektórzy obiecują, chociaż wątpić nie można, że w zamiarze irytowania i podbudzania całego ciała, lawatywy takowe nie małe znaczenie mieć muszą. Lecz któż z wyłożonego wyżej sposobu, jakim uduszeni pozorniej doświadczają śmierci, nie widzi, że w przywróceniu ich do zupełnego życia, nie tak idzie o powszechne całego ciała drażnienie, jako raczej o uformowanie krwi arteryalnej, i przywrócenie cyrkulacyi przez powrót oddechu?

Na dawanie lawatyw z dymu tytuniowego wymyślone są osobne przygotowania, które że niepodobna w przypadku mieć natychmiast pod ręką, zwyczajne lulki mogą je wybornie zastąpić. Na ten koniec wypełnia się jedna lulka dobrze zapalonym tytuniem, idąca od niej rurka cybuchowa, wkłada się w otwór tylniej kiszki, a sama lulka przykrywa się należycie drugą próżną, przez której cybuch, gdy się dmucha, dym tytuniowy przymuszony jest przechodzić do tylnej kiszki. Albo mając pęcherz przywiązany do

kanki, jakich zazwyczaj u nas po wsiach do dawania lawatyw używają, zakłada się kanka zwyyczajnym sposobem w otwór кишки odchodowej, drugi zaś koniec pęcherza rozrzyna się i obwiązuje mocno w koło otworu lulki, dobrze zapalonym tytuniem wypełnionej, dmuchając potem przez cybuch téj lulki, dym przechodzi do кишки odchodowej.

Wszystkie te ratunki, zwłaszcza ciepłe okładanie i wydymania piersi, należy kontynuować cierpliwie przez czas dość długi; doświadczenie albowiem nauczyło, że w niektórych przypadkach pierwsze znaki życia dość późno się okazały, a wszelako nieszczęśliwe te osoby zupełnie przychodziły do siebie. Ani z drugiej strony, po okazaniu się niektórych znaków życia, należy natychmiast mieć sprawę za wygraną, gdyż widziano przykłady osób niewątpliwe znaki życia dających, których wszelako od śmierci nie można było ochronić. Dla tego po przywróceniu nawet cyrkulacyi i oddechu, należy ciągle chorego ratować, zapatrując się na niego, jako na człowieka niebezpieczną złożonego słabością. Ogrzewania zatem ciepłe i ocierania, powinny jeszcze być przeciągnięte do kilku, jeżeli potrzeba, godzin; przytém jeżeli chory już połyka, dobrze jest dawać mu co kwadrans łyżkę zagrzanego wina, lub gdzieby tego nie było, cokolwiek wódki, ażeby rozpoczętą cyrkulacją orzeźwić i utraczone siły przywrócić. Niektóre przywrócone do życia osoby, wpadają w choroby, zwłaszcza go-

rażkowe, w których należy przyzwoitej od lekarza zasięgnąć rady.

Często osoby uduszone, za przywróceniem znaków życia womituja, i zdają się mieć znaczną ztąd ulgę. To postrzeżenie było powodem, iż niektórzy radzą sztuczne w tych przypadkach wzniecać womity, bądź przez lekarstwa, bądź przez drażnienie gardła za pomocą pióra lub palca. Ten sposób ratowania na ów czas tylko usprawiedliwić zdaniem mojem można, kiedy uduszenie, lub inny pozorniej śmierci przypadek, zdarzył się wkrótce po jedzeniu, a zatém domyślać się można, że żołądek wypełniony jest niestrawionemi pokarmami, co i wolny oddech zatrudnia, i beczynny na ów czas żołądek nadaremnie obciąża. Same nawet znaczne w czasie womitów poruszenie, wstrząsając mocno całe ciało, do podniecenia czynności zemdlnych organów pomagać nie mało może.

II. U t o p i e n i e.

Utopieni tym samym zupełnie giną sposobem eo i powieszeni lub zadławieni, to jest przez zatamowanie oddechu. Zanurzeni albowiem pod wodą znajdując się w niepodobieństwie wciągnięcia w płuca powietrza, któremu woda przystępu do powierzchni ich ciała zabrania. Dla tej przyczyny samo nawet zanurzenie twarzy, zamykając usta i nozdrze, równie nieuchronnie prowadzi do śmierci, jak zupełne całego ciała zatopienie.

Powszechne wprowadzie rozumienie wierzyć może, że tonący połykają wodę, i że ta nie tylko ich żołądek, ale i kanały powietrzne wypełnia. Ztąd poszedł powszechny we wszystkich niemal narodach u pospółstwa zwyczaj, ażeby utopionych dla wyciśnienia z nich wody, już na beczce tłaczać, już gniesć, wstrząsać lub wieszać za nogi. Zwyczaj ten na najgrubszej oparty niewiadomości tak jest szkodliwy, iż wielu jeszcze żyjących i do ratowania podobnych o zgubę ostateczną przyprawia. Gdyby albowiem pozostała się nawet jeszcze w tych nieszczęśliwych jakakolwiek iskra życia, takowe gwałtowne dręzenie tłumi ją i gasi zupełnie.

Pominąwszy wszystkie uczonych spory, względem połykania lub niepołykania wody przez tonących; tyle tylko z niewątpliwych i wielokrotnych *S. Goodwin* na zwierzętach przedsięwziętych doświadczeń przytoczyć mogę, że tonący, strachem w samym zanurzeniu się przejęci, wciągają nagle tyle w siebie powietrza, ile tylko płuca objąć i umieścić mogą; że zaraz po zanurzeniu wielka ta massa tchu wewnątrznym ciepłem ogrzewa się, i rozrzedza, co sprawia: że utopieni stają się wkrótce gatunkowo lżejszymi od wody i powracają na wierzch. W tym powrocie nie mogą wciągnąć nowego tchu w siebie, gdyż płuca ich nadto już są wydęte i rozciągnięte, a sprawiona przez to pełność i nuda, przynusza ich wytechnąć natychmiast część tego po-

wietrza z siebie; co skoro się stało, ich gatunkowa lekkość, przyczyna powrotu na powierzchnią wody, ustaje, a zatem tonąc zaraz na nowo muszą. A jeżeli ilość pozostałego w płucach powietrza dość jeszcze jest znaczna, nowe jego rozegrzanie może znowu być przyczyną drugiego a czasem i trzeciego na powierzchnią wody powrotu; gdzie za każdym razem mają tylko czas do wychnienia części zbytecznego powietrza, nie mogąc nigdy wciągnąć świeżego w siebie. Mając zatem równie jak uduszeni zatamowany oddech, nie mogą formować krwi arteryalnej, i podobnym jak tamci giną sposobem, a cała pomiędzy jednymi a drugimi różnica jest ta, iż uduszeni ani wciągnąć, ani wychnąć z siebie powietrza nie mogą: wydęcie ich płuc w czasie uduszenia jest ogromne, potarganie częstokroć naczyń, i rozlanie się krwi w wnętrzościach za sobą ciągnące; co sprawia, iż daleko większa jest trudność w przywróceniu do życia zadławionych aniżeli utopionych. Jakoż doświadczenie pokazało, że powieszoni w kilka minut niekiedy stają się nieodbyłym łupem śmierci, kiedy utopionych po dość długim zanurzeniu, bardzo często ratować doskonale można.

Pierwsze o utopionych staranie powinno dążyć do tego, ażeby ile możności jak najprędzej z wody wydobytych, natychmiast przy samej wodzie, lub w najbliższym domu ratować. W krajach nadmorskich, rzecznych, lub w jeziora, stawy, albo kanały bogatych, stawiają się umyślnie

na brzegach domy, we wszystkie sprzęty ku ratowaniu tych nieszczęśliwych służyć mogące, opatrzone. Do tych domów albo się wydobyć z wody natychmiast łodzią podwożą, albo jak najostrożniej, bez utrząśnienia i gwałtu przenoszą. Jeżeli dom, w którymby mógł być dany ratunek, jest cokolwiek odleglejszy, należy chorego w suchą obwinionego flanelę*) na bok i z głową wyniesioną, na wozie słomą wysłanym przewieźć, lub przenieść na rękę, chroniąc się jak najmocniej wszelkiego gwałtownego utrząśnienia. Po czém zdejmują się wilgotne suknie, które ze częstokroć mocno do ciała przylegają, i zdjąć się bez gwałtu lub usiłowania nie dadzą, najlepiej jest rozerznąć je, lub przestrzydzić zupełnie. Obnażone ciało wyciera się suchém i dobrze ogrzaném sukniem lub flanelą, i kładzie się w należycie wygrzaną pościel, lub w jej niedostatku, obwija się w suchą i ciepłą flanelę, i kładzie się na materacu przy dobrym ogniu, uważając zawsze, ażeby chory leżał na bok i z podniesioną głową. To uczyniwszy rozciera się całe ciało flanelą, ciepłym winem, wódką, lub jakimkolwiek spirytusem napojoną; okładają się ręce, nogi, i żołądek ciepłym popiołem, owsem, lub otrębami, i kładą się pod podszwy ogrzane cegły

*) U nas po wsiach nie można mieć natychmiast flaneli, lecz kawał sukna, kozuch, lub pierzyna, zastąpić ją wybornie mogą.

lub flaszki z wodą gorącą. Owszem jeżeli to być może, cały chory aż po szyję nurza się w ciepłej wannie, której jednostajne ciepło utrzymuje się przez dodawanie czasami wody gorącej.

Po urządzeniu tych ratunków, do przywrócenia naturalnego ciepła dążących, należy użyć natychmiast rzeczy irytujących, jakoto poddawania mocnych zapachów pod nos, rozcierania niemi skroni i żołądka, wdmuchywania w nozdrza tabaki, lub drażnienia ich, tudzież ust i gardziela piórem. W tym samym zamiarze leje się w usta cokolwiek ciepłej wódki, wina, albo wpuszcza się parę kropel ammoniaku, i dają się ławatywy irytujące. Te, albo się robią sposobem wyżej opisanym z dymu tytoniowego, albowi też z innych rzeczy ostrych, mocno na kanał kiszkowy działać mogących, jakimi są dekokt z senesu lub tabaki, mydło, sól kuchenna albowi też angielska, obficie dodana, albo nakoniec solucya kilku gran *tartari emetici* w wodzie. Jeżeli chory nie prędko do siebie przychodzi, takowe ławatywy kilka razy powtórzone być mogą.

Lecz jak w uduszonych, tak i w utopionych cała niemal uwaga na przywrócenie zwrócona być powinna. Należy zatem, sposobami wyżej opisanemi, starać się wydąć płuca, a przez następne wydymanie, i uciskanie piersi, naturalne oddychanie niejako naśladować dopóty, dopóki chory sam w siebie powietrze nie wciągnie. Skoro zaś już oddychać zacznie i będzie zdolnym połykać, można mu często dawać po łyżce

wina ciepłego lub wódki. Słabi jeszcze chorzy, długo niekiedy trunki te w ustach trzymają, w którym przypadku nie należy im nic nowego dawać dopóty, dopóki pierwszej części nie połkną, inaczej łatwoby część zatrzymanego płynu do kanału powietrznego spłynąć, i tylko co rozpoczynające się oddychanie zatamować mogła.

Krwi puszczenie wcale jest w utopionych niepotrzebne, i w tym jednym tylko przypadku przedsięwzięte być powinno, kiedy po przywróceniu oddechu, chorzy wszelako do siebie nie przychodzą, i z twarzą czerwoną i nabrzmiałą w głębokim śnie pogrążeni się być zdają. I ponieważ w tym przypadku można się spodziewać zbytecznego wezbrania lub rozlania krwi w głowie, zaczęć lepiej jest otworzyć jedną lub obie żyły karkowe, aniżeli upuszczać cokolwiek krwi z odleglejszych części.

Womity w utopionych przychodzących do siebie dobrowolnie wszczęte, daleko się użyteczniejszemi okazały, aniżeli w uduszonych; można im zatem lekkim drażnieniem gardziela za pomocą pióra oliwą napuszczonego, tudzież przez obfity ciepły napój dopomódz. Lecz najistotniejsza w ratowaniu utopionych uwaga jest ta, ażeby w przypadkach długo niepowracającego życia nie tracić ochoty, i pozornemi znakami śmierci nie dać się odstraszyć.

Chociaż albowiem największą część przytaczanych od wielu Pisarzy przykładów (w których miano utopionym przywrócić życie, nawet po

wydobyciu ich z wody po upłynieniu kilku lub kilkunastu godzin) mam za całkiem bajeczną; chociaż przekonany jestem, iż kto dłużej nad kwadrans pod wodą przemieszkał, tego trudno jest wskrziesić i w liczbie żyjących policzyć na powrót; wszelako rzecz jest niewątpliwa, iż wydobyć z wody w krótkim czasie po utopieniu, pomimo najtroskliwszego starania, ledwo w kilka niekiedy godzin wyraźne znaki życia dawać zaczęli, a wszelako do zupełnego za czasem powracali zdrowia.

W krajach wodnych, w miejscach osobliwie takich, w których częsty połów ryb, lub zwyczaj kąpania się wiele osób na niebezpieczeństwa utopienia się naraża, powinno być utrzymywane na brzegach domy lub izby, w którychby wszystko, co do ratowania tych nieszczęśliwych służyć może, znajdowało się pod ręką. Takowe potrzebne sprzęty są następujące:

1. Dobry materac, para prześcieradeł do obtarcia i osuszenia ciała mokrego, para kołder wełnianych, tudzież kilka kawalców suchej flaneli, do rozcierania służyć mającej.

2. Szpryca do ławatyw, lub kilka pęcherzów z kanką.

3. Butelka spirytusu lub dobrej wódki.

4. Buteleczka pełna ammoniaku; tudzież butelka dobrego octu.

5. Mieszek do wydymania płuc, lub w niebytności jego rurka, którąby w nozdrze wprowadzać, w tym samym zamiarze można.

6. Kilka łołów suchego tytoniu, tudzież albo aparat do dawania lawatyw z dymu tytoniowego, albo para lulek, którychby zamiast wspomnionego aparatu użyć można.

7. Łyżka drewniana lub blaszana, tudzież kubek blaszany do napoju.

8. Kilka bandażów do użycia w przypadku krwi puszczenia.

9. Nakoniec wanna i kociołek do zagrza-
nia wody.

O pozornej śmierci z przyczyny szkodliwego powietrza.

Zwyczajne powietrze, którym ziemia na około jest oblana, i w którym wszyscy zanurzeni żyjemy, jest jedynym plynem sprężystym, który nam natura do oddychania przeznaczyła; bez niego żyć ani momentu nie możemy. Jest jednakże wiele innych plynów sprężystych, których pozorna postać i wszystkie własności fizyczne zupełnie są do powietrza podobne, lecz których natura całkiem odmienna czyni je niezdolnemi do zastąpienia go w oddychaniu i do utrzymania życia zwierzęcego. A ponieważ miejsca niektóre mogą się w pewnych przypadkach mniej lub więcej rakowemi szkodliwemi plynami zalewać, i nakoniec niemi całkiem wypełniać, zatem kogo los lub potrzeba w takową fatalną atmosferę przeniesie, ten znalazłszy się zupełnie pozbawionym powietrza, i ciągnąc tylko w siebie dech,

który płuca wprawdzie wydyma, lecz pożytków z powietrza na ekonomią zwierzęcą spływających, i do utrzymania życia istotnych sprawić nie może, dusić się wśród takowego płynu musi, i doświadcza okropnego losu, losowi utopionych bardzo podobnego.

Można zatem za ogólny przyjąć początek, iż umierający w gazach do oddychania niezdolnych, umierają z zatamowanego czyli przeszkodzonego oddechu. Lecz niektóre z tych gazów działają jeszcze na gospodarstwo zwierzęce, szczególnym sobie właściwym sposobem, z kąd pochodzi, że działanie ich i szkodliwa czynność nie jest prosto tylko dusząca, ale niekiedy opajająca, odurzająca, lub ostrością swoją wewnętrzną powierzchnią płuc zapalającą rażącą. Zład lubo ogólny sposób ratowania, pozorną śmiercią z przyczyny takowych gazów dotkniętych, jeden jest zawsze, i do ratowania utopionych lub uduszonych podobny; z tém wszystkiém że niektóre z nich szkodzą nadto i osobnym, sobie tylko właściwym sposobem, zatem dobrze będzie każdego szczególnego przypadku dotknąć z osobna. A że z pomiędzy innych kwas węglowy najczęstsza jest pozorniej śmierci przyczyną, zaczęm nad nim się najprzód i nad jego skutkami najobszerniej zastanowimy, o innych potem krótko potrzebne przyłączywszy uwagi.

Gatunek ten gazu mając przezroczystość i inne pozorne charaktery powietrza, jest od niego

daleko cięższy. Ztąd pochodzi, iż gdzie się w obfitości wydobywa, najniższe za zwyczaj zajmuje miejsca, nie mieszając się jak tylko w małej ilości z powietrzem. Dla tego piwnice, jamy podziemne, i studnie przez długi czas nieotwierane i nieprzewietrzane, za czasem całkiem wypełnia, i osoby do nich spuszczone się natychmiast dusi. Wydobywa się w wielkiej obfitości ze wszystkich trunków fermentujących, a mianowicie z wina, piwa, jabłeczniku i t. p. formując za czasem ich atmosferę, i niekiedy miejsca zamknięte, w których ta fermentacya ma miejsce, całkiem wypełniając. Ztąd każdy, o potrzebie przewietrzania miejsc takowych, i o niebezpieczeństwie bawienia się w nich, gdyby były zamknięte, łatwo sądzić może.

Lecz prędyż i w daleko większej obfitości formuje się wspomniany gaz, przez palenie węgla, i wszystkich istot tak roślinnych jako i zwierzęcych. Dla czego stawianie fajerek z węglem rozpalonym w izbach zamkniętych, zamykanie kominków lub pieców szwedzkich przed wypaleniem się ich zupełnym, wkrótce pokój gazem tym mniej lub więcej napelnia, i będące w nim osoby o śmierć pozorną przyprawić może. Zwyczajne nawet proste piece mocno napalone i szczelnie zamknięte, wypełniają się zupełnie kwasem węglowym, i jeżeli mają w sobie jakiegokolwiek rysy, przez nie szkodliwy ten duch do pokoju sączą i mogą go całkiem lub po większej

części nim wypełnić. I ten to właśnie przypadek jest u nas pomiędzy ludem prostym najczęstszą pozorną lub rzetelną śmiercią przyczyną.

We wszystkich tych zdarzeniach, ponieważ wspomniany duch niższe tylko dla właściwej sobie ciężkości zajmuje miejsca, zdarza się często, iż osoby stojące lub chodzące, żadnej nie doświadczają przykrości i widocznego nie ponoszą na zdrowiu uszczerbku; kiedy tymczasem ci, którzy się kładą, zwłaszcza na ziemi, uduşonymi zostają; tych albowiem fatalny gaz całkiem oblewa, a zatem i łatwo o utratę życia przyprawia. Ztąd pochodzi, iż najczęstsze uduşenia od kwasu węglowego, w przepalonych izbach, przy fermentujących trunkach, lub z rozpalonego węgla przypadki, zdarzają się na osobach śpiących, a mianowicie śpiących na ziemi. Ztąd nie zawsze wszyscy w miejscach tych spoczywający, stają się łupem prawdziwej lub pozornej śmierci, ale ci tylko, którzy się w warście duchem tym zajętej twarzą zanurzani znajdują. Wiadoma jest powszechnie historia jaskini *psia* nazwanej (*grotta del cane*) i w bliskości Neapolu będącej, która że do pewnej tylko wysokości kwasem węglowym jest wypełniona, ludzie bez szkody chodzić w niej mogą, kiedy tymczasem wrzucone tam psy, znajdując się całkiem zanurzone w kwasie węglowym, duszą się natychmiast.

Oprócz fermentacji trunków, i palenia się węgla, są i inne przypadki, w których się kwas

węglowy obficie formuje. Samo oddychanie zwierząt, weń po większej części powietrze atmosfery przerabia; gnicie istot organicznych a mianowicie roślinnych w znacznej go obfitości wydaje; wszystkie nawet zdrowe rośliny w cieniu zanurzone, ciągle go tworzą. Ztąd wszystkie miejsca wielkich zgromadzeń, zabaw, schodzek publicznych, jakoto: kościoły, teatru, izby sądowe, szpitale, okręta, więzienia, jeżeli nie są należycie i często przewietrzane, wypełniają się za czasem złem tём powietrzem, i podają w niebezpieczeństwo tych, którzy oddychać niём muszą. Ztąd pokazuje się, jak naganny i zdrowiu szkodliwy jest zwyczaj, trzymania w pokojach wielkiej liczby kwiatów i roślin, w zimie zwłaszcza, kiedy i nocy są długie, i przewietrzanie pokoiów daleko mniejsze niż w lecie. Ztąd zapewne pochodzi, iż osoby na świeżem śpiące sienie, częstokroć bez ducha znajduwane bywały.

Wszakże jeżeli kwas węglowy nie zewsztykiem miejsce jakie wypełnia, ale w pewnej tylko ilości z powietrzem się miesza, działanie jego nie jest tak straszne, ażeby natychmiast o śmierć rzetelną lub pozorną przyprawiało. Ale i w tych nawet przypadkach, nie jest gaz ten, jak się niektórym zdawało, całkiem niewinnym. Pominąwszy albowiem, iż przez zepsucie powietrza, osłabiać koniecznie musi, uważałem nadto, iż ma niewątpliwą władzę opajającą, którą nawet w napojach kwasem tym nasyconych postrzeżać można. Widziałem albowiem nieraz czule i

delikatne damy od wody *Pirmonckiej* lub *Seltzerskiej* odurzenia i zawrotu głowy doświadczające. Ci, którzy w izbach przepalonych przy trunkach fermentujących, lub od żaru węgla chorują, doświadczają podobnie bólu i zawrotu głowy, tępości wszystkich zmysłów; taczają się, trzęsą, womitują, w mowie i postępkach pijanym są zupełnie podobni. Ztąd rozumiem, iż pozorną śmierć przez kwas węglowy sprawioną, w dwojakim uważać należy względzie; z jednej albowiem strony giną tak umierający sposobem utopionych lub zadławionych, jako nie mający zdrowego do oddychania powietrza; z drugiej podobni są do upojonych, którymby mocny trunek, opium, lub jad tym podobny, użycie zmysłów i czucie odebrał. I ztąd to pochodzi, iż osoby umierające w miejscach, które zwolna kwas węglowy wypełnia, tracąc nasamprzód przytomność i zmysły, nie ratują się ucieczką, do którejby ich nieuchronna i nieznośna nuda przymusić powinna, ale w głębokim śnie pogrążone giną. Na fundamencie takowych uwag sposób ratowania tych nieszczęśliwych powinien być następujący.

Najprzód: potrzeba ich natychmiast wydobyc i wynieść z miejsca szkodliwem powietrzem zarażonego, i położyć na wolnem powietrzu z głową wyniesioną.

Powtóre: należy się starać wypełnić im jak najprędzej płuca zdrowem powietrzem, i usiło-

wać równie jak w utopionych i zaduszonych wolny przywrócić oddech.

3. Należy ich rozebranych naprzód skrapiać, a potem i obmywać wodą zimną z octem. Takowe obmywanie wodą zimną jest jednym z najwyborniejszych ratowania ich sposobów. Niektórych nawet przywracano do życia przez nurzanie ich w wodzie lub kładzenie na śniegu.

4. Dają się lawatywy zimne z dwóch części wody, a jednej octu. Inne lawatywy irytujące, zwłaszcza tytoniowe mniej są właściwe.

5. Skoro tylko chory zaczyna dawać znaki życia, podobna mieszanina wody i octu daje się mu połykać łyżkami; drażni się z lekka gardziel, dla wzbudzenia womitów, i poddają się pod nos rzeczy irytujące, a mianowicie mocny ocet.

6. Jeżeli za okazaniem się pierwszych znaków życia, chorzy nie przychodzą do przytomności, ale owszem z twarzą nabrzęklą i czerwoną, w głębokim śnie pogrążeni się być zdają, upuszczenie obfite krwi, może być potrzebne.

Chronić się zaś najmocniej należy wszystkich rzeczy rozpalających, jako tych, które moc opajającą kwasu węglowego powiększyć mogą. Kwasy zatem wszystkie, i rzeczy chłodzące długo nawet po przyjsciu chorych do siebie używane być mają. Choroba z początkowego lub słabszego działania kwasu węglowego powstająca, którą zagorzeniem, a w Litwie oczadzeniem nazywać zwykliśmy, podobnym zupełnie sposobem

powinna być leczona. W mniejszym stopniu, samo czyste i wolne powietrze, chłód, i obfite użycie octu, na oddalenie jej wystarczają.

Tak więc szkodliwe kwasu węgłowego na ekonomią zwierzęcą skutki, wymagają największej ostrożności we wszystkich tych przypadkach, w których na działanie jego narazić się można; tudzież znajomości sposobów, jakimi go psuć, rozpędzać, i zarażone nim w takim miejscu powietrze poprawić można. A najprzód, wszystkie miejsca niskie, zwłaszcza podziemne, które przez długi czas zamknięte i nieprzewietrzane były, mogą być mniej lub więcej szkodliwym tym wypełnione gazem; nie należy zatem nikomu do podobnych miejsc spuszczać się ani wchodzić, dopóki się nie zapewni, iż zamkniętém w nich powietrzem można oddychać bez szkody. Najpewniejsza na to próba, jest, spuszczać lub nieść przed sobą na długim pręcie zapaloną świecę, która jeżeli gaśnie, postępować dalej bez niebezpieczeństwa nie można. Grabarze, którzy często w studniach na warsty kwasu węgłowego natrafiają, i tym sposobem padają ofiarą śmierci, nie powinni nigdy téj ostrożności zaniedbywać; owszem uważając, iż mogą częstokroć przez poruszenie gnijącego mułu studnią nagle fatalnym gazem wypełnić, powinni zawsze mieć świecę przy sobie, której zwolna mdlejący i gasnący płomień, o zbliżającym się niebezpieczeństwie ostrzegać ich będzie.

Wpuściwszy w miejsce, o kwas węgłowy

podejrzane, szklanę, mającą w sobie cokolwiek wody wapiennej, jeżeli po niej jakim czasie zamąci się i zbieleje, mamy niewątpliwy dowód, iż szkodliwy gaz nie inny jest jak kwas węglowy. W takim przypadku jeżeli zarażone nim miejsce, nie może być należycie przewietrzone, starać się potrzeba wspomniony gaz zepsuć: na to najlepszy sposób jest, stawiać w pomienionych miejscach obszerne naczynia, w których wapno niegaszone zarobione jest z wodą, i często takową mieszaninę poruszać. Ten sposób naprawiania powietrza, powinien ciągle być używany w szpitalach, więzieniach, kościołach, a mianowicie w miejscach, w których istoty roślinne fermentują lub gniją; w miejscach wilgotnych można trzymać wapno niegaszone suche, na proszek utarte; w takim albowiem przypadku i wilgoć i kwas węglowy powietrzu odbiera, a tém samém z dwojakiego względu je czyści. W salach szpitalnych i więzieniach należy podłogę, codziennie niegaszonym wapnem posypywać, przez co by nie mało szkodliwych w tych miejscach skutków odwrócić można. Woda połyka także kwas węglowy ale bardzo nieznacznie; płynące jednakże wody odmieniając się bezprzestannie, i zawsze nową jego połykając ilość, są wybornym oczyszczania powietrza sposobem.

Oprócz kwasu węglowego, są i inne gatunki gazów, żadnym sposobem powietrza w oddychaniu zastąpić nie mogących, a zatem takich, w

których zwierzęta dusić się i ginąć koniecznie muszą. W tej liczbie należy umieścić gaz wodorodny czyli zapalny, wodorodny siarczysty czyli hepaticzny i gaz fosforyczny, saletrorodny czyli azot, saletrowy, ammoniacki, i wiele gazów kwaśnych. Wszystkie atoli te gazy, rzadko mogą w zwyczajnym pożyciu być przyczyną pozorną lub prawdziwą śmierci. Gaz wodorodny, w kopalniach tylko, osobliwie przy węglu ziemnym zwykł się znajdować, i tam wielu częstokroć niebezpieczeństwo bywa przyczyną. Doświadczenie go przez świecę jest niebezpieczne, jeżeli albowiem zmieszany jest z powietrzem atmosfery, z hukem się i rozsadzaniem miejsc pobliskich, zapala. Uduśzeni w tym gazie, tak się trzeźwić powinni jak utopieni, dusi albowiem jedynie przez niedopuszczenie do płuc powietrza atmosfery, i nie ma własności odurzających kwasowi węglowemu właściwych. Gaz wodorodny siarczysty czyli hepaticzny, może się formować obficie z rozkładu istot organicznych, a mianowicie zwierzęcych, i dla tego w kloakach tylko natrafić go obficie można. Ludzie zajmujący się ich czyszczeniem, mogą często pozorną od tego gazu podpadać śmierci. Należy ich ratować tak jak uduśzonych w kwasie węglowym, a sam gaz psuć, i powietrze poprawiać przez przekwas solny; o czém zob. Dziennika Wileńskiego No. V. K. 68—73. Gaz saletrorodny jest częścią składającą zwyczajnego powietrza, z którym się w każdej proporeyi bardzo dobrze miesza; sam zaś przez siebie

nigdzie się nie znajduje; a tém samém, ani przyczyną pozornéj śmierci być może.

Lecz może niekiedy, w laboratoryach, aptekach, i fabrykach niektórych, mieszać się powietrze z parą jaką ostrą i gryzącą, jaka jest kwasu saletrowego siarczanego, solnego, ammoniaku i tym podobnych, które to pary, chociaż miejsca, w którym się znajdują, nigdy tak nie wypełniają, ażeby dla tego i powietrze atmosfery tam się razem nie znajdowało, wszelako nadzwyczajną swoją ostrością, tak gardziel i otwór wewnętrzny krtani mocno irytują i rażą, iż ten się spazmodycznie zamyka, i żadnego powietrza do płuc nie wpuszcza; a zatém duszą sposobem całkiem mechanicznemu podobnym, albo wzbudzają nieustanny spazmodyczny kaszel, mocą którego powietrze ciągle z płuc wypędzane, nowemu nie dopuszcza do płuc wstępu; albo nakoniec całą wewnętrzną powierzchnią płuc zapalają i ranią. We wszystkich tych przypadkach, należy najprzód tak rażone osoby z atmosfery, szkodliwą parą zarażonej wydobyć i na wolne wynieść miejsce, starać się płuca, jeżeli oddech już był zatrzymany, zdrowém wypełnić powietrzem, całe ciało i usta zimną wymyć wodą; i skoro oddech powrócił, obfity dawać choremu napój, bądź z czystej wody, bądź z napojów klejowatych i tłustych. Gazy kwaśne można psuć przez parę ammoniaku, a tę nawzajem przez gazy kwaśne.

Śmierć pozorna zamrożonych.

Nie masz zapewne żadnej częstszej i powszechniejszej w kraju naszym przyczyny śmierci pozornej, nad zbyt zimno: a wszelako sposób ratowania osób zmarłych, jaki się zdarza widzieć pomiędzy naszym pospółstwem, albo jest błędny, albo niedostateczny; tak iż ci nieszczęśliwi stają się niemal zawsze nieodbitą ofiarą śmierci. Owszem takie jest powszechne niedbalstwo, i tak okropna na los zamrożonych osób nieczułość, iż rzadko kiedy staramy się o ich przywrócenie do zdrowia, ale znalezionych bez znaków życia, zazwyczaj w poczet umarłych liczymy i zamykamy do grobu. W niektórych miejscach zamrożonych wnoszą natychmiast do izb ogrzanych, lub kładą przy piecu, co jest nieochybnym sposobem zniszczenia w nich do szczętu, reszty pozostałego życia. Najczęściej jednakże wycierają ich przez czas niejaki śniegiem, co wprawdzie nie jest zwyczajem nagannym, lecz niedostatecznym. Cała albowiem staranność do tego wprawdzie zmierzać powinna, ażeby ich ogrzewać, lecz jak najmniej znacznymi stopniami; nagle albowiem ciepło irytuje ich zbyt, niszczy resztę pozostałej czułości, prowadzi szybko do gangreny, i ostatecznej zgnilizny; a zatem niszczy wszelkie podobieństwo, i w niwecz obraca jakąkolwiek nadzieję przywrócenia życia. Można zatem umarłych zupełnie obnażonych najprzód w śniegu zanurzyć,

lub nim zwolna ocierać, ile że temperatura śniegu zazwyczaj jest cokolwiek wyższa od temperatury powietrza. Lecz gdy się to robi, należy jak najspieszniej przygotować wannę, i nalać ją wodą zimną studzienną lub rzeczną, w której nurza się natychmiast obumarły po szyję. Woda w czasie nawet najtęższych mrozów, nie ma temperatury niższej nad zero, co względem mocnego mrozu atmosferycznego niemalym już jest stopniem ciepła; zanurzyć zatem chorego w wodzie gdyby też i najzimniejszej, jest to przenieść w miejsce daleko cieplejsze od tego, w którym z przyczyny zimna zwyczajnych znaków życia postradał. Do wanny dodaje się w trzy lub cztery minuty cokolwiek wody gorącej dla podwyższania jak najpowniej jej temperatury, i to dopóty, dopóki woda nie nabędzie przyjemnego ciepła wynoszącego na termometrze Reaumura 21 aż do 25 stopni. W niedostatku termometru samo czucie kierować ogrzaniem wody powinno, starając się doprowadzić ciepło do temperatury, jaka się w wannach zachowywać zwykła.

Gdy się to dzieje, należy tymczasem wydać obumarłemu kilkakrotnie płuca, i starać się zastrzymany przywrócić oddech; należy przez lekką irytacją ust i nozdry mięśnie piersiowe do ściągania się i czynności pobudzać. Jeżeli chory zaczął już dawać znaki życia, można mu dać zwolna połykać po łyżce wody zimnej, w początkach z octem, a później z winem zmieszanej. Gorących trunków i mocniejszych spirytusów trzeba

się długo w tym przypadku wystrzegać, widziano albowiem z użycia ich następujące prędko gwałtowne zapalenia i gangreny.

W przypadku niezdarzonej jeszcze, ale zbliżającej się tylko pozorniej z przyczyny zimna śmierci, lub odmrożenia niektórych członków, podobnym zupełnie sposobem ratować należy, z tą różnicą, iż po ogrzaniu powolném, bądź całego ciała, bądź niektórych części, można więcej cokolwiek pozwolić trunków i pokarmów ogrzewających. Rozcieranie śniegiem części odmrożonych u nas pospolicie używane, nie tak jest użyteczne, jak ich stopniowane w wodzie ogrzanie, do której wszakże można w początkach dodać cokolwiek śniegu lub lodu. Po odegrzaniu, można części zamrożone smarować, i z lekka rozcierać wódką kamforową obwijając je chustami, tą samą wódką napuszczonemi, i dając wewnątrz rzeczy orzeźwiające i wzmacniające. Obmywanie części odmrożonych przekwasem solnym wodą należycie rozlanym, jest najlepszym sposobem ich zupełnego leczenia. Lecz przekwas ten w miastach tylko i to w niektórych aptekach mieć można.

Teorya pozorniej z przyczyny zimna śmierci nie jest dotąd należycie objaśniona, i przez pilne tylko i uważne ciał tak ludzi jako i zwierząt zmarzłych otwieranie, lepiej poznaną być może. Naznaczanie albowiem apopleksyi za przyczynę ich śmierci, jest tylko sposobem uwolnienia się

od jasnego i dobrze ugruntowanego rzeczy wykładu. Osoby wystawione na mocne zimno, doświadczają drzenia całego ciała, a szczególniej szczyki niższej, tudzież mocnego ściskania piersi. Puls ściąga się, następuje trudny oddech, a części zewnętrzne tracą zwolna i właściwe sobie ciepło i czułość. Ta nieczułość i zimno zajmują co raz głębsze wnętrzości; następuje niepowściągnięta skłonność do snu, której jeżeli się przeziębieni poddają, podobna nieczułość zajmuje wkrótce organa cyrkulacyi i oddechu, tamuje dwa te istotne warunki życia, i sprowadzi natychmiast śmierć pozorną. Przeziębieni zatem i na dalsze działanie mrozu wystawieni, bronie się od snu ile możności powinni. Dla tego zwyczaj ogrzewania się w czasie mocnych mrozów opajającemi trunkami, tém jest szkodliwszy, im więcej i pewniej nieczułość i ospałość powiększa. Dobrze odzienie, praca, i lekkie ciepłe napoje, powinny być najlepszym chronienia się od zimna sposobem.

Pozorna śmierć od gorąca.

Ten przypadek pozornej śmierci w krajach gorących dość częsty, u nas pomiędzy najrzadsze zdarzenia policzyć się może; tak dalece, że niepotrzebnąby niemal rzeczą było o nim wspominać. Lecz czego zwyczajne atmosferyczne ciepło dokazać nie może, to sztuczne niekiedy sprawuje. Można albowiem doznać szkodliwego wpływu zbytęczonego gorąca, w wannach lub łaźniach, tudzież

w pokojach nad miarę ogrzanych. Wieśniacy zwłaszcza, przez mocne przepalanie pieców, i zły zwyczaj kładzenia się na nich, mogą dość często temu przypadkowi ulegać. Są oprócz tego, rzemiosła i zatrudnienia, które narażać się na zbytęcy ogień przymuszają, w jakim przypadku znajdują się kucharze, piekarze, kowale, i robotnicy w hutach żelaznych lub szklaunych. W prowincyach nadto południowych mogą podróżni, lub pod gołem niebem pracujący rolnicy, aż do zupełnego osłabienia i pozornój śmierci, złych zbytęcznego upału doświadczyć skutków.

Rzadko jednakże zbytęczne gorąco aż do pozornój śmierci prowadzi, częściej nierównie sprawuje tylko apopleksyą, gwałtowne bole głowy, mocne płynienie krwi z nosa, zapalenie błon mózgowych, gorączki i t. d. W każdym przypadku ciało jest daleko cieplejsze, niż w stanie naturalnym, skóra czerwona, i wszystkie naczynia, zwłaszcza mózgowe nadto rozciągnięte.

Upuszczenie zatem obfite krwi, miane jest w tych przypadkach za najpierwszy i najistotniejszy ratunek. Przytém należy osoby takie przenieść natychmiast w miejsce cokolwiek chłodniejsze, i równie nieznacznie ochłodzić stopniami, jak zamrożonych nieznacznie ogrzewać radziliśmy. Nakoniec napój obfity chłodzący, zwłaszcza kwasowaty, ucieranie całego ciała octem, i lawatywy z wody i octu, mogą ich zwolna do zupełnego przywrócić zdrowia.

To com dotąd wyżej wyłożył, obejmuje wszystkie pozorniej śmierci przypadki, i wszystko cokolwiek w nagłej potrzebie na ratunek ich czynić należy. Lecz są oprócz tego niektóre nieszczęśliwe zdarzenia, dość pospolite i równie prędkiego ratunku wymagające, których pod nazwiskiem pozorniej śmierci zająć nie można, a których znajomość nie mniej jest powszechnej wiadomości godna; te zatem wszystkie w dalszym ciągu wyłożyć postanowiłem.

III. Dodatek do nauki o pozorniej śmierci.

W poprzedzających dwóch rozdziałach starałem się objaśnić wszystkie przypadki pozorniej śmierci, i podać sposoby ratunku, jakie z teoryi i doświadczenia za najskuteczniejsze są uznane; przekonany będąc najmocniej, że takowe wiadomości mogą przez upowszechnienie swoje, wielu nieszczęśliwych zachować przy życiu, którzyby inaczej ostatecznego ująć zgonu nie mogli. To samo przekonanie, powoduje mię do wyłożenia w terażniejszym piśmie niektórych innych niebezpiecznych zdarzeń, które prędką zagrażając śmiercią, niezwłocznę wymagają pomocy, a które wydarzając się często pomiędzy prostym ludem, niemogącym zdrowej zasięgnąć rady, i uciekającym się do zabobonnych, niekiedy nawet szkodliwych sposobów, równie wielu nieszczęść bywają przyczyną. Nie można takowym nieszczęściom zapobiedz inaczej, jak tylko przez oświecenie

ludu, który najczęściej na nie narażany bywa. A lubo pisma te do wiadomości samego prostego gminu nie dójdą, niepowinneby jednakże ujść znajomości tych, którym rząd nad nim i opieka jest poruczona, których zatem najświętsza powinność jest czuwać nad jego dobrem i całością. Dziedzice a mianowicie Plebani, żyjąc z pracy prostego rolnika, powinni się opiekować jego oświeceniem i zdrowiem, a zwierzchność krajowa, jedyna tych nieszczęśliwych ochrona, powinna by pierwszych do pełnienia obowiązków swoich przynaglać.

Przypadki, które sobie w terażniejszym piśmie krótko wyłożyć postanowiłem, są: ukąszenie ludzi lub bydła od psa wściekłego, ukąszenie od węzów i otrucie.

Kilka jest jadowitych zwierząt, których ukąszenie może złe skutki, a nawet i śmierć ciągnąć za sobą, lecz żadne nie jest tak niebezpieczne i okropne jak ukąszenie od zwierząt na wściekłą chorujących. Okropna ta choroba, w jednym tylko rodzaju psów (licząc do niego wilki) sama przez się wszczyna się niekiedy, ludziom zaś i innym zwierząt gatunkom jedynie zaszczepieniem jadu przez ukąszenie udziela się. Widziałem jednakże u nas bardzo często psy najniesłuszniej o wściekłą posądzone i zabijane, co lubo ze strony ostrożności bardzo chwalebny jest zwyczajem, ma atoli tę wielką nieprzyzwoitość, iż osoby przypadkiem ukąszone, trwogą i niespo-

kojnością, gorszą od samej choroby, napelnia. Zeby zatem nieprzyzwoitości tej na przyszłość uniknąć, po następujących znakach prawdziwą wściekliznę poznawać można.

Psy zaczynające chorować, są smutne i ponure, szukają spokoju i ustronia, pokazują wstręt do jedzenia, a nadewszystko napoju; nie szczekają, ale złe i niespokojne burczą tylko lub cicho się odgryzają, pokazując skłonność do gniewu i kłania; w tym stanie mają postać ospałą, uszy i ogon mocno obwisłe; zaczynają wywieszać język i pienie się, oczy ich ociężałe są i obłąkane; i stronią co raz mocniej od wszelkiego napoju. Naówczas, jeżeli są wolne, wybiegają, błakając się po polach i drogach i unikając zawsze wody; owszem cofając się wstecz i uciekając ze wstrętem, jeżeli przypadkiem na nią natrafią. Nakoniec przestają znać własnego pana i rzucają się na niego, gryzą wszystko na co tylko w biegu swoim napadną, błakają się i bez ustanku chwając się, kręcąc wokoło i często drogą, którą wprzód pobiegły, nazad wracając, wreszcie wpadają w konwulsje i zdychają. Widziano jednako psy wściekle, które innych nie kęsały, i do ostatniego momentu żadnego innego znaku wścieklizny oprócz wstrętu do wody nie okazały. Podobnie i w ludziach nieszczęśliwa ta choroba niekiedy na tym nieprzełamany wstręcie do napoju kończyła się; zkad i nazwisko jej hydrophobia (bojaźń wody) pochodzi. Owszem ta bojaźń wody za jedyny charakterystyczny znak tej

choroby jest miana. Twierdzą oprócz tego niektórzy iż zdrowe psy, wściekłych zdaleka nawet wiatrem poznają, i uciekają przed niemi; i ponieważ o zabitym już psie zniskąd pewności mieć nie można czyli w samej rzeczy był wściekłym, sądzą iż stronienie psów zdrowych od niego, lub do mięsa któreby zęby zabitego były wytarte, jest nieomylnym dowodem, iż w rzeczy samej był wściekłym. Lecz jak dalekoby na tém mniemaniu z pewnością polegać można, z własnego doświadczenia powiedzieć nie umiem.

To jednakże pewna, iż częstokroć brane są za wściekle psy obłąkane, nieznanome, które szukając własnego pana po polach i drogach biegają; a nareście wycieńczone znojem, głodem, i upałem, mają postać rzetelnie wściekłych. Na ówczas okrzyknięte za takich, i wszędzie ścigane wpadają w rozpacz, biegają tu i ówdzie zaziąjane, a niewidząc jak tylko nieprzyjaciół przed sobą, na wszystko co natrafiają rzucają się. W ten czas wszyscy wściekłość ich za niewątpliwą uznają; zkąd w pokąsanych niesłuszna niespokojność i trwoga, zkąd nakoniec sława wielu okrzykniętych na wściekliznę lekarstw, które w samej rzeczy żadnej istotnej nie mają wartości.

Wścieklizna najwięcej się okazuje pomiędzy psami, po długich upałach i suszach, lub w czasie ciągłych i gwałtownych mrozów. Najczęściej napada psy wolno biegające, które się wpół zgniłem mięsem karmić muszą, a nadewszystko znosić

długi głód i pragnienie. Zkąd poszedł chwalebny w starożytności zwyczaj, wystawiania w czasach gorących przed domami wody dla psów przechodnich. Ztąd niemniej chwalebna w dobrze urządzonych krajach i miastach ostrożność policyi, ażeby w czasie upałów wszystkie blakające się psy zabijać lub więzić; którą ostrożność zachowywaną jedynie w czasie kanikuly, należałoby w krajach północnych i do dwóch miesięcy najmocniejszych mrozów rozciągnąć. Nie można jednakże chwalić powszechnego niemal zwyczaju, zabijania natychmiast psów posadzonych o wściekliznę, które człowieka, lub którekolwiek z domowych pokąsały bydła; gdyż psy takowe chwycić raczej i zamykać dla sprawdzenia padłego na nie porozumienia należy. Inaczéj, albo niepotrzebnie tracimy gospodarskie bydło, albo trwoga i niespokojność, w jakiej pokąsane osoby przez długi czas zostają, może częstokroć ciężkich chorób i saméj nawet śmierci być przyczyną.

Rana, ukąszeniem psa wściekłego zadana, nie zdaje się mieć nic szczególnego w sobie, i równie się prędko goi jak inne. Lecz jeżeli zaszczepiony w nią jad ma się stać czynnym, wkrótce po zagojeniu boleć zaczyna, lub na nowo się jątrzyć, a w stosunku jak ból ten po dalszych rozchodzi się częściach, osoba ukąszona smutną i ociężałą być zaczyna, sen robi się niespokojny i okropném przerywany marzeniem, wzrok takowych osób ponury, zaczyna mieć coś dzikiego w sobie, wzdychają i szukają samotności, wkrótce

następuje nieprzełamany wstręt do wszelkiego napoju, unikanie od wody i wzdryganie się nawet na jej ujrzenie lub samo wspomnienie; ten wstręt pomnaża się zaraz mocniej i staje się nakoniec zupełnym niepodobieństwem przełykania nie tylko wszelkiego rodzaju napoju, ale nawet i suchych pokarmów. Niekiedy rany z ukąszenia pochodzące ani się otwierają na nowo, ani boją, ale choroba wybucha niespodzianie i nagle. Skoro zupełnie wybuchnęła, i przez bojaźń wody nieodzownie się oznacza, dotknięte nią osoby mają wzrok bystry i niespokojny, sposobem prawdziwie konwulsyjnym rzucają oczyma na wszystkie strony, lub nieporuszone w jeden wlepiają przedmiot; mówią niemal bez przerwy, głosem zmienionym, niespokojnym i często przerywanym, puls ich jest prędko, mały i nierówny; doświadczają na przemian częstego zimna i gorąca; usta mają suche lub spienione, któremi rzadką pianę nieprzestannie wypluwają bez uwagi na miejsce, i obok stojące osoby. Niektórzy z chorych okazywali chęć kąsania przytomnych, i w tych obłąkanie zmysłów do najwyższego posunęło się stopnia; inni przeciwnie ostrzegają wszystkich i proszą ażeby się nie zbliżali do nich, lub upewniają ich, iż bynajmniej się nie mają czego lękać. Są którzy skarżą się na gwałtowne bole, bądź częściowe, bądź całego ciała, doświadczają mocnego bicia serca i mocnych konwulsji w całym ciele a mianowicie w twarzy; oddech mają krótki, pracowity i częsty; w ustawicznym marzeniu, zdaje

się im częstokroć widzieć fatalne zwierzę które ich pokąsało. Nakoniec po upłynieniu trzech lub czterech dni, następują mdłości, które co raz się stają mocniejsze i częstsze, i w których chory cierpienia swoje ostatecznym kończy zgonem.

Nie zawsze jednakże zbieg tych symptomatów można mieć za prawdziwą wściekliznę, która po ukąszeniu tylko i zaszczepieniu właściwego jęj jadu następuje. W gorączkach nerwowych można często widzieć wszystkie, wyżej opisane cierpienia, chociaż wspomniane gorączki nie z prawdziwą wścieklizną wspólnego nie mają. Krótko mówiąc, wścieklizna w tych tylko osobach może mieć miejsce, którym jad chorobę tę rodzący, udzielony był przez ranę. Jad ten w ślinie ma swoje siedlisko, i za jęj tylko pomocą udzielać się może; to bowiem, co niektórzy o wybuchłej wściekliznie w osobach mięsem bydła tą chorobą zarażonego karmiących się twierdzą, dalszego potwierdzenia potrzebuje, chociaż rozsądek mięsa takowego nigdy używać nie radzi. Nie zawsze choroba ta równie prędko po ukąszeniu następuje, niekiedy w kilka, czasem w kilkanaście lub kilkadziesiąt dni: w ogólności, jeżeli osoba ukąszona po czterdziestu dniach żadnej nie doświadcza w zdrowiu odmiany, za bezpieczną mieć się powinna. Chociaż albowiem niektórzy pisarze twierdzą, iż jad wścieklizny przez rok lub nawet kilka utajonym w ciele być może, takowe śmieszne i nierozumne twierdzenie

pomiędzy bajki policzyć należy. Tysiączone albowiem doświadczenia nas uczą, iż wszystkie jady zwierzęce czyli raczej zarazy, działają przez peryody, bardzo regularne, i że w tych tylko osobach przyjmować się i właściwą sobie chorobę rodzić mogą, które do takowych chorób są usposobione. Zaraza wściekliznę sprawująca, temu samemu prawu ulega, z kąd pochodzi, że nie wszystkie indiwidua ukąszone, chorować koniecznie muszą; owszem doświadczenia niewątpliwe pokazują, iż daleko większa ich część wcale nie choruje; co tém większego zaufania, w niektórych lekach nie nieznaczących, którym przesąd moc zapobiegania wściekliznie przyznaje, było zawsze przyczyną. Jest to zatem rzecz śmiechu i pogardy godna, przeciwko rozumowi i doświadczeniu, osoby już dosyć nieszczęśliwe dręczyć i prawdziwą męczarnię, jaką w bojaźni i niespokojności znajdują, z umysłu przedłużać; ile że doświadczenia, które mniemani uczeni na poparcie późnego wybuchnienia wścieklizny przywodzą, wszystkie za podejrzone mieć można i że pisane kłamstwa do tego już stopnia w sztuce lekarskiej doszły, iż tak nazwanym obserwacyom najmniej wierzyć należy.

Nie jest moim zamiarem, wchodzić w terazniejszém piśmie, w opisanie sposobów, jakie od różnych lekarzy na leczenie wybuchłej już wścieklizny były podane; to tylko powiem, iż żadnemu z nich ufać nie można, że zachowane

u i owdzie historye wyleczenia prawdziwój
wścieklizny wszystkie są niepewne, i że cała ra-
lowania ukąszonych nadzieja jest w podobień-
stwie zapobieżenia, ażeby okropna ta nie oka-
tała się choroba. Z pomiędzy zaś wielu propo-
nowanych na ochronienie od niej sposobów, naj-
dawniej używany i najprostszy pokazał się być
najlepszym, a ten zależy na wypaleniu i długim
zgnojeniu rany. Cały albowiem ratunek od tego
nawisł, ażeby jad w samém, że tak powiem,
źródle całkiem zepsuć, zniszczyć i wsiąknienia
jego w naczynia ssące, a tém samém i zmieszania
się z sokami, nie dopuścić. Samo prędkie
i doskonałe rany wymycie, już częstokroć celowi
temu czyni zadosyć, chociaż polegać na niem
samém nigdy nie można. Z téj to przyczyny
rany znaczne, z obfitém płynieniem krwi złączo-
ne, mniej częstokroć bywają niebezpieczne, ni-
żeli małe i lekce ważone zadrażnienia; w pier-
wszych albowiem sama niekiedy krew, fatalny
jad zmywa, i z sobą unosi, który w drugich za-
trzymuje się pod skórą, dopóki połknięm przez
końce naczyń ssących nie będzie. Z tego po-
wodu można nawet świeże rany skaryfikować czyli
ponacinać głęboko, ażeby obfite płynienie krwi
wzniecić, potem wymyć natychmiast wodą słoną,
lub solą z octem i wodą zmieszaną, albo gdyby
komu sposób ten straszny się zdawał, wygrzyść
jakiémkolwiek mocno żrącym lekarstwem, jak
jest kamień piekielny, kamień gryzący (lapis cau-
sticus), przesolan antymonialny (butyrum antimo-

nii), kwas mocny siarczany, serwaser i t. p. Jeżeli część obrażona jest taka, iż ją bez szkody i niebezpieczeństwa wyrznąć lub odciąć zupełnie można, tedy najbezpieczniej jest tego się natychmiast chwycić sposobu. W przeciwnym przypadku część wypaloną lub wygryzioną gryzącemi lekarstwami przez długi czas drażnić i gnoić należy, dopóki czas, w którym się jeszcze wybuchnienia choroby obawiać można, nie minie. Przynajmniej, lubo na żadnym lekarstwie wewnętrznym, tak nazwanym od wściekliczyny zachowującym, polegać z zaufaniem nie można, jednakże że niektóre z nich i świadectwa godnych wiary pisarzy mają za sobą i ogólne początki sztuki lekarskiej mówią za niemi, nie należy użycia ich zaniedbywać, gdyby też i dla tego jedynie, ażeby bojaźń i niespokojność chorego zaspokoić. Z pomiędzy wielu proponowanych w tym zamiarze lekarstw, jedno tylko zdaje mi się być zaufania godne, to jest żywe srebro, jako i od najlepszych zachwalane autorów, i którego dzielne skutki w psuciu i niszczeniu jądów zwierzących dobrze są znajome. Należy zatem pokąsanym dać tak nazwane frykcyje merkuryalne i utrzymywać ich w stanie bliskim saliwacyi przez cały przeciąg czasu, w którym jeszcze wybuchnienia choroby lękać się można. Inne zachwalone w tej mierze lekarstwa nie warte są zaufania powszechnego. Gdyby zaś choroba okazała się w całej swojej mocy, należy zasięgnąć rady światłych lekarzy, chociaż albowiem w nieszczęściu tém mało się z

medycyny spodziewać pomocy można, z tém wszystkiém, że mamy tu i ówdzie zanotowane szczęśliwego uleczenia przykłady, opuszczać i bez wszelkiej pomocy zostawiać chorych nie należy.

Lubo zwierzęta jadowite, którychby ukąszenie mocném niebezpieczeństwem lub śmiercią groziło, u nas bardzo są rzadkie, i przypadki te w gorących klimatach pospolite, ledwo kiedy pomiędzy nami zdarzyć się mogą, z tém wszystkiém ukąszenia od jadowitych wężów nie są bez przykładu, gdyż mnie samemu dwie osoby w podobnym leczyć zdarzyło się przypadku. A lubo zwyczajne nasze węże bynajmniej nie są jadowite, znajduje się jednakże i u nas tu i ówdzie prawdziwa wipera czyli zmija (*coluber berus*: L.) której ukąszenie że jest jadowite, nikt zapewne nie wątpi. Symptomata, które sam w dwóch wspomnionych przypadkach po ukąszeniu wipery postrzegałem, były następujące: prędkie bardzo klucie w miejscu ranioném, po którym tuż następuje obrzękłość i znaczne zapalenie; obrzękłość ta posuwa się, i rozciąga coraz dalej, część ukąszona sinieje, traci czucie i grozi prędkiem przejściem w gangrenę. Czerwoność, a następnie i siność rozchodzi się od miejsca ukąszonego promieniami, pokazując wyraźnie bieg naczyń ssących, które się niemal w całej długości zapalają. Następuje wkrótce drzenie całego ciała, niespokojność, słabość, zimny pot, i częste mdłości. Przytém znajduje się mocne pragnienie,

nuda, i niekiedy womity. Rzadko jednakże ukąszenia takowe śmiercią się kończą; chociaż wątpić nie można, iż przez zaniedbanie mogłyby niekiedy aż do tego dojść punktu.

Starożytny bardzo i zachwalony zwyczaj ratowania się od ukąszenia jadowitych wężów, a którego dziś nawet w wielu południowych używają narodach, jest ssanie świeżych ran. Bezpieczeństwo tego postępuku na tém się zasadza, że jad wężów inaczéj jak przez ranę szkodzić nie może, a zatém osoba ssąca aby tylko żadnej w ustach rany nie miała, nic nie szkodzi a ocala ranioną. Lecz że sposób ten mylnym częstokroć być może, przekonałem się z własnego doświadczenia. W kobiecie albowiem w palec ukąszonej, która ranę wyssała natychmiast, widziałem usta i język mocno nabrzękle. Bezpieczniej zatém jest, część ukąszoną natychmiast skaryfikować czyli ponarzynać, i albo ciepłą oliwą nacierać, albo kataplazmami z mléka i chleba okładać. Wielu nawet radzi brać oliwę obficie wewnątrz; inni użycie octu z wodą, inni nakońiec dryjakiew i obfite letnie napoje aż do wzbudzenia potów, zachwalają. Ja używałem w dwóch wyżej wspomnionych przypadkach ammoniak, którego w kwadrans po kilka aż do kilkunastu kropel w wodzie dawałem. Cała choroba dłużéj nad godzin kilka nie trwała, i obfitym skończyła się potem.

Do podanych dotąd wiadomości, rozumiem iż należy przydać dla pospółstwa naukę o spo-

sobach ratowania się od trucizn. Te albowiem czyli są wzięte przez nieostróżność, czyli podane przez złość, tak zazwyczaj prędko i gwałtownie działają, iż niepodobna jest, zwłaszcza po wsiach zasięgnąć rady lekarza. Trucizny albo są z wydziału jestestw organicznych, to jest roślinne lub zwierzęce, albo z wydziału istot kopalnych. Roślinne, których klasa jest najliczniejsza, albo są ostre, gwałtownie irytujące, a przeto prowadzące szybko do zapalenia i gangreny tak żołądka jako i kiszek; albo opajające, sprawujące niejaki odrętwienie i ospałość śmiertelną. Do pierwszych należą u nas *zawielce*, *anemone*, *jaskry*, *ranunkulus*, *helleborus*, *eufornie* i t. p. W rzędzie drugich policzyć należy najistotniej opium, lulek pospolity, dziedzierzawę, pokrzyk (*mandragora*) *belladoneę*, i t. p. Grzyby, pomiędzy którymi wiele jadowitych, i które najczęściej okropnych przypadków bywają przyczyną, są po większej części i ostre i opajające razem.

Trucizny z królestwa kopalnego, jakimi jest najistotniej arsenik, i niektóre sole z żywego srebra, miedź i ołów są wszystkie ostre. Ostatni działa zawsze powolnie, i nie prędko jadowite swoje okazuje skutki; lecz arsenik, i sole merkuryalne, zwłaszcza sublimat, który u nas sulimą nazywają, działają tak gwałtownie, iż najprędszego wymagają ratunku.

A lubo tak wielka jest liczba trucizn, i sposób ich działania tak rozmaitym się być zdaje,

wszelako sposoby ratowania się od nich bardzo są podobne i bardzo proste. Na to albowiem całą usilność zwrócić należy, ażeby je najprzód jak najprędzej z ciała wyrzucić, powtóre część tę, która już wyrzuconą być nie może, ile możności osłabić, czynność jej wstrzymywać, i sprawione już szkodliwe skutki oddalić. Skoro zatem osoba otruta pozna, iż wzięła wewnątrz truciznę, starać się należy wzbudzić jej womit. Trucizny, osobliwie ostre, same częstokroć sprawiają ten skutek; naówczas dopomagać mu tylko obfitym letnim napojem potrzeba. Gdyby zaś womit sam przez się nie następował, lub nie następował dość prędko, naówczas podobne letnie i obfite napoje same go niekiedy wzbudzają, lubo na to spuszczać się nigdy nie należy; lecz albo natychmiast dać gran trzydzieści lub czterdzieści Ipekakuany, albo dwadzieścia lub trzydzieści siarczanu zynkowego (*vitriolum album*) lub gran sześć zwyczajnego emetyku; a gdyby tych nawet skutek niedosć był prędko, piórem oliwą napuszczoném gardziel irytować, i womit wzbudzić natychmiast potrzeba. Rozpoczętym womitom obfitemi ciepłemi i tłustemi lub klejowatemi napojami pomagać należy, i dopóty je utrzymywać, dopóki jest podejrzenie iż się mogło cokolwiek jadu w żołądku pozostać. Co się tycze natury letnich napojów, najlepsza jest czysta woda z oliwą lub masłem zmieszana. Jeżeli jad był z natury ostrych i gryzących, też same tłuste napoje, woda i mléko dalej kontynuowane być po-

winne. Jeżeli zaś był z liczby opajających, obfite użycie kwasów, a mianowicie octu wodą rozlanego, najlepszym jest ratowania się sposobem. W przypadku gdyby użycie trucizny niedość prędko postrzeżone było, a zatem część jej z żołądka do kiszek się przeniosła, gdyby nastąpiły gwałtowne rznięcia i kolki, któreby o takowem rozejściu się jadu świadczyły; należy, oprócz wyżej wspomnianych sposobów, dawać częste lawatywy z płynów klejowatych lub tłustych, jeżeli jad jest z natury ostrych, lub z wody i octu jeżeli jest raczej opajający. Przytém należy dać lekarstwo laksujące, któreby dość prędko działać i truciznę z kiszek wyprowadzić mogło. Uncya soli angielskiej lub soli Glaubera w dostatecznej kwocie wody rozpuszczona najlepiej celowi temu zadość uczynić może. A gdyby lekarstwa te przez womity wyrzucane były, a tém samém, gdyby się lękać należało, ażeby się część jakaś trucizny w kiszkiach nie pozostała, wypadnie też same laksujące leki w lawatywach dawać, ażeby tym sposobem sprawić rozwolnienie żołądka, a tém samém kiszki wypróżnić można. W otrutych arsenikiem lub sublimatem można nadto jad ten psuć i szkodliwym jego skutkom przeszkadzać, przez obfite użycie ammoniaku, wątroby siarczanéj, potażu lub w ich niedostatku, mydła, które w wielkiej kwocie wody letniej rozpuszczać, i za napój dawać potrzeba. Dalsze okropnych tych trucizn skutki, przez długie życie samém mlékkiem i przez kąpiele siarczane oddalić mo-

zna. Do wspomnionych dwóch jądów metalicznych, to jest arseniku i sublimatu, miedź bardzo jest w szkodliwych skutkach podobna. Używanie nieostróżne naczyń miedzianych nie pobielanych, często bardzo smutnych przypadków bywa przyczyną. Potrawy zwłaszcza i napoje kwaśne lub tłuste bardzo wiele miedzi rozpuścić w sobie, a zatem najwięcej szkodzić mogą. Ztąd tak dawne wołanie lekarzy do ludu i rządów o wypędzenie na zawsze wszelkich miedzianych sprzętów a mianowicie z naczyń kuchennych. Sposób ratowania się od szkodliwych skutków miedzi jest ten sam, jaki od arseniku i sublimatu.

Skutki szkodliwe ołowiu bardzo są powolne i późne, ale dlatego niemniej pewne i okropne. Fatalny ten jad prowadzi zazwyczaj do szczególnego gatunku kolki, którą dlatego ołowianą nazwano, a która będąc długą i trudną do leczenia chorobą, pomocy sztuki lékarskiej wymaga.

Nieostróżne lub nadto obfite użycie kwasów, nie wyjmując nawet mocnego octu, ciągnie za sobą wszystkie złe skutki jądów ostrych i gryzących, którym się zapobiega obfitym napojem wody czystej, lub z magnezją, potażem lub ammoniakiem złączonj.

O OGNIU

**WSZCZYNAJĄCYM SIĘ W CIAŁACH
ŻYJĄCYCH,**

I

O ICH POGORZENIU.

© 1875

WSPRZYMAJĄC SIĘ W CIAŁACH
KRYSTALICZNYCH

O ICH POROZUMIENIU

oczywistszy i świeży tego przykład mamy na kamieniach meteorycznych, czyli, jak mówią, z nieba spadłych, w które przed kilku laty żaden uczoney nie wierzył, a o których dziś najmniejszej nie mamy wątpliwości.

Mało się znajdzie osób w naszym kraju, któreby od pospólstwa o zapalaniu się wódki w prostakach pijaństwu oddanych nie słyszały. Takowe wieści mamy zazwyczaj za bajeczne i żadnej nieprzywiązujemy do nich uwagi. Wszelako pamiętam dobrze, iż mi się zdarzyło samemu w bardzo jeszcze młodym wieku, być świadkiem takiego przypadku; i że skrzętne i do leczenia skóre staruszki, świeżą uryną, którą obficie w gardło nieszczęśliwego lały, starały się fatalny ten pożar ugasić. Na nieszczęście, nie mogłem w wieku owym, ani uważać tego zdarzenia jak należy, ani ocenić jego wartości. Lecz pismo P. Lair^{*)}, który i sam podobnych przypadków był świadkiem, i z innych je pozbiierał pisarzów, zastanowiło mię niemało, i życzylbym sobie, ażeby ziomeków moich podobnie zastanowić mogło. Należałoby nam albowiem zgromadzić wiele podobnych i z wszelką poczynionych uwagą dostrzeżeń, ażeby pojąć należycie rodzaj i naturę takowego zapalania się; a wiadomość ta nie ma-

^{*)} Essai sur les combustions humaines, produites par l'abus des liqueurs spiritueuses, par Pierre Aimé-Lair. Paris an VIII.

łoby światła rzucić na ekonomią zwierzęcą mogła. Jeżeli zaś gdzie zdarzenia podobne częste być mogą, to zapewne u nas, gdzie na nieszczęście, uboższa klasa ludu osobliwie po miastach i miasteczkach, całkiem nałogowi pijaństwa jest oddana. Wzywając zatem rodaków moich do zbierania i wiernego opisywania podobnych przypadków, w krótkości, co nam dotąd o tym przedmiocie jest wiadomo, wyłożyłem postanowiłem.

Jakożkolwiek rzecz do wiary niepodobna zdawać się może, ażeby osoby żyjące zajmować się ogniem i na popiół płonąć mogły; jednakże doświadczenia niewątpliwe pokazały, iż zdarzenie to, lubo dość rzadkie, trafić się niekiedy może. Pominąwszy niedokładne wieści, któreby tu i ówdzie zebrać w pospólstwie można, *Bianchini, Maffei, Rolli, Lecat* i *Vicy-d'Azyr* przytaczają podobne przykłady. Jeden z najświeższych tego rodzaju przypadków, znajdujemy opisany w *Recueil periodique an VIII Ventose p. 485.*, gdzie kobieta, którą dwiema godzinami wprzód chodzącą widziano i słyszano mówiącą, znaleziona była w własnej pościeli całkiem spalona. Wszystkie mięsa i kości tak brzuch jako i piersi składające zamieniły się w prawdziwy węgiel, nieznośny fetor wydający. A lubo ręce i nogi mniej daleko od ognia ucierpiały, wszelako jedna tylko noga przy naturalnym została kolorze. Głowa całkiem opalona i wzdęta trzymała się jeszcze po części kadłuba. Niepodobna było zgadnąć przyczyny i początku tako-

wego zdarzenia ; a z powziętych wiadomości tyle się tylko dowiedziano, iż kobieta ta stara i zdrowa wciągnęła się była zdawna w obrzydliwy nałóg pijaństwa.

Drugi podobny przykład znajdujemy w magazynie filozoficznym w N. 53^{*)}. Dnia 16 marca r. 1802 w nocy, w jedném mieście hrabstwa *Massachuset* w Ameryce, rozłożyło się i zepsuło dobrowolnie, z przyczyny wewnętrznej i niewiadomej, ciało stariej kobiety, w przeciągu półtorej godziny. Niektóre osoby z jęj familii spały, inne nie były przytomne. Sama tylko staruszka, krzątając się około gospodarstwa, czuwała; jeden z jęj wnuków, powróciwszy do domu znalazł podłogę palącą się w bliskości komina. Zbudził natychmiast innych, którzy zbiegli się gasić rozpoczęty pożar. Lecz gdy tém byli zajęci, postrzegli osobliwe spalenizny ślady przy kominie i na podłodze pobliskiej, które okryte były grubą tłustą sadzą i popiołem, wraz z oczywistemi szczątkami ciała ludzkiego. Całe pomieszkание wypełniło się szczególnym i nadzwyczajnym fetorem, a babka familii znikła.

Niekiedy pożar ten nie zajmuje całego ciała, ale do jednej tylko ogranicza się części; ręce i nogi zostają zazwyczaj nietknięte, lub mało zmie-

*) Philosophical Magazine Nro. LIII. Rapid des-organisation of the Human Body.

nione. Najczęściej, choć do najwyższego dochodzi stopnia, żadnego nie okazuje płomienia, ale ciało żarem się tylko trawi, czasem jednakże widzieć się daje słaby i biegający płomień, który niknie i pokazuje się znowu naprzemian, naśladując niejako palenie się spirytusu. Woda nie tylko go nie gasi, ale nawet w niektórych przypadkach powiększa widocznie, co jednakże nie temu tylko rodzajowi ognia jest właściwe; wszystkie albowiem ciała olejne i tłuste znajdują się w tym samym przypadku.

Lecz rzecz daleko większego zastanowienia godna jest ta: iż podobny ogień, do innych ciał zapalnych, które się z nim stykają, jakimi są pościel, bielizna lub suknie, mało albo wcale nie przechodzi. *P. Lair* przypisuje to częścią słabości płomienia, który do palącego się wysokoku jest podobny, częścią żarzeniu się tylko, które zwolna nakształt piroforu ciało trawi, częścią naturze istot zwierzęcych, które mało lotnych i zapalnych wyziewów z siebie wydają, a po spaleniu zupełném, popiół tylko tłusty i śmierdzący zostawują. Ale tłumaczenia nie są i nie mogą być dogodne, bo i płomień spirytusowy, i żarzący się zwolna pirofor, przyległe sobie rzeczy palne zapalają; i wszystkie części zwierzęce rozkładane przez ogień wydają bardzo wiele oleju śmierdzącego i lotnego, któryby i płomień do znacznej odległości rozszerzyć, i w przyległe ciała ogień przelać był zdolny. Jeżeli tedy zdarzenie to jest rzeczywi-

ste, należy raczej tłumaczenie jego dalszemu zostawić czasowi, kiedy większa liczba pewnych i jasnych doświadczeń, pojęcie jego ułatwić potrafi.

Osoby, które tym sposobem ogniem spłonęły, miały zazwyczaj od dawnego czasu nałóg pijaństwa; a pomiędzy innemi te szczególniejszemu nie-szczęściu takowemu ulegały, które wódką lub podobnemi pędzonemi likworami opajać się były przywykły. *Lair* chcąc objaśnić jak nałóg ten ciała ludzkie zapalnymi uczynić może, zastanawia się szczególnie nad tém, iż osoby pijaństwu oddane mało używają pokarmów, a używając, dobierają sobie zazwyczaj ostrych i korzennych; że uryna ich jest wodnista, i że sam wyskok winny, tak jak wielka część istot bardzo lotnych, nie podpada trawieniu. Tym sposobem mięsa, tudzież wszystkie części miękkie i tłustę napawać się nim zwolna i nasycać mogą. Ze tak jest, przekonywają nas osoby z pijaństwa umiერające, których ciała długo po śmierci zapach trunku zachowują; przekonywa nas przybliżenie się do opojów, których samém powonieniem zdaleka rozeznąć można. Przypuściwszy zaś takowe napojenie się ciała wyskokiem, przypuścić razem potrzeba dwa nieuchronne wypadki; *pierwszy*, że wyskok części zwierzęce włókniste osusza, a tłustych nie narusza i wszelkiej wilgoci pozbawia, a zatem tak jedne jako i drugie do zapalania się przysposabia; *drugi*, iż para ta spirytusowa wszystkie części napawająca i z ciała w

postaci niewidzialnej wychodząca, łatwo się nawet od odległego ognia zająć i pożar po całym ciełe rozszerzyć może.

Wszystkie postrzeżone dotąd przypadki, miały tylko miejsce w kobietach, i to w wieku podeszłych. Rozumiem jednakże iż nie same tylko niewiasty wystawione są na to nieszczęście. Przypadek, którego w młodości sam świadkiem byłem, miał miejsce w mężczyźnie, i podobnych więcej zapewne zdarzać się musi. Ze jednakże dotychczas opisanie wszystkie o niewiastach tylko wzmiankują, musi płeć ich daleko więcej temu przypadkowi podlegać aniżeli mężczyźni. *Lair* przypisuje tę skłonność delikatności włókien niewieścich i pulchnej gębczastości ich ciała, która do przypuszczonego od niego napojenia się spirytusem jest zdolniejsza. Jeżeli zaś podeszłe tylko kobiety zapaleniu się podpadały, przypisać to należy większej skłonności do trunków w tym wieku. Każdy z nas ma ulubioną swoją namiętność, która jest sprężyną i duchem jego czynności. Ci zatem, których żywe w młodości pasy nie znajdują żadnej na starość podniety, którzy nie znają słodczy nauk, lub których nęka nieszczęście, szukają pociechy w trunkach i oddają się im niekiedy bez granic.

Ale najważniejsze do rozwiązania w tej mierze pytanie, jest to: czyli ogień sam się w takowych wszczyna osobach? czyli też od palących się ciał pobliskich do nich przechodzi? Wspomniony już

kilkakrotnie *Lair* do ostatniego raczej przychyła się zdania, twierdząc: iż wszystkie tym sposobem zgorzałe osoby znajdowały się w miejscach takich, gdzie się ogień w bliskości palił; iż widzieć częstokroć można dech osób wódką upojonych, zapalający się od bliskiej świecy; że zatem para z ciał spirytusem przejętych wychodząca, łatwo się od pobliskiego ognia zapalać i pożar aż do ciał, z których pochodzi, przenosić może. A lubo są godni wiary obserwatorowie, którzy o dobrowolnym wzniesieniu się takowego pożaru zapewniają, chociaż nie zbywa na przykładach podobnych z siebie wszczętych kombustyj w królestwie roślinnym, chociaż nakoniec sam autor przytacza przykłady opojów, których widziano płomień z siebie wyziewających, wszelako pojąć i wierzyć nie może, jakimby sposobem ogień ten całe ciało mógł w popiół obrócić. To podziwienie autora nie pozwala się żadnym usprawiedliwić sposobem, i na daleko większe podziwienie zasługuje; bo wszakże równie trudno będzie pojąć, dla czego podniecony przez istoty palące się płomień, ciało żyjące strawić zupełnie może? Ale tak wypadło trzymać autorowi stósownie do przyjętej od niego teorii. Bo przypisując całą przyczynę tego ognia wyskokowi, który nigdy ani sam przez siebie, ani od temperatury ciała ludzkiemu właściwej zapalać się nie może, trzeba było wezwać na pomoc zewnętrznego ognia. Jakoż tłumaczenie *P. Lair* utrzymać się ani w względzie *fizyologicznym* ani *fizycznym* nie może. W *fizyolo-*

gicznym; bo to jest przypuszczenie dowolne, że wyskok winny nie ulega trawieniu; bo, gdyby nawet tak było, tedy jako istota obca, wyrzuconymby prędzej czy później za granicę ciała zwierzęcego być musiał, do czego sama jego lotność pomagać powinna. We względzie fizycznym; bo nie jest to w naturze wyskoku formować atmosferę taką, któraby się o kilka lub kilkanaście stop zapalać mogła.

Nie wchodząc zatem w tłumaczenie tego nie dosyć jeszcze rozpoznanego fenomenu, to tylko zdaje się z pewnością ustanowić można, iż są przypadki, w których ciała zwierzęce bądź same przez się, bądź od pobliskiego ognia zapalają się, i splanąć zupełnie mogą; tudzież, że zdarzenie to warte jest zastanowienia ludzi światłych, którzyby nam większą liczbę postrzeżeń zebrać i doskonale opisać mogli. Sędziowie, którzyby mieli przed sobą obwinionych o złośliwe kogoś spalenie, wiedzieć powinni, iż podobne przypadki same przez siebie wydarzać się mogą. Pijacy powinni mieć przed oczyma okropny koniec, na który się przez nieszczęśliwy narażają nałóg.

P. Swediaur znajomy z pism swoich lekarskich upewnia*), iż podobne dobrowolne pogorzenia, nie są tak rzadkie jak dotychczas rozumiano; iż w podróżach swoich w północnych

*) Bulletin des sciences de la société Philomatique.

krajach odbytych, przekonał się, że pijacy wódczani często bardzo przypadkowi temu podlegają; że tym, którym podobne grozi nieszczęście, pomagają obfite napoje klejowate i mleko, i że już zapalających się ratuje wszędzie spóśpolstwo świeżą uryną, którą pić muszą.

NIEKTÓRE UWAGI

O KROWIÉJ ÓSPIE A MIANOWICIE O
SZCZEPNIENIU JÉJ OWCOM.

NIKTÖRE UWAGI

0 KROWIEŁ OŚPIE A BIAŃOWICIE 0
SACZEPKINIU JEL OWCOM.

Minęła nakoniec epoka, w której potrzeba było pracować nad tém, ażeby nakłonić publiczną opinią do szczepienia dzieciom krowiej ospy. Dobroczynny ten wynalazek, dziś nawet w dzie- kich poznany i smakowany narodach, już uzy- skał powszechne za sobą zdanie; i jeżeli są jeszcze klasy ludzi, które niechęć z niego korzy- stać, nieoświecenie tylko i gruby przesąd są tego przyczyną; jeżeli zaś zdarzają się i w oświe- cenzszych klassach osoby, które dotychczas wąt- pią o użytku takowej praktyki, przyczyną tego chyba ów nieprzewyciężony może być upór, dla którego najoczywistszym niekiedy prawdom prze- czyć jesteśmy gotowi. Każdy nowy wynalazek jako ma swoich nieprzyjaciół i swoich stronni- ków, tak każda z tych stron ma znowu swoich fanatyków, z których jedni nadto go zagorzale poniżają, drudzy nadto wynoszą. Widzieliśmy podobny zapal i względem wakcyny, kiedy albo- wiem jedni żadnej do niej nie przywiązywali wia- ry, drudzy kazali nam koniecznie wierzyć, iż nie tylko od ospy, ale nawet od samego moro-

wego ochrania powietrza. Pominąwszy tedy zagorzałe tak z jednej jako i z drugiej strony twierdzenia, zobaczymy jakie dotąd można mieć niewątpliwe z wakcyny korzyści, a co pomiędzy domysły lub próżne życzenia liczyć należy.

Wakcyna, należy do klasy tych chorób, które nie inaczej jak przez wprowadzenie w ciało szczególnej szkodliwej materji czyli *jadu* powstać mogą. Skutki zatem jej na całe ogólnie systema, muszą być chorowite, i jedynie naówczas usprawiedliwić się dadzą, kiedy sztuczna ta choroba od innych daleko cięższych ochraniać nas może. Doświadczenie przekonało już dostatecznie, że nas ochrania od ospy; żeby poznać jakim to sprawuje sposobem, i czy od innych i jakich dolegliwości ochraniać może, należy najprzód zwrócić się do ogólnych w nauce początków, a potem starać się wypadki ich przez doświadczenie sprostować. Odwołując zaś rzecz całą do ogólnych i niewątpliwych początków, zdaje się iż tyle tylko z pewnością w tej mierze powiedzieć można:

1) Choroby tylko zaraźliwe takimi być mogą, od którychby się na cały ciąg życia zabezpieczać można.

2) To zabezpieczenie zależy na tém, iż *irrytacja* całego systematu, jaka w podobnych chorobach ma miejsce, raz będąc doskonałą i zupełną, powtórzoną więcej w tym samym systemacie być nie może; a zatem:

3) Nie można się od żadnej zaraźliwej choroby zabezpieczyć, jak tylko przez wzbudzenie

irrytacyi, do téj od którój ona zawisła podobnej, albo, co jedno jest, *irrytacyi* tego samego rodzaju. —

Z tych zaś ogólnych początków wypada, że od ospy nie można się inaczej ochronić, jak tylko przez samę ospę, lub chorobę inną tego samego rodzaju. A ponieważ krowia ospa niewątpliwie nas od naturalnej zabezpiecza, więc wnieść należy, że dwie te choroby tego samego muszą być rodzaju, lubo różnego gatunku; i że *irrytacja* ogólna systematu, choć co do stopnia bardzo może być różna, co do rodzaju w obydwóch przypadkach jedna jest i ta sama. Jakoż zwróciwszy uwagę do doświadczenia, rzecz ta tak jest oczywista, iż najmniejszej powziąć względem niej wątpliwości nie można. Pominąwszy albowiem inne mniej znaczące cechy takowego podobieństwa; pryszcze, które niekiedy wakcyna na całym formuje ciele, tak są doskonale do ospy podobne, iż najbystrzejsze i najwprawniejsze oko rozróżniłby ich od prawdziwej ospy nie potrafiło. Dla czego *Jenner* bardzo sprawiedliwie nadał wakcynie imię rodzajowe ospy, rozróżniając ją od ospy ludzkiej przez gatunkowe imię krowiej (*variola vaccina*). I dlatego nierównie byłoby lepiej i właściwiej nazywać ją w naszym języku ospą krowią, aniżeli wakcyną, lubo dla wprowadzonego już zwyczaju, i jednego i drugiego z wyrazów tych używamy.

Z takowych zaś uwag wypada, *najprzód*: iż wakcyna nie może więcej od ospy zabezpieczać

jak sama ospa; a zatem że, jako wydarzają się przypadki podwakroć odbywanéj ospy, tak może się niekiedy wydarzyć, że ktoś po odbytej nalezycie krowiej, naturalnej dostanie ospy. Co pokazuje, iż powszechne twierdzenie autorów, jakoby po krowiej nigdy nikt naturalnej ospy odbywać nie mógł, jest nadto powszechne i śmiałe, i że lekarze nadto się nam wiele po wakcynie spodziewać kazali. Lecz jakożkolwiek zdarzać się tu i ówdzie mogą przypadki ospy, po odbytej prawdziwej wakcynie, takowe przypadki wartości tej ostatniej nie zmniejszają bynajmniej; owszem zabezpieczają ją od przyszłych pocisków, jakieby niekiedy niesłusznie rzucane na nią być mogły. Czyniąc tyle ile sama ospa, czyni zapewne bardzo wiele, ani się nam więcéj spodziewać po niej należy.

Drugi nieuchronny wniosek jest ten: iż wakcyna od wszystkich tego samego rodzaju chorób, czyli od wszystkich gatunków ospy, jakieby się zdarzyć gdziekolwiek mogły, równie ochraniać powinna. Chociaż zatem nie na tym fundamencie próbowano skutków jej w niektórych chorobach zewnętrznych zwierząt, jednakże próbowano bardzo sprawiedliwie. Oprócz ludzkiej albowiem ospy i krowiej, mogą się zdarzać i w innych zwierzętach podobne całkiem choroby, od którychby je przez zaszczerpienie wakcyny ochraniać można. Pominąwszy zatem próby które się nie udały, zastanowimy się nad *ospą owczą* czyli *ospicą*, w której krowia ospa niemniej się jak

w ludzkiej ochraniającą okazuje, i roztrząśniemy to wszystko co dotąd z wszelką wiadomo pewnością, a co jeszcze dalszych z doświadczenia potrzebuje dowodów.

Ospa owcza albo *ospica* (*clavola*) *le claveau* u Francuzów, panuje zazwyczaj w trzodach epidemicznie, udzielając się przez zarazę i przechodząc przez komunikacją z trzody do trzody. Daje się poznać w początkach przez małe plamy czerwone, widoczne w miejscach najmniej wełną okrytych. Owce kaszlą i chodzą z głową zwieszoną, parzczają i tracą apetyt. Wkrótce plamy czerwone podnoszą się i zamieniają w widoczne guziki czyli pryszcze, które ropieją i prawdziwą się wypełniają materią. Najczęściej płynie obfita ślęga z nozdrzy, i owca w przeciągu kilku dni zdycha. Zdejmując naówczas skórę, znajdujemy ją pełną pryszczów, a wewnętrzności niektóre, mianowicie płuca i nerki, mocno zapalone.

Choroba ta uważa się od owczarzy za najgorszą i najwięcej trzody niszczącą. Niekiedy ginie przez nią owiec połowa, a najłagodniejsza nawet, dziesiątą zabijać zwykła. Barany, skopy, owce, i jagnięta podlegają jej zarówno, z tą różnicą: iż jagnięta, zwłaszcza jeszcze ssące daleko częściej od niej giną, aniżeli dorosłe owce lub barany, a te nawet, które ją przebywają szczęśliwie, znacznie bywają zeszpecone. Ztąd zaś każdy widzieć może, jak wiele właścicielom trzód

na tém zależy, ażeby się od téj nieszczęśliwéj zarazy ochronić, i raz na zawsze owce od niéj zabezpieczyć. Przypatrując się bliżéj téj chorobie, wątpić nie można iż ją do tego samego odnieść należy rodzaju, do którego ludzka i krowia ospa należy; a zatém samo to podobieństwo powinno nas uczyć, iż wakcyna równie owce ochraniać od niéj może, jak widzimy iż nas ochrania. To podobieństwo nabędzie oczywistości prawdy, jeżeli dalsze próby potwierdzą doświadczenie *P. Godine* Profesora w Altorf, który szczepiąc dwa skopy materią, wziętą z ospy ludzkiéj, prawdziwą w nich wzniecił *ospicę*. Załować tylko należy, że pomieniony Professor choroby tych dwóch skopów nie opisał, z którego to opisania sądziłoby bydlęcy lekarze mogli, czyli ona w saméj rzeczy tém była, za co ją miał Autor. Wiemy albowiem, że szczepienie ludziom ospy owczéj wcale było bezskuteczne, żadnéj nie wzbudziwszy choroby, a zatém i o przeniesieniu ludzkiéj ospy do owiec, zapewnić się lepiej przez dalsze pewne doświadczenia należy,

O tém jednakże wątpić więcéj nie można, że materia krowiéj ospy bądź prosta z krów, bądź z ludzi do owiec przeniesiona, wzbudza w nich gatunek pryszczów, które są prawdziwą wakcyną. Chociaż albowiem niektórzy uczeni Angielscy i Niemiecscy w podobieństwo udzielenia owcom wakcyny wierzyć nie chcieli, dlatego iż pryszcz w owcach wzniesione niczém do prawdziwéj wakcyny nie są podobne; jednakże

próby przedsięwzięte, tak przez *P. Godine* jako i przez *P. Voisin* wątpić nam więcej o tém nie pozwalają. W ogólności różnica między wakcyną w ludziach a w owcach w następujących się punktach zawiera :

1) Cały bieg wakcyny w owcach daleko jest prędszy, chociaż pierwszy peryod, to jest od zaszczepienia aż do najpierwszych znaków przyjęcia, równego niemal jest przeciągu.

2) W wakcynie ludzkiej, pęcherzyk pokazuje się od trzeciego aż do piątego dnia, od piątego aż do ósmego wzrasta, i dojrzewa; naówczas wypełniony jest wilgocią klejowatą i zupełnie przezroczystą, od dziewiątego do jedynastego dnia pryszcze zapalają się i ropieją, od jedynastego zaczynają wysychać. W owcach, wilgoć pryszcze wypełniająca gęsta jest i ropiasta od piątego do siódmego dnia, od siódmego zsiada się i wysycha.

3) W dzieciach czerwoność około pryszcza bardzo jest znaczna, i niekiedy wielką część ramienia zajmuje, w owcach czerwoność ta bardzo jest mała, nie wiele się od pryszcza oddala i rozchodzi się w postaci promieni.

4) W dzieciach materya pryszcze wypełniająca obfita jest i zwolna gęstnieje; w owcach bardzo jój mało, zawsze jest gęsta i prędko wysycha.

5) W wakcynie ludzkiej pryszcze mają w środku widoczną wklęsłość, są płaskie i téj samej obszerności u wierzchu co i u dołu; w owcach

obszerniejsze są u dołu i wklęsłość środkowa nie jest widoczna.

Tak znaczna pryszczów w jednym i drugim przypadku różnica sprawiedliwie wątpić o ich jednostajności kazała. Lecz doświadczenie *P. Voisin* i innych dowiodły, że można wakcyne z owiec, jakkolwiek do krowiej i ludzkiej nie podobną, tak krowom jako i ludziom oddać na powrót. *P. Godine* przeniesioną wakcyne z ludzi do owiec, przez długi tych ostatnich szereg prowadził; pomimo tego materya z niej do szczepienia dzieci wzięta, bardzo dobrą i regularną wznieciło wakcyne. Z tych doświadczeń uczymy się, iż ponieważ przechowanie materyi krowiej ospy, osobliwie po wsiach, tak jest dla niedostatku dzieci trudne, można materyą tę przez długi czas nieskażoną utrzymywać w trzodach, szczepiąc następnie jedne owce z drugich, ile że owce najmniejszego ztąd uszczerbku nie ponoszą. *P. Voisin* przeniósłszy materyą z dziecka do owcy, z tej krowie zaszczepił, i otrzymał prawdziwe pryszczę krowiej ospy; z tych wziętą materyą znowu dziecięciu zaszczepił, w którym piękna i bujna okazało się wakcyne. Z tych postrzeżeń wypada najprzód bardzo ważna następująca *fizyologiczna* uwaga: iż jady zwierzęce, chociaż w różnych rodzajach różne podług organizacyi wznieczają fenomena chorowite, naturę swoją pierwiastkową utrzymują nieodmienną. Czyli jady odradzają się i wyrabiają w organizacyach nawet bardzo odmiennych, chociaż w każdej ina-

czěj; a zatém że szczególne fenomena wzniecone przez jad zwierzęcy w jakimkolwiek jestestwie, zależą częścią od organizacyi tego jestestwa.

P. Godine nadto, przez szereg ciągłych i dokładnych doświadczeń zapewnił się, iż szczepienie wakcyny równie owce zabezpiecza od ospicy, na którą raz tylko chorować mogą, jak i nas zabezpiecza od ospy. *P. Voisin* atoli, powstaje przeciw tym doświadczeniom, twierdząc: iż ponieważ *P. Godine* zapewnił się o takowém zabezpieczeniu na ospie, której materyą pierwiastkowo z ospy ludzkiej do owiec przeniósł; tudzież że, ponieważ rzecz jest niewątpliwa, że wakcyna od téj ospy ochrania, a bardzo wątpliwa, czyli wzbudzona tym sposobem w owcach choroba była tą samą ospicą, jaka się w trzodach dobrowolnie wszczynać i epidemicznie panować zwykła; zatém własność wakcyny, owce od właściwej im ospy zabezpieczająca, dalszego przez ciągłe i niewątpliwe próby potwierdzenia potrzebuje. Sami tylko właściciele trzód mogą nam tę wątpliwość rozwiązać. Tymczasem *P. Voisin* podług planu przełożonego kommissyi krowiej ospy, przedsięwziął zapewnić się na jagniętach, przez liczne i niewątpliwe doświadczenie o prawdzie tego twierdzenia. Z późniejszych wiadomości wiemy, że stósownie do tego planu, wakcynowano już jagniąt 26. Cały ciąg tych doświadczeń i ich wypadki później czytelnikom naszym podamy. —

Uwagi P. Dupuytren o niektórych gazach duszących.

Z okazji śmierci trzech osób uduszonych w Paryżu w kloace którą wypróżniono, *P. Dupuytren* członek szkoły lékarskiej w tém mieście, oznaczył naturę i własności gazów, z których się szkodliwe w téj kloace składało powietrze. Za zbliżeniem się do niej, można było czuć mocny zapach gazu wodorodnego siarczystego czyli hepacyjnego; ściany muru i powierzchnia wody okryte były białawą powłoką, mającą wszystkie charaktery siarki. *P. Dupuytren* chcąc dobrać tyle szkodliwego powietrza, ażeby mógł potrzebne przedsięwziąć z nim próby, kazał się sam do kloaki spuszczać, lecz wkrótce zaczął doświadczać wielkiej nudy, mocnego gryzienia w oczach, bólu głowy i gardła, tudzież nadzwyczajnej słabości we wszystkich członkach. Pomimo tego, po upły-

nieniu 35 minut, powrócił z kilku butelkami wypełnionymi powietrzem i wodą kloaki. Z czynionych potem prób zapewnił się, iż gazy duszące, które trzech wspomnianych robotników przypawiły o śmierć, były: *ammoniaccki*, *hepatyczny*, i *ammoniak wodorodem siarczystym* nasycony (*hydrosulphuretum ammonii*). Szło więc tylko o oznaczenie jak wspomniane gazy szkodzą i zabijają, o wynalezienie sposobu naprawienia powietrza niemi zarażonego, tudzież o podanie środków do ratowania tych, którzyby w takim powietrzu o pozorną śmierć (*asphyxia*) przypawieni byli.

Z doświadczeń *P. Dupuytren* pokazuje się, iż gaz hepatyczny nie tylko szkodzi sposobem innych gazów, które przez wypełnienie płuc nie dopuszczają powietrzu wstępu i mechanicznie duszą, ale nadto działa na gospodarstwo zwierzęce sposobem prawdziwych trucizn, i to nawet w bardzo małych dozach. Przekonał się albowiem, iż dodając go do powietrza atmosfery $\frac{1}{800}$ lub $\frac{1}{1000}$ zabija ptastwo, dodając zaś $\frac{1}{500}$ małe pieski, a w dozie $\frac{1}{100}$ psy dosyć wielkie*).

*) Podanie *P. Dupuytren* zdaje się potrzebować potwierdzenia, gdyż w laboratoryach oddychamy częstokroć bez szkody powietrzem, znacznie przez gaz hepatyczny zepsutem, gdyż wody hepatyczne bez uszczerbku pić można; gdyż na-

Ammoniak zaś tym gazem nasycony, któremu *P. Dupuytren* najistotniej przypisuje śmierć trzech wyżej wspomnianych robotników, mniej jest szkodliwy**), lubo w małych nawet dozach podobnie jak pierwszy użyty niewątpliwie szkodzi.

Co się tycze sposobu naprawienia tak zepsutego powietrza, wiadomo jest, iż przekwas solny (acidum muriaticum oxygenatum) równie gaz hepaticzny rozkłada, jako i sam ammoniak, a zatem że najskuteczniej i najpewniej w tym celu użytym być może. Jakoż skoro tylko wpuszczono do pomienionj kloaki gaz przekwasu solnego, uformowała się natychmiast gęsta biała chmura, i wkrótce wszelki fetor, właściwy tym gazom szkodliwym, zginął.

Rozumie zatem *P. Dupuytren* iż podobny

koniec ptastwo, zwierzęta i ludzie w bliskości takich wód ciągle się bawiąc, żadnej widocznej nie doznają w zdrowiu odmiany.

***) To twierdzenie *P. Dupuytren* jeszcze jest mniej do prawdy podobne; wiemy albowiem że ammoniak hepaticzny (hydrosulphuretum ammonii) daleko mocniej działa na gospodarstwo zwierzęce aniżeli gaz hepaticzny. Przekonani o tém jesteśmy z doswiadczeń *P. Rollo* (cases of the diabetes mellitus) który go używał w *diabecie*, i w bardzo nawet małych dozach nieskończenie znalazł mocnym i czynnym.

zbawienny skutek, nie tylko w samém powietrzu, ale nawet i w płucach osób pozorną śmiercią dotkniętych, miejsce mieć może. Radzi więc osoby takowe nurzać w atmosferze, do której gaz przekwasu z umysłu jest przymieszany, i twierdzi iż tym sposobem, nie bez podziwienia, prawdziwe ich zmartwychwstanie widzieć można *).

- *) Takowe jednakże zmartwychwstanie nie uda się zapewne, jak tylko w osobach jeszcze oddychających, gdzie przekwas solny zepsuwszy gazy szkodliwe, tém samém wniście zdrowego powietrza do płuc ułatwi. Lecz osoby które już przestały oddychać, nie potrafią gazu przekwasu solnego, ani naprawionego przezeń powietrza do płuc wciągnąć a tém samém żadnej ztąd nie odniosą pomocy. W takim tedy przypadku należy, równie jak w wszystkich zdarzeniach pozornéj śmierci, płuca zdrowém wydąć powietrzem, do którego możnaby wszakże cóżkolwiek przymieszać przekwasu. Wreście, jak przekwasem można się ratować od wymienionych od *P. Dupuytren* gazów, tak niemi nawzajem możnaby się bronić od przekwasu. Przed dwóma laty mając do czynienia z gazem przekwasu solnego, znalazłem się nagle i niespodzianie w jego atmosferze, i poczułem w tym momencie tak gwałtowne ściśnienie w gardle i piersiach, iż widziałem się bliskim upadku; lecz mając

przypadkiem w rękę flaszkę ammoniaku, otworzyłem ją natychmiast, i do ust zbliżyłem, przez co tyle uczułem ulgi, iż wyjść z pomienionej atmosfery mogłem. —

Koniec Tomu II.

SPIS RZECZY

w Tomie II.

	Strona
O pokarmach, napojach i sposobie życia w ogólności we względzie lekarskim	7
Krótki wykład systematu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego nauką	61
O gorączce	91
Krótkie opisanie gorączki, jaka panowała w roku 1812 i 1813 tak w mieście Wilnie jako i w całej Litwie	151
Niektóre wiadomości o żółtej gorączce	153
Co jest irrytacja?	177
O wyziewach jadowitych i zarazach	199
O przypadkach pozornój śmierci i sposobach przywracania tak obumarłych do życia.	253
O ogniu wszczynającym się w ciałach żyjących i o ich pogorzeniu	293
Niektóre uwagi o krowiej oście a mianowicie o szczepieniu jój owcom.	303
Uwagi P. Dupuytren o niektórych gazach duszących.	314

SPIS TREŚCI

w Tomie II.

Strona

7	O gospodarstwach, napojach i sposobie życia w ogólnosci
61	Noteci we wsiach lekarskich
61	Próba wykładu systematycznego Galla z przysposobieniem
61	W drukarni M. Frydlera w Wrocławiu.
61	Próba opisanie gorzkiej, jaka panowała w roku
151	1812 i 1813 tak w mieście Włocławku jako i w
151	całej Litwie
152	Niektóre wiadomości o bólu gorzkiej
177	Co jest irytacją?
180	O wyziewach jadownych i karszych
252	O przyczynach choroby śmiertelnej i sposobach przy-
252	warczenia tak opornych do życia
293	O ogólnym wzajemnym się w eisłach żyjących
293	i o ich pogorzeniu
298	Niektóre uwagi o krowiej ospie a mianowicie
298	o zaszczepieniu jej owcom
214	Uwagi P. Dugnyrona o niektórych gazach do-
	szkodliwych



4 67 7962

75 660/

4

nie wypożycza się za teren biblioteczny